

**ROCZNIK
OSTROWIECKI**

ROCZNIK OSTROWIECKI

ROK 2021
NR 1

Rada Naukowa:

dr Carsten Sander CHRISTENSEN (*Muzeum Miasta Billund*); prof. dr hab. Jolanta CHWASTYK-KOWALCZYK (*Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach*); dr hab. Jerzy GAPYS (*Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach*); dr hab. Mariusz JĘDRZEJKO (*Wyższa Szkoła Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim*); dr hab. Maria KALCZYŃSKA (*Politechnika Opolska*); prof. dr hab. Inż. Mirosław KARBOWNICZEK (*Akademia Górniczo-Hutnicza im. St. Staszica w Krakowie*); dr hab. Jerzy MAZUREK (*Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego*); dr hab. Grzegorz MIERNIK (*Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach*); prof. dr hab. Jerzy NOWOCIEŃ (*Akademia Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie*); dr hab. Szymon ORZECZOWSKI (*Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach*); prof. dr hab. Zdzisław PIETRZYK (*Uniwersytet Jagielloński*); prof. dr hab. Jerzy PIWEK (*Wyższa Szkoła Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim*); doc. dr Władysław STRUTYŃSKI (*Czerniowiecki Uniwersytet Narodowy im. J. Fedkowycza w Czerniowcach*); prof. dr Andrei ZNAMENSKI (*Uniwersytet w Memphis*)

Redakcja:

Redaktor Naczelny: mgr inż. Andrzej BRODA; **Sekretarz Redakcji, Redaktor Językowy:** mgr Barbara BAKALARZ-KOWALSKA; **Członkowie Redakcji:** mgr Waldemar BROCIEK, dr Paweł GOTOWIECKI, mgr Kamil KAPTUR, mgr Dariusz KISIEL, mgr Wojciech MAZAN, dr Aneta PIERŚCIŃSKA-MARUSZEWSKA, **Redaktor Statystyczny:** mgr Grażyna SOWA.

Kontakt z Redakcją
email: biglowna@wsbip.edu.pl

CZASOPISMO RECENZOWANE
Strona czasopisma: www.rocznikostrowiecki.pl

© Wyższa Szkoła Biznesu i Przedsiębiorczości
w Ostrowcu Świętokrzyskim
Ostrowiec Świętokrzyski 2021

*Wersją pierwotną czasopisma jest wersja elektroniczna
Czasopismo ukazuje się z częstotliwością wydawniczą rocznika*

Projekt okładki: Kamil Kacperak
Redakcja techniczna, skład i łamanie: Zespół

Wydawca:

Wyższa Szkoła Biznesu i Przedsiębiorczości
Akademicka 12, 27-400 Ostrowiec Świętokrzyski
tel. 041 260-40-41, email: info@wsbip.edu.pl / biglowna@wsbip.edu.pl

Spis treści:

Od wydawcy..... 11

I. Artykuły naukowe

Kamil Kaptur

Kuźnica Erazma Niedźwiedzia. Początki nowożytnego hutnictwa nad Kamienną..... 15

Waldemar Ryszard Brociek

Henryk Klemens Rettinger (1881-1945). Inżynier konstruktor, mechanik, wicedyrektor i dyrektor cukrowni..... 37

Waldemar Ryszard Brociek

Prasa konspiracyjna jako dodatkowe źródło do poznania dziejów Ostrowca Świętokrzyskiego i okolicy w okresie II wojny światowej..... 51

Paweł Gotowiecki

Lewicowa alternatywa. Polska Partia Socjalistyczna w Ostrowcu Świętokrzyskim w latach 1988-2003..... 83

Mariusz Jędrzejko

Zachowania ryzykowne nastolatków w Ostrowcu Świętokrzyskim – wybrane problemy..... 99

II. Reportaże

Dariusz Kisiel

Będą podziemne parkingi, powstanie drugi rynek? Meandry polityki, na szczęście tylko przestrzennej..... 121

III. Rozmowy

Wehikuł czasu. Rozmowa z dr. Andrzejem Przychodnim, dyrektorem Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Ostrowcu Świętokrzyskim (rozmawiał: Dariusz Kisiel) 135

Żeby historia nie odeszła w zapomnienie. Rozmowa z Jadwigą Banasik, inicjatorką budowy pomnika założycieli Kolonii Inwalidzkiej (rozmawiał: Paweł Gotowiecki)..... 143

Wyjątkowa osobowość. Rozmowa z Szymonem Ladą, byłym inspektorem oświaty w Ostrowcu Świętokrzyskim (rozmawiała: Aneta Pierścińska-Maruszewska) 149

IV. Ostrowiec w prasie

Ostrowiec i okolice w „Gazecie Radomskiej”: 1884-1917 (opracował Waldemar Ryszard Brociek) 159

V. Odeszli

Witold Baran. Znakomitość czasu „Wunderteamu” (Dariusz Kisiel) 165

Janusz Wojciech Kotasiak. Muzealnik i samorządowiec (Norbert Zięba) 169

Zygmunt Krzak. Badacz Krzemionek i epoki kamienia (Jerzy Tomasz Bąbel) ... 173

Robert Minkina. Lokalny patriota (Monika Borek) 177

Adam Mitura. Nauczyciel, wychowawca, symbol czasu przełomu (Lech Janiszewski) 181

Waldemar Marek Paluch. Po prostu lubił ludzi (Zdzisław Kałamaga) 185

Krystyna Snop-Nowakowska-Zawitkowska. Zasłużona Mistrzyni Sportu (Dariusz Kisiel) 189

Jolanta Wiśniewska. Pasjonatka (Barbara Bakalarz-Kowalska, Dariusz Loranty) 193

Zdzisław Zugaj. Człowiek „Solidarności” (Paweł Gotowiecki) 197

VI. Recenzje

Odkrywanie lokalnych sekretów: R. Jurkowski, Sekrety Ostrowca i okolic, Dom Wydawniczy Księży Młyn, Łódź 2020, ss. 152 (recenzent: Paweł Gotowiecki) .. 203

Sandomierz jako miasto garnizonowe: T. Banaszek, Historia garnizonu Sandomierz w latach 1918-1939, Wydawnictwo Armoryka, Sandomierz 2019, ss. 134 (recenzent: Jakub Żak)205

Z historii ostrowieckiego sportu: W. Frańczak, Klub Sportowy Zakładów Ostrowieckich 1929-1939, U. P. Z. P. "Dorand", Ostrowiec Świętokrzyski 2019, ss. 200 (recenzent: Dariusz Kisiel)211

Z pasji do boksu: M. Marzec, K. Mroziński, „Pięści ze stali”, Stowarzyszenie Sportu i Rekreacji „RING”, Ostrowiec Świętokrzyski 2020, ss. 160 (recenzent: Dariusz Kisiel)217

VII. Noty, komentarze, polemiki

Trudne zmagania z nazwą wsi Rzuchów (Waldemar Ryszard Brociek).....223

Kilka słów o idei miast bliźniaczych (Paweł Gotowiecki)229

VIII. Ostrowiecka Kronika Kulturalna

Kalendarium wydarzeń kulturalnych w roku 2020 (opracowała Barbara Bakalarz-Kowalska)233

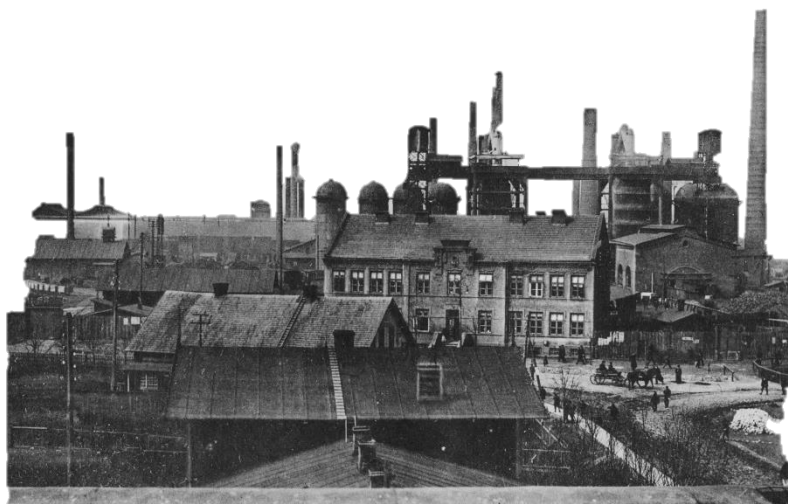
OD WYDAWCY

Oddajemy do Państwa rąk nowe czasopismo, które – jak wskazuje jego tytuł – skupia się na tematyce Ostrowca Świętokrzyskiego oraz okolic, obejmując zagadnienia zarówno dotyczące historii, jak też poświęcone współczesności oraz przyszłości naszej „małej ojczyzny”. Nasz periodyk stawia sobie za cel publikację wyników badań poświęconych miastu nad Kamienną, ale także zainicjowanie szerszej dyskusji nad zróżnicowaną problematyką rozwoju Ostrowca Świętokrzyskiego oraz funkcjonowania jego społeczności. W „*Roczniku Ostrowieckim*” publikowane będą nie tylko artykuły o charakterze *stricte* naukowym, lecz również wywiady, wspomnienia, notki biograficzne poświęcone wybitnym osobistościom związanym z miastem, analizy i raporty dotyczące sfery kultury, sztuki, spraw społecznych. W każdym numerze znajdować się będzie kronika, przybliżająca całą paletę wydarzeń kulturalnych, które miały miejsce w poprzedzającym wydanie numeru roku kalendarzowym. Wreszcie naszą ambicją jest oddanie głosu czytelnikom – po to, by wspólnie dokumentować nasze dziedzictwo kulturowe, analizować przeszłość, dyskutować o wyzwaniach współczesności oraz tworzyć koncepcje na przyszłość.

Wyższa Szkoła Biznesu i Przedsiębiorczości przywiązuje bardzo dużą wagę do idei wydawania „*Rocznika Ostrowieckiego*”. Dla uczelni, która zawsze z dumą podkreśla swoje bliskie związki z miastem, stanowi on symboliczne podkreślenie misji wspierania badań regionalnych, spoczywającej na ostrowieckim środowisku akademickim. Zainicjowanie wydania „*Rocznika Ostrowieckiego*” stanowi wreszcie jeden z elementów obchodzonego w 2021 roku jubileuszu 25-lecia Wyższej Szkoły Biznesu i Przedsiębiorczości. Mamy nadzieję, że nasz periodyk, wzorem Uczelni, stanie się zauważalnym elementem panoramy kulturalnej miasta i regionu.

dr Paweł Gotowiecki
Rektor Wyższej Szkoły Biznesu i Przedsiębiorczości
w Ostrowcu Świętokrzyskim

ARTYKUŁY NAUKOWE



Kamil Kaptur¹

**KUŹNICA ERAZMA NIEDŹWIEDZIA.
POCZĄTKI NOWOŻYTNEGO HUTNICTWA NAD KAMIENNĄ**

Wprowadzenie

W epoce średniowiecza na ziemiach polskich nastąpił istotny przełom w zakresie techniki hutniczej. Złożyło się na niego wiele czynników, lecz decydujące znaczenie miało pojawienie się koła wodnego. Począwszy od XII/XIII w. nowy wynalazek zaczął się dość szybko upowszechniać, znajdując praktyczne zastosowanie w wielu dziedzinach gospodarki. Dzięki użyciu napędu wykorzystującego energię wody, w hutnictwie żelaza zaszły doniosłe zmiany. Ukształtował się wówczas rodzaj zmechanizowanego zakładu hutniczego, ukierunkowanego na wielosezonową produkcję i obróbkę żelaza, zwany kuźnicą. Zakład tego typu, składający się z zespołu połączonych warsztatów i ulokowany nad wodą, przetrwał w zasadzie bez większych zmian do przełomu XVIII/XIX w. Technika stosowana w kuźnicach przez stulecia była podstawową metodą produkcji żelaza w Polsce, a jej największy rozwój przypadł na wiek XVI.

Doniosłą rolę w polskim hutnictwie żelaza „epoki kuźnic” odegrały tereny wchodzące w skład ówczesnego województwa sandomierskiego, które z czasem nazwano Staropolskim Okręgiem Przemysłowym. Przez większą część okresu staropolskiego, ze wszystkich kuźnic funkcjonujących w Koronie, zdecydowana większość działała na stosunkowo niewielkim obszarze w dorzeczach Kamiennej, Bobrzy czy Czarnej. Nowe technologie dotarły w tym czasie, zapewne wraz z hutnikami, również w rejon

¹ Kamil Kaptur, archeolog, Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Ostrowcu Świętokrzyskim.

dzisiejszego Ostrowca Świętokrzyskiego. W źródłach historycznych pierwsze kuźnice pojawiają się w okolicy już na początku XVI w., w kolejnych latach i stuleciach powstają następne. W latach 1564-1589 odnotowano tu kuźnicę należącą do niejakiego Erazma Niedźwiedzia. Był to pierwszy, znany ze źródeł historycznych zakład hutniczy jaki funkcjonował w obrębie dzisiejszych granic administracyjnych Ostrowca lub w jego najbliższym sąsiedztwie. Chociaż działalność kuźnicy Erazma Niedźwiedzia datowana jest na lata poprzedzające powstanie miasta, przypada jej, a zwłaszcza osobie jej twórcy, szczególna rola „pioniera” w hutniczych dziejach Ostrowca.

Kuźnice w rejonie Ostrowca – zarys historii hutnictwa

Rejon Ostrowca Świętokrzyskiego położony jest na styku dwóch mezoregionów geograficznych, Wyżyny Sandomierskiej i Przedgórze Iłżeckiego, rozdzielonych doliną rzeki Kamiennej. Usytuowanie na granicy tych dwóch obszarów o zupełnie odmiennych warunkach naturalnych i bogatych w surowce mineralne, stwarzało dogodne warunki do osadnictwa oraz umożliwiało stosowanie różnych form eksploatacji środowiska. Istotne znaczenie miała obecność rud żelaza, występujących tu po obu stronach rzeki, i na kilku poziomach stratygraficznych, eksploatowanych na potrzeby hutnictwa w różnych okresach².

W pierwszych wiekach naszej ery okolice dzisiejszego Ostrowca znalazły się w orbicie oddziaływań tzw. świętokrzyskiego centrum metalurgicznego. Związany z kulturą przeworską wielki okręg produkcji żelaza rozwinął się w rejonie Gór Świętokrzyskich i objął swoim zasięgiem także strefę doliny Kamiennej. Przyjmuje się, że w I-IV w. n.e. w całym regionie świętokrzyskim funkcjonowało ok. 600 tys. pieców do jednorazowego użytku, a łączna wartość produkcji szacowana jest na ok. 10 tys. ton żelaza³. Liczne pozostałości starożytnego hutnictwa w rejonie Ostrowca rejestrowane są zarówno na obszarze miasta jak i otaczających go terenów. Z uwagi na niewystarczający stan badań, nie do końca jest jasne zagadnienie hutnictwa żelaza we wczesnym średniowieczu. Znane są jednak z regionu pojedyncze znaleziska archeologiczne, które łączyć można z metalurgią tego okresu⁴.

² J. Fijałkowski, *Fizjografia Ostrowca Św.*, „Rocznik Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Ostrowcu Świętokrzyskim” 1998, t. 1, s. 48.

³ S. Orzechowski, *Region żelaza. Centra hutnicze kultury przeworskiej*, Kielce 2013, s. 250.

⁴ K. Kaptur, *Krzemionki w okresie rzymskim*, „Pamiętnik Sandomierski” 2012, t. 4, s. 7-24.

Pierwsza pewna kuźnica o napędzie wodnym w Staropolskim Okręgu Przemysłowym odnotowana jest w 1261 r., a już w XIV-XV w. zakłady tego typu powszechnie występują na tym obszarze⁵. Najwcześniejsze zapiski o kuźnicach w okolicy Ostrowca pochodzą z XVI w., ale niewykluczone, że niektóre mogły istnieć już wcześniej. W tym czasie tereny nad środkową i dolną Kamienną tworzyły konglomerat prywatnych posiadłości szlacheckich oraz, jak w przypadku klucza kunowskiego, będących własnością biskupów krakowskich. To właśnie z dóbr biskupich wokół Kunowa pochodzi pierwsza informacja o kopalni rudy żelaza nad Kamienną. W 1522 r. biskup Jan Konarski wydał przywilej dla Marcina Kozy i jego potomków na eksploatację rudy w miejscu zwanym „Goliska”. Rudę wydobywano zapewne na potrzeby lokalnej kuźnicy bądź kuźnic, które wzmiankowane są pod miastem w latach 30. XVI w., a następnie w 2. połowie stulecia⁶. W dokumencie sporządzonym przez wizytatorów biskupich w 1575 r. pojawiają się nazwy „Kuźnia”, „Ruda Cunowska” oraz osoba Mikołaja Rudnika⁷.

W tym miejscu należy wyjaśnić dość zawiłą terminologię odnośnie hutnictwa tego okresu. Występujący w źródłach termin „ruda” był z reguły synonimem „kuźnicy”. Analogicznie, „rudnik” to inaczej „kuźnik”. Choć „ruda” w ścisłym tego słowa znaczeniu oznaczała kopalnię, to najczęściej tym mianem określano kuźnicę wraz z towarzyszącą jej kopalnią. Natomiast w ówczesnej terminologii urzędowej „kuźnicę-rudę” zwano po łacinie *minera*, lub używano bardziej rozbudowanych terminów, np. *officina ferraria*, *officina mineraria* czy *ferricudina*⁸. Nazwa „ruda” występuje dziś w kontekście licznych miejscowości jako oznaczenie przysiółka niegdyś przeznaczonego na wydobycie i produkcję żelaza. Przykładem mogą tu być podostrowieckie miejscowości Rudka Bałtowska czy Ruda Kościelna (niegdyś Ćmielowska). W przypadku Kunowa takim miejscem była wieś Rudka (dawniej Ruda bądź Rudnik), notowana już w średniowieczu, co może wskazywać na wcześniejszą chronologię miejscowego hutnictwa. Zapewne z tą miejscowością związane są pochodzące z XVII w. informacje o należącej do biskupów kuźnicy zarządzanej przez Stanisława Żelichowskiego (*de*

⁵ B. Zientara, *Dzieje małopolskiego hutnictwa żelaznego XIV-XVII w.*, Warszawa 1954, s. 49, 89-90.

⁶ Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Skarbu Koronnego I, sygn. 7, k. 198, 266v; sygn. 10, k. 220, 614, 855.

⁷ A. Bastrzykowski, *Monografia historyczna Kunowa nad Kamienną i jego okolicy*, Kraków 1939, s. 63-64.

⁸ Por. B. Zientara, *Dzieje małopolskiego...*, s. 64.

minera alias de Ruda Zelichovii), a w kolejnych latach dzierżawionej przez szereg osób (*minera sen officina ferraria Kunowska*)⁹.

W latach 70. XVI w. wzmiankowana jest *minera ferri* w parafii Ćmielów. Wciąż czytelnym śladem po jej obecności jest wieś Ruda Kościelna nad Kamienną. Nieopodal, w sąsiedniej miejscowości Stoki w 1. połowie XVII w. działała kolejna kuźnica, zarządzana przez Stanisława Rudnika. W późniejszym czasie na tym samym odcinku Kamiennej wojewoda mazowiecki Stanisław Chomętowski założył kuźnicę w swoich dobrach pod Bałtowem¹⁰. Dziś to wieś Rudka Bałtowska.

W 2. połowie XVI w. w źródłach kilkakrotnie odnotowana jest *minera* Erazma Niedźwiedzia w parafii Szewna, której bliżej przyjrzymy się w dalszej kolejności. Już po założeniu miasta Ostrowca w 1597 r. i wyodrębnieniu ziemskiego klucza ostrowieckiego, powstają kolejne zakłady. Pierwsza informacja o kuźnicy w kluczu ostrowieckim pochodzi z 1675 r. Zakład nazywany Rudą Ostrowiecką lub Kuźnicą Częstocicką poświadczony jest następnie w latach 1685-1688. Nie jest znana jego lokalizacja oraz kiedy dokładnie zakończył działalność. Być może kuźnica pracowała do początków XVIII w. i umiejscowiona była nad Młynówką, odnogą Kamiennej. W tym właśnie miejscu w 1723 r. właściciel dóbr ostrowieckich Paweł Karol Sanguszko wybudował kolejną kuźnicę, która dała początek osadzie Kuźnia, dziś dzielnicy Ostrowca¹¹. W tym samym czasie działała kuźnica w dobrach biskupich w Małachowie pod Kunowem¹². Kuźnica małachowska pracowała na pewno do 2 połowy XVIII w., ostrowiecka być może również.

Były to ostatnie kuźnice okresu staropolskiego na tym terenie. Wraz z początkiem XIX stulecia i aktywizacją hutnictwa opartego na pracy wielkich pieców rozpoczął się nad Kamienną zupełnie nowy rozdział w historii miejscowego przemysłu.

Zagospodarowanie kuźnicy i technika produkcji

Zasadnicze znaczenie dla kuźnicy miało usytuowanie jej nad wodą. Wykorzystanie energii przepływu lub spadku wody do mechanizacji urządzeń zakładu znacznie zintensyfikowało produkcję i spowodowało wzrost

⁹ A. Bastrzykowski, *Monografia historyczna...*, s. 446-447.

¹⁰ AGAD, ASK I, sygn. 7, k. 573v; sygn. 10, k. 768; W.R. Brociek, *Kuźnica w dobrach ostrowieckich w XVII i XVIII wieku*, [w:] *400 lat Ostrowca Świętokrzyskiego 1597-1997. Materiały z konferencji naukowej 18 listopada 1994 r.*, Ostrowiec Świętokrzyski 1994, s. 43-44; J. Wiśniewki, *Dekanat Hżecki*, Radom 1911, s. 1.

¹¹ W.R. Brociek, *Kuźnica w dobrach...*, s. 43-60.

¹² A. Bastrzykowski, *Monografia historyczna...*, s. 445.

wydajności¹³. Ulokowanie nad rzeką wymagało oczywiście odpowiedniego przygotowania terenu. Aby uzyskać właściwy spadek wody, a jednocześnie zapewnić sobie jej należyty rezerwuuar, spiętrzano rzekę groblą, tworząc staw. Konieczne było wybudowanie dodatkowych urządzeń hydrotechnicznych – koryt doprowadzających wodę na koła, zastawek regulujących jej dopływ oraz upustów odprowadzających. Przy wyborze miejsca na budowę kuźnicy unikano większych rzek, preferując raczej ich mniejsze dopływy czy boczne odnogi.

W kuźnicach okresu staropolskiego stosowano drewniane koła o różnej konstrukcji, w zależności od sposobu wykorzystania siły wody. W XVI w. najczęściej korzystano z kół podsiębiernych (tzw. „wałnych”), które nie wymagały budowy większych spięrzeń i mogły pracować przy małych spadkach wody. Oś takiego koła znajdowała się ponad wodą, której nurt uderzał w łopaty dolnej części. Wprawione w ten sposób w ruch koło obracało się w kierunku przeciwnym do płynącej wody. W tym samym stuleciu upowszechniły się bardziej wydajne koła nasiębierne (tzw. „korzeczne”).



Koło nasiębierne przy kuźni w Starej Kuźnicy (fot. K. Kaptur).

¹³ Na temat techniki hutniczej staropolskiej kuźnicy por. m.in. M. Radwan, *Rudy, kuźnice i huty żelaza w Polsce*, Warszawa 1963, s. 81-102; B. Zientara, *Dzieje małopolskiego...*, s. 47-84.

Urządzenie tego typu zaopatrzone było w koryta, do których z góry napływała woda poruszając kołem w kierunku zgodnym z nurtem. Zastosowanie koła nasiębiernego wymagało budowy, zwłaszcza na terenach nizinnych, zdecydowanie większych spiętrzeń aby zapewnić odpowiednio duży spadek wody. Kuźnice tego okresu najczęściej wyposażone były w trzy koła, które za pomocą wałów napędowych wprawiały w ruch urządzenia poszczególnych warsztatów zakładu.



Ryc. 1. Wnętrze kuźnicy wg G. Agricoli (1556). W głębi piec dymarski.

Znane są z pochodzące z epoki opisy zagospodarowania kuźnicy, jej urządzeń i samego procesu hutniczego¹⁴. Najdoskonalszy z nich, autorstwa J. Osińskiego¹⁵ wart jest zacytowania w całości: *Dymarka, Domostwo w którym dwa są piece i miechy dwoiste. W Piecu iednym rudę topią, w drugim żelazo surowe wygrzewają, fryszują, i na szyny ciągną. Piec Dymarki, w którym rudę topią iest podobny do pieców będących u naszych Kowalów. Zaprawa ostatniego pieca iest okrągła, ma dyametr 3. ćwierci łokcia, i tyleż głębokości; zaprawa iest cały piec. Dymarze nim rudę zaczną topić, piec wewnątrz glina wylepiają, blisko 24. godzin wygrzewają, topiąc zaś rudę żuźle w dołek przy piecu będący, wypuszczają. Mur, za którym miechy, iest znacznie wysoki¹⁶. Mimo iż opis pochodzi z końcowego okresu „epoki kuźnic”, można go zapewne odnieść również do czasów wcześniejszych.*

Najważniejszym obiektem kuźnicy był piec dymarski. Sądząc z zachowanych opisów i rycin piec był niewysoki, murowany i najczęściej czworoboczny. Znajdowało się w nim owalne wgłębienie zwane zaprawą. W zaprawie, do której skierowane były dysze miechów napędzanych z koła wodnego, odbywał się cały proces metalurgiczny. Wylepiana była ogniotrwała glina, a z jej dolnej części poprowadzony był na zewnątrz kanał służący do wypuszczania ciekłego żuźla (tzw. „lachor”). Zaprawa służyła tylko do jednego wytopu. Po każdym należało ją od nowa wylepić, wysuszyć i wygrzać. Miechy, oddzielone od pieca murem, zapewniały stały strumień powietrza intensyfikujący proces wytopu. Początkowo powszechnie stosowano miechy skórzane, następnie coraz częściej korzystano z bardziej wydajnych drewnianych miechów skrzynkowych.

Zaprawę wypełniano węglem drzewnym, podpalano, a następnie uruchamiano koło wodne i miechy. Po uzyskaniu odpowiedniej temperatury ładowano wsad naprzemiennych porcji rudy żelaza i węgla, uzupełniany sukcesywnie w trakcie trwania procesu. Po kilku-, kilkunastu godzinach spuszczano płynny żuźel i wyjmowano „gąbczastą” łupę żelaza. Jeden pełny wytop trwał około doby i pozwalał na uzyskanie od 2 do 4 łup¹⁷. Proces pod względem technologicznym nie różnił się zasadniczo od tego, jaki miał miejsce w piecach starożytnych. W trakcie tzw. redukcji bezpośredniej w stosunkowo niskiej temperaturze (1100-1300°C) następowało odtlenianie

¹⁴ Por. m. in. G. Agricola, *De re metallica libri XII*, Bazylea 1556 (wyd. pol. Jelenia Góra 2000); W. Roździeński, *Officina ferraria*, Kraków 1612 (wyd. kryt. oprac. R. Pollak, M. Radwan, S. Rospond, „Biblioteka Pisarzy Śląskich, Seria A”, nr 1, Wrocław 1962).

¹⁵ Józef Osiński (1738-1802), duchowny, pijar, wybitny uczonek polskiego Oświecenia, tłumacz i autor prac z dziedziny hutnictwa.

¹⁶ Idem, *Opisanie polskich żelaza fabryk*, Warszawa 1782, s. 72-73.

¹⁷ A. Plewako, *Działalność Kuźnicy Boguckiej w Katowicach*; Katowice 1985, s. 11.

tlenków żelaza zawartych w rudzie, aż do uzyskania żelaza metalicznego, bez przejścia do fazy płynnej.



Ryc. 2. Piec kowalski i miechy wg G. Agricoli (1556). Na pierwszym planie młot podrzutowy.

Drugim piecem w kuźnicy był piec kowalski, służący do wygrzewania obtłuczonej z żużla łupy żelaza przed jej ostatecznym przekuciem. Ten również zasilany był powietrzem z miecha napędzanego drugim kołem wodnym. Piec ten mógł także mieć zastosowanie przy wytwarzaniu odpowiednio nawęglonego żelaza o właściwościach stali (tzw. „dul”). Uzyski-

wano go poprzez wygrzewanie fragmentów łąpy wraz z miałem węglowym i odpowiednio długo przekuwano¹⁸.

Nieodzownym elementem kuźnicy był młot sprzężony wałem napędowym z trzecim kołem wodnym. Na tym urządzeniu opierała się przeróbka plastyczna żelaza w kuźnicy. Fragmenty wygrzanej w piecu kowalskim łąpy przekuwano tu na produkt finalny – sztaby lub pręty. Podobnie jak w przypadku kół wodnych czy miechów, również młoty różniły się pod względem konstrukcji i sposobu pracy. Najczęściej używano dwóch rodzajów młotów, podrzutowego (tzw. „polskie kucie”) i naciskowego. W przypadku pierwszego, toporzysko znajdowało się równoległe do wału napędowego. Umieszczone na wale ramiona obracając się unosiły młot do góry, który następnie opadał pod własnym ciężarem. W młocie naciskowym toporzysko działało na zasadzie dźwigni. Umieszczone było prostopadle do wału, na końcu którego znajdowały się ramiona naciskające w trakcie obrotu koniec toporzyska.



Młot naciskowy z Drutarni w Muzeum w Sielpi Wielkiej (fot. P. Król).

¹⁸ Ibidem.

W XVI w. największe kuźnice posiadały nawet 6 kół wodnych i zatrudniały 20-30 pracowników¹⁹. Przyjmuje się, że w średniej wielkości kuźnicy o 3 kołach pracowało 5-6 robotników, każdy o określonej funkcji w ramach swojej specjalizacji²⁰. Trudno precyzyjnie wyliczyć roczną wielkość produkcji takiej kuźnicy, biorąc pod uwagę, że zakład nie pracował cały rok. Normą były dłuższe i krótsze postoje, wymuszone najczęściej warunkami atmosferycznymi (miesiące zimowe, susze i powodzie). Kuźnica był też uzależniona od stałych dostaw rudy żelaza i węgla drzewnego. Cytowany powyżej J. Osiński podaje roczną produkcję w wysokości 6,5 tony żelaza, co raczej jest mocno zaniżone. Bliższa prawdy wydaje się być produkcja rzędu kilkunastu ton żelaza rocznie²¹.

Kuźnica Erazma Niedźwiedzia

Podstawowym i jedynym źródłem informacji na temat kuźnicy Erazma Niedźwiedzia są rejestry poborowe z XVI w. Są to wykazy wpłat podatku sporządzane według parafii dla każdego powiatu danego województwa. Opodatkowaniu podlegały zarówno grunty uprawne, poszczególne grupy społeczne i zawodowe, jak i obiekty gospodarcze, takie jak np. karczmy, młyny czy kuźnice. W wykazach województwa sandomierskiego kuźnica wzmiankowana jest czterokrotnie, po raz pierwszy w 1564 r. W parafii Szewna przy wsi Denków wymieniona jest wtedy kuźnica (*minera*) i osoba kuźnika Erazma Niedźwiedzia (*minerator Erasmus Niedzwiedz*). Kuźnica zaopatrzona była w 3 koła wodne i zatrudniała 6 pracowników. Wysokość podatku, naliczanego według ilości kół i liczby pracowników, wyniosła 4 złote i 6 groszy²².

W tym czasie położone nad Kamienną rozległe dobra opatowsko-ćmielowskie Szydłowieckich i ich następców uległy rozdrobnieniu na skutek sprzedaży ich części, zamian czy podziałów rodzinnych²³. Miejscowości tworzące dzisiejsze miasto oraz okoliczne wsie były w posiadaniu różnych rodów szlacheckich i wchodziły w skład dwóch parafii – Szewna i Wszeh-święte. Właścicielem m.in. Denkowa i Bodzechowa był w tym okresie Stanisław Michowski h. Rawa. W 1564 r. na mocy przywileju królewskiego

¹⁹ B. Zientara, *Dzieje małopolskiego...*, s. 131.

²⁰ M. Radwan, *Rudy, kuźnice...*, s. 97-98.

²¹ *Ibidem*, s. 101-102.

²² AGAD, ASK I, sygn. 51, k. 807v.

²³ Por. J. Moniewski, *Kartki z przeszłości Ostrowca i jego okolic*, Ostrowiec Świętokrzyski 1991, s. 5-15.

założył w pobliżu wsi Denków miasto nazwane Wielkim Michowem²⁴. Syn i następca Stanisława, Kalikst Michowski dokumentem z 1585 r. określił prawa i powinności mieszkańców oraz granice miasta. Wynika z nich, że jego terytorium obejmowało oba brzegi Kamiennej²⁵. Na temat początków Michowa narosło sporo niejasności²⁶, pewne jest jednak, że na przełomie XVI/XVII w. nowe miasto przyjęło nazwę Denków i pod taką, jako dzielnica Ostrowca, znane jest do dziś. Przyjmuje się, że w następstwie tej zmiany dotychczasowa wieś o tej nazwie, leżąca na prawym brzegu Kamiennej, zaczęła być nazywana Denkówkiem²⁷. To istotne w kontekście dalszych rozważań na temat lokalizacji kuźnicy.

Kolejne informacje o kuźnicy pochodzą z lat 70. XVI w. W 1577 r. pod Denkowem Stanisława Michowskiego (w dokumencie podano „Denkowski”) wymieniona jest kuźnica Niedźwiedź (*minera Niedzwiedz*) oraz zarządzający nią kuźnik Erazm (*Erasmus Minerator*). Podobnie jak w poprzednim wykazie, podano 3 koła wodne, 6 pracowników i taką samą wysokość podatku – 3 zł od kół oraz 1 zł i 6 gr od załogi²⁸. Rok później, w 1578 r. zapis jest nieco inny. Pod Denkowem wymieniona jest kuźnica o 3 kołach i Erazm Niedźwiedź, zmienia się natomiast liczba pracowników (tym razem jest ich 5) oraz wysokość podatku. Kuźnica zapłaciła 6 i 2 zł²⁹, czyli 2 zł od koła i 12 gr od pracowników. Jest to dwukrotny wzrost stawki w stosunku do lat ubiegłych³⁰.

Pobór podatków odbywał się na podstawie specjalnego uniwersału sejmowego, a ich wysokość uzależniona była od aktualnych potrzeb państwa i podjętych na sejmie uchwał. W związku z reformami i aktywną polityką zagraniczną Stefana Batorego, od 1578 r. stawki podatku wyraźnie wzrastają. Prawidłowość tą widać wyraźnie w rejestrach poborowych z tego okresu. W przypadku kuźnic, do tej pory normą była stawka 1 zł od koła i 6 gr od pracownika, a od 1578 r. jest to już, odpowiednio, 2 zł i 12

²⁴ AGAD, Metryka Koronna, sygn. 96, k. 245v-246v, 248v-250.

²⁵ Z. Guldon, *Lokacja i dzieje miasta w Rzeczypospolitej szlacheckiej*, [w:] *Ostrowiec Świętokrzyski. Monografia historyczna miasta*, Ostrowiec Świętokrzyski 1997, s. 60.

²⁶ Por. J. Workowski, *Dzieje Denkowa*, Ostrowiec Świętokrzyski 1981, s. 5-6; M. Banaszek, *Osadnictwo do końca XVI wieku*, [w:] *Ostrowiec Świętokrzyski. Monografia historyczna miasta*, Ostrowiec Świętokrzyski 1997, s. 54-56; Z. Guldon, *Lokacja i dzieje...*, s. 60-61.

²⁷ J. Moniewski, *Kartki z przeszłości...*, s. 29.

²⁸ AGAD, ASK I, sygn. 7, k. 564v.

²⁹ AGAD, ASK I, sygn. 10, k. 760.

³⁰ Floren (złoty polski) = 30 groszy.

gr³¹. Wzrost wiązał się również z tym, że wysokość podatku określano wówczas według aktualnych, złożonych pod przysięgą zeznań podatnika, podczas gdy w poprzednich latach podstawą naliczenia były stare, często nieaktualne dane. Stawki z 1578 r. stały się podstawą naliczania podatku w latach kolejnych³². Być może to właśnie z kwestiami podatkowymi i próbą znalezienia oszczędności należy wiązać redukcję załogi w kuźnicy Erazma Niedźwiedzia.

Ostatnia pewna informacja na temat kuźnicy pojawia się w rejestrze z 1589 r. i przynosi zupełnie nowe dane na jej temat. Tym razem kuźnica zapisana jest przy należącej do Kaliksta Michowskiego wsi Bodzechów w parafii Wszechświęte. Zakład w dalszym ciągu zaopatrzonej jest w 3 koła, posiada 5-osobową załogę i płaci podatek w wysokości 6 i 2 zł. Odnotowano również, że kuźnica położona jest *pod miastem Denkowem lub Michowem (minera sub oppido Denkow sen Michow)*³³. Z jednej strony jest to ciekawa informacja lokalizacyjna, z drugiej zaś pokazuje, że rozpoczął się już proces zmiany nazwy założonego przez Michowskiego miasta, skoro obie stosowane są w tym czasie zamiennie. Co szczególnie interesujące, w dokumencie po raz pierwszy nie zapisano ani nazwy kuźnicy, ani imienia i nazwiska kuźnika. Może to wynikać z przeoczenia, podania niepełnych danych w zeznaniu bądź zwykłej omyłki pisarza. Bardziej prawdopodobne jest jednak, że w tym czasie kuźnica nie należała już do Erazma Niedźwiedzia.

Stosunki własnościowe między kuźnikiem a właścicielem gruntu opierały się na dzierżawie. Mogła być ona dożywotnia, z prawem dziedziczenia, lub okresowa. Na podstawie zawartej umowy, kuźnik otrzymywał w użytkowanie odpowiedni teren, na którym budował kuźnicę, mógł również kopać rudę i korzystać z drewna w lasach właściciela. W zamian zobowiązany był płacić czynsz, czasem również „w naturze”, co w tym przypadku oznaczało oddawanie jakiejś części wyprodukowanego żelaza lub gotowych wyrobów³⁴. Nie znamy treści umowy zawartej pomiędzy Michowskimi a Niedźwiedziem. Można się jedynie domyślać, że brak informacji o Erazmie w rejestrze oznacza wygaśnięcie dzierżawy, może i śmierć kuźnika. Tym samym, w 1589 r. byłaby to już kuźnica szlachecka, należąca do Kaliksta Michowskiego.

³¹ Dla przykładu, kuźnica Jana Kochanowskiego w Krzyżowej Woli (rejon Starachowic) o 3 kolach i zatrudniająca 10 pracowników, w 1577 r. zapłaciła 3 i 2 zł. Rok później podatek wyniósł 6 i 4 zł - AGAD, ASK I, sygn. 7, k. 591; sygn. 10, k. 783.

³² Por. A. Pawiński, *Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego*, „Źródła dziejowe”, Warszawa 1881, t. 8, s. 144-148.

³³ AGAD, ASK I, sygn. 51, k. 857.

³⁴ Por. B. Zientara, *Dzieje małopolskiego...*, s. 101-108.

Fakt, że na przestrzeni lat kuźnica wzmiankowana jest w kontekście trzech miejscowości (Denków, Bodzechów, Michów) jest tylko pozorną niekonsekwencją. Zapisanie zakładu przy danej miejscowości nie oznaczało, że znajdował się tam bezpośrednio, czy nawet w bliskości zabudowań, lecz na przynależnym do niej gruncie. W przypadku kuźnicy Erazma Niedźwiedzia były to zapewne nadrzeczne błonia w dolinie Kamiennej, gdzie sąsiadowały ze sobą grunty należące do kilku miejscowości, mających najczęściej jednego właściciela. Zapisanie kuźnicy przy Bodzechowie nie oznaczało też zmiany jej rzeczywistej lokalizacji. W tym czasie Denków został oddany w dzierżawę Marcinowi Dmosickiemu³⁵. Kalikst Michowski mógł więc podać informację o własnej kuźnicy przy swojej dziedzicznej wsi.

Z końca XVI w. pochodzi jeszcze pewna wskazówka, która może odnosić się do kuźnicy. W tym czasie pojawiły się w okolicy dwie nowe miejscowości, Wola i Ruda. Pierwsza z nich, późniejsza Wólka Bodzechowska, notowana jest wraz z kuźnicą przy Bodzechowie w rejestrze z 1589 r. Ruda natomiast wymieniona jest m.in. wśród miejscowości (Michów, Denków, Bodzechów, Goździelin i Wólka), które Kalikst Michowski sprzedał w 1593 r. Stanisławowi Ramuszowi z Trębanowa³⁶. Nazwa jednoznacznie wskazuje na związki z kuźnicą. Z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że była to osada powstała przy zakładzie, być może składająca się z domostw pracowników kuźnicy. Ruda dość szybko zanika, wchłonięta prawdopodobnie przez sąsiednią Wólkę³⁷. Jeszcze na mapach z końca XVIII w. Wólka zapisywana była jako „Wólka Denkowska czyli Bodzechowska czyli Porudki”³⁸. Jest to interesująca wskazówka odnośnie lokalizacji zakładu.

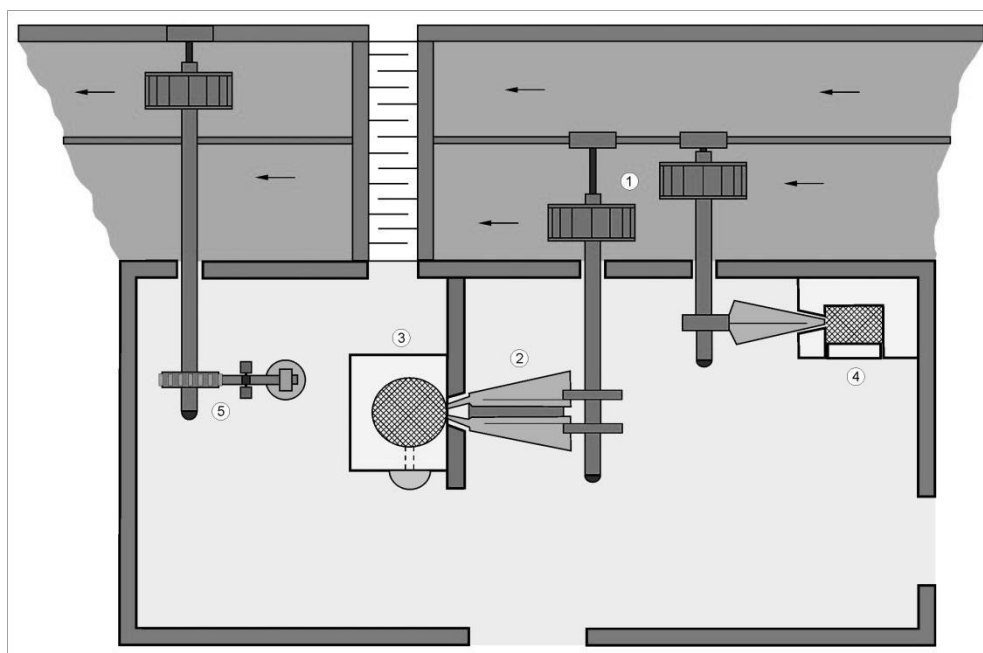
Z zachowanych danych na temat kuźnicy Erazma Niedźwiedzia wyłania się obraz typowej kuźnicy okresu staropolskiego. Bez zbędnego ryzyka można założyć, że 3 koła wodne napędzały podstawowe urządzenia zakładu – piec dymarski, kowalski i młot.

³⁵ AGAD, ASK I, sygn. 51, k. 858v.

³⁶ J. Moniewski, *Kartki z przeszłości...*, s. 16; wg A. Bastrzykowskiego (*Monografia historyczna parafii Ruda Kościelna nad Kamienną*, Ostrowiec 1947, s. 44-46) chodzi o wsie Ruda (Kościelna) i Wólka w parafii Ćmielów.

³⁷ *Ibidem*, s. 45.

³⁸ F. Czajkowski, *Województwo sandomierskie na powiaty i parafie podzielone*, skala 1:185 000, Głuchów 1786.



Ryc. 3. Rekonstrukcja staropolskiej kuźnicy o 3 kołach: 1. koła wodne, 2. miechy, 3. piec dymarski, 4. piec kowalski, 5. młot naciskowy (rys. K. Kaptur, wg A. Plewako, *Działalność kuźnicy...*).

Oczywiście, nie jesteśmy w stanie stwierdzić jakiego typu były stosowane w nim rozwiązania techniczne. Źródła odnotowują, że niektóre funkcjonujące w okolicy młyny wodne zaopatrzone były w koła „korzeczne”³⁹. Prawdopodobna lokalizacja kuźnicy gdzieś na obszarze szerokiej i płaskiej doliny Kamiennej, mogła wymagać budowy większego spiętrzenia i zastosowania kół nasiębiernych, choć jak najbardziej nadawały się i podsiębierne, powszechne w XVI w. Na drzeworycie z dzieła G. Agricoli, przedstawiającym wnętrze kuźnicy z tego okresu, pokazano skórzanе miechy i młot podrzutowy⁴⁰. Być może właśnie takie stosowano w kuźnicy Erazma Niedźwiedzia.

Typowa dla średniej wielkości kuźnicy jest również załoga licząca 5-6 ludzi. W cytowanych źródłach opisywani są najczęściej jako „towarzy-sze” (*socii*), raz jako „kuźnicy” (*mineratores*). Byli to zazwyczaj najemni robotnicy, specjaliści w swoich dziedzinach. W skład załogi wchodził na pewno „dymarz”, odpowiedzialny za proces wytopu, oraz „kował”, obsługujący piec kowalski i specjalizujący się w przeróbce plastycznej żelaza. J. Osiński wspomina również o „kositarzu”, który w kuźnicy pełnił różne

³⁹ Np. w Ruszkowie i Miłkowie – AGAD, ASK I, sygn. 7, k. 564, 565.

⁴⁰ G. Agricola, *De re metallica...*, s. 382.

funkcje pomocnicze⁴¹. Do obsługi kuźnicy potrzebni byli także pracownicy odpowiedzialni za pozyskiwanie i dostawy niezbędnych surowców i produktów – rudy żelaza i węgla drzewnego.

W przypadku rud żelaza, zapleczem surowcowym kuźnicy mogły być złoża występujące po obu stronach Kamiennej. Możliwe do eksploatacji były zarówno występujące na południe od rzeki liasowe rudy syderytowe, jak i ciągnące się na lewym brzegu Kamiennej płytsze pokłady żelaziaków brunatnych tzw. pasa tychowskiego⁴². Bardziej prawdopodobne wydaje się korzystanie w tym czasie z tych drugich, łatwiej dostępnych. W rejonie Wólki Bodzechowskiej duży obszar krawędzi doliny rzecznej pokryty jest wyrobiskami i licznymi dukłami – niewielkimi szybikami wydobywczymi. Większość z nich związana jest z zapewne z eksploatacją złoża na potrzeby XIX-wiecznego przemysłu, ale niewykluczone, że niektóre pochodzą z okresu staropolskiego. Źródłem węgla drzewnego, podstawowego paliwa pieców kuźnicy, był na pewno rozległy kompleks lasów rozciągający się na północ od Kamiennej. W ostatnich latach, w wyniku poszukiwań z użyciem nieinwazyjnych metod archeologicznych odkryto w tym rejonie ślady setek mielerzy⁴³. Część z nich można prawdopodobnie wiązać z produkcją węgla drzewnego na potrzeby lokalnych kuźnic.

Próba określenia wielkości produkcji kuźnicy Erazma Niedźwiedzia siłą rzeczy musi się opierać wyłącznie na luźnych szacunkach, czy wręcz domysłach. Nie są znane żadne dane na temat aktywności zakładu w dłuższych okresach pomiędzy latami, kiedy jest wzmiankowany. Przyjmując za czas funkcjonowania kuźnicy skrajne daty (1564-1589), mogła pracować przez 25 lat. Zakładając średnią roczną wielkość produkcji rzędu 15 ton (przy 70-procentowym wykorzystaniu czasu kalendarzowego uwzględniającego postoje)⁴⁴, otrzymujemy 375 ton żelaza. Roczne zużycie rudy mogło wynieść od ponad 50 do nawet 100 ton. Średniej wielkości kuźnica potrzebowała rocznie nawet 150 ton węgla drzewnego, na produkcję którego przeznaczano ok. 2,5 ha lasu szpilkowego⁴⁵. W przypadku kuźnicy Erazma Niedźwiedzia oznaczało to wycinkę ponad 60 ha lasu. Być może to niedo-

⁴¹ J. Osiński, *Opisanie polskich...*, s. 77.

⁴² J. Fijałkowski, *Fizjografia Ostrowca...*, s. 48; por. K. Kaptur, *Podziemne górnictwo rud żelaza w rejonie Ostrowca Świętokrzyskiego i inwentaryzacja reliktyw dawnych robót górniczych*, „Hereditas Minariorum” 2014, t. 1, s. 131-144.

⁴³ Por. M. Sztampke (red.), *Laserowi odkrywcy. Nieinwazyjne badanie i dokumentowanie obiektów archeologicznych i historycznych województwa świętokrzyskiego*, Stare Babice 2014, s. 151-157 i in.

⁴⁴ M. Radwan, *Rudy, kuźnice...*, s. 101.

⁴⁵ Ibidem, s. 24-25, 35-36.

bór drewna spowodowany długoletnią i niekontrolowaną wycinką zdecydował o jej końcu, co zresztą było przyczyną upadku i innych kuźnic⁴⁶.

Jeśli chodzi o samego Erazma Niedźwiedzia, nie znamy żadnych szczegółów z jego życiorysu, choć samo nazwisko anonimowe nie jest. Wywodził się zapewne ze znanej rodziny kuźników, aktywnych w XVI w. nad Bobrzą, na terenie ówczesnego powiatu chęcińskiego. Marcin Niedźwiedź w 1562 r. założył w Jasiowie kuźnicę nazwaną jego nazwiskiem. Jego syn, Jan Niedźwiedź, również kuźnik z Jasiowa, odkrył ok. 1590 r. złoża miedzi w Miedzianej Górze⁴⁷. Zakładem zarządzali następnie jego potomkowie, Jasiowscy, ale jeszcze w 2. połowie XVII w. kuźnica nosi nazwę Niedźwiedź⁴⁸. Michał Niedźwiedź, prawdopodobnie jeden z braci Jana, miał kuźnice w Samsonowie i Kołomani, a do rodziny należały też zakłady w Janaszowie i miejscowości, która do dziś nosi nazwę Niedźwiedź⁴⁹. Biorąc pod uwagę okres potwierdzonej w źródłach aktywności Erazma Niedźwiedzia (1564-1578), mógłby być bratem Marcina z kuźnicy w Jasiowie. To tylko domysł, bowiem historia Niedźwiedziów, ich potomków i skoligaconych z nimi rodów wymaga dokładniejszych studiów⁵⁰. Erazm Niedźwiedź nad Kamienną pojawił się zapewne za sprawą Michowskich, zainteresowanych rozwojem gospodarczym swoich dóbr i pomnażaniem dochodów. Znamienne, że pierwsza wzmianka o kuźnicy zbiega się w czasie z założeniem nowego miasta w tych dobrach.

Lokalizacja kuźnicy

Po upływie kilkuset lat jedynymi śladami po kuźnicach są zazwyczaj pozostałości stawu, grobli czy zwałowisko żużla. Już kilkadziesiąt lat temu Mieczysław Radwan miejsce po kuźnicy Erazma Niedźwiedzia wskazywał nad Kamionką w okolicy Szewny, pisząc: (...) *do dziś dnia można odszukać ślady rozoranej (...) grobli po tej kuźnicy*⁵¹. Opierał się przy tym na rejestrze z 1578 r., opublikowanym w XIX w. przez A. Pawińskiego, gdzie *minera* została zapisana jako odrębna jednostka bez uwzględnienia jej przynależności terytorialnej⁵². Tymczasem w oryginalnych dokumentach kuźnica zawsze

⁴⁶ Por. W.R. Brociek, *Kuźnica w dobrach...*, s. 56-57.

⁴⁷ H. Kmiec, *Dzieje techniki zbrojeniowej nad rzeką Bobrzą i w jej okolicach od XVI do XIX wieku*, Kielce 2000, s. 110.

⁴⁸ AGAD, ASK I, sygn. 67, k. 366v.

⁴⁹ H. Kmiec, *Dzieje techniki...*, s. 110-110, 115, 145.

⁵⁰ Por. ustalenia genealogiczne p. P. Wągłowski: <http://prawo.vagla.pl/node/10127> (dostęp z dnia: 10.03.2021)

⁵¹ M. Radwan, *W sprawie daty założenia Zakładów Ostrowieckich (dziś huta im. M. Nowotki)*, „Wiadomości Hutnicze” 1965, R. 21, nr 5, s. 155.

⁵² A. Pawiński, *Małopolska, [w:] Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 3 („Źródła dziejowe”, t. 14), Warszawa 1886, s. 184.

figuruje w kontekście Denkowa (obecnego Denkówka), raz jest to Bodzechów i Michów (dzisiejszy Denków) i tam też należałoby szukać jej śladów.

W rejonie Denkówka i Denkowa dolina Kamiennej rozciąga się na szerokość ok. 2-3 km. Wylewy rzeki, często zdarzające się przed jej regulacją, mogły zatrzeć ewentualne ślady stawu czy grobli jakich należałoby się spodziewać w miejscu kuźnicy. Ponadto teren jest dość mocno przekształcony przez zabudowę i uprawy, a na odcinku Denków-Bodzechów Kamienna została ujęta w nowe koryto, które poprowadzono kilkaset metrów na północ od czytelnego wciąż starorzecza. Naturalnym miejscem na lokalizację zakładu mogła być boczna odnoga Kamiennej, gdzie słabszy nurt pozwalał na budowę spiętrzenia i niezbędnych urządzeń. Na najstarszych mapach tego terenu z przełomu XVIII/XIX w. zobaczymy, że Kamienna rozwidła się tworząc odnogi w dwóch miejscach⁵³. Jedna, dziś już nieistniejąca, znajdowała się na południowy zachód od Denkowa, na wysokości dzisiejszych ulic Podstawie i Kilińskiego. Druga, wciąż czytelna przy starorzeczu Kamiennej, brała swój początek w rejonie ulicy Mostowej na południe od miasta. W przybliżeniu właśnie tutaj, na linii Denkówek-Denków, na mapie K. de Perthésa zaznaczone jest spiętrzenie wody i młyn (ryc. 6).



Ryc. 4. Spiętrzenie wodne i młyn pod Denkowem na mapie K. de Perthésa (1791).

⁵³ K. de Perthés, *Mappa Szczegulna Województwa Sandomierskiego*, skala 1:225 000, Paryż 1791; A. Mayer von Heldensfeld, *Karte von West-Gallizien*, skala 1:28 800, Wiedeń 1801-1804.

Może być to pewna wskazówka, bowiem młyny, a w XIX w. również obiekty przemysłowe takie jak fryszerki zakładano często w miejscach wcześniej zagospodarowanych przez kuźnice. Należy jednak wziąć pod uwagę, że mapa odwzorowuje rzeczywistość o 200 lat późniejszą, ponadto młyn wzmiankowany jest pod miastem już w XVI w.⁵⁴, niezależnie od kuźnicy. Sytuację komplikuje nieco również fakt, że według dokumentu z 1585 r. terytorium miejskie znajdowało się na obu brzegach rzeki. Niemniej jednak, koryta Kamiennej w tym rejonie mogły mieć podobny przebieg w XVI w., można więc go wskazać jako potencjalną lokalizację kuźnicy Erazma Niedźwiedzia.

Jedynym znaczącym dopływem Kamiennej w tym rejonie jest tzw. Struga Denkowska. Jest to lewy dopływ rzeki, obecnie na całym odcinku uregulowany i częściowo skanalizowany, który swój początek bierze na północnych obrzeżach Ostrowca.



Struga Denkowska w okolicach Denkowa (fot. K. Kapturek)

Współcześnie uchodzi do nowego koryta Kamiennej w Denkowie, przed laty jednak meandrował w dolinie rzeki, znajdując ujście na wysokości Bodzechowa. Dziś jest to mały ciek o niewielkim przepływie wody, lecz w XVI w. stosunki wodne były nieco inne. Faza ocieplenia klimatu, jaka

⁵⁴ W 1578 r. posiadał 2 koła wodne – AGAD, ASK I, sygn. 10, k. 786.

miała miejsce w XV-XVI w., spowodowała wzrost poziomu wód powierzchniowych i aktywności rzek⁵⁵. Niosły one w tym czasie więcej wody, co sprzyjało prowadzeniu działalności w oparciu o stawy zakładane na ciekach, które dziś są zdecydowanie mniejsze. Stawy funkcjonowały zresztą na Strudze Denkowskiej również dużo później, co pokazują wzmiankowane już archiwalne mapy. Strumień ten był więc jak najbardziej odpowiedni, by założyć nad nim kuźnicę, może nawet bardziej niż jedna z odnóg Kamiennej. Zwłaszcza na odcinku powyżej współczesnego Denkowa, struga rzeźbi dość głęboką i wąską dolinę, łatwą do przegrodzenia groblą i spiętrzenia wody. Położenie kuźnicy w tym miejscu, na północ od miasta, wymagałoby jednak weryfikacji dotychczasowych ustaleń w sprawie jego początków i rzeczywistej lokalizacji XVI-wiecznej wsi Denków, którą utożsamia się z obecnym Denkówkiem na prawym brzegu Kamiennej⁵⁶.

Trzecim miejscem prawdopodobnej lokalizacji kuźnicy Erazma Niedźwiedzia jest dolina Kamiennej w rejonie Wólki Bodzechowskiej.



Dolina Kamiennej na wysokości Wólki Bodzechowskiej (fot. K. Kaptur).

Najważniejszą przesłanką przemawiającą za tym miejscem jest wzmiankowana już powyżej informacja z końca XVI w. o wsi Ruda, która następnie stała się częścią Wólki Bodzechowskiej. Miejscowość tę z dużym

⁵⁵ H. Maruszczak, *Zmiany środowiska w okresie historycznym*, [w:] L. Starkel (red.) *Geografia Polski. Środowisko przyrodnicze*, Warszawa 1991, s. 182-189.

⁵⁶ Por. przypisy 25 i 26.

prawdopodobieństwem można odnieść do kuźnicy, zakładając, że była to osada pracowników powstała w jej pobliżu. Źródła potwierdzają, że wzniesienie przy kuźnicach domów i zagród dla zatrudnionych w zakładzie było częstą praktyką⁵⁷. Ruda po raz pierwszy pojawia się w zapiskach w roku 1586, a więc w czasie kiedy kuźnica jeszcze funkcjonowała⁵⁸. Z przytaczanej już mapy z 1786 r. wynika, że jeszcze w końcu XVIII w. jakaś część Wólki określana była mianem „Porudki”⁵⁹. Nazwa ta, podobnie jak „Porudzie” oznaczała zazwyczaj miejsce, gdzie wcześniej istniały zakłady hutnicze, głównie kuźnice. Lokalizacja zakładu w pobliżu Wólki Bodzechowskiej uzasadniałaby zapisy o kuźnicy w kontekście kilku miejscowości. Rejon ten znajduje się w podobnej odległości (w linii prostej ok. 2,5 km) zarówno od Denkówka, jak i Bodzechowa, a przy tym na tyle blisko Denkowa, aby zapisać, że kuźnica położona jest *sub oppido Denkow sen Michow*.

Współcześnie w pobliżu Wólki Bodzechowskiej przebiega nowy odcinek Kamiennej, stare koryto znajduje się ok. 1,5 km na południe od zabudowań wsi. Zakładając możliwą lokalizację kuźnicy w pobliżu miejscowości, prawdopodobnym ciekim, nad którym ją wzniesiono byłaby wzmiankowana już Struga Denkowska, płynąca kiedyś w swoim dolnym odcinku doliną Kamiennej. Przy takim usytuowaniu zakładu zapewne konieczne było większe spiętrzenie wody, nie zachowały się jednak w tym rejonie żadne ślady po takiej inwestycji. Być może staw i kuźnica znajdowały się na obszarze podmokłych, dziś trudno dostępnych nieużytków pomiędzy Denkowem a Wólką Bodzechowską. Pewną poszlaką, choć o niewielkim potencjale dowodowym, są znaleziska archeologiczne. W trakcie badań powierzchniowych odkryto w pobliżu, na stoku doliny Kamiennej, stanowisko z kilkoma fragmentami żużla⁶⁰. Żużel został zaklasyfikowany jako „wczesnonowożytny”, potencjalnie może więc pochodzić z kuźnicy. Znalezisko nie wskazuje dokładnie miejsca lokalizacji zakładu, może to być jednak pewien „odprysk” z jakiegoś większego skupiska żużla, które znajdowało się bądź wciąż się znajduje gdzieś w pobliżu.

Lokalizacja kuźnicy jest nadal kwestią otwartą, a zamknąć ją mogą jedynie wiarygodne i przekonujące znaleziska archeologiczne. Wydaje się jednak pewne, że ewentualnych śladów należałoby szukać na obszarze

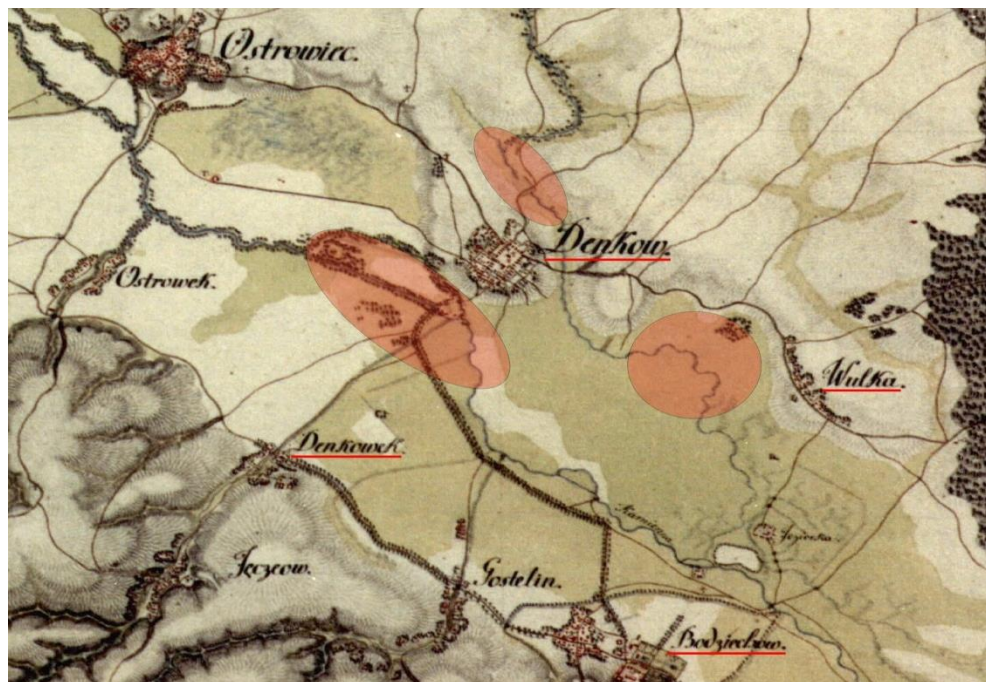
⁵⁷ B. Zientara, *Dzieje małopolskiego*, s. 140-141.

⁵⁸ J. Moniewski, *Kartki z przeszłości...*, s. 16, przypis 137.

⁵⁹ Ulica biegnąca z Denkowa w kierunku Wólki Bodzechowskiej nosi nazwę Rudzka, i tak też była nazywana już w XIX w. W tym przypadku w nazwie ulicy przetrwała informacja o dawnym trakcie łączącym Denków z Rudą Kościelną.

⁶⁰ K. Kaptur, A. Jedynak, U. Jedynak, *Sprawozdanie z badań Archeologicznego Zdjęcia Polski na obszarze 84-70* (karta ewidencyjna stanowiska nr 40), mps. w archiwum WUOZ Kielce, 2010.

trójkąta wyznaczonego miejscowościami: Denkówek-Denków-Wólka Boddzechowska.



Ryc. 5. Możliwe lokalizacje kuźnicy Erazma Niedźwiedzia na podkładzie mapy A. Mayera von Heldensfelda (1801-1804).

Zakończenie

Kuźnica Erazma Niedźwiedzia nie była ani pierwszą ani ostatnią kuźnicą na interesującym nas odcinku Kamiennej. Była za to, co zasygnalizowano już we wstępie, pierwszym znanym zakładem metalurgicznym, jaki funkcjonował na obszarze, który dziś zajmuje miasto Ostrowiec. Przyznanie jej miana pierwszej „ostrowieckiej huty” byłoby oczywiście nadużyciem, bowiem miasto miało powstać dopiero w samym końcu XVI wieku, nie była to też „huta” w dzisiejszym, czy nawet XIX-wiecznym rozumieniu. Niemniej jednak kuźnica trwale zapisała się w dziejach regionu, a jej obecność wspomniana jest zawsze przy okazji opracowań o dziejach Ostrowca czy historii lokalnego hutnictwa. Sam Erazm Niedźwiedź był na pewno pierwszym, znanym z imienia i nazwiska, miejscowym hutnikiem. Mimo że jego dzieło było jedynie epizodem bez większych konsekwencji, stawia go to w jednym szeregu z takimi postaciami jak Jerzy Dobrzański, Henryk Łu-

bieński czy Antoni Klimkiewicz. To dzięki tym postaciom, twórcom ostrowieckiego hutnictwa, losy miasta nad Kamienną potoczyły się tak, a nie inaczej.

Waldemar Ryszard Brociek¹

**HENRYK KLEMENS RETTINGER (1881-1945).
INŻYNIER KONSTRUKTOR, MECHANIK, WICEDYREKTOR
I DYREKTOR CUKROWNI**

Henryk Klemens Rettinger (1881-1945)² urodził się w Warszawie 8 lutego 1881 roku jako syn stolarza Antoniego Rettingera i Justyny z Leszczyńskich. Na chrzcie w kościele Nawiedzenia NMP w Warszawie 31 lipca 1881 r. nadano mu imiona Henryk Klemens, rodzicami chrzestnymi byli Ignacy Morawiecki i Klementyna Rettinger (późniejsza żona ślusarza Ludwika Littmana, świadka zgłoszenia urodzenia).

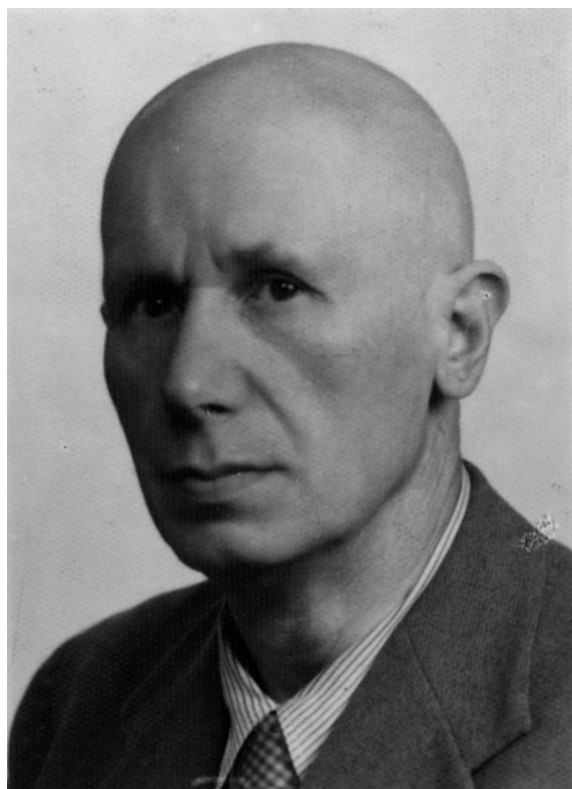
Nauki początkowe pobierał prawdopodobnie w Warszawie, gdzie zapewne ukończył także gimnazjum. Od września 1899 r. do czerwca 1903 r. uczył się w Warszawskiej Szkole Technicznej im. H. Wawelberga i S. Rotwanda³, uzyskując tytuł technika mechanika (świadectwo wydano 31 grudnia 1904 r.). Nauka obejmowała przedmioty teoretyczne, kreślenia techniczne i zajęcia praktyczne w warsztacie mechanicznym, laboratorium chemicznym i elektrotechnicznym. Praktykę odbywał m.in. od 6 lipca do

¹ Waldemar Ryszard Brociek, historyk, Izba Pamięci Cukrownictwa KSC S.A. w Ostrowcu Świętokrzyskim.

² Dziękuję Pani Alinie Orłowskiej wnuczce H. Rettingera za udostępnienie skanów dokumentów i fotografii rodzinnych oraz przekazane informacje i uwagi do tekstu.

³ Szkoła mechaniczno-techniczna ufundowana została w 1895 r. w Warszawie przez finansistów Hipolita Wawelberga i Stanisława Rotwanda. Działała do 1951 r., początkowo jako szkoła średnia, później inżynierska, a w końcowym okresie równoległe z Politechniką Warszawską, do której została włączona. Nauka trwała 4 lata. Do 1905 r. językiem wykładowym był rosyjski, a od 1906 r. – język polski. W 1947 r. wszystkim dawnym absolwentom szkoły przyznano stopień inżyniera.

23 sierpnia 1900 r. w Zakładach Ostrowieckich. Mieszkał wtedy zapewne w nowym hotelu fabrycznym ZO w Klimkiewiczowie.



Henryk Rettinger

Następnie Rettinger pracował od 1 października 1903 r. do 1 lutego 1904 r. jako technik w biurze Specjalnej Fabryki Przyrządów Sanitarnych inż. A. Wettlera w Warszawie. Od 15 lutego 1904 r. do 11 kwietnia 1911 r. zatrudniony był jako inżynier konstruktor w Towarzystwie Akcyjnym Zakładów Kotleńskich i Mechanicznych W. Fitzner i K. Gamper w Sosnowcu⁴.

⁴ Fabryka Kotłów Parowych, Maszyn i Konstrukcji Mostowych założona w 1880 roku w Sosnowcu przez siemianowickiego fabrykanta Wilhelma Fitznera i Szwajcara Konrada Gampera, w 1897 roku przekształcona w Spółkę Akcyjną Budowy Kotłów Parowych i Maszyn „W. Fitzner i K. Gamper w Sosnowcu” z kapitałem zakładowym 4,9 mln rubli. Firma posiadała wiele filii i przedstawicielstw i była jednym z najpoważniejszych przedsiębiorstw w całym imperium. Oprócz kotłów produkowała konstrukcje stalowe, aparaturę dla cukrowni, gorzelni, browarów i fabryk chemicznych oraz żurawie, krany i inne. Od 1903 roku głównym udziałowcem był Bank Handlowy.

Pracował w następujących oddziałach: w oddziale konstrukcji żelaznych (około 1,5 roku), w oddziale kotłów parowych i podnośników (około 1 roku) i w oddziale aparatów cukrowych (około 5 lat) jako starszy inżynier konstruktor, a w ostatnim czasie jako asystent głównego inżyniera. Z polecenia firmy odbył w okresie od 2 października do 13 listopada 1909 r. 6-tygodniową praktykę kampanijną w cukrowni Dobrzelin, gdzie starał się z dokładnością przejść i poznać wszystkie poszczególne stacje, tak w surowej fabrykacji, jak i w rafinerii.



Henryk Rettinger w okresie pobytu w Sosnowcu

Od 15 kwietnia do 30 września 1911 roku pracował jako mechanik przy przebudowie należącej do Mikołaja Bałaszewa cukrowni Szpików w guberni podolskiej. Z kolei od 15 października 1911 r. do 15 maja 1913 r. pracował w Towarzystwie Akcyjnym Zakładów Budowy Maszyn i Kotłów „Progress” w Berdyczowie⁵, jako inżynier w dziale przebudowy cukrowni i

⁵ Towarzystwo Akcyjne Budowy Maszyn i Kotłów Progress z kapitałem głównym 350 tysięcy rubli, statut zatwierdzony w 1896 roku, w 1903 roku dokonano pełnej zmiany

budowy aparatów cukrowniczych. Jako inżynier konstruktor był delegowany przez firmę do montażu urządzeń w cukrowniach zdobywając kolejne doświadczenie, które wykorzystał potem pracując jako mechanik czy dyrektor cukrowni. Jak stwierdzono w świadectwie pracy: *Swoje obowiązki wypełniał sumiennie ze znanstwem czym zasłużył na pełne zaufanie.*



Maria i Henryk Rettingerowie z córką Krystyną. Berdyczów 1913 r.

Następnie Rettinger przeniósł się do Warszawy, gdzie w okresie od 1 czerwca 1913 r. do 15 marca 1915 r. pracował w Towarzystwie Akcyjnym Zakładów Mechanicznych Bormann, Szwede i Spółka w Warszawie jako in-

w produkcji specjalizując się w wyposażaniu cukrowni i rafinerii. W latach 1900-1912 fabryka zajmowała się budową i wyposażaniem cukrowni i rafinerii m.in. Ashehe (Mandżuria), Garbów, Kisielówka, Koriukówka, Mezenówka, Odessa, Suprunówka, Czerkaska i Szepetówka, w pełni wyposażała cukrownie Jaroszkówka, Rżawa, Bięłyj Kołodziej i Kaszperówka. Odbiorcami produkcji zakładu było ponad 120 cukrowni. W 1913 roku wyprodukowano wyroby przemysłowe o wartości 1.477.266 rubli.

żynier przy przebudowie cukrowni i budowie aparatów cukrowniczych⁶. We wcześniejszej korespondencji datowanej „Warszawa 26 marca 1913 r.”, firma potwierdziła, iż *z dniem 1 VI br. wg nowego stylu zaliczą go w poczet pracowników biura technicznego z pensją miesięczną 180 rubli płatną ostatniego dnia każdego miesiąca. W czasie podróży i pobytu w interesach firmy poza Warszawą będzie otrzymywał bilet II klasy i wynagrodzenie wyższe o 100% od umówionego podczas pierwszych 2 tygodni i o 75% wyższe podczas następnych 2 tygodni a następnie o 50% wyższe bez względu na długość pobytu. Zobowiązany został do nie udzielania bez upoważnienia osobom postronnym żadnych informacji o właściwościach i sposobach fabrykacji, stanie zapasów i w ogóle nie dawać osobom obcym wiadomości dotyczących interesów fabryki. Obie strony obowiązują 3 miesięczne wypowiedzenie. Firma poniesie koszty przewozu rzeczy z Berdyczowa do Warszawy do kwoty 130 rubli.*

Następnie koleje losu rzuciły Rettingera na Ukrainę, gdzie od 17 marca 1915 r. do 10 czerwca 1920 r. pracował w cukrowni Sieniawa należącej do dóbr Biała Cerkiew, będących własnością spadkobierców hr. Władysława Branickiego⁷. Dyrektorem cukrowni był Kazimierz Dąbrowski, H. Rettinger został jego zastępcą⁸. Rettingerowie mieszkali w dworku z ogrodem i sadem w pobliżu rzeki Roś.

⁶ Towarzystwo Akcyjne Zakładów Mechanicznych „Borman, Szwede i Spółka” w Warszawie powstało w 1875 roku z przejęcia zakładów J. Troetzera. Firma była największą w Królestwie Polskim wytwórnią maszyn i urządzeń dla przemysłu rolno-spożywczego (m.in. cukrowni). Wytwarzało także maszyny i urządzenia dla wojska.

⁷ Cukrownia w guberni kijowskiej, stacja kolejowa Rokitna, siedziba Zarządu w Stawiszczach. Władysław Michał Branicki herbu Korczak (1826-1884) był właścicielem dóbr Biała Cerkiew na Ukrainie, kamerjunkerem dworu rosyjskiego.

⁸ Kazimierz Dąbrowski (1869-1931) urodzony w Sandomierzu uczęszczał do miejscowego progimnazjum, następnie uczył się w gimnazjum w Radomiu. W 1893 roku ukończył wydział przyrodniczy Uniwersytetu Warszawskiego. Po rocznej praktyce w cukrowni Leśmierz objął posadę młodszego chemika w cukrowni Żytyń w guberni wołyńskiej. Po kilku miesiącach przeszedł na stanowisko chemika do cukrowni Buhajówka w guberni kijowskiej. W krótkim czasie został wicedyrektorem, a po kilku latach dyrektorem tej cukrowni. W 1909 r. przeszedł na stanowisko dyrektora cukrowni w Sieniawie w dobrach spadkobierców hr. Władysława Branickiego, gdzie pozostawał do 1918 r., kiedy nastąpił pogrom fabryki przez zrewoltowane grupy chłopów ukraińskich. Po krótkim pobycie w Kijowie objął dyrekcję cukrowni w Berszadzie na Podolu, skąd musiał po roku ustąpić wskutek przewrotu bolszewickiego. Przez Rumunię udało mu się dotrzeć w 1920 r. do kraju. W 1921 r. objął dyrekcję cukrowni Włostów, należącej do Częstocickiego Towarzystwa Fabryk Cukru. Był członkiem kuratorium Instytutu Przemysłu Cukrowniczego, prezydium Związku Kierowników Cukrowni, autorem wielu artykułów publikowanych w „Gazecie Cukrowniczej” i „Przeglądzie Organizacji”. „Gazeta Cukrownicza” nr 24 z 12.06.1931, s. 703-704.



Maria Rettingerowa z dziećmi. Sieniawa 1916 r.

W 1917 r. wybuchła rewolucja w Rosji. Sytuacja jaka wytworzyła się na Ukrainie nie sprzyjała pracy. Ciągła zmiana władz, grabieże, przemoc i gwałty dotknęły także cukrownię Sieniawa. W efekcie K. Dąbrowski postanowił wyjechać z Sieniawy, a po jego wyjeździe H. Rettinger objął jego stanowisko. 16 stycznia 1918 r. w korespondencji biura centralnego spadkobierców hr. W. Branickiego do zarządu Dóbr Sieniawskich i cukrowni w Sieniawie poinformowano, że ... *p. Rettinger obejmuje obowiązki dyrektora w fabryce cukru w Sieniawie. Prosi o powrót wszystkich oficjalistów do zajmowanych przez nich stanowisk (przed wypadkiem). Píše, że przejścia ostatnich dni wstrząsnęły wszystkich moralnie, ma nadzieję że zrozumienie ogólnej sytuacji społecznej Polaków zamieszkujących kresy nie dopuści do opuszczenia polskiej placówki. Nadmienia, że nikt obecnie nie jest pewien ani życia, ani mienia, wszyscy są w identycznych warunkach*⁹.

⁹ W piśmie datowanym Kijów, 30 lipca 1918 r. biuro informowało, iż Henryk Rettinger ...*od dnia 1 II 1918 r. pozostaje powołany na stanowisko dyrektora cukrowni Sieniawa z*
42

Dla przedstawienia dalszych losów rodziny Rettingerów zacytuje wspomnienie z 1998 r. jego córki Zofii Olszewskiej z Rettingerów: *W grudniu 1918 r. [rewolucja] obejmuje tereny Ukrainy. Dzień przed Wigilią opuszczamy dom na rozkaz rewolucjonistów. Eskortują nas dla bezpieczeństwa robotnicy z cukrowni. Ojciec cieszył się dużym szacunkiem robotników. Odjeżdżamy w piątkę powozami podstawionymi z cukrowni. Na jakiś czas lokujemy się, jak i reszta Polaków w Białej Cerkwi. Śpimy pokotem na podłodze. Po kilku dniach przyjeżdżamy do Kijowa, gdzie Ojciec wynajmuje 2 pokoje w bardzo dużym mieszkaniu starej, samotnej pani. Ojca aresztują jako „burżuja”. W więzieniu zaraza się tyfusem plamistym, przeniesiony do szpitala, dzięki nadzwyczajnej opiece i leczeniu lekarza Polaka dr Bylina [dochodzi do zdrowia]. Ze szpitala wychodzi na wolność.*

W niedługim czasie wzywają Ojca do Sieniawy do poprowadzenia kampanii cukrowniczej, przerwanej przez rewolucję. [...]

W Kijowie głód, ciągłe zmiany ugrupowań wojskowych „białych” i „czerwonych”. Strzelanina, zabici na ulicach. My głodu nie cierpimy, Ojciec przywozi końmi z Sieniawy (albo przysyła) prowiant, głównie cukier, za który dużo można kupić¹⁰. Mamusia wspomaga znajomych, np. Szpakowskich, sąsiadów. Pamiętam, że byliśmy też w Sieniawie w jakimś mieszkaniu, pewnie w lecie. W Kijowie Krysia [córka z pierwszego małżeństwa] chodzi do drugiej klasy gimnazjum, Marysia Szpakowska chodzi do siódmej klasy.

W maju 1920 r. do Kijowa wkraczają wojska polskie z komendantem Józefem Piłsudskim. 8 maja jesteśmy na głównej ulicy Kijowa, gdzie odbywa się defilada Wojska Polskiego. Podaję kwiaty żołnierzom na koniach, [ja] pod opieką Marii Szpakowskiej.

zasadniczą pensją roczną 3.000 rubli. Oprócz tego będzie pobierał miesięcznie gwarantowanej rocznej tantiemy 7.000 rubli. Gdyby faktyczny zysk cukrowni wg bilansu do Izby Skarbowej dałby mu prawo do wyższej tantiemy nadwyżka będzie wypłacona jednorazowo po zamknięciu bilansu. Ponadto w roku bieżącym otrzyma spłatę za ogród 500 rubli i 1.000 rubli za folwarki, razem 1.500 rubli. Jednocześnie zachowuje prawo do wymówienia mu posady za bonifikatą w postaci trzech miesięcznej pensji z trzymiesięcznym terminem wypowiedzenia”. W kolejnym, z 4.09.1918 r., komunikowano iż oprócz zasadniczej pensji i dodatku za folwarki wraz ze spłatą za ogród będzie pobierał dodatkowo za dozór nad młynami 600 rubli, na przyjęcie gości 600 rubli, razem rocznie 1.200 rubli.

¹⁰ Zarząd główny fabryk cukru Jezierna, Sieniawa, Sosnówka i Łuka w Kijowie skierował 29.05.1920 r. pismo do zarządu cukrowni Sieniawa. Komunikował, że uzyskano od zarządu gubernialnego akcyzy pozwolenie na wywiezienie z cukrowni Sieniawa do Kijowa 12 wagonów cukru. Aby przeprowadzić kolejną kampanię i przygotować fabryki do niej niezbędne są fundusze, które można uzyskać tylko przez sprzedaż cukru. Sprawę wywiezienia cukru z Sieniawy zlecono dyrektorowi H. Rettingerowi, który z kolei wykonanie ekspedycji zlecił 5.06.1920 r. St. Dobrzynieckiemu i J. Żytyńskiemu.

W parku nad rzeką obserwujemy, spacerując, żołnierzy polskich. Na drugim brzegu rzeki Dniepr są Ukraińcy, czasem słychać strzały z jednej i drugiej strony. Radość krótko trwa, po miesiącu wojska przygotowują się do wycofania. Z wojskiem przyjeżdża do Kijowa major dr wujek Michał Kowalczewski, brat Mamy. Kijów prawie oblężony. Wojsko wycofuje się. Wraz z wojskiem, przy poparciu wujka, wyjeżdża Tatuś eszelonem wraz z częścią bagażu. Mama i nasza trójka – Krysia, Staś i Zosia wyjeżdżamy prawie równocześnie wagonem towarowym, wraz z innymi rodzinami polskimi. Gdy opuszczamy Kijów jako ostatni pociąg, za nami Ukraińcy wysadzają most, Kijów się pali. Podróż trwa około miesiąca, często pod ostrzałem, panowie mają broń dla ochrony przed atakiem przed Ukraińcami. Mijamy oddziały wojska wycofujące się, skrajnie wyczerpane. Dojeżdżamy do Sarn do granicy. To jest koniec podróży. Tam odnajdują nas Tatuś i wujek. Dzięki wujkowi unikamy kwarantanny ze względu na tyfus plamisty panujący na Ukrainie. Już z tatusiem dojeżdżamy do Piotrkowa, gdzie zatrzymujemy się u dziadka Karola Kowalczewskiego...¹¹

Przybywszy do Warszawy H. Rettinger zatrudnił się ponownie w Towarzystwie Akcyjnym Zakładów Mechanicznych Bormann, Szwede i Spółka. Pracował w biurze technicznym i dziale reprezentacyjnym firmy jako inżynier w akwizycji od 7 września 1920 r. do 15 marca 1921 r.

Dzięki znajomości z K. Dąbrowskim, dawnym dyrektorem cukrowni Sieniawa a obecnie cukrowni Włostów, należącej do Częstocickiego Towarzystwa Fabryk Cukru, otrzymał zatrudnienie jako inżynier mechanik w okresie od 16 marca 1921 r. do 1 marca 1927 r. Tak ten okres opisuje Zofia Olszewska: *Gdy Tatuś dostaje pracę we Włostowie w cukrowni zjeżdżamy tam i pozostajemy do 1927 r. Włostów jest przy szosie Sandomierz-Ostrowiec. W Opatowie zaczynam chodzić do gimnazjum, a raczej jeździć bryczką lub ciężarówką 7 km, albo sankami. Krysia od razu do 3 klasy, ja w 1923 r., Stach w 1925 r. We Włostowie mamy spory ogród, zabudowania gospodarcze, a więc kury, 2 świnki, 2 krowy, mieszkanie 3 pokojowe na parterze w domu jednopiętrowym, było to trzecie zabudowanie od szosy po prawej stronie (do szkoły 7 km dojeżdżamy końmi, w zimie sankami albo ciężarówką, dzieci całego osiedla).*

¹¹ W świadectwie plenipotenta generalnego spadkobierców hr. Wł. Branickiego wystawionym w Warszawie 22.07.1922 r. napisano iż *...Rozpoczął pracę w cukrowni Sieniawa 1 III 1915 r. jako wicedyrektor, niedługo potem dodatkowo pełnił obowiązki stałego zastępcy mechanika. Od stycznia 1918 r. pełnił obowiązki dyrektora cukrowni Sieniawa oraz zarządzał młynami i folwarkami klucza sieniawskiego do dnia 10 VI 1920 r., tj. do czasu ewakuacji z Ukrainy. Przez cały czas powierzone mu obowiązki pełnił ze znajomością rzeczy i fachu, sumiennie i uczciwie. Opuścił stanowisko z powodu warunków jakie na Ukrainie powstały.*



Rodzina Rettingerów. Włostów 28 czerwca 1926 r.

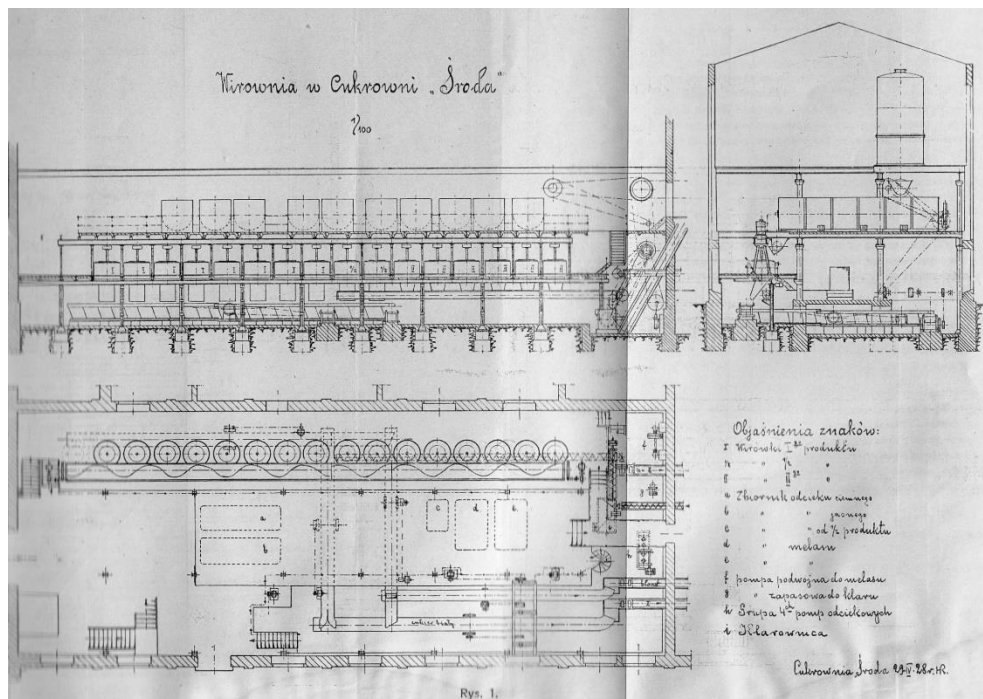
W 1927 roku H. Rettinger przeniósł się do Wielkopolski. Początkowo pracował jako inżynier mechanik od 1 marca 1927 do 31 marca 1931 roku w należącej do Spółki Akcyjnej cukrowni Środa¹². Następnie rozpoczął pracę jako wicedyrektor w cukrowni Opalenicy do 7 grudnia 1939 r.¹³

W czasie pracy w cukrowniach wielkopolskich opublikował kilka tekstów w „*Gazecie Cukrowniczej*”: „*Przebudowa wirowni w cukrowni Środa*” nr 42 z 19 października 1928 r. (w tekście liczne rysunki i zdjęcia), „*Hydrauliczny docisk do błotniarek*” nr 9/10 z 29 grudnia 1932 r., „*Otrzymywanie białego cukru bez zanieczyszczeń*” nr 11/12 z 20 marca 1934 r. Był także aktywnym społecznie członkiem lokalnej społeczności¹⁴.

¹² W zaświadczeniu o pracy inż. Henryka Rettingera w cukrowni Środa napisano: „...z pracy jego byliśmy w zupełności zadowoleni i ceniliśmy bardzo jego specjalne zdolności konstrukcyjne oraz spokój i równowagę w stosunku z podwładnymi i kolegami”.

¹³ W obu cukrowniach dyrektorem był dr Hipolit Liciński (1871-1935).

¹⁴ W kwietniu 1939 roku inż. H. Rettinger zadeklarował na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej 240 zł; „*Orędownik*” na powiaty Nowy Tomyśl, Wolsztyn i Międzychód, nr 41 z 8.04.1939, s. 4.



Ryc. 1. H. Rettinger, Przebudowa wirowni w cukrowni Środa. „GC” nr 42

Wybuch II wojny światowej wprowadził kolejne zmiany w życiu rodziny Rettingerów. Syn Stanisław oraz mąż córki Krystyny Aleksander Kaczkowski (pracownik cukrowni Zbiersk) zostali powołani do Wojska Polskiego (ten ostatni, ranny pod Łomiankami, zmarł na gangrenę 25 października 1939 r.).

O dalszych kolejach losu pisze we wspomnieniach Z. Olszewska: *Tam [w Opalenicy] mieszkamy do wojny, do czasu wysiedlenia 8 grudnia 1939 r. [...] Przez Nowy Tomyśl i Niepokalanów, gdzie nas zwalniają, święta spędzamy w Pruszkowie u wujostwa Fitkau, rodziny Tatusia, a w końcu stycznia [1940 r.] wyjeżdżamy do Piotrkowa do wujostwa Michałów Kowalczewskich.*

Następne zatrudnienia H. Rettingera związane są z cukrowniami lubelskimi. Od 15 stycznia 1940 r. do 18 kwietnia 1941 r. pracował w cukrowni Garbów jako inżynier ruchu i mechanik, zaś od 19 kwietnia do 1

września 1941 roku w cukrowni Rejowiec na takim samym stanowisku. W końcu trafił do cukrowni Częstocice¹⁵.

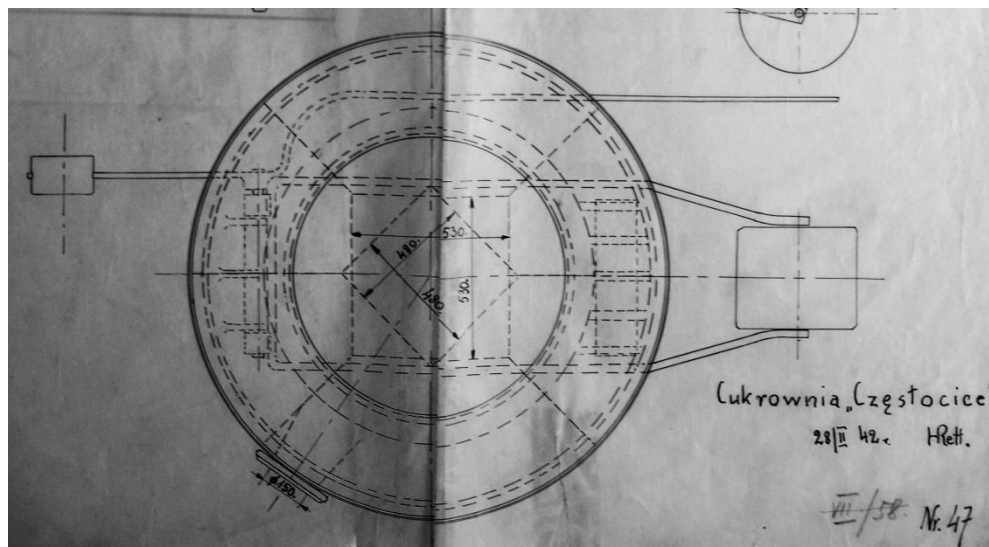


Maria i Henryk Rettingerowie. Częstocice 1943 r.

Brak jest danych dotyczących początku jego pracy w cukrowni Częstocice. Pewną wskazówką jest napisany przez H. Rettingera życiorys datowany „Częstocice, 8 lutego 1942 r.” W zbiorach Izby Pamięci Cukrownictwa KSC S.A. w Ostrowcu Świętokrzyskim znajduje się kilkanaście rysun-

¹⁵ W okresie II wojny światowej jako dyrektorzy cukrowni występują: dyrektor Józef Byczewski (zm. 11.11.1944), wicedyrektor Michał Rostocki (1875-19.12.1943) oraz Czesław Nowakowski.

ków z okresu 1942-1944, kreślonych przez H. Rettingera w okresie jego pobytu w Częstocicach¹⁶.

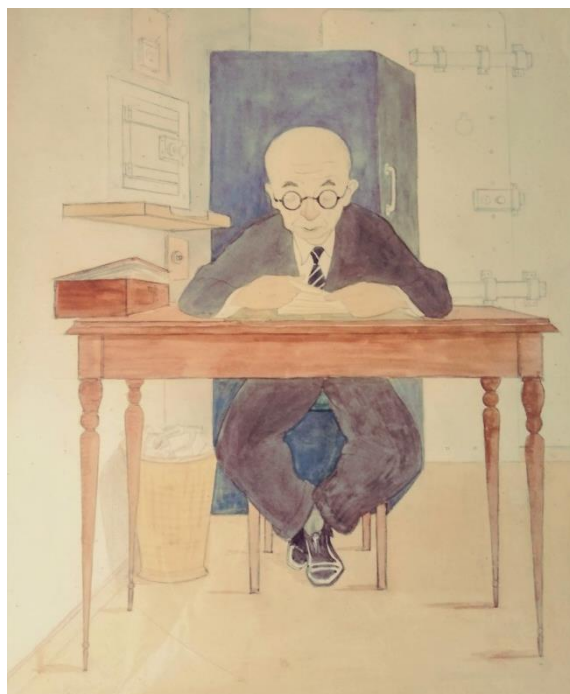


Ryc. 2. Fragment rysunku dyfuzora autorstwa H. Rettingera. 1942 r.

Od 16 do 20 stycznia 1945 r. stacjonowała w cukrowni załoga warsztatu reperacyjnego artylerii Armii Czerwonej. Żołnierze sowieccy dokonali w czasie pobytu licznych zniszczeń i kradzieży. Dyrektor cukrowni inż. Henryk Rettinger interweniował w tej sprawie u dowódcy pododdziału kpt. Majorowa, komendanta miasta Ostrowca Świętokrzyskiego i u komendanta milicji, prosząc o wyznaczenie funkcjonariuszy dla ochrony cukrowni.

¹⁶ W inwentarzu cukrowni Częstocice z okresu okupacji niemieckiej znajduje się wykaz przedmiotów znajdujących się w mieszkaniu H. Rettingera: umywalnia żelazna z miednicą, szafa zwykła robocza, stół kuchenny, 5 krzeseł giętych, sofa wyściełana, łóżko żelazne z materacem, łóżko drewniane, szafka nocna, stolik, stół, szafa biblioteczna, szafa zwykła, kanapa, 3 krzesła do kanapy i lampka stołowa elektryczna. Rodzina Rettingerów nie była jedyną, która wysiedlona z Wielkopolski znalazła schronienie w Częstocicach. Jako urzędnicy pracowali w cukrowni m.in. skrzypek, kameralista, dyrygent i kompozytor, profesor PWSM w Poznaniu Zdzisław Jahnke (1895-1972) i tenor Michał Prawdzic-Layman (1881-1959). W okresie okupacji powstały akwarelowe portrety pracowników cukrowni wykonane przez aktora i scenografa poznańskiego Adama Bilskiego (1896-1967): chemika Roberta Świętoszowskiego (zbiory IPC) i dyrektora H. Rettingera. A. Bilski również w grudniu 1939 roku został wysiedlony z rodziną do Ostrowca Świętokrzyskiego, gdzie spędził okres okupacji pracując jako plastyk w fabryce porcelany w Ćmielowie.

Później dyrektor H. Rettinger udał się do Lublina, gdzie 27 stycznia 1945 r. dr J. Janicki, dyrektor departamentu spożywczego ministerstwa przemysłu, wydał mu delegację do kierowania przywróceniem do życia zniszczonych i ograbionych przez Niemców cukrowni¹⁷. W czasie pobytu w cukrowni Józefów nieoczekiwanie zmarł 13 marca 1945 r. z powodu „ostrej niedomogi mięśnia sercowego”¹⁸. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Szewnie¹⁹.



Akwarela A. Bilskiego z portretem H. Rettingera

W czasie swojej wieloletniej pracy doświadczenie nabyte w renomowanych firmach zajmujących się budową i wyposażaniem cukrowni

¹⁷ Z prośbą w j. polskim i rosyjskim do przedstawicieli Armii Czerwonej i administracji Rządu Tymczasowego o udzielenie pomocy w wykonywaniu obowiązków.

¹⁸ Świadcstwo zgonu wypisał 13.03.1945 r. dr Józef Laskowski z cukrowni Józefów. Komenda Powiatowa MO w Grodzisku zezwoliła na przewiezienie zwłok Henryka Rettingera do Częstocic.

¹⁹ Akt zgonu spisano w parafii św. Mikołaja w Szewnie 16.05.1945 r., śmierć zgłosili urzędnicy cukrowni Częstocice Edward Stachurski i Stefan Skrzypiec; Księga zmarłych parafii św. Mikołaja w Szewnie nr 65 z 1945 r. W latach 60. XX w. prochy przewieziono na cmentarz powązkowski i pochowano w grobowcu rodzinnym.

(Warszawa, Sosnowiec, Berdyczów) Rettinger wykorzystywał praktycznie jako mechanik i dyrektor cukrowni, dzięki czemu stał się wysokiej klasy fachowcem cenionym także za umiejętność utrzymywania dobrych relacji z podwładnymi.

Henryk Rettinger z pierwszego małżeństwa z Eugenią z Borkowskich posiadał córkę Krystynę (1909-1970) I voto Kaczkowską (dzieci: Teresa i Jacek), 2. voto Dylińską (syn Michał). Z drugiego małżeństwa (ślub 21 kwietnia 1912 r.) z Marią Honoratą Kowalczewską, córką Bronisława i Adeli z Jurkowskich (1883-1964) urodziły się: Zofia Bronisława, mgr farmacji (1913-2000) żona inż. Feliksa Olszewskiego (1913-1968)²⁰; dzieci Alina i Wanda i Stanisław Kazimierz (1916-2010 Buenos Aires); żona Ludwika z d. Barteluk; dzieci Elżbieta i Alicja.

²⁰ 23.09.1944 roku, w obecności Edwarda Stachurskiego i Jerzego Plenkiewicza, urzędników cukrowni Częstocice, zawarto małżeństwo pomiędzy Feliksem Olszewskim lat 31, synem Józefa i Anny ze Słomczyńskich, urodzonym w Rejowcu mechanikiem cukrowni Częstocice zamieszkałym w cukrowni Częstocice, a Zofią Bronisławą Rettinger lat 31 córką Henryka i Marii z Kowalczewskich, urodzoną w Warszawie, zamieszkałą w cukrowni Częstocice. Związek błogosławił miejscowy wikariusz Józef Kras; Księga małżeństw parafii św. Mikołaja w Szewnie za rok 1944.

Waldemar Ryszard Brociek¹

**PRASA KONSPIRACYJNA JAKO DODATKOWE ŹRÓDŁO
DO POZNANIA DZIEJÓW OSTROWCA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO
I OKOLICY W OKRESIE II WOJNY ŚWIATOWEJ**

Wstęp

Wybuch drugiej wojny światowej praktycznie uniemożliwił działanie oficjalnej prasy polskiej na terenie okupowanego kraju. W latach 1939-1944 nie można było wydawać jakichkolwiek pism bez zgody władz okupacyjnych. Miejsce prasy polskiej zajęła tzw. prasa „gadzinowa”, nazywana również „szmatławcami”. Były to skierowane do Polaków niemieckie czasopisma wydawane w języku polskim². Władze niemieckie przykładały dużą uwagę do likwidacji całego polskiego systemu przekazu informacji. Temu celowi służyły rekwizycje radiodbiorników oraz szczegółowa kontrola wydawania prasy.

Pisma wydawane przez okupanta w języku polskim publikowały z reguły informacje tendencyjne, mijające się z prawdą bądź zgoła przemilczające niewygodne dlań fakty, usiłowały natomiast wpoić czytelnikom przeświadczenie o niezłomnej potędze III Rzeszy oraz o niezdolności Polski i Polaków do samodzielnego bytu państwowego.

Walka podziemna Polaków trwała od pierwszych dni okupacji. Jej zasięg objął wszystkie podstawowe dziedziny życia ludzkiego. Jedną z pierwszych form walki był bierny opór wobec wszelkich poczynań Niemców. Uchy-

¹ Waldemar Ryszard Brociek, historyk, Izba Pamięci Cukrownictwa KSC S.A. w Ostrowcu Świętokrzyskim.

² W dystrykcie radomskim ukazywały się lokalne: „Kurier Częstochowski”, „Kurier Kielecki” i „Dziennik Radomski” oraz centralne: „Nowy Kurier Warszawski” i „Goniec Krakowski”.

lano się od współpracy z okupantem, krytykowano i ośmieszano jego zarządzenia, zrywano oficjalne ogłoszenia, słuchano i rozpowszechniano najczęściej w formie ulotek wiadomości radiowe nadawane przez aliantów.

W kolejnych miesiącach okupacji zaczęły się ukazywać pisma konspiracyjne, oparte głównie o nasłuch radiowy. Ich liczba stale się powiększała. Proces ten objął cały kraj i był związany z powstawaniem licznych tajnych organizacji wojskowych, grup politycznych, które za cel stawiały sobie walkę z wrogiem, a niektóre z nich przygotowywały się do objęcia władzy po zakończeniu wojny.

Taka sytuacja naturalnie skierowała ciężar informowania społeczeństwa na prasę konspiracyjną, która ukazywała się w wielu ośrodkach lokalnych. Pojawienie się tajnej prasy było dla społeczeństwa polskiego jednym z najwcześniejszych, dostrzegalnych przejawów tworzenia się instytucjonalnych ośrodków oporu, organizacji wojskowych i cywilnych, powołanych równocześnie z rozpoczęciem okupacji kraju.

Prasa konspiracyjna miała ogromne znaczenie w organizacji walki narodu. W okupowanym kraju wydawano ok. 1.700 czasopism, powielanych w setkach, a nawet tysiącach egzemplarzy. Były one niemal jedynym źródłem w miarę pełnej i rzetelnej informacji, stanowiąc zarazem płaszczyznę formowania myśli politycznych i stymulowania postaw społeczeństwa polskiego.

Prasa podziemna informowała szeroko o wydarzeniach zachodzących w świecie, w tym w szczególności o działalności polskiego rządu na emigracji i polskich organizacji w różnych krajach, o zmaganiach polskiego żołnierza na poszczególnych frontach. Wśród zadań prasy konspiracyjnej było także kształtowanie postaw patriotycznych, podtrzymywanie ducha oporu oraz demaskowanie fałszów w wydawanej przez Niemców prasie „gadzinowej”.



„Dziennik Radomski”, nr 166 z 20-21 lipca 1941.

Prasa konspiracyjna opierała się zasadniczo na trzech źródłach informacji: nasłuchu radiowym, komunikatach prasowych (z pism centralnych o charakterze agencyjnym) oraz własnych informacjach.

Pierwsze konspiracyjne czasopisma miały spełniać zadania codziennych gazet i dlatego początkowo zawierały jedynie informacje, pochodzące (z nielicznymi wyjątkami) z nasłuchu radiostacji państw sprzymierzonych bądź neutralnych. Dopiero po 1940 r. zaczęły pojawiać się w niektórych z tych czasopism także komentarze najważniejszych wydarzeń, artykuły problemowe oraz programy poszczególnych ugrupowań politycznych.

Wydawanie prasy niepodległościowej w warunkach okupacji hitlerowskiej było zadaniem niezwykle trudnym. Okupant, w pełni doceniając rolę i znaczenie prasy tajnej, wszelkimi możliwymi środkami dążył do jej zniszczenia. W tej sytuacji praca osób zaangażowanych w nasłuch radiowy, przygotowanie i redagowanie tekstów, powielanie gazetek oraz kolportaż urastała do rangi nie mniejszej aniżeli działalność bojowa żołnierzy.

W skali okupowanego kraju Ostrowiec Świętokrzyski należał do znaczących ośrodków wydających prasę konspiracyjną w czasie II wojny światowej. Na terenie powiatu opatowskiego ukazywało się ponad 20 pism konspiracyjnych, wydawanych przez organizacje polityczne i wojskowe (większość w samym Ostrowcu)³.

Lokalna prasa konspiracyjna stosunkowo rzadko bywała wykorzystana w publikacjach historycznych dotyczących okupacji hitlerowskiej. Jej duży zasób w zbiorach Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Ostrowcu Świętokrzyskim oraz przeprowadzona dodatkowa kwerenda w zasobach Archiwum Akt Nowych w Warszawie pozwalają przedstawić nowe, w większości nieznane źródła do szerszego przedstawienia życia w okupowanym Ostrowcu Świętokrzyskim i powiecie opatowskim⁴.

Baza źródłowa istniejąca w postaci zachowanych pism konspiracyjnych nie pozwala nam na poznanie wszystkich wydarzeń okresu okupacji. Duża luka istnieje zwłaszcza dla okresu do 1943 r., z którego zachowało się niewiele egzemplarzy prasy konspiracyjnej. Najwięcej informacji dotyczą-

³ Zob. W. R. Brociek, *Konspiracyjna działalność wydawnicza na terenie Ostrowca Św. w okresie II wojny światowej*, „Rocznik Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Ostrowcu Świętokrzyskiego”, 1998, t. I, s. 74-103; Idem, *Katalog wydawnictw konspiracyjnych z okresu II wojny światowej w zbiorach Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Ostrowcu Św.*, „Rocznik Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Ostrowcu Świętokrzyskiego”, 1998, t. I, s. 104-167.

⁴ Analizą treści objęto czasopisma konspiracyjne wydawane w samym Ostrowcu Świętokrzyskim przez: ZWZ-AK („Dziennik Radiowy”, „Biuletyn Informacyjny”, „Biuletyn Informacyjny. Agencja”, „Naród Polski”, „Żołnierz w polu”), PPS-WRN („O lepsze jutro”, „Głos Robotniczy”, „Wiadomości Robotnicze”) i Związek Syndykalistów Polskich („Myśl Młodych. Pismo Młodzieży Syndykalistycznej”).

cych życia w okresie II wojny światowej posiadamy z 1944 r. Są to przede wszystkim pisma ostrowieckie (w mniejszym stopniu prasa centralna), w których zamieszczano wiele wiadomości lokalnych, mających dla historyka istotne znaczenie dla poznania polityki okupanta w Polsce. W okresie wcześniejszym starano się ściśle przestrzegać zasad konspiracji, aby utrudnić Niemcom poznanie miejsca redagowania i powielania pism. Wpływ na luki w opisie życia podczas okupacji pierwszych kilku lat miał charakter polskiej prasy konspiracyjnej z okresu II wojny światowej zawierającej głównie serwis informacji światowych (politycznych i wojennych) oraz krótkich komentarzy dotyczących ważnych zagadnień politycznych.

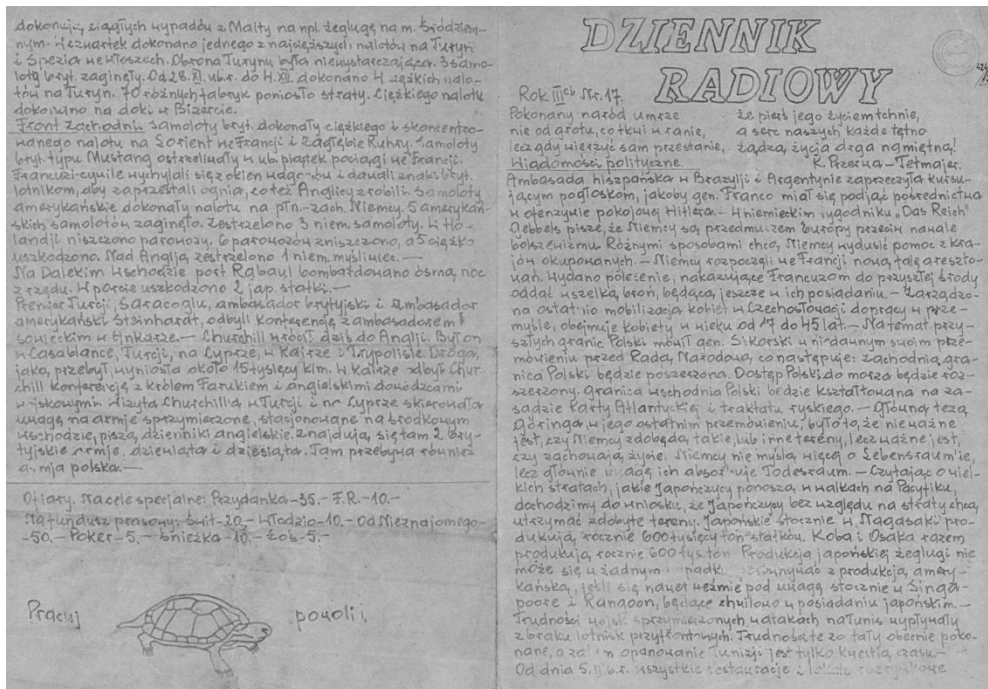
Prasa konspiracyjna o wydawnictwach podziemnych

Charakter pisma informacyjnego miał m.in. wydawany w Ostrowcu Świętokrzyskim „Dziennik Radiowy”. O jego początkach wspominało w wydawanym przez referat prasy i propagandy Obwodu Opatowskiego AK „Narodzie Polskim”: *Rozpoczynamy piąty rok pracy jako tutejszy organ podziemnej prasy polskiej. Nie jeden z Czytelników naszych niewątpliwie ma w pamięci powielany na szapirografie „Dziennik Radiowy”, którym rozpoczęliśmy w 1940 r. naszą robotę informacyjną. Celem naszym było i jest stałe podawanie nieprzekreślonych wiadomości naszemu społeczeństwu, które w naszych, wówczas tak skromnych i prymitywnych egzemplarzach miało znaleźć prawdę w ciężkim okresie niewoli i zakłamania. Dziś, gdy przystępujemy do otwarcia nowego okresu naszej pracy, pragniemy Wam, Czytelnicy nasi, wyrazić gorące podziękowania za okazywaną nam życzliwość, pomoc i poparcie. Dzięki Wam, którzyście zdawali sobie sprawę z wielkiego nakładu pracy i z trudów, z jakimi borykać się musieliśmy, udało nam się przejść na wydawanie naszego „Biuletynu Informacyjnego”, a potem naszej gazetki „Naród Polski”. Obecnie składając hołd wielu cennym współpracownikom, których ubyło w naszych szeregach i tym wszystkim, którzy padli ofiarą pełnej poświęcenia pracy, stwierdzamy z prawdziwą dumą, że staliśmy się, Czytelnicy nasi, wyrazicielami Waszych myśli i codziennym Waszym informatorem. Nadal pragniemy, abyście w piśmie naszym znaleźli odpowiadające Wam nastawienie wobec spraw aktualnych i abyśmy byli tymi pocieszycielami, których szukacie w momencie zwątpienia lub obawy. Wraz z podziękowaniami za pomoc w naszej pracy składamy Wam dzisiaj, drodzy Czytelnicy, życzenia noworoczne⁵. Nieco wcześniej redakcja pisma apelowała do czytelników: **CZYTELNICY OCZEKUJĄ PRASY NASZEJ Z NIECIERPLIWOŚCIĄ, NIE WYKAZUJĄC JEDNAK DOSTATECZNEJ OFIARNOŚCI. WIEMY SKĄDINĄD, ŻE PRASA NIEMIECKA, WŁASNOŚĆ PRYWATNA P. FRAN-***

⁵ „Naród Polski”, nr 1/104 z 2.01.1945.

KA I DYGNITARZY HITLEROWSKICH, JEST OPŁACANA Z KIESZENI POLSKICH CZYTELNIKÓW, A PRZECIEŻ JEST TO POPIERANIE I FINANSOWANIE WROGA. O ILE BARDZIEJ NALEŻY POPIERAĆ PRASĘ POLSKĄ, KTÓRA PRACUJE W TAK CIĘŻKICH WARUNKACH, ZE STOSUNKOWO WIĘKSZYM, OD FRANKA NAKŁADEM KOSZTÓW, A KTÓRA PRZY TYM WSZYSTKIE PIENIĄDZE, ZEBRANE OD CZYTELNIKÓW PRZEKAZUJE DO KASY A.K. I ŻE WSZYSTKICH PIENIĘDZY WYLICZA SIĘ JAKNAJSKRUPULATNIEJ. PROSIMY WIĘC O WPLATY⁶.

W lokalnych czasopismach konspiracyjnych możemy znaleźć także inne istotne informacje dotyczące wydawnictw konspiracyjnych. We wspomnianym „Dzienniku Radiowym” ukazały się m.in. takie informacje: *Począwszy od przyszłego tygodnia „Dziennik Radiowy” będzie wydawany w poniedziałki, środy i piątki. Czytelnicy „D.R.” będą otrzymywać we wtorki, czwartki i soboty inne pismo dwudniowe. Redakcja⁷”* a następnie: *„Uwaga. Z przyczyn od nas niezależnych jesteśmy zmuszeni wstrzymać dalsze wydawanie „Dziennika Radiowego. Redakcja⁸”.*



„Dziennik Radiowy”, nr 17 z 1943 r.

⁶ „Biuletyn Informacyjny”, nr 214 z 29.12.1944.

⁷ „Dziennik Radiowy”, nr 4 z 1943.

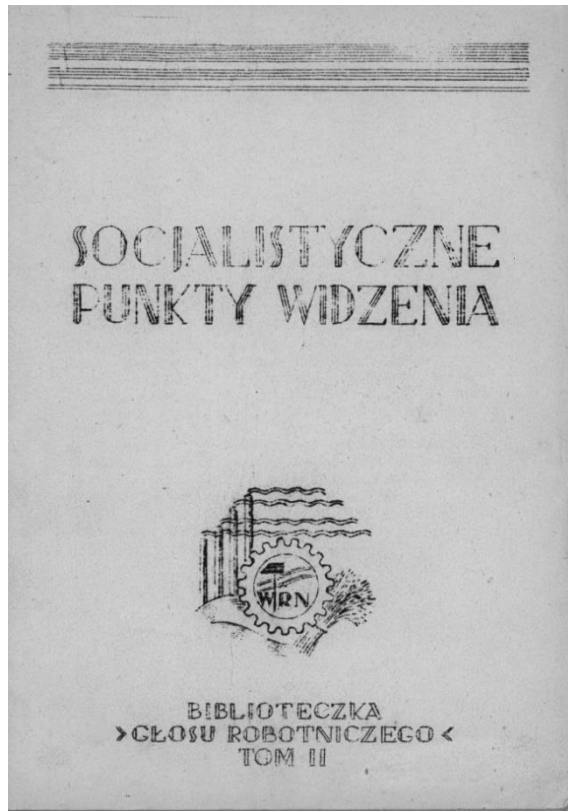
⁸ „Dziennik Radiowy”, nr 21 z 1943.

W rubryce „Akcja prasowa” opublikowano wiadomość o ukazaniu się w 1944 r. w ramach Biblioteczki Głosu Robotniczego I tomu pt. „Żołnierz Rzeczypospolitej” i zapowiedź wydania tomu II pt. „Socjalistyczne punkty widzenia”: *Dzielimy się z czytelnikami przyjemną dla nas wszystkich wiadomością. Udało się nam uruchomić nowe wydawnictwo p.n. „Biblioteczka Głosu Robotniczego”. W przedmowie czytamy: Redakcja pisma zamierza w szeregu publikacji dać odpowiedź na ważne, narzucające się praktyce dnia naszego zagadnienia”. Tom 1 nosi tytuł „Żołnierz Rzeczypospolitej”. W tomie następnym będą zawarte: „Socjalistyczne punkty widzenia”. Z kół czytelnich dochodzą nas głosy o wielkiej potrzebie tego typu wydawnictw. Nawet dziś, kiedy 90% energii naszej musi z konieczności wejść w wysiłek, aby nie dać się złapać. Trudno – musimy się przyzwyczaić do życia nawet w okresie stałego trzęsienia ziemi. Musimy być silniejsi niż przemoc i nieszczęście. Walka i praca uświadamiająca to skrzydła bliskiego wyzwolenia. Towarzysze i towarzyszki, pomagajmy sobie i własnej pracy. Składajcie tyle, ile was stać, na akcję prasową PPS⁹.*

W kolejnym numerze pisma w tekście zatytułowanym „Od Redakcji” napisano, iż: 1. Ze względów technicznych odkładamy do następnego numeru zakończenie artykułu p.t. „Zasady organizacyjne Związku Narodów”. Z tych samych względów w następnym dopiero numerze ukaże się nowy głos w dyskusji o „Rozmowie na furze”. 2. Zawiadamiamy, że w najbliższych dniach ukaże się w ramach Biblioteczki „Głosu Robotniczego” większa publikacja p.t. „Bory Świętokrzyskie – Warszawie”. Poświęcona jest zagadnieniom powstania warszawskiego. Całkowity dochód z tego wydawnictwa przeznaczamy na uchodźców z Warszawy. Kolporterzy będą się legitymować specjalnymi upoważnieniami. Ofiary na ten cel – dziś jeden z najpilniejszych – idą do dyspozycji czynników administracji podziemnej Rzplitej i będą wydatkowane pod ich kontrolą. Listy ofiarodawców w następnych numerach¹⁰.

⁹ „Głos Robotniczy”, nr 24 z 2.11.1944.

¹⁰ „Głos Robotniczy”, nr 26 z 16.11.1944.



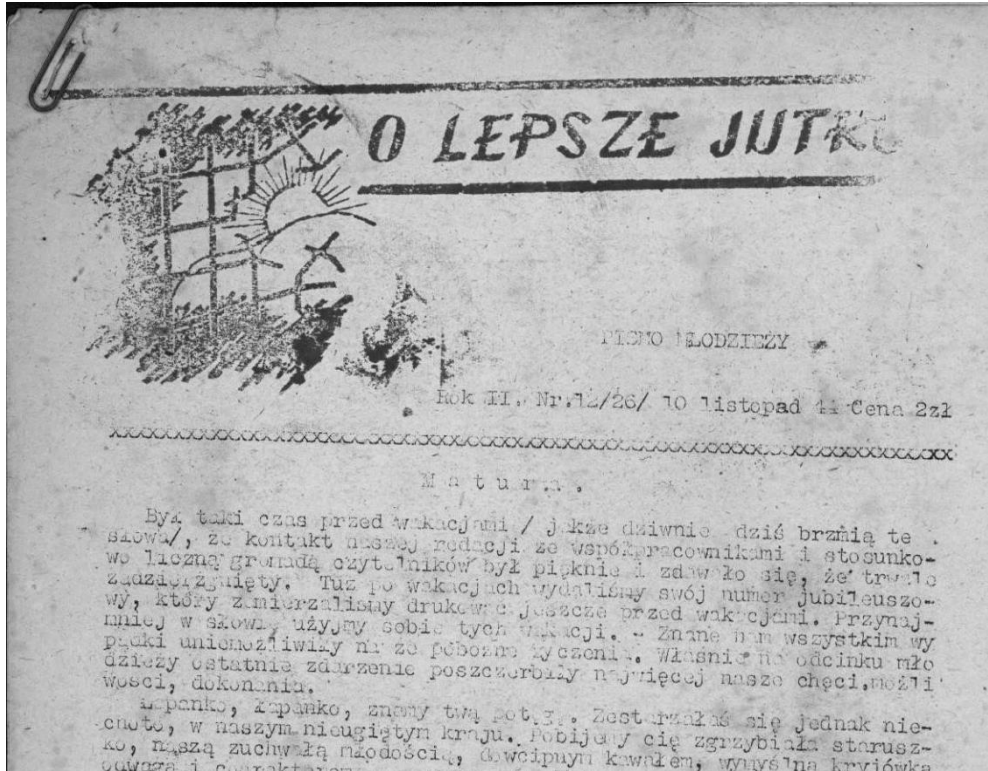
„Socjalistyczne punkty widzenia”

Niektóre informacje dotyczą wydawnictw, które nie są obecnie znane (nie ukazały się, mimo zapowiedzi, lub nie zachowały się do dziś). W wydawanym przez lokalny komitet PPS-WRN „Głosie Robotniczym” w tekście pod tytułem „Trąby, które już nie zatrąbią” zawiadamiano, że: *pod tym tytułem ukaze się w najbliższych dniach w ramach „Biblioteczki Głosu Robotniczego” publikacja o tzw. sanacji. W paru artykułach zobrazujemy rodowód oraz charakterystyczne cechy celów pol.[ityczno]-społ.[oęczne] oraz metody działania publicznego polskiej „monopartii”¹¹.*

Pismo młodzieży socjalistycznej „O lepsze jutro” informowało w notatce „Nad brzegami Kamiennej”: *Dzielimy się z czytelnikami b. przyjemną wiadomością, że jest w przygotowaniu zbiorek utworów literackich z naszego terenu pod wyżej wymienionym tytułem. Sprawy powszechnego dnia i sprawy naszego marzenia, naszych boleści i walk i naszych tęsknot znajdują tam swój wyraz. Wydawnictwo pomyślane jest w ten sposób, by cał-*

¹¹ „Głos Robotniczy”, nr 32 z 30.12.1944.

kowity z niego dochód poszedł na cele pomocy stypendialnej dla uczącej się młodzieży¹².



„O lepsze jutro”, nr 12 z 10 listopada 1944.

Prasa konspiracyjna jako źródło poznania nastrojów społecznych

Duże znaczenie mają informacje dotyczące nastrojów społecznych panujących w danej okolicy. Zamieszczane w prasie konspiracyjnej są już nie tylko przejawem indywidualnych odczuć (jak to bywa nieraz w pisanych na gorąco dziennikach np. *Pamiętniku z wygnania* Karola Kandziory), lecz wyrażają odczucia szerszych środowisk.

W prasie konspiracyjnej można znaleźć ciekawe informacje dotyczące różnych przejawów walki z okupantem. W wydawanym w Końskich piśmie Tajnej Organizacji Wojskowej „*Sprawy Polskie*” opublikowano tekst pt. „*Echo 1 września*”: *Dochodzi do nas wiadomość o manifestacji patriotycznej dokonanej przez robotników w fabrykach w Ostrowcu. Oto w nocy na*

¹² „O lepsze jutro”, nr 28 z 1.01.1945.

1 bm. Zawieszono na najwyższym kominie fabrycznym chorągiew polską. Pomimo licznych aresztowań wśród robotników żaden nie podjął się usunięcia jej. Chorągiew polska dumnie powiewała nad miastem przez cały dzień 1 września¹³.

W pierwszych latach nie było zbyt wielu optymistycznych wiadomości. Niemcy wygrywali na wszystkich frontach. Pojawiały się wówczas i takie teksty: *Upadkiem Francji wszyscy byliśmy przybici. Zdawało się nam, że już nic nie potrafi się oprzeć potędze Hitlera. Wielka Brytania jednak oparła się. Wiosną 1941 rozpoczął się pochód Niemiec na Bałkanach. Zdawało się wówczas, że po podbiciu Jugosławii i Grecji pójdą Niemcy na Turcję, państwa Bliskiego Wschodu i na Indje lub Egipt. Wtedy było nam wszystkim bardzo nieswojo. W początku roku 1942 zaczęły się walić gromy na Dalekim Wschodzie. Malaje, Singapoore, Holenderskie Indje, Wschodnia Birma¹⁴.*

Jednak wytrwale czekano na pomyślne wieści. W „Dodatku Nadzwyczajnym Biuletynu Informacyjnego” organu Obwodu Opatowskiego AK obok wiadomości o zajęciu miejscowości Stalino na froncie wschodnim zamieszczono różne informacje dotyczące Włoch, z główną nowiną zatytułowaną „Włochy poddały się bezwarunkowo Sprzymierzonym w dniu 8.9.1943 roku”: *Dla usłyszenia tych kilku słów obecnego komunikatu pracujemy już 4 lata. BEZWARUNKOWA KAPITULACJA. Radość napełnia nasze serca, gdy widzimy zdecydowanie zbliżający się dzień wyzwolenia. Jednak nie skończyły się nasze trudy i wysiłki. Musimy jeszcze wzmocnić naszą pracę dla POLSKI. Wiemy wszyscy, że nasze zadania dopiero się rozpoczną. Upamiętnijmy więc ten dzień wielkiego zwycięstwa darem dla POLSKIEJ ARMII. Groźne, złote i tysiące niech będą wyrazem radości i uznania, a równocześnie stwierdzimy przez to, że mamy trzeźwy sąd o obecnych wydarzeniach¹⁵.*

Obszerniejsze teksty na temat życia w okupowanym Ostrowcu Świętokrzyskim pojawiały się w miesięczniku „O lepsze jutro” redagowanym przez młodzież skupioną wokół PPS-WRN. Tak witano Święta Wielkanocne 1944 roku w tekście pod tytułem „Dzień Roku Pańskiego 1944”: *Po niewielu godzinach biura pustoszeją. Może gdzieś w innej ulicy, na innym miejscu dowiemy się czegoś, co przekona nas, odłoni rąbek prawdy, uśmiechnie się pobliżem zmiany. Poniektórzy – ten skórą, ten kosmetykami, ten wypiekanymi przez żonę bułkami – handlują. Bez tego ani rusz – skąd bo inaczej brać? Inni znowu w służbie konspiracji – rowerem, pieszo, na jednej nodze rozwożą gaze-*

¹³ „Sprawy Polskie”, Nr 20 z 29.09.1940. Członkowie ZWZ Marian Gieparda i Stanisław Wojślawski współdziałali w umieszczeniu przez Marcelego Lipińskiego białoczerwonej flagi na szczycie 40 metrowego komina pieca martenowskiego nr 1. Po aresztowaniu wszyscy zostali zesłani do KL Auschwitz, gdzie ponieśli śmierć.

¹⁴ Tekst *Upadek Tobruku* zamieszczony w „Dzienniku Radiowym”, nr 92 z 21.06.1942.

¹⁵ „Biuletyn Informacyjny”, nr 109 z 9.09.1943.

towy dynamit w zakamarkach ubrań. Nie wiesz często, spokojny przechodniu, że koło ciebie idzie ktoś, stoi, mija cię tak obciążony wszelkimi dowodami winy „Zbrodni”, że przyrównać go można do odbezpieczonego granatu w ręku mściciela. Ruch w mieście koło południa. Między letnim biegającym za sprawami „zjadaczy chleba” tłumem – gorące prądy tych, którzy tworzą, walczą, giną po drodze niespodzianie, którzy niepostrzeżenie przewijają się – płyną wyznaczonymi ścieżkami pracy, zdarzeń i nieszczęść.

W cichej ulicy ruchliwy dom. Przychodnia przeciwgruźlicza. Rok temu dużo tu było spokojniej. Dziś każdego dnia kilku chorych przybywa. Gruźlica triumfuje. Dzieci, młodzież, dorośli – po dniach dręczących niepokojów, po nocach spoconych śmiertelnie, wśród łomotu przerażonego serca – przychodzą wreszcie do wysokiego sądu wiedzy po wyrok lub ułaskawienie. Wyroków dużo. Bardzo dużo. Głód, długa podmokła wiosna, wojna, wojna – przeciw temu nikły ratunek zamknięty w szklanej ampułce, sączący się cicho z ostrza cienkiej igły w żyły spragnione życia.

Ciemno-różowe plakaty obwieszczające w inny sposób wyroki śmierci i „ułaskawienia”. Ludzie krepowani na godzin kilka przed wiecznym odpoczynkiem, ludzie wpędzani do samochodów, więzieni w szaro-różowy świt ostatniego dnia. Oczekiwanie wieczne tych, którzy trwają z oczyma wlepionymi w nazwiska męża, ojca, syna – przeznaczonymi na to, by za godzinę, jutro, za tydzień zabarwić ciepłą krwią niewiadomy kawałek ziemi¹⁶.

W końcu 1944 r. radość bliskiego już wyzwolenia mieszała się z obawami o przyszły los Polski, oddanej przez mocarstwa zachodnie w sowiecką strefę wpływów. W motcie „Narodu Polskiego” czytamy: *Wolałbym widzieć na tytułowym miejscu gazet amerykańskich napisy: Stany Zjednoczone popierają stanowisko Polski, niż napisy: Stany Zjednoczone popierają rozbiór Polski / z oświadczenia złożonego w dn. 20 grudnia 1944 roku przez prezydenta ROOSEVELTA, a poniżej, w notce „Zamiast życzeń”: My zaś sami, stargani i wyniszczeni, w naszych sercach rozgoryczeni do głębi niesprawiedliwościami, obchodzimy te święta w ponurym roku i ze strachem głębokim myślimy o beznadziejności. Szukamy strony, skąd błysnie nam gwiazda realnej nadziei¹⁷.*

Ostrzeżenia i rady udzielane przez pisma konspiracyjne

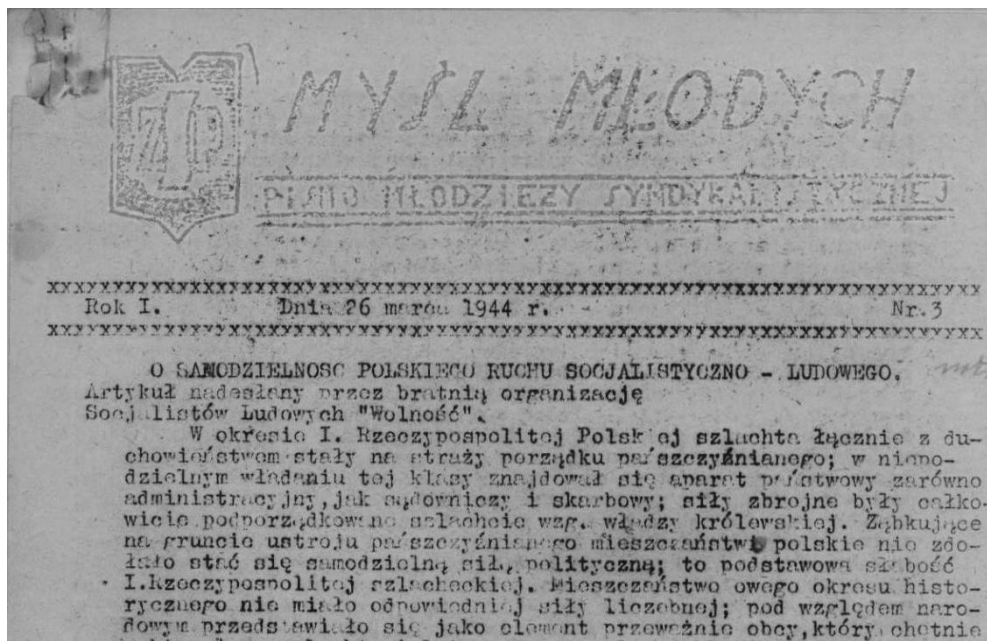
Prasa konspiracyjna reagowała na różne negatywne wydarzenia dnia codziennego. Kiedy w okolicy Ostrowca Świętokrzyskiego pojawiły się liczne ulotki wzywające ludność do rozpoczęcia powstania zbrojnego przeciwko Niemcom, wydawany w Ćmielowie przez AK „Biuletyn Informacyjny

¹⁶ „O lepsze jutro”, nr 7/21/ z 27.04.1944.

¹⁷ „Naród Polski”, nr 88/101 z 23.12.1944.

Agencja” z 31 sierpnia 1943 r. zamieścił wzmiankę o zamierzeniach PPR, ostrzegając: *Komuniści spod znaku PPR chcą wywołać zbrojne powstanie Narodu w dniu 1 września. Usiłują oni wyzyskać nienawiść Polaków do okupanta, by utopić Naród polski w potokach krwi. Demaskujemy więc prowokatorów, którym zależy na wyniszczeniu ludności polskiej i wyprowadzenie jej pod nóż. Prowokatorzy, którzy głośno wyznaczają termin powstania działają na szkodę Polski. Nadejdzie dzień, kiedy Naród polski wyjdzie z otwartą przyłbicą przeciw wrogowi, ale Niemcy nie będą naprzód wiedzieli o tym dniu. OSTRZEGAMY przed prowokacją komunistów spod znaku PPR*¹⁸.

Wiele razy pojawiają się w prasie lokalnej ostrzeżenia przed działalnością władz okupacyjnych. W związku ze wzmożonym zapotrzebowaniem Niemców na robotników przymusowych do prac w III Rzeszy informowano: *W najbliższych tygodniach należy się liczyć z wszczęciem przez tutejszy Urząd Pracy poboru pracowników na roboty do Rzeszy przy użyciu znanych metod (łapanki, sprawdzanie list lokatorów itp.). Przewiduje się, iż poborem mogą być objęci również nieletni od lat 10-ciu. Wzywamy ludność do podjęcia środków ostrożności*¹⁹.



„Myśl Młodych”, nr 3 z 26 marca 1944.

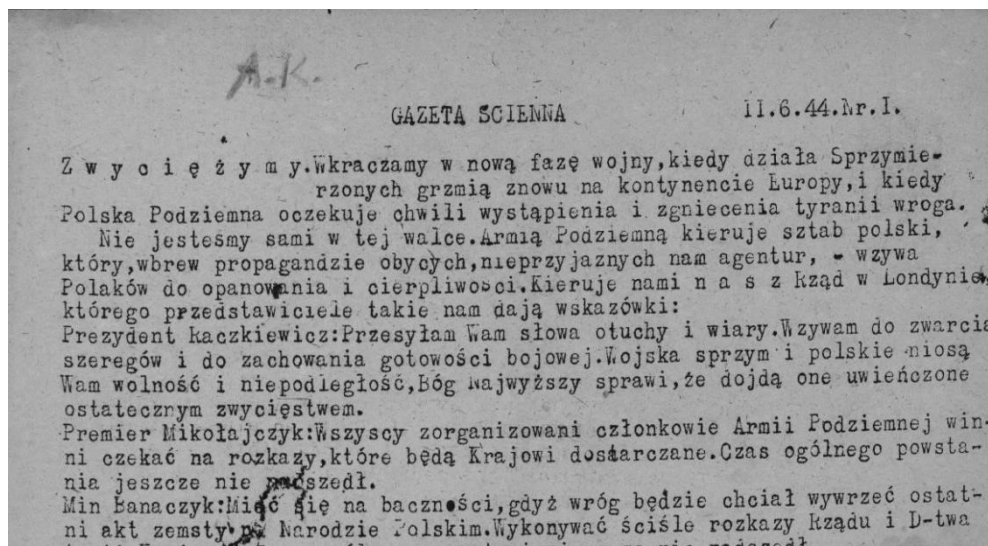
¹⁸ „Biuletyn Informacyjny Agencja”, nr 104 z 31.08.1943.

¹⁹ „Myśl Młodych”, nr 1 z 28.01.1944 (w rubryce OKOLICA).

W kwietniu 1944 r. redakcja „Myśli Młodych” ostrzegła: *Ostrzeżenie. Ostrzegamy, że Arbeitsamt przygotowuje łapanki na wielką skalę. Akcja uzgodniona jest z Gestapo i ma na celu poza dostarczeniem robotnika do Rzeszy – uderzyć w polski ruch niepodległościowy. Do bliższego omówienia tej sprawy jeszcze wrócimy*²⁰. Wtórowało jej pismo młodzieży syndykalistycznej „O lepsze jutro”, zamieszczając podobne w treści ostrzeżenie w komunikatach Kierownictwa Walki Podziemnej²¹.

W maju 1944 roku „Naród Polski” ostrzegł: *Na polecenie władz niem.[ieckich] gminy i magistraty sprawdzają ponownie kartoteki oficerów, ich miejsce zamieszkania i obecny zawód. Należy stosować specjalne ostrożności*²².

Miesiąc później w rozlepianej na murach i płotach „Gazecie Ściennej” informowano: *Terror niem.[iecki] trwa dosięgając do najdalszych osiedli wiejskich. Niemcy przeprowadzają w dalszym ciągu tzw. pacyfikacje przy pomocy kozaków z armii Własowa, którzy palą całe wsie wraz z ludnością.[...] Ostatnio rozpoczęły się na terenie wiejskim nowe łapanki na przymusowe roboty do Rzeszy. Główną uwagę zwraca się przede wszystkim na osoby podejrzane o działalność antyniemiecką. Ostrzegamy więc przed bandytami niem.[ieckimi] łapiącymi Polaków na katorgę i śmierć w Niemczech*²³.



„Gazeta Ścienna”, nr 1 z 11 czerwca 1944.

²⁰ „Myśl Młodych”, nr 4 z 23.04.1944.

²¹ „O lepsze jutro”, nr 7/21/ z 27.04.1944.

²² „Naród Polski”, nr 20/35 z 25.05.1944.

²³ „Gazeta Ścienna”, nr 2 z 18.06.1944.

W sierpniu 1944 roku „Naród Polski” ostrzegął: *Ludność cywilna gnana przez niem.[ców] do robót przymusowych w strefie przyfrontowej, zostaje wbrew wszelkim zasadom prawa narażona ogromnie na skutki obstrzału i bombardowania lotniczego. Celem zmniejszenia niebezpieczeństwa, przez jaknajlepsze odróżnienie się od żołnierzy niem.[ieckich], wskazane jest, aby wszyscy zatrudnieni przy tych robotach nosili strój jasny (kobiety białe lub jasne chustki na głowach, mężczyźni jasne koszule i czapki). Ulotki, zrzucone przez lotnictwo sowieckie, wskazują na to, że jedynie tym sposobem pilot może odróżnić ludność cywilną od wojska niemieckiego i zrzucić swój ładunek bomb – zmniejszając możliwe niebezpieczeństwo²⁴. Poniżej zamieszczone zostało „Oświadczenie prezesa Polskiego Czerwonego Krzyża” w sprawie dostarczenia żywności i lekarstw dla uchodźców z Warszawy, zamkniętych w obozie w Pruszkowie.*

W październiku 1944 r. ukazało się wiele tekstów na temat wzmożonych łapanek mężczyzn na roboty do Rzeszy. „Głos Robotniczy” informował w tekście zatytułowanym „Wytrwać i walczyć w każdej sytuacji”: *Obejmują one również teren wiejski. Poza dorywczym chwytaniem niewolnika „na wyrwyki”, przygodnie i z ulic – mają również miejsce systematyczne czyszczenia miast dzielnicami oraz otaczania i wybierania całych wsi. W miastach łapanki poprzedza t.zw. rejestracja, na wsi spisy przeprowadzały kwaterujące oddziały. Zarówno w miastach jak i we wsiach łapanki przeprowadzają miejscowe garnizony²⁵.*

W ostrowieckich pismach konspiracyjnych znaleźć można wiele praktycznych rad jak ustrzec się przed wywiezieniem na przymusowe roboty: *W każdym razie po rejestracji dobrze kryć się, przygotowywać w miarę możliwości kryjówki, mieć zapewnione noclegi u znajomych, którym nie grozi łapanka itd. Wieś przez pierwsze dni dała się w niektórych okolicach zaskoczyć, teraz robota łapaczy idzie tam trudniej. Postępować rozważnie, nie wybierać zbyt ryzykownych sposobów krycia się i ucieczki... Pamiętajmy, że zasadą i hasłem naszym jest – Jak najmniej dostarczyć robotnika Rzeszy, zostać jak największą kupą na miejscu. Potrzebni jesteśmy i sprawie ludu roboczego i naszej ojczyźnie²⁶.*

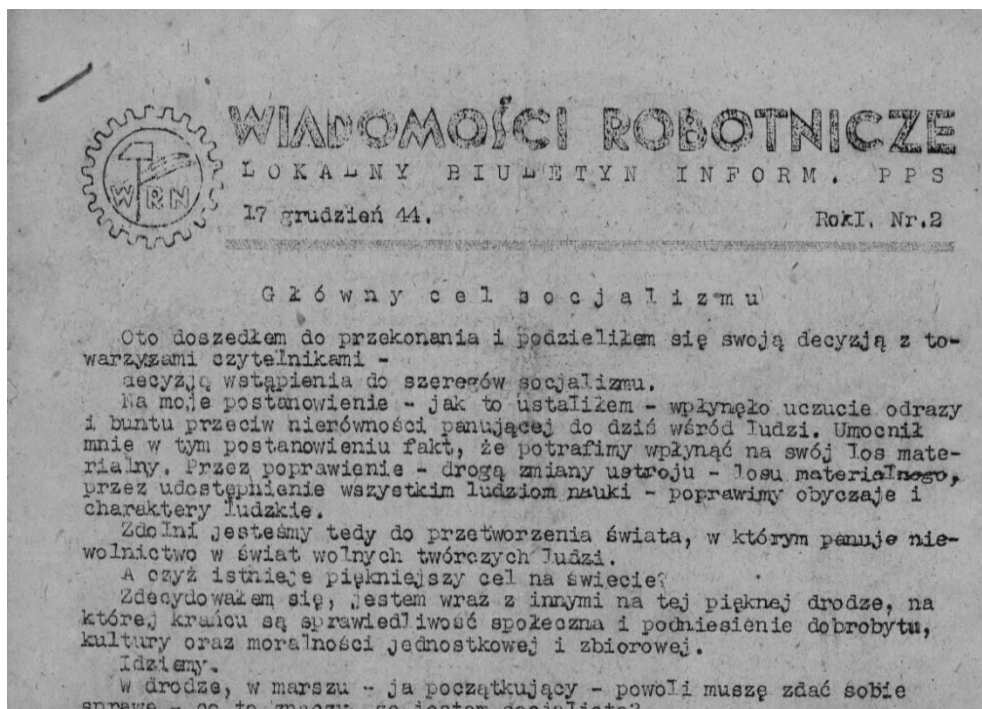
Wielokrotnie wzywano do zachowania zasad konspiracji i czujności wobec poczynań wroga. „Naród Polski” ostrzegął *...czytelników prasy konspiracyjnej, że wróg mimo pozorów stosowania łagodniejszego kursu wobec nas – nadal bez przerwy, nieugięcie dąży do wyniszczenia narodu polskiego. Wywiad niemiecki stara się wcisnąć w szeregi naszej organizacji, by w od-*

²⁴ „Naród Polski”, nr 38/51 z 29.08.1944.

²⁵ „Głos Robotniczy”, nr 23 z 26.10.1944.

²⁶ „Głos Robotniczy”, nr 23 z 26.10.1944.

powiednim momencie móc żądzę swej zbrodniczości nasycić. [...]”²⁷. „Wiadomości Robotnicze”, organ lokalnego komitetu PPS-WRN, wzywały: *Towarzysze. Wróg nie śpi. Ostatnie aresztowania i śledztwa dowodzą, że tropi jak najpilniej i pragnie zniszczyć najważniejsze komórki naszego oporu rewolucyjnego. Nie dajmy się zwieść pozornym osłabieniom działalności represyjnej. Bądźmy czujni i uważni*²⁸.



„Wiadomości Robotnicze”, nr 2 z 17 grudnia 1944.

Prasa wobec różnych przejawów patologii społecznych

Prasa konspiracyjna nie unikała w swej publicystyce tematów trudnych, reagując na negatywne zjawiska życia społecznego, często z pogranicza patologii społecznej. Zwalczano pijaństwo, bimbrownictwo, spekulantów i paskarzy, a także tych, którzy przywłaszczali sobie żywność. Piętnowano „hieny” żerujące na nieszczęściu bliźnich oraz tych, którzy wykorzystywali trudności dla łatwego wzbogacenia się.

²⁷ „Naród Polski”, nr 80/93 z 5.12.1944.

²⁸ „Wiadomości Robotnicze”, nr 3 z 23.12.1944.

Ogłaszane w prasie konspiracyjnej zarządzenia Kierownictwa Walki Cywilnej (następnie Kierownictwa Walki Podziemnej), wskazówki, zalecenia i ostrzeżenia powtarzane z ust do ust, żyły potem własnym życiem, również wśród tych ludzi, do których prasa tajna nie zawsze docierała, i znajdowały w poważnym stopniu posłuch w różnych sprawach – zarówno większej, jak i mniejszej wagi – dotyczących postawy wobec okupanta lub manifestowania pewnych form solidarności narodowej.

K.W.P. stwierdziło w ostatnim czasie, że Urząd Skarbowy podwyższa nadmiernie i śrubuje podatki, dodatkowo podwyższa podatki z ubiegłe lata i dokonuje wymiaru samowolnie, gnębiąc polskiego płatnika. Poza tym rozkrzewiło się w Urzędzie Skarbowym łapownictwo tak, że poza łapówką płatnik nie ma praktycznie żadnych prawnych środków samoobrony. K.W.P. w związku z tym ostrzega kierownictwo i wszystkich pracowników Urzędu Skarbowego, by zaprzestali dotychczasowych praktyk podatkowych idących gorliwie na rękę okupantowi i by wymiar oraz odwołanie załatwiane były zgodnie z interesem ludności polskiej. W przeciwnym razie K.W.P. zastosuje w stosunku do szkodników i gorliwców represje karne. Społeczeństwo prosimy o przekazywanie nam drogami organizacyjnymi jaskrawych przykładów łapownictwa i niesprawiedliwego traktowania obywateli przez Urząd Skarbowy. Kierownictwo Walki Podziemnej²⁹.

Dowiadujemy się, że na terenie miasta i okolicy od pewnego czasu grasuje kilku oszustów, którzy w imieniu AK wymuszają pieniądze rzekomo na organizację podziemną. Wzywamy więc społeczeństwo do kategorycznego przeciwstawienia się wyłudzeniu pieniędzy, jednocześnie prosimy o pomoc w zwalczaniu wszelkiego rodzaju nadużyć i kradzieży. W tym celu należy bezwzględnie o każdym kroku tych „panów”, o każdym wypadku zawiadomić redakcję „Narodu Polskiego” za pośrednictwem kolporterów. Zabierzemy się wspólnie do tępienia zła. Jednocześnie przypominamy, że wszelkiego rodzaju ofiary na AK należy przekazywać redakcji naszego pisma. Pokwitowania z odbioru ukazują się w ciągu 6 dni³⁰.

Reagowano również na różne bolączki dnia codziennego. W rubryce „Wiadomości z terenu” w listopadzie 1944 r. napisano: *4. Stwierdzamy, iż w aptekach w Ostrowcu brak nie tylko specyfików zagran.[icznych] i warsz.[awskich] ale nawet najprostszych ziół, jak np. rumianek, szalwie, mięta. Jest to karygodne niedbalstwo zbierających zioła³¹.*

Pokazywano przykłady właściwych postaw obywatelskich: *Grono pań w Ostrowcu zorganizowało Komitet niesienia pomocy rannym i chorym*

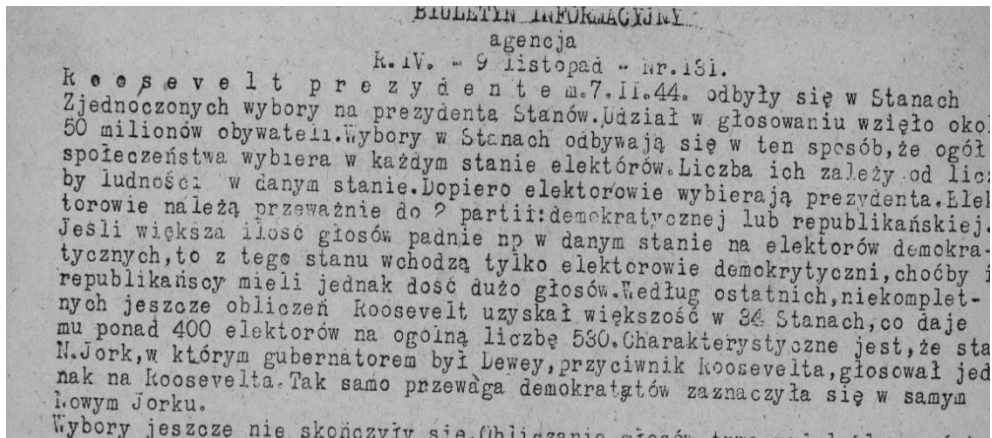
²⁹ „O lepsze jutro”, nr 7/21/ z 27.04.1944.

³⁰ „Naród Polski”, nr 88/101 z 23.12.1944.

³¹ „Naród Polski”, nr 68/81 z 7.11.1944.

ofiarom działań wojennych. Czerpiąc środki z dobrowolnych ofiar, zbieranych wśród ob.[ywateli] miasta, panie te codziennie gotują strawę i dostarczają do szpitala, w którym pomieszczeni są ranni. Prywatna inicjatywa tych pań zasługuje na pełne uznanie i wskazane jest jaknajszersze naśladowanie tej akcji we wszystkich wsiach i miejscowościach okolicznych³². „Geografia serdeczna” z kolei to reportaż o uciekinierach i wysiedleńcach z Polesia, Wołynia, Podola i Ukrainy, przybywających do Generalnego Gubernatorstwa³³.

Niezwykle ostro walczono z plotką i gadulstwem. Wzywano do podjęcia zdecydowanej walki z przejawami zwykłego bandytyzmu. Nie uchylano się od wytykania niewłaściwych postaw w samych oddziałach AK. W tekście zamieszczonym w „Narodzie Polskim” pod tytułem „Tchórze szerzą plotki” czytamy: *Pod wpływem wrogiej agitacji i tchórzów szerzą się pogłoski na temat rozwiązania naszych formacji, względnie ich zbędności. W związku z tym KOMENDA OBWODU ARMII KRAJOWEJ stwierdza, że plotki te są bezpodstawne i szerzone są przez ludzi i propagandę wrogą sprawie naszej wolności. Oddziały nasze mają do wypełnienia swoje zadania i pracują zgodnie ze wskazówkami Naczelnego Dowództwa. Wzywamy wszystkie partie i całe zorganizowane i niezorganizowane społeczeństwo do przeciwdziałania wrogiej i kłamliwej propagandzie i skupienia się dookoła naszego Rządu i Wojska w chwili, gdy od naszej postawy i jednolitości zależy los i rozwój naszej Ojczyzny. PAMIĘTAJMY: o rozwiązaniu wojska mówią nasi wrogowie³⁴.*



„Biuletyn Informacyjny. Agencja”, nr 181 z 9 listopada 1944.

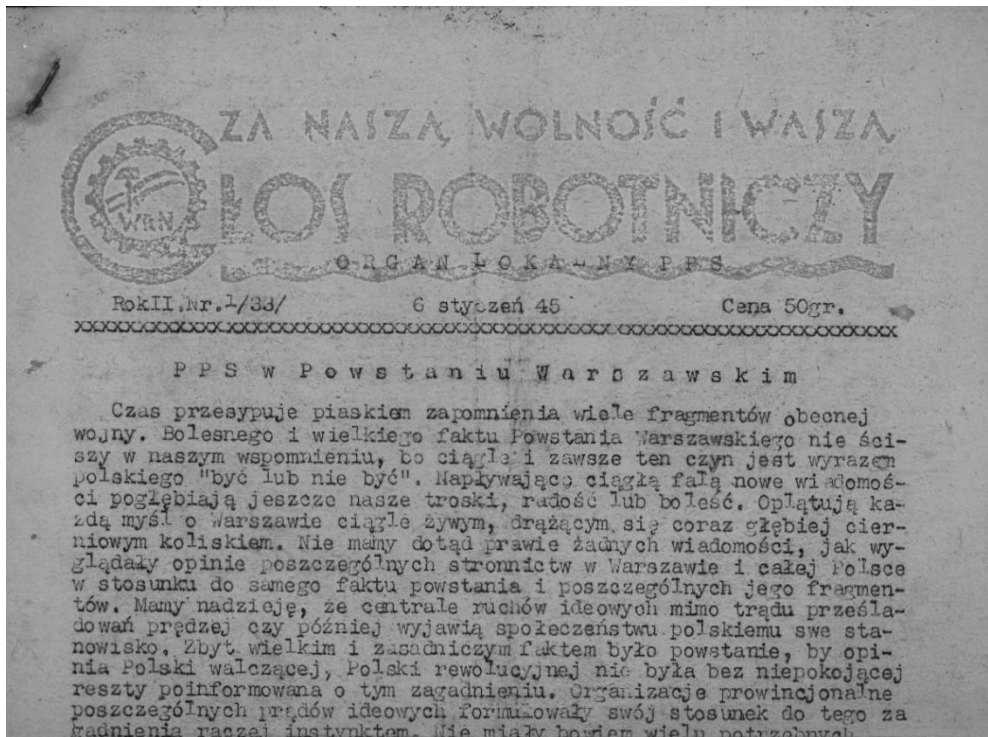
³² „Naród Polski”, nr 38/51 z 29.08.1944.

³³ „O lepsze jutro”, nr 9/23/ 28.05.1944.

³⁴ „Naród Polski”, nr 38/51 z 29.08.1944.

W „Biuletynie Informacyjnym Agencja” z 30 grudnia 1944 r. napisano: *Jest bowiem wielu członków AK, którzy zajmują się tylko krytyką i chowaniem własnej skóry, a którzy są tymi wiecznymi śmieciami w organizacji wojskowej, które trudno wymieść, a nie można ich również zostawić. Nie wszyscy chcą zrozumieć, że tylko ofiarna praca i poświęcenie wszystkich Polaków ocalić nas zdołają. Im cięższe są warunki walki, tym większą musimy wykazać wytrwałość i stałość. Jeśli pracujemy dla Polski, to nie z myślą o przyszłych pensyjkach, emeryturkach i koncesjach. Ideą i zapłatą naszą będzie wolna, niepodległa i sprawiedliwa Polska. O taką Polskę walczy Armia Krajowa, o takiej myśleć musi społeczeństwo starsze, które prowadzi prace polityczne*³⁵.

W lipcu 1944 roku „Głos Robotniczy” zamieścił tekst pt. „Brat prze-
ciw bratu” poświęcony poborowi do pomocniczej służby wojskowej przy
budowie fortyfikacji w Gen.[eralnej] Guberni informując, iż: *Pobór ten na
terenie całej Małopolski objął roczn.[iki] 1909-1930. Na razie przeprowa-
dzone są rejestracje tych roczników, połączone z badaniami lekarsk.[imi]*³⁶.



„Głos Robotniczy”, nr 1/33 z 6 stycznia 1945.

³⁵ „Biuletyn Informacyjny Agencja”, nr 149 z 30.12.1944.

³⁶ „Głos Robotniczy”, nr 10 z 11.07.1944.

Walka z niemiecką propagandą

Przez cały czas wojny publikowano teksty przeciwdziałające się hitlerowskiej propagandzie. Kiedy okupant, stosując retorykę antykomunistyczną, rozpoczął werbunek Polaków do wojska mającego walczyć z Armią Czerwoną, pisano w „Narodzie Polskim” w tekście „*Po co są plakaty?*”: *Wiszą na naszych ulicach plakaty. Jeszcze raz Goebels i jego mafia usiłuje otumanić nas. Podawali się za obrońców chrześcijańskiego świata, ci którzy pozamykali kościoły i obrócili je na domy zebrań hitlerowskich, podają się dziś za baranki litościwe, ci sami, którzy dziś jeszcze w najohydniejszy sposób znęcają się nad ludnością wysiedlaną i gonioną do pracy.[...] Każdy wie, tak jak przez 5 lat nieugiętej walki wiedział, że droga do WOLNEJ I NIEPODLEGŁEJ POLSKI PROWADZI PRZEZ KLĘSKĘ NIEMIEC. Sprawa z Rosją to sprawa między nami a nimi i nic tu Niemiec nie zarobi na sianiu niezgody. Sprawa ta jest dla nas zbyt ważna, abyśmy mieli tracić nerwy i wiemy, że spór jaki jest między Rosją a Polską oraz spór między Komitetem Chełmskim a Rządem Mikołajczyka, to sprawy, które będą załatwione, ale tylko na drodze opanowania i siły narodu. Plakaty te są tak samo śmieszne, jak przemówienie Franka o spokoju w Polsce i o przyjaźni do Niemców³⁷.*

Również „*Żołnierz w polu*” poświęcił tematowi propagandy hitlerowskiej, nawołującej do wstępowania Polaków do armii ochotniczej, tekst „*Bezczelne wezwanie*”, wyliczając zbrodnie niemieckie³⁸, natomiast w notatce pt. „*Polityka bankrutów*” napisano: *Mury oblepione wyjątkami z antykomunistycznych powiedzeń Piłsudskiego, cytatami polityków Ameryki i obrazami z powstania Warszawy. Ma to oznaczać – że Polacy są bezradni, a świat cały ich zdradził i nie mogą na nikogo liczyć, pozostało im jedynie oparcie na potęgze Niemiec, które skłonne są do przyjęcia „ochotniczych” zaciągów do własnej armii niemieckiej. Prawdziwą jednak sensacją jest nagrywanie [chodzi o odtwarzanie płyt gramofonowych] płyt w Ostrowcu przez krążący samochód. Płytkowe przemówienia żalują nietaktownego ich stosunku do Polaków, uważają je za nieporozumienie, bo właśnie Niemcy pragną widzieć Polskę potężną i niepodległą. Żalują więc ...Niemcy są bankrutami. Szkoda więc papieru i darcia gęby, wszystko napróżno³⁹.*

Nr 3. „*Żołnierza w polu*” wydany na początku listopada 1944 r. przyniósł artykuł pt. „*Nowe okrucieństwa w nowej taktyce niemieckiej*”, dotyczący ogłoszonego przez Niemców ochotniczego zaciągu do armii nie-

³⁷ „Naród Polski”, nr 35/48 z 22.08.1944.

³⁸ „Żołnierz w polu”, nr 2 (ukazał się w końcu października lub na początku listopada 1944 r.)

³⁹ „Żołnierz w polu”, nr 4, ok. 30.11.1944.

mieckiej oraz wyjaśniający taktykę niemieckiej propagandy, przedrukowany następnie w piśmie „Naród Polski”⁴⁰.

W kolejnym numerze „Narodu Polskiego” pisano: *Łapanki mężczyzn trwają w dalszym ciągu. Na wsiach Niemcy zabierają każdego napotkanego młodego mężczyznę, proponując mu zapisanie się „na ochotnika” do armii niem.[ieckiej]. W razie odmowy, wysyłają schwytych grupami na roboty do Rzeszy lub do prac przyfrontowych. Wsie Pisary i Prusy zostały ewakuowane, obecnie zaś Niemcy wyrzucili ludność ze dworów w tych miejscowościach. Na całym terenie przyfrontowym Niemcy rabują i wywożą co się da: narzędzia i maszyny rolnicze, ubranie, obuwie i inne przedmioty. Zdarza się również często, że odbierają bieliznę, buty czy ubranie ludziom, którzy je świeżo odkopali. Z rabunkiem, gwałtem i okrucieństwem niemieckim można spotkać się wszędzie, ale w niektórych wypadkach bestialstwo niem.[ieckich] żołdaków przechodzi wszelkie granice. We wsi Włostów np. Maria Turek została rozstrzelana za usiłowanie ucieczki z obozu, a w Brzeziu został zamordowany Marian Czuba, który stanął w obronie siostry, aby uchronić ją przed zgwałceniem*⁴¹.

Prasa konspiracyjna odnotowała również działania zmierzające do zacierania śladów zbrodni przez okupanta. „Robotnik” informował w lecie 1944 r.: *Zacieranie śladów zbrodni przez okupanta zdarza się coraz częściej. Ostatnio w Ostrowcu (pow. opatowski) otworzyli Niemcy groby pomordowanych w masowych egzekucjach Polaków i Żydów, poczem zwłoki spalili*⁴².

„Naród Polski” w notatce pt. „Świętokradztwo niemieckie” poinformował czytelników, iż: *w piątek i w sobotę wyświetlano w kościele w Denkowie film dla żołnierzy niem.[ieckich]. Ekran umieszczono na wielkim ołtarzu, aparaturę na chórze, tak że nabożeństwa kościelne odbywały się w zakrystii. Nawet żołnierze niem.[ieccy] uznali czyn ten za świętokradzki, czego dowodem była b.[ardzo] mała frekwencja w „kinie”*⁴³.

W listopadzie tego roku odnotował, że: *w ub.[iegłym] tygodniu w czasie wyświetlania propagandowej mowy Goebbelsa w kinie ostrowieckim,*

⁴⁰ *Nowe okrucieństwo w nowej taktyce niemieckiej. Ze względu na treść, doskonale oddającą rzeczywistość zbrodni, dokonywanej na nas ostatnio przez Niemców, pozwoliliśmy sobie na przedrukowanie powyższego artykułu z tygodnika p.t. „Żołnierz w polu” „Naród Polski”, nr 76/89 z 25.11.1944.*

⁴¹ „Naród Polski”, nr 77/90 z 28.11.1944.

⁴² „Robotnik”, nr 4(8063) z 9.07.1944. Dwa lata wcześniej wydawana w Warszawie „Rzeczpospolita Polska”, nr 11-12 (31-32) z 2.07.1942, informowała, iż: *W Radomiu aresztowano w dniach 3-4 bm. 53 osoby, na terenie zaś całego dystryktu 580 osób, głównie oficerów, podoficerów i nauczycieli. W tej liczbie znaleźli się nauczyciele oficerowie rezerwy z Czajęc i Bukowia – Stanisław Liburski i Zbigniew Madejski, straceni w publicznej egzekucji na ostrowieckim Rynku w dniu 30.09.1942 r.*

⁴³ „Naród Polski”, nr 39/52 z 31.08.1944.

*obecni na widowni żołnierze niem.[ieccy] wybuchnęli chóralnym śmiechem w momencie zdawałoby się propagandowo najbardziej przekonującym. Okazuje się, że nawet w kłamstwie Niemcy powinni zachować umiar*⁴⁴.

Relacje i wspomnienia w prasie konspiracyjnej

Jesienią 1944 roku pojawiło się w prasie konspiracyjnych wiele relacji i wspomnień dotyczących dwóch tematów: Powstania Warszawskiego oraz akcji „Burza”. „Naród Polski” zamieścił artykuł pt. „Z relacji pewnej patrolowej”, gdzie czytamy: *Udało nam się nawiązać dłuższą pogawędkę z jedną z obrończyni Żoliborza, która pełniła w rej.[onie] tym w czasie walk służbę patrolowej. Z wzruszającą prostotą opisuje ona swój udział w powstaniu, jako rzecz zupełnie naturalną i rozumiejącą się sama przez się. Odrazu na początku rozmowy zastrzega się, iż dokładnie znana jest jej tylko sytuacja na Żoliborzu, nie wie nic natomiast o przebiegu działań w innych dzielnicach W-wy*⁴⁵.

„O lepsze jutro” opublikowało tekst pt. „Powracający”, dotyczący wspomnień warszawiaków z powstania i wyjścia z miasta oraz kolejny o powstaniu warszawskim pt. „Ze wspomnień naocznego świadka”⁴⁶. W „Głosie Robotniczym” ukazał się tekst pt. „Głos żołnierza barykad warszawskich z drutów obozu pracy” – list żołnierza z powstańczej Warszawy przebywającego w obozie pracy w Niemczech drukowany dosłownie przez redakcję (*Kochana Jasiu – Jurek*)⁴⁷.

Zamieszczono także teksty dotyczące mobilizacji w okresie akcji „Burza” i walki z Niemcami w lecie i jesienią 1944 r., m.in. „Wspomnienia niedawnych dni” (sygnowane Legionista 2 pp. Leg), dotyczące okresu „Burzy”, zawierające także refleksje oraz „Z pamiętnika partyzanta” autorstwa strzelca „Boh.[una]” z oddziału „Potoka” por. Wincentego Tomasika⁴⁸. Wspomnienie dotyczyło pobytu St. Kosickiego w oddziale „Potoka” na przełomie września i października 1944 r. i zawierało opis bitwy na Piotrowym Polu. W tekście występują pseudonimy: Pot[ok], Szat[an], kapral G.[iermek], podchorąży Red[wan] – Roland Głowacki, strzelec Kula⁴⁹. W kolejnym numerze „Żołnierza w polu” ukazał się ciąg dalszy „Z pamiętnika partyzanta” – występują tu żołnierze AK: ps. Leg[wan] – Ludwik Krzywiński, kapral Gierm[ek] – Zbigniew Manowski, strzelec „Orz[eł]” – Kazimierz

⁴⁴ „Naród Polski”, nr 77/90 z 28.11.1944.

⁴⁵ „Naród Polski”, nr 57/70 z 12.10.1944.

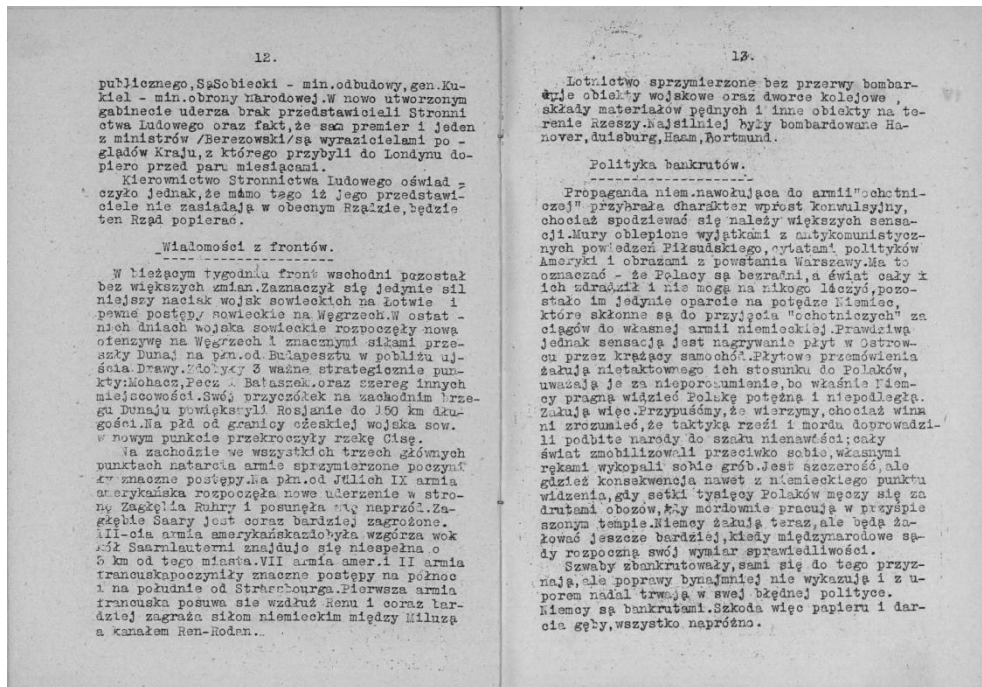
⁴⁶ „O lepsze jutro”, nr 12/26/ z 10.11.1944.

⁴⁷ „Głos Robotniczy”, nr 29 z 7.12.1944.

⁴⁸ Stanisław Kosicki, autor książki „Wojna, wojna, wojenka” (Olsztyn 1993/94).

⁴⁹ „Żołnierz w polu”, nr 6 wydany ok. 16.12.1944.

Manowski, podporucznik „Siar[ka]” – Wacław Cieśla, strzelec „Żór[?]”, sierżant „Pszcz[oła]” – nieznany⁵⁰.



„Żołnierz w polu”, nr 4 z 1944 r.

Odezwy i rozporządzenia władz Polskiego Państwa Podziemnego

W prasie konspiracyjnej drukowano również odezwy i rozporządzenia władz Polskiego Państwa Podziemnego. Często jest to jedyny ślad, iż takie odezwy się ukazywały w formie oddzielnych ulotek.

W lipcu 1944 roku ukazał się w „Głosie Robotniczym” tekst poświęcony oficjalnym odezynom partii politycznych reprezentowanych w Delegaturze Rządu RP na Kraj. Warto przybliżyć tekst pt. „Dokumenty chwili”, gdyż prezentuje on program tych partii do realizacji w powojennej Polsce, a jednocześnie zawierający polemikę z „komitetem lubelskim”.

Ostatnimi czasy ukazało się w terenie kilka odezwy czynników politycznych i administracyjnych Polski podziemnej.

1/Odezwa Delegatury Kielecko-Radomskiej, Komendy Obwodu AK i Delegata Rządu na Powiat – o sytuacji politycznej

⁵⁰ „Żołnierz w polu”, nr 1(7), początek stycznia 1945 (do 6 stycznia).

2/Dwa wezwania Delegata na Powiat o zachowaniu się ludności w czasie dzisiejszym i w związku z odwrotem niemieckim

3/Odezwa PPS-u i Stronnictwa Ludowego o sytuacji ideowo-politycznej czasów dzisiejszych. Odezwę tę, jako znamienny wyraz potężnienia i scalania się świadomości mas pracujących przytaczamy dosłownie."

DO LUDU PRACUJĄCEGO MIAST I WSI

Wróg faszystowski dogorywa. W oczach naszych rozsypuje się w proch gliniana potęga najpotworniejszego systemu zbójczej przewagi człowieka nad człowiekiem i pomiatania wszelką godnością ludzką.

Na ziemi polskiej wkraczają armie Z.S.R.R. Twarde w wysiłku, gotują łącznie ze znakomitymi armiami Demokracji Zachodnich ostateczną klęską urojeniom społecznym i zbrodniom Hitlera.

Zwycięstwo to również przygotowała i w dalszym ciągu z nim współdziała akcja bohaterska ludów okupowanych. Męczeństwo i ponad zwykłą ludzką miarę czyn bojowy – przede wszystkim mas pracujących więzionych w kaźni hitlerowskiej.

Do armii sowieckiej – do ludu pracującego, który jest jej żołnierzem ustosunkowujemy się jak do nieustępliwych towarzyszy walki ze wspólnym wrogiem. Do rządu, który wydaje polityczne rozkazy tej armii odniesiemy się, tak, jak on sam nas do tego skłoni swoim stosunkiem do narodu polskiego.

Chcielibyśmy i wierzymy, że stare hasło „za waszą wolność i naszą” nie zginęło. Ale oświadczamy wyraźnie. Prawdziwych przyjaciół witamy sercem. Fałszywy przyjaciel – to to samo, co wróg.

Polski lud pracujący ma prawo sam decydować o swoim losie, o ustroju i podstawach społecznych swojego państwa.

Niczyjego wtrącania się w nasze sprawy nie ścierpimy.

Skupieni w Radzie Jedności Narodowej posłuszni rozkazom naszego prawowitego Rządu działającego obecnie w Londynie, karni w stosunku do jedynej egzekutywy państwowej – Armii Krajowej – odrzucimy wszelkie zakusy na naszą wolność i suwerenność naszego państwa.

Przeciwstawimy się całą rozporządzalną siłą wszelkim próbom mącenia opinii politycznej kraju i niszczenia jednolitości bojowej walczącego narodu przez różnego typu Komitety Patriotów... z Moskwy, przez tzw. Krajową Radę Narodową i przez samozwańcze „rządy” członków, których nikt z Polaków dotąd nie znał, a od dziś wogóle nikt znać nie chce.

Równocześnie stwierdzamy, że polski chłop i robotnik skupieni w swoich masowych organizacjach – PPS i Stronnictwie Ludowym – przede wszystkim walczy o wolność narodu i niepodległość państwa.

Jego prawa i jego los jest dziś losem całej Polski. Nie da sobie lud pracujący narzucić klice reakcyjnej takich form ustrojowych, w których nie będzie pełnym gospodarzem ziemi.

*Przywileje posiadania przez klasę kapitalistyczno-obszarniczą środków produkcji przemysłowej i rolnej muszą być zniszczone.
Wszystkie warsztaty pracy przemysłowej staną się własnością społeczną ludu w myśl wiecznie żywych wskazań socjalizmu.
Ziemia stanie się własnością pracującego na niej chłopca.
Te podstawy ekonomiczno-społeczne są elementami programu PPS i Stronnictwa Ludowego. Za nie lud pracujący kładzie życie.
Bo tylko te zasady dają mu życie.
Te podstawy wykreślają program prac kulturalno-społecznych, które z robotnika i chłopca czyni pełnoprawnego i świadomego obywatela Państwa.
Ten program jest również wyznaniem wiary inteligencji pracującej, która sprawę mas pracujących uznała za swoją.
Wszelkie zakusy na wolność polityczną, społeczną i kulturalną ludu-narodu ze strony fałszu klerykalnego i spasionego cudzą krzywdą przywileju obszarniczo-kapitalistycznego będą, jeżeli zajdzie potrzeba, odparte siłą.
To są warunki naszej solidarnej walki plemienia polskiego o Sprawiedliwą i Silną Rzeczpospolitą Ludową.*

Niech żyje Niepodległa Rzeczpospolita Polska.

Niech żyje wolność polityczno-społeczna mas pracujących.

Niech żyje sojusz robotnika i chłopca.

Niech żyje rząd robotniczo-chłopski.

Polska Partia Socjalistyczna

Stronnictwo Ludowe

2?. VII. 44 r. ⁵¹

⁵¹ „Głos Robotniczy”, nr 14 z 9.08.1944.



„Żołnierz w polu”, nr 1 z 1945 r.

Obraz działań partyzanckich oraz walk na froncie wschodnim w lokalnej prasie konspiracyjnej

Wiele miejsca w pismach, głównie informacyjnych ale też publicystycznych, zajmowały obrazy zmagañ wojennych. Na bieżąco prowadzono rejestrację wielu wydarzeń na frontach. Czytelnicy w komunikatach frontowych szukali pokrzepienia swych nadziei, ale także obiektywnego opisu wydarzeń militarnych. Służyły one kształtowaniu przeświadczenia, że ich wynikiem ostatecznym może być tylko zwycięstwo. Niewiele z tych informacji dotyczyło terenu okolic Ostrowca Świętokrzyskiego.

W tekście zatytułowanym „Społeczeństwo broni się” zamieszczonym w „Narodzie Polskim” podano informację, iż: *Oddział Polski Podziemnej skonfiskował dn. 28. III z magazynów wojskowych przy ulicy Kolejowej większą ilość żywności. Po sterroryzowaniu straży złożonej z banszuców i policji,*

przeprowadzono spokojnie kilkugodzinne ładowanie żywności na samochody i wywieziono ją⁵².

W „Komunikatach Dowództwa A.K.” w Nr 7 z 10 maja 1944 r. powiadamiano, że: *W dniu 5.V. 44 w rejonie Kraśnika, oddział A.K. przygotowujący się do akcji przeciw Niemcom został w podstępny sposób zniemczony i napadnięty przez dziesięciokrotnie liczniejszy oddział AL /PPR/. Po trzygodzinnej walce, w której część walczących poległa, reszta oddziału po wystrzelaniu całej amunicji została przez napastników wymordowana, a broń i sprzęt zrabowane. Z kolei w „Robotniku” znalazła się wzmianka, że: *w Zakładach Ostrowieckich na głównej hali fabrycznej buduje się bunkier strzelecki w miejscu skąd jest dokładny obstrzał całego wnętrza*⁵³.*

„Komunikat Nr 35 Kierownictwa Walki Podziemnej” informował, iż: *W czasie od 20 maja do 10 czerwca na terenie województwa warszawskiego, lubelskiego i kieleckiego zostało zlikwidowanych 136 agentów i konfidentów Gestapo*⁵⁴. W publikacji pt. „Sprawy polskie” oceniano, że: *Siłę AK w Kielecczyźnie /a więc i na naszym terenie włącznie/ oblicza się na 25 tys. żołnierza*⁵⁵.

Najwięcej informacji z walk podawano w okresie realizacji akcji „Burza”, gdy każdy, nawet najmniejszy sukces, wywoływał entuzjazm. Podstawowym źródłem informacji były w tym czasie komunikaty radiowe oraz wyniki działania miejscowego wywiadu AK.

Przegląd ważniejszych wydarzeń światowych od 5 do 12 sierpnia 1944 r. zamieszczony w „Głosie Robotniczym” zawierał szczegółowy opis walk w regionie: *Sytuacja wojenna na przyczółku Staszowskim i najbliższych nam terenach – Usiłowania bolszewików rozszerzenia przyczółka posiadanego na północno-zachód od Baranowa w rejonie Łoniowa, Osieka i Staszowa, dały tylko częściowy rezultat. Obszar zajęty rozszerzyli oni nieco w kierunku północnym od Łagowa, na północno-wschód pod Opatów i nieco na zachód. Tak więc na przestrzeni od Łagowa do Opatowa i Staszowa znajdują się wojska sowieckie. Patrole i słabe czołówki docierają pod Ostrowiec i Ćmielów, są jednak przez Niemców odrzucane. W niedzielę dn. 6 sierpnia patrole sowieckie, złożone z kilku czołgów były pod Miłkowem i w Bodzechowie. W rejonie Zochcin – Sadowie Rosjanie utrzymują się dotychczas. Opatów jest terenem potyczek.*

Jak dotychczas działalność bolszewików nie wykazuje rozmachu. Nie wygrali oni atutu, jakim mógł być atak na Kielce i Jędrzejów, odcinający Niemcom we wschodniej Kielecczyźnie ważne linie kolejowe na Kraków i Częstochowę. Odnosi się wrażenie, że bolszewicy są tu jeszcze za słabi i że koncentrują siły.

⁵² „Naród Polski”, nr 16(31) z 27.04.1944.

⁵³ „Robotnik”, nr 8061/2 z 25.06.1944.

⁵⁴ „Głos Robotniczy”, nr 10 z 11.07.1944.

⁵⁵ „Głos Robotniczy”, nr 14 9.08.1944.

Twierdzenia oficjalne niemieckie, wg których na przyczółku staszowskim ma się znajdować 10 sowieckich dywizji strzeleckich i 4 brygady pancerne, wydaje się grubo przesadzone. Niemcy wykorzystują osłabienie działalności bojowej, budując szereg polowych umocnień przy pomocy zapędzonej do tych robót ludności polskiej. Linie umocnień i okopów znajdują się koło Miłkowa, Koszar i biegną w stronę Sienna. Stosunek bolszewików na zajętych obszarze do ludności polskiej jest poprawny. Nie ma rabunków ani samowoli. W tej chwili są to wojska I-szej linii i nie okazują zainteresowania dla spraw cywilnych. W stosunku do oddziałów AK zachowują się grzecznie. Ludność odnosi się do nich bez przesadnej radości, ale życzliwie. Wyczekujące to stanowisko łatwo zapewne przerodziłoby się w przyjacielski stosunek, zależy to jednak od rozwiązania zasadniczych spraw Polski w stosunkach naszych z Sowietami⁵⁶.

Organ AK „Biuletyn Informacyjny” informował, że: w rej.[onie] Sandomierza, mimo zaciętej akcji wroga, przyczółek na lewym brzegu Wisły został rozszerzony, a poza tym wojska sow.[ieckie], poza obstrzałem wojsk niem.[ieckich] zbudowały drewniany most, dług.[ości] 500 m., który nazwano mostem zwycięstwa. Przechodzą po nim bezustannie liczne kolumny wojsk panc.[ernych] i piech.[oty] oraz najcięższe nawet czołgi, kierując się później na Kielce i Kraków⁵⁷.

W kolejnym przeglądzie ważniejszych wydarzeń światowych od 12 do 19 sierpnia 1944 r. czytamy: Przyczółek staszowski udało się bolszewikom nieco wzmocnić przez zajęcie Sandomierza i wybudowanie mostu drewnianego. I na tym odcinku wyczuwa się okres przygotowań do nowych uderzeń, a w ostatnim czasie odnosi się wrażenie, jakgdyby bolszewicy znowu żywszą działalność rozpoczęli. Powierzchnia wszystkich nadwiślańskich przyczółków wynosi około 9000 km. kw.

Sytuacja na przyczółku staszowsko-sandomierskim. Rozwój wydarzeń na przyczółku tym przedstawia się następująco; Rosjanie przeprawili się przez Wisłę w rejonie na zachód od Baranowa. Zająwszy Staszów przebili się w kierunku Łągowa i Rakowa. Boczny drogami doszli następnie do szosy łagowskiej i stąd uderzyli w stronę Opatowa, zajmując Wszachów, Baćkowie, Modliborzyce i muskając czołwkami Opatów. Patrole czołgów sowieckich próbowały przeciąć szosę Ostrowiec-Opatów. W związku z tym wynikły walki pod Ruszkowem, Czerwoną Górą, Miłkowem, a nawet Bodzechowem. Stwierdzić należy, że główny nacisk idzie poprzez Łągów w kierunku Kielc. W międzyczasie Rosjanie zbudowali drewniany most pod Sandomierzem i zaczęli przetrzymywanie znacznych sił i ciężkiego sprzętu na drugą stronę Wisły. Rozwijając przyczółek na zachód Rosjanie dotarli do Stopnicy, a rzekomo i do Wiślicy. W dn. 17 sierpnia wzięty zo-

⁵⁶ „Głos Robotniczy”, nr 15 z 15.08.1944.

⁵⁷ „Biuletyn Informacyjny”, nr 103 z 17.08.1944.

stał Sandomierz. Są wiadomości, że pod Zawichostem bolszewicy też przeprawili się i nacierają teraz wzdłuż Wisły na północ, docierając do Ożarowa. Niemcy przeciwko przyczółkowi staszowsko-sandomierskiemu skupiają znaczne siły przede wszystkim wojsk zmotoryzowanych. Ważność tego przyczółka polega na tym, że może on spowodować załamanie całego frontu Wisły. Dalszy rozwój sytuacji zależy od zamiarów i inicjatywy Rosjan. Albo będą oni rozszerzać przyczółek dalej we wszystkich kierunkach, albo gros uderzenia skierują na północ poprzez Kielce. Zdaniem naszym ta druga koncepcja jest dla nich korzystniejsza i dająca więcej możliwości strategicznych⁵⁸.

W opublikowanym kilka dni później „Biuletynie Informacyjnym” odnotowano: *Na p[ółud]n.[ie] od Sandomierza oddziały armii czerwonej zlikwidowały znaczne siły niemieckie w wyniku czego wzięły 15 tys. jeńców, zdobyły 83 moździerze, 123 ckm i wiele innego sprzętu. Niemcy pozostawili 12 tys. zabitych [...]”⁵⁹, zaś dzień później: *Wg nadeszłych inform.[acji] z ter.[enu] na p[ół]n[oc] od Sandomierza, gdzie walczą rozpaczliwie 3 dyw.[izje] niem.[ieckie], zostało tam zabitych 12.000. niem.[ców], zdobytych: 83 moździerze, 72 działa, 120 ckm, 5000 kb oraz zniszczonych: 88 czołgów, 88 samol.[otów], 18 ciągników panc.[ernych], 100 moźdz.[ierzy] i 122 działa. Liczba wziętych do niewoli niem [ców] = 1550, a nie, jak mylnie zostało podane w Biul.[etynie] z dnia wczorajsz. - 15.000*⁶⁰.*

Jesienią 1944 roku zamieszczane w lokalnej prasie konspiracyjnej wiadomości z terenu są coraz obszerniejsze. W „Narodzie Polskim” czytamy: *Linia frontu przebiega przez następujące miejscowości: Sadłowice, Leszczków,(obie w ręku Rosjan), 1/2 km za Nikisiałką Małą, Gozdawę, 1 km za Włostowem w kier.[unku] Sandomierza, Lipnik, Ublinek, Strzyżowice i Kobylany (pół wsi w rękach sow.[ieckich], pół w niem.[ieckich]) 1 km za Rudnikiem, 1 za Modliborzycami i 2 za Baćkowicami, w kier.[unku] na Łągów. W miejscowościach przyfrontowych ludność zebrała 10% ziemiopłodów, resztę zebrali Niemcy. We wsiach niewysiedlonych, poza front.[em] zebrano 90%.*

Ostrowiec: w ciągu dnia wczorajszego wywieziono z Ostrowca 10 wagonów ludzi, dzisiaj mają wywieźć 30. Stwierdza się, iż jak dotąd z zakładów ostrow.[ieckich] wywieziono 1460 wagonów rozebranych maszyn, konstrukcji i budynków, zamówionych jest jeszcze 500.

Opatów: W nocy z 14/15 spalono spisy, skutkiem czego najpierw zatrzymano wszystkich obecnych w magistracie, których po poł.[udniu] wypuszczono. Zabrano natomiast z domów 11 osób, które również po 4-ech dniach zostały

⁵⁸ „Głos Robotniczy”, nr 16 z 23.08.1944.

⁵⁹ „Biuletyn Informacyjny”, nr 108 z 23.08.1944.

⁶⁰ „Biuletyn Informacyjny”, nr 109 z 24.08.1944.

zwolnione. Ukazało się wtedy na mieście ogłoszenie Ortskommendantury, iż wobec wspaniałomyślności władz wojskowych w stosunku do ludności, spodziewane jest masowe, dobrowolne zgłaszanie się do prac okopowych. Zarząd m.[iasta] Opatów poparł to wezwanie specjalnym apelem. 2.Znajdujące się na terenie Opatowa i pod miastem szkoły powszechne i handlówka są nieczynne. Stwierdza się, iż Niemcy rozbierają budynki szkolne. Stare domy lub uszkodzone w skutek działań wojennych zamieniają na bunkry zimowe. 3.We wsiach wysiedlonych Niemcy okopują i wywożą pozostawiona przez ludność zboże, buraki, kartofle, a nawet maszyny rolnicze i niekiedy sprzęty domowe. W dn. 12 b[ieżącego].m.[iesiāca] zabrano z młyna u Niewójta kamienie, walce, pasy oraz przywiezione przez ludność zboże do przemiału. Znajdowało się tam również zboże dostarczone przez żołnierzy. 4.Wczoraj wysiedlono mężczyzn z m.[iasta] Opatów, gminy Opatów i szeregu okolicznych wsi.

Ćmielów: Począwszy od 13 b.m. artyleria sow.[iecka] ostrzeliwuje rejon stacji kolej.[owej] dla zdeorganizowania wyładunku amunicji. Obliczono, iż spadło ponad 260 pocisków 155 mm. W ostatnich dniach Niemcy strzelają z wielkiego dalekonośnego działła, które jeździ po szynach specjalnej bocznicy na wsch.[ód] od Ćmielowa do lasu Małachów. Dn. 20 artyleria sow.[iecka] z frontu ostrzeliwała stację Ćmielów w poszukiwaniu tego działła. Pociski padały dość celnie, gdyż ogniem kierowały 2 samol[oty]⁶¹.

Cztery dni później „Naród Polski” informował: Ewakuacja mężczyzn objęła cały szereg osiedli przyfrontowych, skąd wywieziono dotąd przeszło 5000 mężczyzn. Pamiętać należy, że fala ta stopniowo obejmie cały powiat. Wyewakuowano z mężczyzn: Waśniów, Pękostawice, Prusinowice, Zajączkowice, Czachów I i II, Wojciechowice, Czajęcice, Słupię Starą, Boksyce, Garbacz, Kosowice, Momina, Zwola, Czerwona Górę, Ćmielów, Brzustową, Grójec, Krzczonowice. Jeden z dowódców grupy niem.[ieckiej] odmówił udziału w łapanie, motywując swoje stanowisko tym, że nie jest hyclem. Czyżby przebłysk ludzkości, czy też rozluźnienie karności?⁶²

Tydzień później w „Wiadomościach z terenu” napisano: 1.Dn. 28 X Niemcy wysiedlili całkowicie wieś Kaliszany, a 30 X dokonali ponownie ewakuacji mężczyzn z gm.[iny] Ruda Kościelna. Na ogół złapano mężczyzn b.[ardzo] mało.

2.Wokół Ćmielowa Niemcy poprawiają stare linie okopów i kopią nowe. W miejscach szerokich i piaszczystych obcinają oni brzegi rzeki Kamiennej, celem uniemożliwienia przeprawy czołgom.

⁶¹ „Naród Polski”, nr 62/75 z 24.10.1944.

⁶² „Naród Polski”, nr 64/77 z 28.10.1944.

3. *W pasie przyfrontowym nieraz o kilkadziesiąt m[etrów] od stanowisk sow [ieckich], niem.[cy] nastawiają megafony i nadają propagandowe audycje w jęz. rosyjskim, ukraińskim i białoruskim. Audycje te obejmują część muzyczną, przegląd frontów oraz część propagandową, przeważnie poświęconą problemowi zażydzenia armii sow. [ieckiej]*⁶³.

Prasa konspiracyjna w następnych tygodniach przedstawiła kolejne wydarzenia na bliskim zapleczu frontu wschodniego: *Niemcy spodziewają się silniejszego uderzenia, dlatego też obserwujemy stałe wzmocnienie frontu: ostatnio np. przybyła cała dywizja czołgów i samochodów panc.[ernych] Wszystkie, zbędne w tej chwili dla niem[ców] mosty, zostały zerwane, pozostałe zaś przygotowane są do wysadzenia. Również dużo terenu w pobliżu podnóża Gór Świętokrzyskich zostało zaminowane*⁶⁴.

5 grudnia 1944 r. „Wiadomości z kraju” przyniosły informację, że: *Na tyłach frontu Niemcy ewakuują tereny, dokonują licznych aktów rabunków i dopuszczając się różnych gwałtów, do morderstw włącznie. W konciekim w czasie ewakuacji zastrzelonych zostało 8 osób we wsi Poków /?/, 22 osoby we wsi Brygów i 25 osób we wsi Nowinki. Nie rzadko się zdarza, że rozbestwione żołdactwo napada na kobiety, obrabowując je lub nawet (jak miało miejsce swego czasu w kolegiacie opatowskie) usiłując dopuścić się na nich gwałtu*⁶⁵.

9 grudnia 1944 r. „Naród Polski” w rubryce „Wiadomości z terenu” informował: *Niemiecki front oporu na naszym odcinku w przyspieszonym tempie wzmocnia się. Ma to zapewne związek z wypowiedziami niektórych oficerów niem.[ieckich], że Sowiety są w ostatniej fazie ofensywnych przygotowań na przyczółku Sandomierz-Baranów. Ostrowiec fortyfikują, ściągnięto liczne jednostki pancerne. Opatów – codziennie pada kilka lekkich pocisków na miasto, ofiar w ludziach nie było. Na usilne nawoływanie Niemców do służby ochotniczej zgłosił się... aż 1 ochotnik z okolicy. Obóz pracy w Czernichowie (koło Opatowa). W związku z przyjazdem komisji werbunkowej do obozu wystawiono wspianiały obiad dla pracowników. W przerwach obiadowych padło kilka mówek, zachęcających do ochotniczego zaciągu armii niem.[ieckiej] W mowach podkreślano, że ochotnicy będą otrzymywać pierwszorzędny wikt. Rezultat nagonki – obiad, jako pochodzący z polskich produktów, spożyto z apetytem. Co się tyczy zapisów to wypadło gorzej dla nas, gdyż znalazł się 1 odszczepieniec (słownie jeden). Głupi naród niem.[iecki] sądzi, że za miskę soczewicy może nas kupić*⁶⁶.

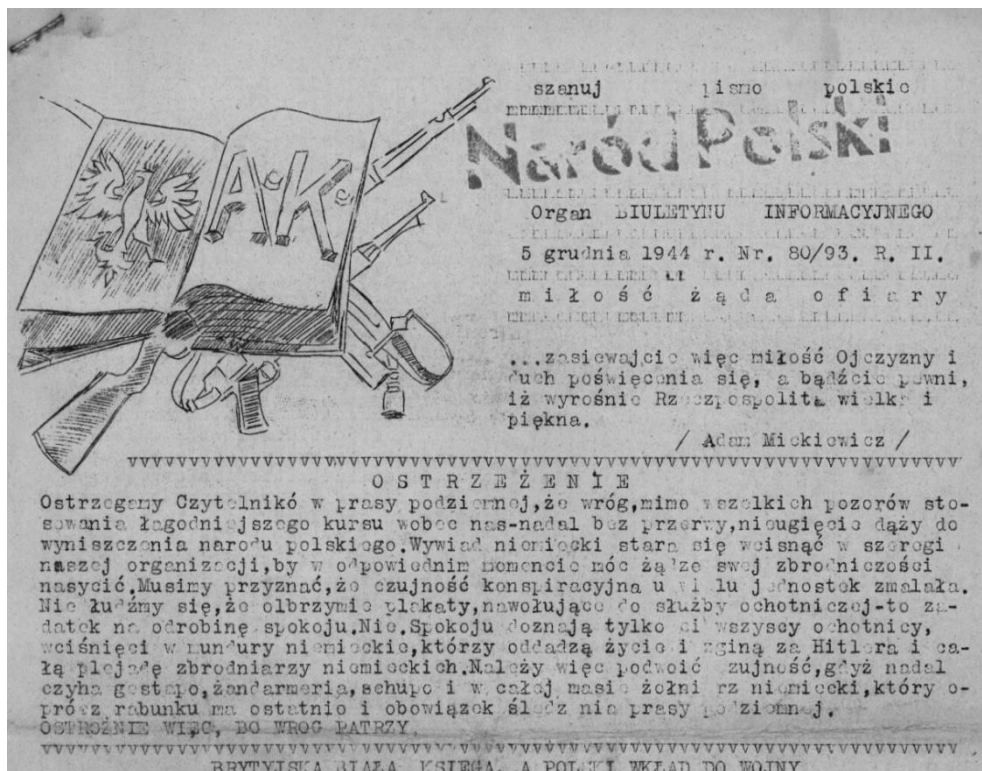
⁶³ „Naród Polski”, nr 68/81 z 7.11.1944.

⁶⁴ „Naród Polski”, nr 77/90 z 28.11.1944.

⁶⁵ „Naród Polski”, nr 80/93 z 5.12.1944.

⁶⁶ „Naród Polski”, nr 82/95 z 9.12.1944.

Pojawiają się wiadomości o stoczonych niedawno przez AK walkach z Niemcami: *W końcu października silny oddz.[iał] AK stoczył w rejonie Włoszczowy w woj. kieleckim tygodniową bitwę z przeważającymi siłami niem. Z 3 batalionów niem.[ieckich], które okrążyły oddz.[iały] polskie, jeden prawie cały został zniszczony, przy czym ich d-ca został zabity. Inni ponieśli znaczne straty. Polacy zdobyli broń i amunicję. Gdy następnego dnia silne oddz.[iały] niem.[ieckie] przystąpiły do nowego ataku, oddz.[iał] polski przedarł się, zadając Niemcom straty – około 200 ludzi [...]*⁶⁷.



„Naród Polski”, nr 80 z 5 grudnia 1944.

Przełom grudnia 1944 i stycznia 1945 r. przyniósł wyczekiwane na bliskie już rozpoczęcie ofensywy przez Armię Czerwoną: *Niemcy spodziewają się lada dzień ataku sow.[ieckiego] między Sandomierzem a Suwałkami. Dlatego pospiesznie dokonują nowych łapanek mężczyzn. Ostrzegamy.*

⁶⁷ „Biuletyn Informacyjny”, nr 209 z 20.12.1944.

*Równocześnie Niemcy rekwirują resztki bydła. Raczej zabić bydło, niż dać Niem.[com]*⁶⁸.

*1. W dn. 1.1.1945 gestapowcy wyjechali całkowicie z Ostrowca, a wkrótce mają wyjechać i schupowcy. Na ich miejscu pozostają: żandarmeria polowa oraz gestapo ukraińskie. 2.Wg otrzymanych wiadomości bolszewicy przełamali front na odcinku wsi Stodoły. 3.Ubiegły tydzień zaznaczył się wzmożoną akcją lotnictwa sow.[ieckiego] Najbardziej ucierpiały miasta Skarżysko, Opatów, Ożarów. 4.Obóz pracy w Bodzechowie został przeniesiony do Mominy, a ludzi z obozu pracy w Chrapanowie przerzucili niemcy do Kars koło Opatowa*⁶⁹.

*Wreszcie ofensywa ruszyła: Z dobrze poinformowanych źródeł miejscowych dowiadujemy się, iż Sowieci przerwali front niemiecki na odcinku wioski STODOŁY. Jesteśmy dziś w przededniu wielkiej ofensywy rozpoczętej na środkowym odcinku frontu wschodniego. Ale oprócz walki w okopach – nie zapomnieli też niemcy i o bezpardonowej walce z cywilami. Wysiedlają wsie i miasteczka, a dobytek wyrzuconych mieszkańców rabują jak bandyci. Ostatnio miasto Opatów padło ciężką ofiarą zgłodniałych wilków niemieckich. Polaków gnębią pod dawnemu, a w swych głupio zredagowanych ulotkach usiłują mydlić im oczy bezsensownymi bzdurami o ucisku po tamtej stronie. Nas niczym nie oszukają, gdyż łajdackie ich dobrodziejstwa doznajemy na własnym karku już szósty rok*⁷⁰.

Podsumowanie

Jak można się przekonać z powyższego przeglądu, lokalna prasa konspiracyjna stanowi niezwykle cenne źródło historyczne dla poznania okresu okupacji hitlerowskiej. Wydatnie uzupełnia ona luki faktograficzne jakie posiadamy w tym zakresie, będąc również bardzo pomocną przy opisywaniu nastrojów panujących w różnych grupach społecznych. Większość przytoczonych wyżej doniesień prasowych stanowi zupełnie nowe źródło wiadomości, które nigdzie jeszcze nie było publikowane.

Tematyka artykułów pojawiających się na łamach konspiracyjnej prasy dotyczyła spraw wojennych oraz sytuacji międzynarodowej, a także spraw w okupowanym kraju. Szczególny głód informacji panował po klęsce wrześniowej, kiedy społeczeństwo oczekiwało rzetelnej i szybkiej informacji o wydarzeniach politycznych, o przebiegu działań wojennych na frontach we Francji i Norwegii, oraz sytuacji w kraju.

⁶⁸ „Biuletyn Informacyjny Agencja”, nr 149 z 30.12.1944.

⁶⁹ „Naród Polski”, nr 4/107 z 11.01.1945.

⁷⁰ „Trybuna Wolności”, nr 7 z 14.01.1945.

Polska prasa konspiracyjna w przeciwieństwie do prasy gadzinowej stanowiła źródło w miarę pełnej i rzetelnej informacji o wydarzeniach politycznych, o sytuacji na frontach. Równocześnie w określony sposób wpływała na postawy społeczeństwa wobec okupanta i jego zamierzeń, skutecznie demaskując hitlerowską propagandę.

Wychowawcza rola prasy w czasie II wojny światowej polegała na mobilizowaniu jak najszerszych kręgów społeczeństwa i przysposobieniu go do podjęcia walki o wyzwolenie kraju oraz pokazywaniu społeczeństwu postaw i działań właściwych w okupacyjnej rzeczywistości. Prasa konspiracyjna współtworzyła i propagowała w społeczeństwie kodeks moralności obywatelskiej, normujący postawę Polaków wobec najeźdźcy. Na łamach gazetek krytykowano kontakty z Niemcami, brak solidarności narodowej, służalczość wobec okupanta, nadużywanie alkoholu, donosicielstwo i bandytyzm. Zachęcano do bojkotu prasy niemieckiej, zarządzeń władz okupacyjnych, zmniejszania dostaw kontyngentów, unikania wywiezienia na roboty do III Rzeszy.

Poza wskazywaniem negatywnych zachowań prasa konspiracyjna propagowała wzory i wartości moralno-etyczne i patriotyczne oraz normy postępowania. W czasie wojny szczególnie podkreślano wytrwałość i nieugiętość narodu w walce. Prasa konspiracyjna przez sam fakt istnienia chroniła społeczeństwo przed poczuciem pełnego zniewolenia. Była bowiem widocznym znakiem polskiego niezależnego nurtu życia.

Z jednej strony społeczeństwo spodziewało się i oczekiwało od prasy konspiracyjnej informacji o faktach i wskazówek postępowania, z drugiej zaś prasa stymulowała tego rodzaju postawę, przyczyniając się do wytworzenia swego rodzaju nawyku liczenia się z treścią „bibuły”. Stale ukazujące się w pismach konspiracyjnych wykazy wpłat pieniężnych na fundusz prasowy i darów w naturze (papier, farba) od ofiarodawców świadczyły o poparciu społeczeństwa dla podziemnych wydawnictw i więzi jaka łączyła z nimi czytelników.

Paweł Gotowiecki¹

LEWICOWA ALTERNATYWA. POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA W OSTROWCU ŚWIĘTOKRZYSKIM W LATACH 1988-2003

Polska Partia Socjalistyczna była pod koniec XIX w. i w pierwszej połowie XX wieku jednym z najważniejszych polskich stronnictw politycznych. Łącząc program irredentystyczny z ideałami socjalizmu, odegrała nie tylko istotne znaczenie w procesie odzyskiwania przez Polskę niepodległości, ale też – pomimo licznych wewnętrznych rozłamów – współkształtowała scenę polityczną II RP.

Szczególnym poparciem PPS cieszyła się w środowiskach robotniczych oraz miejskich ośrodkach przemysłowych, takich jak Ostrowiec. Pierwsze struktury PPS w Zakładach Ostrowieckich zawiązały się już w 1895 roku, a trzy lata później powstał lokalny komitet PPS. Ostrowieckie struktury PPS odegrały niepoślednią rolę w czasie rewolucji 1905-1907. W 1905 roku z inicjatywy socjalistów przeprowadzono w mieście szereg manifestacji, a w grudniu tego roku proklamowano Republikę Ostrowiecką – formę samorządu robotniczego na czele z działaczem PPS Ignacym Boernerem. Wydarzenie to, przywoływane w różnym kontekście zarówno w okresie II RP, jak i w PRL oraz współcześnie, w określony sposób współkształtowało lewicowo-niepodległościowe tradycje polityczne miasta i regionu².

¹ Paweł Gotowiecki, dr, historyk, Wyższa Szkoła Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim

² *Kartki z przeszłości Ostrowca i jego okolic*, red. J. Moniewski, Ostrowiec Świętokrzyski 1991, s. 9; M. Banaszek, *Ostrowiec i okolice w latach 1864-1914* [w:] *Ostrowiec Świętokrzyski. Monografia historyczna miasta*, red. W. Kotasiak, Ostrowiec Świętokrzyski 1997, s. 133-134.

PPS odgrywała istotną rolę w życiu społeczno-politycznym kraju i Ostrowca Świętokrzyskiego do czasu faktycznego rozwiązania tej partii przez komunistów – tak bowiem należy traktować Kongres Zjednoczenia PPR i PPS w grudniu 1948 r. Warto wspomnieć, że w momencie „zjednoczenia” obu partii PPS liczyła sobie w Ostrowcu 2.145 członków, natomiast PPR 4.625 członków³.

Pomimo likwidacji niezależnego ruchu socjalistycznego, tradycja socjalizmu niepodległościowego przetrwała zarówno w kraju, jak i w nieskrępowanej formie na emigracji. Stanowiła ona inspirację dla wielu czołowych działaczy opozycji demokratycznej lat 70., skupionych m.in. w Komitecie Obrony Robotników. Krajowi opozycjoniści nawiązywali kontakt z emigracyjnymi socjalistami, otrzymując wsparcie organizacyjne oraz utrzymując więź ideologiczną. Z kolei latach 1980-1981 socjalistyczne tradycje stanowiły atrakcyjną formułę dla wielu działaczy „Solidarności”, chcących gruntownie reformować system i wzbogacić go o pierwiastek narodowy, bez zrywania z większością zdobywczy socjalnych PRL. W latach 1979-1981 powstało kilkanaście nielegalnych ugrupowań o proweniencji socjalistycznej, z reguły akcentujących swój antykomunizm (m.in. Polscy Socjaliści, Polska Partia Pracy, Niezależna Polska Partia Socjalistyczna, Polska Rewolucyjna Partia Socjalistyczna, Polska Partia Socjaldemokratyczna, Polska Socjalistyczna Partia Pracy)⁴. Co prawda były one politycznymi efemerydami, ale niewątpliwie znamionowały wciąż żywą tradycję polskiego socjalizmu.

Kolejną próbę reaktywacji ruchu socjalistycznego w kraju podjęło środowisko Grupy Politycznej „Robotnik”, skupione wokół Piotra Ikonowicza i Grzegorza Ilki. Doprowadzili oni do zwołania zjazdu wznawiającego działalność PPS, który miał miejsce 15-16 listopada 1987 r. w Warszawie. Pomimo dramatycznych okoliczności, represji SB i aresztowania części działaczy, zjazd zakończył się sukcesem i powstaniem (reaktywacją) partii, na czele której stanął – jako przewodniczący Rady Naczelnej – Jan Józef Lipski. W szeregach PPS znaleźli się przede wszystkim młodzi aktywiści (Piotr Ikonowicz, Grzegorz Ilka, Cezary Miżejewski), uzupełniani przez działaczy znanych z okresu „Solidarności” (Józef Pinior) oraz przedwojennych działaczy ruchu socjalistycznego (Władysław Kunicki-Goldfinger). Wskrzeszona PPS odwoływała się do tradycji socjalizmu niepodległościowego, ale także dziedzictwa „Solidarności” i programu Samorządnej Rzeczypospolitej, a nawet społecznej nauki Kościoła katolickiego. Partię charakteryzował silnie akcentowany antykomunizm. Z tego też względu, a

³ *Kalendarium [w:] Ostrowiec Świętokrzyski. Monografia...*, s. 133-134.

⁴ Szerzej na ten temat: J. Kossecki, *Geografia opozycji politycznej w Polsce w latach 1976-1981*, Ministerstwo Obrony Narodowej, Warszawa 1983, *passim*; D. Cecuda, *Leksykon opozycji politycznej 1976-1989*, Warszawa 1989, *passim*.

także z powodu sięgnięcia do haseł socjalistycznych, do których wyłączne prawo uzurpowała sobie PZPR, niezależny ruch socjalistyczny od początku stał się obiektem działań represyjnych organów bezpieczeństwa⁵.

Szykany ze strony władz nie były jednak jedynym, a nawet nie najważniejszym problemem PPS. Już po kilku miesiącach doszło do rozdzwiewku w łonie władz partii, zakończonego formalnym rozłamem w czerwcu 1988 r. i wykluczeniem czterech działaczy – w tym J. J. Lipskiego – z Rady Naczelnej. Głównym powodem rozłamu był spór na temat modelu opozycyjności – młodszy wiekiem działacze, przeważnie wywodzący się z solidarnościowego podziemia, stawiali na radykalne formy działania, nie wahali się głosić wprost haseł niepodległościowych oraz silnie akcentowali kwestie socjalne⁶. Analizując przyczyny rozłamu nie sposób też pominąć głębokiej infiltracji partii przez agenturę SB⁷.

Lojalni wobec Lipskiego działacze PPS, po zreorganizowaniu swoich szeregów, zwołali I Kongres PPS, który odbył się 15-16 kwietnia 1989 r. w Podkowie Leśnej. Na czele partii (tzw. PPS Jana Józefa Lipskiego) ponownie stanął Lipski, przyjęto też program działania. PPS Lipskiego była partią antykomunistyczną, odrzucającą nie tylko dziedzictwo PRL, ale także legalność krajowego ruchu socjalistycznego z lat 1944-1948. Światopoglądowo partia odwoływała się do demokratycznego socjalizmu jako systemu wartości, akcentując jednocześnie znaczenie praw człowieka, tolerancję światopoglądową, dążenie do demokracji parlamentarnej. Podkreślano zbieżność między programem demokratycznego socjalizmu i katolickiej nauki społecznej, akceptowano także gospodarkę rynkową⁸.

Konkurencyjną działalność kontynuowała PPS zgrupowana wokół młodych działaczy, która w październiku 1988 roku przyjęła nazwę PPS – Rewolucji Demokratycznej. PPS-RD aktywnie angażowała się w działalność strajkową oraz różnorakie formy antysystemowego protestu, taktycznie współpracując z innymi grupami radykalnej opozycji, jak KPN czy Solidarność Walcząca. W swym programie, obok antykomunizmu, PPS-RD akcentowała radykalizm socjalny, hasła Nowej Lewicy (jesienią 1988 r. w szeregi PPS-RD przyjęto środowisko trockistów), światopoglądowo sytuując się na lewo od PPS Lipskiego⁹.

⁵ R. Chwedoruk, *PPS w latach 1987-1990* [w:] *Polska Partia Socjalistyczna. Dlaczego się nie udało?*, red. R. Spałek, Warszawa 2010, s. 314-316.

⁶ *Ibidem*, s. 317-319.

⁷ K. Dworaczek, *Polska Partia Socjalistyczna 1987-1990* [w:] *NSZZ „Solidarność” 1980-1989*, t. 7, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 437, 440

⁸ R. Chwedoruk, *PPS...*, s. 332-336

⁹ *Ibidem*, s. 319-324, 329-330.

Z PPS-RD wyłoniła się jeszcze jedna, rozłamowa grupa. W kwietniu 1989 r. działacze skupieni wokół Grzegorza Ilki powołali Tymczasowy Komitet Krajowy PPS, szukający przede wszystkim kontaktów z emigracyjnymi socjalistami. Działacze tej grupy zarzucali PPS Lipskiego koniunkturalizm i uleganie solidarnościowemu establishmentowi, zaś PPS-RD lewicowy radykalizm¹⁰.

W Ostrowcu Świętokrzyskim pierwsze próby powołania struktur partii socjalistycznej zrodziły się jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego. O inicjatywie tej mówi wyłącznie jeden donos agenturalny Janusza Gallewicza (TW „Andrzej”), dosyć dobrze zorientowanego w kulisach działań ostrowieckiej „Solidarności”. Według Gallewicza 7 grudnia 1981 r. miała powstać ostrowiecka komórka Polskiej Socjalistycznej Partii Pracy, organizowanej przez Edmunda Bałukę, jednego z przywódców szczecińskich stoczniowców z lat 1970-1971, a następnie emigranta politycznego we Francji¹¹. Bałuka, który w 1981 roku nielegalnie przybył do Polski, odbywał spotkania na terenie całego kraju, m.in. w Starachowicach. Być może wówczas ostrowieccy działacze zainteresowali się tą inicjatywą. Według Gallewicza na czele lokalnych struktur partii mieli stać Andrzej Dudek (przewodniczący), Jerzy Jabłoński, Adam Mitura, Marceli Czarnecki i Janusz Lisowski. Do partii miało być zapisanych 140 członków, m.in. z huty, PTHW, Modeksu i oświaty, w tym tak znani działacze „Solidarności” jak Robert Minkina, Sławomir Kapusta, Wiesław Marek Osmala, Edward Kulig czy Zygmunt Waszka. Intensyfikacja działań miała nastąpić po 16 grudnia, kiedy spodziewano się przyjazdu Edmunda Bałuki¹². Jakkolwiek do informacji tych należy podejść z dużą ostrożnością, a wskazana liczba osób i skład osobowy (partia grupowałaby ludzi z różnych środowisk społecznych i zawodowych, od umiarkowanych działaczy skończywszy na radykałach) brzmią wręcz bałamutnie, nie należy wykluczyć że jakieś rozmowy w tym temacie, być może nawet zaawansowane, były prowadzone przez niektórych liderów lokalnej „Solidarności”.

Na powstanie niezależnej partii socjalistycznej w Ostrowcu Świętokrzyskim przyszło jednak czekać blisko 7 lat. Genezy tego wydarzenia należy szukać w przekształceniach, jakie miały miejsce w środowisku ostrowieckiego podziemia w drugiej połowie lat 80. Od przełomu 1984/1985 r. dominujące miejsce na opozycyjnej mapie Ostrowca Świętokrzyskiego zajmowało środowisko skoncentrowane wokół Zbigniewa Walczyka, pracownika huty i więźnia politycznego z lat 1982-1983. Grupa Walczyka

¹⁰ *Ibidem*, s. 344-345.

¹¹ P. Miedziński, *Polska Socjalistyczna Partia Pracy [w:] Encyklopedia Solidarności. Opozycja w PRL 1976-1989*, t. 2, red. G. Waligóra, Warszawa 2012, s. 343-344.

¹² Informacja nr 67/81 z 10.12.1981, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej – Delegatura w Kielcach, sygn. 004/2393, t. 1, k. 304.

(tzw. Grupa „Reduty”, Tymczasowa Komisja Miejska NSZZ „Solidarność”, Tymczasowa Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Huty Ostrowiec) zaliczała się do nurtu radykalnej opozycji antysystemowej, jednocześnie silnie skoncentrowanej na wielopłaszczyznowym oddziaływaniu na środowisko robotnicze Ostrowca Świętokrzyskiego. Jednym z obszarów zainteresowania grupy Walczyka była kwestia samorządu pracowniczego. Lider ostrowieckiej opozycji, współpracując ze środowiskiem „Samorządnej Rzeczypospolitej”, sondował możliwości podjęcia przez opozycję starań o przejęcie w drodze wyborów rad pracowniczych w ostrowieckich zakładach pracy. Szukając ekspertów w tym zakresie, trafił poprzez środowisko warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej na osobę dr. Andrzeja Malanowskiego, specjalisty od prawa pracy, a jednocześnie sekretarza Rady Naczelnej PPS Jana Józefa Lipskiego. Malanowski zgodził się przyjechać do Ostrowca, jednocześnie zaszczepiając w Walczyku ideę powołania struktur PPS w mieście o tak bogatych, socjalistycznych tradycjach¹³.

Zbigniew Walczyk kwestię PPS potraktował – samemu będąc politycznie zwolennikiem nurtu narodowo-katolickiego – dosyć pragmatycznie. Po latach uzasadniał swoją koncepcję: *Celem takiej inicjatywy było zajęcie i zagospodarowanie lewej strony sceny politycznej, nadanie jej charakteru niepodległościowego i patriotycznego i miało stanowić alternatywę dla lewicy PZPR-owskiej, dla osób o poglądach lewicowych. Dawało nam to też możliwość uzyskania dostępu do urzędzeń drukarskich, a także wsparcie prawników i ludzi nauki PPS dla Komisji Organizacyjnej*¹⁴.

Na polecenie Walczyka organizacją struktur PPS Lipskiego wśród pracowników Huty im. Nowotki zajął się jego zaufany człowiek Zdzisław Zugaj. Pierwsze działania w tym zakresie miały miejsce jesienią 1988 r., natomiast do formalnego powołania Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS w Ostrowcu Świętokrzyskim doszło 7 marca 1989 r., na plebanii kościoła p/w św. Michała Archanioła. Na czele OKR stanął Zdzisław Zugaj, a wśród członków znalazło się kilkanaście osób, przeważnie hutników o solidarnościowym rodowodzie. 5 kwietnia Zugaja na stanowisku przewodniczącego OKR zastąpił Wiesław Wojciechowski (Zugaj, zaangażowany w proces odtwarzania struktur „Solidarności” w hucie, został wiceprzewodniczącym OKR)¹⁵.

Ostrowieccy działacze wzięli udział w I Kongresie PPS w dniach 15-16 kwietnia 1989 r. w Podkowie Leśnej. Odegrali tam – zapewne korzysta-

¹³ Rozmowa ze Zbigniewem Walczykiem, 17.11.2007, zbiory prywatne Pawła Gotowieckiego.

¹⁴ List Zbigniewa Walczyka, Zdzisława Zugaja i Krzysztofa Grabowca do redakcji „Gazety Ostrowieckiej”, 30.11.2007, zbiory prywatne Pawła Gotowieckiego.

¹⁵ *W regionie*, „Ulotka Świętokrzyska” (Skarżysko-Kamienna–Kielce–Starachowice), 21.03.1989, nr 17, s. 1, 3.

jąc z opiekuńczych skrzydeł Andrzeja Malanowskiego – dosyć znaczącą rolę, m.in. Zdzisław Zugaj został wybrany do Rady Naczelnej, zaś Ludwik Kropielnicki do Sądu Koleżeńskiego¹⁶.

Nie wszystkie działające odłamy PPS zajęły jednakowe stanowisko wobec wyborów parlamentarnych 4 czerwca 1989 r. O ile PPS-RD oraz TKK PPS jednoznacznie odrzuciły możliwość wzięcia udziału w koncesjonowanych wyborach, to już PPS Lipskiego, znajdując się w sferze oddziaływania kierownictwa „Solidarności”, co prawda wykluczała możliwość startu pod szyldem partyjnym, ale jednocześnie zachęcała swych członków do indywidualnej aktywności wyborczej. Ostatecznie eksponowani członkowie partii zdecydowali się na start z list wyborczych Komitetu Obywatelskiego, zdobywając zresztą trzy mandaty – jeden senatorski (dla Jana Józefa Lipskiego) i dwa poselskie¹⁷. Ostrowiecki OKR wziął aktywny udział w przygotowaniach do wyborów. We wspólnym oświadczeniu OKR z Ostrowca Świętokrzyskiego i Kielc zadeklarowały lojalność wobec Lecha Wałęsy oraz akceptację porozumień Okrągłego Stołu, a także zgłosiły akces do Komitetu Obywatelskiego Regionu Świętokrzyskiego¹⁸.

W okres transformacji ustrojowej socjaliści weszli wewnętrznie podzieleni, wykazując symptomy narastającego kryzysu. O ile PPS Lipskiego i TKK PPS starały się dostosować do reguł demokratycznych, o tyle PPS-RD miała wyraźny problem z zaadaptowaniem się do nowych realiów działania, pełnej legalności, formalizacji struktur etc. Miarą kryzysu był wynik wyborów samorządowych, gdzie PPS Lipskiego uzyskała łącznie 5 mandatów, zaś TKK PPS 1 mandat. W tych okolicznościach wszystkie trzy partie wraz z londyńskim Centralnym Komitetem Zagranicznym PPS rozpoczęły rozmowy zjednoczeniowe, uwieńczone połączeniem tych czterech partii (zjednoczenie objęło też krajowe i emigracyjne struktury Niezależnej PPS) w jedną Polską Partię Socjalistyczną na XX Kongresie Zjednoczeniowym (kontynuacja numeracji przedwojennych oraz emigracyjnych kongresów) 27-29 października 1990 r. Na czele Rady Naczelnej partii stanął Jan Józef Lipski (dożywotnią honorową przewodniczącą została nestorka ruchu socjalistycznego Lidia Ciołkoszowa z Londynu), zaś Centralnym Komitetem Wykonawczym miał pokierować Włodzimierz Olejnik z CKZ. Program zjednoczonej PPS w wymiarze społeczno-ekonomicznym stanowił wypadkową dotychczasowych stanowisk – bardziej radykalnego PPS-RD i umiarkowanego PPS Lipskiego. Z pewnością jednak uwidocznił negatywny stosunek do transformacji w ob-

¹⁶ Rozmowa ze Zdzisławem Zugajem, 5.04.2008, zbiory prywatne Pawła Gotowieckiego.

¹⁷ R. Chwedoruk, *PPS...*, s. 336-337.

¹⁸ Oświadczenie OKR PPS w Ostrowcu Świętokrzyskim oraz OKR PPS w Kielcach, Kielce-Ostrowiec Świętokrzyski, 7-13.04.1989, Archiwum Stowarzyszenia Działaczy NSZZ „Solidarność” 1980-1989 w Ostrowcu Świętokrzyskim, kolekcja Zdzisława Zugaja.

szarze gospodarczym, co sytuowało PPS w gronie krytyków solidarnościowego rządu Mazowieckiego. W wymiarze politycznym PPS pozostała pryncypialnie antykomunistyczna, odrzucając możliwość nawet taktycznych sojuszów z postkomunistami. To właśnie bezkompromisowy antykomunizm był głównym powodem, że poza zjednoczeniem pozostała tzw. odrodzona PPS powojennego premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego, która odwoływała się do dorobku socjalistów z lat 1944-1948¹⁹.

Pomimo że w wyniku zjednoczenia PPS dysponowała niezłymi jak na warunki krajowe aktywami w postaci rozbudowanych struktur wojewódzkich i gminnych, a także własnej prasy na czele z redagowanym przez Piotra Ikonowicza „*Robotnikiem*”, nawracające spory i błędy taktyczne doprowadziły do zupełnej marginalizacji tego ugrupowania w przeciągu następnych kilkunastu miesięcy. Należy się zgodzić z Rafałem Chwedorukiem, że dużym błędem taktycznym pogrążonej w konfliktach wewnętrznych partii była decyzja o starcie z list komitetu mało znaczącej Solidarności Pracy w pierwszych wolnych wyborach do Sejmu i Senatu RP²⁰. W ten sposób PPS traciła nie tylko w dużej mierze wpływ na kształt list wyborczych, ale dobrowolnie rezygnowała z wyeksponowania najważniejszego z posiadanych atutów jakim był stuletni już niemal sztyld najstarszej partii polskiej lewicy. Ostatecznie w wyborach 27 października 1991 r. Solidarność Pracy uzyskała 2,06% głosów i 4 mandaty, z których żaden nie przypadł jednak działaczowi PPS²¹.

W okresie wewnętrznych zawirowań ruchu socjalistycznego paradoksalnie duży rozwój odnotowywały struktury PPS w Ostrowcu Świętokrzyskim. Na przełomie 1989 i 1990 roku OKR, dosyć energicznie kierowany przez Wiesława Wojciechowskiego, liczył ponad 20 osób, co nie było może szczególnie dużą liczbą, ale warto odnotować, że wśród nich znajdowali się przedstawiciele kierownictwa ostrowieckiej „Solidarności”. To, w dobie zdecydowanej dominacji komitetów obywatelskich, zapewniało PPS możliwość bezproblemowego współdziałania z KO, co w wielu ośrodkach bynajmniej nie było regułą. OKR starał się uczestniczyć w życiu publicznym, jego przedstawiciele weszli w skład społecznego komitetu odbudowy pomnika marszałka Piłsudskiego, brali też udział w konsultacjach społecznych. OKR starał się rozszerzyć bazę członkowską, z jednej strony nawiązując kontakty z seniorem środowiska przedwojennych socjalistów ostrowieckich Edmundem Reńskim, z drugiej strony podejmując próby stworzenia komórki organizacji młodzieżowej²².

¹⁹ R. Chwedoruk, *PPS...*, s. 350-353.

²⁰ R. Chwedoruk, *Socjaliści z Solidarności w latach 1989-1993*, Warszawa 2004, s. 51-53.

²¹ A. K. Piasecki, *Wybory w Polsce 1989-2011*, Kraków 2012, s. 58.

²² *Z działalności PPS w Ostrowcu*, „Gazeta Ostrowiecka”, 9.03.1990, nr 10, s. 1.

Tab. 1. Wykaz działaczy PPS w Ostrowcu Świętokrzyskim w latach 1989-1990

Imię i nazwisko	Data ur.	Miejsce pracy	Data wstąpienia do partii
Piotr Adamik	1954	Huta Ostrowiec	8 marca 1989
Andrzej Barański	1969	uczeń	7 marca 1989
Roman Blaut (?)	1929	PZG-ZSP	8 kwietnia 1990
Bolesław Czekaj	1938	rolnik	7 marca 1989
Krzysztof Grabowiec	1957	Huta Ostrowiec	5 czerwca 1989
Lech Jeż	1952	Huta Ostrowiec	7 marca 1989
Jan Andrzej Kacała	1963	Huta Ostrowiec	wrzesień 1990
Jerzy Kaczmarski	1959	Huta Ostrowiec	7 marca 1989
Adam Kapturek	1954	Huta Ostrowiec	17 listopada 1989
Krzysztof Klusek	1960	Huta Ostrowiec	7 marca 1989
Wiesław Kozłowski	1949	Huta Ostrowiec	14 czerwca 1989
Ludwik Kropielnicki	1928	emeryt	9 marca 1989
Robert Kudlak (?)	1971	uczeń	7 marca 1989
Marek Michalski	1955	Huta Ostrowiec	7 marca 1989
Zbigniew Myśliwski	1947	Elektromontaż Katowice	7 marca 1989
Wiesław Niziński	1956	Huta Ostrowiec	10 marca 1989
Franciszek Poprawa	1953	Huta Ostrowiec	7 marca 1989
Robert Rdest	1962	Huta Ostrowiec	20 czerwca 1990
Krzysztof Stefański	1961	Huta Ostrowiec	8 października 1989
Zdzisław Świstak	1940	Huta Ostrowiec	21 listopada 1989
Adam Tracz	1957	Huta Ostrowiec	29 maja 1989
Gustaw Trak	1931	Huta Ostrowiec	marzec 1990
Wiesław Wojciechowski	1945	Huta Ostrowiec	7 marca 1989
Zdzisław Zugaj	1956	Huta Ostrowiec	7 marca 1989
Mirosław Żak	1963	Huta Ostrowiec	17 sierpnia 1989
Mirosław Żarek	1958	Huta Ostrowiec	30 lipca 1989
Tomasz Żywczyk	1967	uczeń	7 marca 1989

Źródło: Ankiety personalne członków OKR PPS w Ostrowcu Świętokrzyskim, 1989-1990, Archiwum Akt Nowych, Akta PPS, sygn. 1369/34

W wyborach samorządowych 27 maja 1990 r. z list Komitetu Obywatelskiego startowało czterech działaczy PPS – Bolesław Czekaj, Krzysztof Grabowiec, Franciszek Poprawa oraz Wiesław Wojciechowski. Wyniki wyborów i zdecydowane zwycięstwo KO (58,91% głosów, 23 na 36 man-

datów) sprawiły, że miejsca w Radzie Miasta udało się uzyskać aż trzem działaczom PPS – Grabowcowi (342 głosy), Poprawie (186 głosów) oraz Wojciechowskiemu (234 głosy). Ostatecznie radnym został też Bolesław Czekaj (210 głosów), obejmując w grudniu 1992 r. wygasły mandat po Andrzeju Kaczmarczyku²³. Biorąc pod uwagę wyniki PPS w skali kraju, był to dosyć spektakularny sukces – na 5 mandatów wywalczonych przez tę partię, aż trzy zdobyła w Ostrowcu Świętokrzyskim²⁴. Oczywiście należy sobie zadać pytanie, czy szyld partyjny w ogóle miał jakieś znaczenie w przypadku kandydatów, którzy byli mocno związani i zapewne utożsamiani z „Solidarnością” i startowali z komitetu, który zdobył blisko 2/3 mandatów, a 2 na 3 jego kandydatów zdobyło mandaty.

Na XX Kongresie Zjednoczeniowym Ostrowiec Świętokrzyski reprezentowali przewodniczący OKR Wiesław Wojciechowski, a także dwaj wiceprzewodniczący OKR – Zdzisław Świstak oraz rezerwowi delegat Wacław Kacała (w zamian za Zdzisława Zugaja), zaś nowo utworzone Koło PPS w Ćmielowie (podlegające pod OKR) – Jadwiga Głębińska²⁵.

Był to już jednak schyłek dobrej passy odrodzonego ruchu socjalistycznego w Ostrowcu Świętokrzyskim. Z partii zaczęli odchodzić kolejni rozpoznawalni działacze, zniechęceni zarówno ciągłymi wewnętrznymi tarciami, jak i niewidzący dla siebie przyszłości w ruchu socjalistycznym. Jako jeden z pierwszych zrezygnował Ludwik Kropielnicki, zasłużony działacz pierwszej i podziemnej „Solidarności”, pierwotnie sekretarz OKR. *„Wiesz co – mówij jeden – ja byłem w Paryżu”, „A ty wiesz, ja byłem w Londynie”. Słucham i myślę, tu nie o partii, tylko o wyjazdach* – lapidarnie, choć niekoniecznie zupełnie szczerze, Kropielnicki po latach wspominał powody swojego rozstania z partią²⁶. Problem działalności PPS w Ostrowcu Świętokrzyskim był jednak głębszy i sięgał samej genezy tego ugrupowania. Działacze, odcinkowo skierowani przez Walczyka do budowania struktur partii, niekoniecznie się utożsamiali z jej programem, zwłaszcza po zjednoczeniu PPS Lipskiego z bardziej radykalnymi odłamami. Charakterystycznym był przykład Krzysztofa Grabowca, który przed przystąpieniem

²³ Komunikat Miejskiej Komisji Wyborczej w Ostrowcu Świętokrzyskim o wynikach głosowania i wynikach wyborów do Rady Miasta w Ostrowcu Świętokrzyskim przeprowadzonych w dniu 27 maja 1990 r., Ostrowiec Świętokrzyski, 05.1990, Archiwum Państwowe w Kielcach, sygn. 21/491.

²⁴ R. Chwedoruk, *Socjaliści...*, s. 41

²⁵ Protokół z zebrania OKR PPS w Ostrowcu Świętokrzyskim, 30.08.1990, Archiwum Akt Nowych, Akta PPS, sygn. 1369/34; PPS, „Gazeta Ostrowiecka”, 23.11.1990, nr 47, s. 2.

²⁶ Rozmowa z Ludwikiem Kropielnickim, 27.07.2008, zbiory prywatne Pawła Gotowieckiego.

do PPS należał do KPN, zaś w listopadzie 1990 r. przeszedł do tworzących się struktur Porozumienia Centrum. Swoje zaangażowanie w PPS tłumaczył po latach: *Dostałem polecenie, żeby to tworzyć, ale nigdy nie miałem w genach, żeby ostro działać w PPS*²⁷. Podobnie uczynił kolejny radny PPS Franciszek Poprawa, klerykał, w późniejszych latach politycznie związany z narodowo-katolicką prawicą. Także Bolesław Czekaj, kolejny działacz PPS i radny, był osobą zbliżoną do środowisk kościelnych. Wreszcie partię opuścił jej założyciel Zdzisław Zugaj, czujący się przede wszystkim związkowcem, później politycznie zbliżony do socjalnej prawicy. Także wspomniany Kropielnicki przeszedł do Porozumienia Centrum, a następnie zakładał w 1993 r. centroprawicowy BBWR²⁸. Odejścia z PPS i szukanie własnych politycznych dróg przez najbardziej znanych działaczy (w tym 2 na 3 radnych) obok rachityczności władz centralnych, skutkujących spektakularną klęską wyborczą w wyborach parlamentarnych 1991 r. spowodowały, że w przeciągu kilkunastu miesięcy ostrowiecki PPS z odgrywanego pewne znaczenie podmiotu lokalnej sceny politycznej zaczął zmierzać w kierunku bycia partią kanapową.

Zapewne nie bez znaczenia dla wspomnianych decyzji była zapoczątkowana klęską wyborczą stopniowa reorientacja stosunku PPS do postkomunistów, symbolizowana organizowaniem wspólnych obchodów 1-majowych z SLD czy nawiązaniem oficjalnych kontaktów z grupą Osóbki-Morawskiego. Zwieńczeniem dryfu socjalistów w kierunku sojuszu z postkomunistami była decyzja o starciu z list SLD w przyspieszonych wyborach parlamentarnych 19 września 1993 r., nieskutecznie oprotestowana przez część działaczy o poglądach jednoznacznie antykomunistycznych (Grzegorz Ilka, Lidia Ciołkoszowa). PPS udało się zdobyć z list SLD trzy mandaty poselskie (paradoksalnie wszyscy posłowie reprezentujący PPS mieli rodowód opozycyjny i solidarnościowy) oraz jeden senatorski²⁹.

Po wyborach, w jakimś sensie ratujących byt polityczny PPS, choć za cenę utraty historycznej tożsamości, ruchem socjalistycznym wstrząsały kolejne rozłamy, ostatecznie zakończone połączeniem wszystkich organizacji pepeesowskich na Kongresie Jedności 26 lutego 1996 r. W tym czasie partia posiadała 3-osobowe koło poselskie w Sejmie II kadencji, co pozwalało na pewną rozpoznawalność w zdominowanym przez lewicę parla-

²⁷ Rozmowa z Krzysztofem Grabowcem, 31.03.2009, zbiory prywatne Pawła Gotowieckiego.

²⁸ *Komu powierzycie losy Polski?*, „Gazeta Ostrowiecka”, 7.12.1990, nr 49, s. 1-2; *Porozumienie Centrum partią chrześcijańsko-demokratyczną*, „Gazeta Ostrowiecka”, 5.04.1991, nr 14, s. 2; *Quo vadis BBWR. Z Bogusławem Grombą rozmawia Norbert Zięba*, „Gazeta Ostrowiecka”, 23.03.1994, nr 17, s. 4-5.

²⁹ R. Chwedoruk, *Socjaliści...*, s. 55-63.

mencie. Do wyborów parlamentarnych 21 września 1997 r. PPS, już bez większych kontrowersji, przystąpiła ponownie z list SLD. Zakończyły się one niemałym sukcesem, jakim było wprowadzenie z list Sojuszu 7 posłów i 3 senatorów. Jednak, jak pokazuje praktyka funkcjonowania małych podmiotów politycznych w ramach szerszych porozumień, problemem PPS była podwójna lojalność działaczy. Po decyzji o przekształceniu SLD w partię polityczną i stanowisku władz PPS niegodzących się na zjednoczenie z SLD, w skład nowo utworzonego Koła Parlamentarnego PPS-Ruch Ludzi Pracy weszli jedynie poseł Piotr Ikonowicz oraz senatorowie Jerzy Kopa-czewski i Józef Kuczyński (oraz dwaj inni posłowie z kanapowego Ruchu Ludzi Pracy). Koło zresztą rozpadło się przed wyborami parlamentarnymi w 2001 r.³⁰

Podsumowaniem aktywności PPS w latach 90. były wybory prezydenckie z 2000 r. oraz mające miejsce rok później wybory do Sejmu i Senatu. W wyborach prezydenckich 8 października 2000 r. PPS po raz pierwszy zdecydowała się wystawić własnego kandydata – Piotra Ikonowicza, który uzyskał kompromitujący wynik 38.672 głosów (0,22%)³¹. Jeszcze gorsze osiągnięcie zanotowała PPS w wyborach parlamentarnych 23 września 2001 r., rejestrując listy tylko w części okręgów i zdobywając 13.459 głosów (0,10%). Świadczyło to o tym, że licząca ponad 100 lat partia polityczna nie ma zaplecza politycznego, atrakcyjnego dla wyborców programu, będąc jedną z licznych grupiek pozaparlamentarnej lewicy, charakteryzujących się radykalizmem społecznym i swego rodzaju awanturniczością³².

W Ostrowcu Świętokrzyskim PPS do 1994 r. zachowała jeden mandat radnego – był nim Wiesław Wojciechowski. Reprezentował on ostrowiecki OKR w wyborach parlamentarnych w 1991 r., startując z 4. miejsca na liście Solidarności Pracy, nie zdobywając jednak mandatu³³. Bardziej wyrazistą postacią niż Wojciechowski był prawdopodobnie inny działacz PPS Zdzisław Świstak, który zdobył rozpoznawalność jako autor różnego rodzaju demaskatorskich rewelacji na temat nadużyć władz mia-

³⁰ *Polska Partia Socjalistyczna* [w:] *Partie i koalicje polityczne III Rzeczypospolitej*, red. K. Paszkiewicz, Wrocław 2004, s. 80-85.

³¹ https://prezydent2000.pkw.gov.pl/kd/ikonowicz_piotr/wb_kd.html [dostęp z dnia: 20.03.2021].

³² https://wybory2001.pkw.gov.pl/sjg2_k45k.html [dostęp z dnia: 20.03.2021]; zob. też S. Stępień, *Polska Partia Socjalistyczna: Nieudana próba powrotu na scenę polityczną* [w:] *Ruch socjaldemokratyczny w Rzeczypospolitej Polskiej (1989-2010)*, red. K. Leszczyńska, E. Olszewski, Lublin 2011, s. 125-143.

³³ *Wybory*, „Gazeta Ostrowiecka”, 6.09.1991, nr 36, s. 4.

sta, a także licznych inicjatyw o charakterze antykorupcyjnym i nastawionych na pomoc ludziom bezrobotnym³⁴.

W 1991 r. dla struktur PPS pojawiła się konkurencja w postaci PPS Edwarda Osóbki-Morawskiego – partii generalnie politycznie niewiele znaczącej i bardzo słabej kadrowo, ale dosyć aktywnej na Kielecczyźnie. Co prawda w mieście powołany został tylko mąż zaufania, ale działanie podjął gminny komitet partii w Kunowie³⁵. Poważniejszym rywalem była chyba jednak Unia Pracy, lewicowa partia o rodowodzie częściowo solidarnościowym, która zanotowała świetny wynik w wyborach parlamentarnych 19 września 1993 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim – zdobywając 9,9% oddanych głosów. Warto jednak odnotować, że o ile ostrowiecki PPS wciąż tworzyli ludzie o solidarnościowym rodowodzie, ostrowieckie struktury UP były zdominowane przez ludzi o rodowodzie komunistycznym. Lokalny szef tej partii i jej kandydat na posła Jerzy Maludziński był w latach 80. aktywnym działaczem PZPR³⁶.

Do wyborów samorządowych w 1994 r. PPS przystąpiła w szerszym, centrolewicowym bloku współtworzonym przez PSL, Unię Pracy oraz Związek Zawodowy Pracowników Technicznych i Ekonomicznych „Kadra”. Socjaliści wystawili na wspólnych listach kilku swoich działaczy – m.in. Wiesława Wojciechowskiego, Zdzisława Świstaka, Jerzego Piątkowskiego – ale żadnemu z kandydatów komitetu nie udało się zdobyć mandatu. Była to spora niespodzianka po udanych dla Unii Pracy wyborach parlamentarnych, a dla PPS oznaczała utratę jedyne go mandatu w Radzie Miasta³⁷.

W 1996 r. przedstawiciele ostrowieckiej PPS uczestniczyli w Kongresie Jedności, podczas którego Wiesław Wojciechowski oraz Zdzisław Świstak zostali wybrani do Rady Naczelnej PPS³⁸. Jednak udział w najwyższych władzach partyjnych czy sprowadzanie do Ostrowca Świętokrzyskiego medialnego posła Ikonowicza nie przyczyniły się do wzrostu popularności partii. W wyborach samorządowych 11 października 1998 r. PPS

³⁴ *Zemsta, czy słuszna sprawa?*, „Gazeta Ostrowiecka”, 18.06.1993, nr 25, s. 1-2.

³⁵ *Powstała odrodzona*, „Gazeta Ostrowiecka”, 1.02.1991, nr 5, s. 1-2.

³⁶ Protokół nr 19 Egzekutywy Komitet Miejskiego PZPR w Ostrowcu Świętokrzyskim, 1.10.1982, Archiwum Państwowe w Kielcach, sygn. 891/390, k. 42.

³⁷ Komunikat Miejskiej Komisji Wyborczej w Ostrowcu Świętokrzyskim o wynikach głosowania i wynikach wyborów do Rady Miasta w Ostrowcu Świętokrzyskim przeprowadzonych w dniu 19 czerwca 1994 r., Ostrowiec Świętokrzyski, 06.1994, Archiwum Państwowe w Kielcach, sygn. 21/1435/23.

³⁸ *Ostrowiacy we władzach*, „Gazeta Ostrowiecka”, 26.02.1996, nr 9, s. 3.

formalnie startowała z list Komitetu Wyborczego SLD, faktycznie jednak nie odegrała żadnej roli³⁹.

Ostatnim epizodem w dziejach ostrowieckich struktur PPS było przystąpienie do partii posła Władysława Adamskiego, sprawującego mandat z list SLD od 1993 r. Adamski, pod względem społeczno-ekonomicznym plasujący się na lewym skrzydle SLD, współpracował z posłami PPS w Sejmie II i III kadencji, a w końcu sam zdecydował się wstąpić do partii, zostając w 1999 roku przewodniczącym Wojewódzkiej Rady PPS. Należy przyznać, że zdynamizował struktury, gdyż wiceprzewodniczącym struktur partii w województwie świętokrzyskim został urzędujący Prezydent Ostrowca Świętokrzyskiego Jan Szostak. Jesienią 1999 r. odbyły się wybory ostrowieckiej organizacji partyjnej – przewodniczącym został Krzysztof Taniewski, wiceprzewodniczącym Wiesław Wojciechowski, zaś sekretarzem Marian Świątek. Choć z formalnego punktu widzenia mała lewicowa partia zyskiwała potężne zaplecze, trudno akces czołowych polityków lewicy postkomunistycznej do PPS uznać za coś więcej niż element wewnętrznych rozgrywek i walk frakcyjnych w samym SLD. Eksperyment nie trwał zresztą długo – Adamski w kwietniu 2000 r. ogłosił wystąpienie z PPS, tłumacząc to działaniem władz partii i utworzeniem własnego koła poselskiego⁴⁰.

Od tego momentu działalność PPS w Ostrowcu Świętokrzyskim miała już wyłącznie wymiar symboliczny. W wyborach prezydenckich 8 października 2000 r. Piotr Ikonowicz, kandydat PPS, otrzymał w Ostrowcu Świętokrzyskim 128 głosów, co stanowiło 0,34% i było wynikiem nieznacznie lepszym od średniej krajowej⁴¹. W wyborach parlamentarnych 23 września 2001 r. PPS otrzymała w Ostrowcu Świętokrzyskim 61 głosów, co stanowiło 0,22% i także przekraczało średnią krajową. Szef ostrowieckich struktur partii Krzysztof Taniewski zdobył w okręgu nr 33 łącznie 57 głosów (z czego 22 w powiecie ostrowieckim), co było słabym wynikiem, nawet na tle kolegów z listy⁴². Były to ostatnie wybory, w których ostrowieccy socjaliści wzięli czynny udział. W późniejszym okresie członkowie partii

³⁹ *Na lewicy*, „Gazeta Ostrowiecka”, 2.06.1998, nr 22, s. 4.

⁴⁰ *Jan Szostak wiceprzewodniczącym*, „Gazeta Ostrowiecka”, 1.06.1999, nr 22, s. 4; *Socjaliści z socjaldemokratami*, „Gazeta Ostrowiecka”, 8.06.1999, nr 23, s. 4; *Zjazd Polskiej Partii Socjalistycznej w Kielcach. Władysław Adamski przewodniczącym; K. Taniewski szefem PPS*, „Gazeta Ostrowiecka”, 2.11.1999, nr 44, s. 3; *Dlaczego W. Adamski opuścił PPS?*, „Gazeta Ostrowiecka”, 25.04.2000, nr 17, s. 2.

⁴¹ https://prezydent2000.pkw.gov.pl/wb/gmina/o56_260701.html [dostęp z dnia: 20.03.2021].

⁴² https://wybory2001.pkw.gov.pl/260000/SSSS33/sjg2_k45o.html [dostęp z dnia: 20.03.2021].

sporadycznie dawali o sobie znać – ostatnia znana mi tego typu wzmianka pochodzi z 2003 r., kiedy Krzysztof Taniewski i Wiesław Wojciechowski zgłosili Radzie Miasta wniosek w imieniu PPS o nadanie jednej z ostrowieckich ulic imienia Ignacego Daszyńskiego⁴³. Trudno powiedzieć, jak odniósł się do petycji niedawny „towarzysz” partyjny Szostak, ale Daszyński ulicy w Ostrowcu się nie doczekał.

PPS nie okazała się trwałym zjawiskiem politycznym na mapie Ostrowca Świętokrzyskiego. Można mówić o kilku przyczynach takiego stanu rzeczy. Niewątpliwie główną była słabość i wewnętrzne skłócenie tej partii na szczeblu krajowym. W systemie politycznym III RP socjaliści tak naprawdę nigdy nie odgrywali podmiotowej roli, nie wykorzystali też najlepszego momentu – tj. wyborów parlamentarnych 1991 r. (a patrząc szerzej, okresu 1990-1994) – do stworzenia lewicowej alternatywy dla obozu postkomunistycznego. Liderzy PPS okazali się mniej sprawni niż twórcy Solidarności Pracy czy wyrosłej z niej Unii Pracy, którym sztuka ta się udało (choć UP ostatecznie straciła swój elektorat na rzecz SLD). Kiedy zaś podejmowali w latach 1999-2001 decyzję o wybiciu się na samodzielność, było na to zdecydowanie za późno, partia była już wówczas efemerydą, a wyniki wyborcze ciężko nazwać inaczej niż katastrofą. Trudno zatem, aby struktury terenowe partii bez mała kanapowej i coraz mniej rozpoznawalnej w skali kraju miały szanse na jakąś większą aktywność.

Ale słabość ostrowieckiej PPS miała też swoją wewnętrzną przyczynę. Partia ta powstała w zasadzie jako przybudówka potężnej w tym czasie hutniczej „Solidarności”. Można powiedzieć, że utworzono ją w celach taktycznych. Choć i tak okazała się trwalsza niż wszystkie późniejsze inicjatywy polityczne Zbigniewa Walczyka (Porozumienie Centrum, Forum Patriotyczne Polski Walczącej, Ruch Odbudowy Polski), nie wykorzystwała pierwotnego potencjału organizacyjnego w momencie uzyskania mandatów w pierwszych wyborach samorządowych. Być może zabrakło na to pomysłu i autentyczności w działaniu. Było zresztą pewnym paradoksem, że w momencie gdy PPS tworzyli autentyczni solidarnościowcy z podziemnym rodowodem, przeważnie o poglądach politycznych na prawo od centrum, prawą scenę lokalnej sceny politycznej tworzyli z kolei w dużej mierze działacze o rodowodzie pezetpeerowskim. Natomiast w czasie, gdy założyciele socjalistycznej partii rozeszli się po bliższych ideowo stronnictwach, było za późno na budowanie jakiejś poważniejszej inicjatywy. W momencie powrotu na scenę polityczną postkomunistycznej lewicy, PPS –

⁴³ D. Kisiel, *Będą nowe ulice*, <http://www.ostrowiec-sw.pl/aktualnosci/z-Gwardii/s-3141/Beda-nowe-ulice-id1170> [dostęp z dnia: 20.03.2021].

osłabiona odejściem liderów – była po prostu w warunkach lokalnych zbyt słaba liczebnie i organizacyjnie, by móc rywalizować z SLD.

Pomimo że PPS w Ostrowcu Świętokrzyskim, nawet w okresie prosperity, nie była w stanie nawiązać choćby do znaczenia i chlubnych tradycji ruchu socjalistycznego w pierwszej połowie XX w., a partia ta, może poza okresem 1989-1990 w zasadzie nie odgrywała większego znaczenia w życiu politycznym miasta, myślę, że warto odnotować jej działalność u schyłku PRL i w początku III RP. Nawet jeżeli była to dla lokalnego systemu politycznego działalność epizodyczna, to równocześnie stanowiła zwieńczenie i epilog tak bogatych, lewicowo-niepodległościowych tradycji miasta i regionu.

Mariusz Jędrzejko¹

ZACHOWANIA RYZYKOWNE NASTOLATKÓW W OSTROWCU ŚWIĘTOKRZYSKIM – WYBRANE PROBLEMY

*Człowiek poświęca zdrowie, by zarabiać pieniądze,
następnie poświęca pieniądze, by odzyskać zdrowie.
Oprócz tego jest zaniepokojony swoją przeszłością,
że nie cieszy się z teraźniejszości. W rezultacie nie
żyje ani w teraźniejszości, ani w przyszłości; żyje
tak, jakby nie miał umrzeć, po czym umiera, tak
naprawdę nie żyjąc.
Dalajlama*

Poszukiwanie filozoficznych wyjaśnień problemów z jakimi spotykamy się w rzeczywistości realnej, ma sens tylko wtedy, gdy słowa te znajdują w niej potwierdzenie. Nie chodzi też o naciąganie rzeczywistości do filozofii, jak i odwrotnie. Gdy w takiej perspektywie próbujemy szukać wsparcia w „nauce pierwszej”, wystarczy powołać się na trzy wypowiedzi młodych mieszkańców Ostrowca Świętokrzyskiego i jego okolic:

[Krzysztof, 17 lat, uczeń technikum SP, Kunów, październik 2019]:
Tak zapaliłem jointa. I co z tego? W naszej klasie próbowała już ponad połowa. Dlaczego ja nie mogę? To nielogiczne.

[Joasia, 16 lat, uczennica szkoły zawodowej, Ostrowiec Świętokrzyski, luty 2020]: *Nie wiem dlaczego się znowu upiłam, chyba nie umiem odmawiać. Ale przecież jak jest impreza to wszyscy piją. (...) Na imprezach picie*

¹ Mariusz Jędrzejko, dr hab., socjolog, terapeuta; Wyższa Szkoła Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim.

to normalka.

[Tomek, 11 lat, uczeń SP, Ostrowiec Świętokrzyski, grudzień 2020]: *Nie będę się uczył, bo mi ciągle zabraniają grać, a ja lubię. (...) I co z tego, że mam dużo dwójek i jedynek i tak zdam (...) Będę zarabiał na graniu. Ja chcę mieszkać z babcią, bo ona mi na wszystko pozwala.*

Wprowadzenie

Bez wątplenia epoka ponowoczesności cechuje się zwiększonymi możliwościami samodzielnego – bez nadzoru rodziców – funkcjonowania dzieci i młodzieży. Co więcej, dysponują oni metodami i technikami skutecznego ukrywania przed nimi wielu swoich działań np. w cyberprze-strzeni i równie skutecznie chronią się przed jakąkolwiek kontrolą rodzicielską. Nowe modele funkcjonowania społecznego rodzin połączone z silną presją konsumpcyjną, a także działanie wzorców medialnych, doprowadziły do głębokich przemian w obszarze zachowań ryzykownych dzieci i młodzieży. Szczególnie istotne przemiany zaszły w wypełnianiu kontroli rodzicielskiej. Jak pisze W. Brezinka: *Rodzice są zazwyczaj jedynymi osobami, które mogą zaspokoić podstawowe potrzeby dziecka, jak: miłość, poczucie bezpieczeństwa, trwałość i wiarygodna życzliwość. Od tego zależy, czy dzieci osiągną najważniejszą postawę wobec wartości, a mianowicie głęboką ufność, rozumianą jako wiara w siebie, jak również zaufanie do innych ludzi oraz wiarę w sens życia i świata².*

Okazuje się, że praktyczna realizacja tego postulatu nie jest powszechną praktyką, a nasze badania na terenie Ostrowca Świętokrzyskiego i w jego okolicach ukazują liczne braki.

[Joanna, nauczycielka w szkole podstawowej, Ostrowiec Świętokrzyski, listopad 2019]: *Mam wrażenie jakby część rodziców w ogóle nie wychowywała swoich dzieci, tak jakby tylko je karmili, ubierali i wyposażali. Gdy próbowałam powiedzieć ostatnio ojcu 12-latką, że ciągle używa wobec rówieśniczek wulgarne wyrazy, odpowiedział: „A co, mam go bić, przejdzie mu”. To deprymujące, bo coraz trudniej jest namówić rodziców do współpracy. Na wywiadówki przychodzi może 1/3.*

² W. Brezinka, *Wychowanie i pedagogika. W dobie przemian kulturowych*, Kraków 2005, s. 53.

Tab. 1. Wybrane problemy wypełniania funkcji kontrolnej przez rodziców wobec nastolatków w wieku 14-17 lat³

Problem		Odsetek pozytywnych odpowiedzi
1.	Czy twój smartfon posiada program kontroli rodzicielskiej?	14,8%
2.	Czy w ciągu ostatnich 12 miesięcy twoi rodzice (jeden z nich) rozmawiał z tobą o szkodliwości używania narkotyków/dopalaczy?	38,2%
3.	Czy w ciągu ostatnich 12 miesięcy twoi rodzice (jeden z nich) rozmawiał z tobą o szkodliwości używania e-papierosów?	19,2%
4.	Czy w ciągu ostatnich 12 miesięcy twoi rodzice (jeden z nich) rozmawiał z tobą o ryzyka związanych ze wczesną inicjacją seksualną?	10,4%
5.	Czy w ciągu ostatnich 12 miesięcy twoi rodzice (jeden z nich) rozmawiał z tobą szkodliwości picia alkoholu?	19,4%

Zaprezentowane powyżej zagadnienia dają nam wstępny obraz braków profilaktyczno-wychowawczych, które – jak dowiedziemy tego za chwilę – są powiązane z ryzykami nastolatków.

Artykuł jest próbą uogólnienia doświadczeń i wyników badań realizowanych w regionie ostrowieckim w latach 2016-2020, przy czym w ukazywaniu skali problemów – na tyle na ile będzie to możliwe – posługiwać będziemy się porównaniami, aby ukazać dynamikę zmian. Analiza obejmuje sondaże diagnostyczne (terenowe i on-line), wywiady z nastolatkami i ich rodzicami, pracownikami instytucji samorządowych, badania focusowe oraz inne zgromadzone dane, które obejmują łącznie 598 respondentów. Obszar badań i zastosowanie różnorodnych technik daje zdaniem autorów podstawy do uogólnień. Zgromadzony do tej pory materiał będzie podstawą do zrealizowania jesienią 2021 roku badań porównawczych na reprezentatywnej grupie dzieci i nastolatków w wieku 12-18 lat obejmujących cztery zagadnienia: ryzyka związane z używaniem legalnych i nielegalnych substancji psychoaktywnych; ryzyka uzależnień behawioralnych ze szczególnym naciskiem na cyberzaburzenia; ryzyka związane ze wczesną inicjacją

³ Sondaż diagnostyczny zrealizowany w okresie 10.06-30.09.2019 r. na grupie 201 nastolatków z Ostrowca Świętokrzyskiego i powiatu ostrowieckiego.

cją seksualną oraz brakiem wiedzy o rozwoju seksualnym człowieka; ryzyka związane ze skracaniem snu. Prezentowane dane stanowią jedynie część zgromadzonego materiału.

Analizę poprzedzamy szerszym wprowadzeniem dotyczących zachowań ryzykownych, a część końcową stanowią wnioski i delegacje.

Ryzyko jako część ponowoczesnej rzeczywistości

Diagnozowanie zachowań ryzykownych – szczególnie tych z ostatnich dwóch dekad – powinno dotyczyć nie tylko oczywistych konsekwencji psychofizycznych, ale obejmować również aspekty bezpieczeństwa personalnego, rozumianego także w takich perspektywach jak: konsekwencje dla stygmatyzacji i wykluczenia; ryzyka utraty szans edukacyjnych i obniżenia szans zawodowych; ryzyka dla rodzeństwa i rodziców; ryzyka następstw ekonomicznych dla rodziny (np. koszty leczenia i terapii obciążające budżet rodzinny); ryzyka utraty przyjaznego środowiska rówieśniczego. Wymienione tutaj zagadnienia to kapitalne treści dla szkolnej profilaktyki zachowań ryzykownych oraz działań podejmowanych na poziomie rodziny.

Jak wynika z badań ogólnopolskich, wielu młodych ludzi sięga po alkohol, papierosy, narkotyki i nowe substancje psychoaktywne⁴. Nowym wyzwaniem stają się zachowania ryzykowne związane z kompulsywnymi wizualizacjami (nadmierne tatuowanie ciała), polepszaniem sylwetki (bigoreksja) oraz operacjami plastycznymi, co dotyczy nie tylko starszej grupy, ale już nastoletnich dziewcząt z „defektem nierównego noska”.

Niemal 1/3 zatruć substancjami psychoaktywnymi stanowią te związane z niemedycznym używaniem leków (np. leków uspokajających i nasennych, stosowanych w infekcjach dróg oddechowych, a także różnych połączeń leków lub narkotyków z alkoholem). Od 2008 roku problemem nieustannie obecnym w diagnozach uzależnień i zachowań problemowych są zatrucia dopalaczami (NSP) oraz używanie przez osoby nieletnie papierosów elektronicznych. Sprzyja temu zmasowana reklama tzw. miękkiego ryzyka, np. substancji energetyzujących, piwa, żywności pełnej chemii oraz cukru.

Medialny obraz ryzyka czyni z niego „stały fragment gry” w życiu człowieka – jest ono nie tylko powszechnie widoczne, ale często nadaje mu się znamiona mody, a nawet może służyć jako czynnik wzmacniająca pozy-

⁴ A. Dzielska, A. Kowalewska, *Zachowania ryzykowne młodzieży – współczesne podejście do problemu*, „Studia BAS”, 2014, nr 2, s. 139-168.

cję nastolatka w grupie rówieśniczej.

[Piotr, funkcjonariusz policji, Starachowice, listopad 2019]: *Znam co najmniej trzy przypadki, że palenie marihuany było próbą zaimponowania grupie, pokazania swojego „bohaterstwa”. To zadziwiające, jak oni mało wiedzą o konsekwencjach swojego ryzykowania.*

Wydaje się, że tego typu zachowania mają swoje głębokie źródło w obserwacjach rzeczywistości społecznej, tak tej bliskiej, jak i medialnej.

Ryzyko zostało w kulturze medialnej zamienione na scenariusze, historie, teksty piosenek i kreskówek, często bardzo barwne, dynamiczne, jednak bez żadnego wyjaśnienia moralnego. Warto w tym miejscu przytoczyć ciekawą uwagę nauczycielki:

[Joanna, nauczycielka w szkole podstawowej, Ostrowiec Świętokrzyski, listopad 2019]: *Bajki z mojego pokolenia, nawet gdy miały coś z kryminału i horroru, zawsze kończyły się morałem. Zwyciężało dobro. Dziśjsze gry komputerowe to najzwyczajsza jatka, strzelaniny, mordowanie, nieustanne niszczenie. Tak samo jest w kinie. Bohaterami uczyniono ludzi złych. Zastanawiam się, na ile wpływa to na wybory dokonywane przez młodych ludzi.*

Ta diagnoza wydaje się być trafną – wszystko, co ekscytujące, barbarzyńskie, co generuje napięcie, zastępuje przekaz pozytywny. Jednocześnie tempo zmian dotyczących wiodących treści adresowanych do młodych ludzi i ich mnogość wprowadzają pewien „szum informacyjny” w przestrzeniach, które powinny zostać niezmiennie, np. oceny potencjałów dziecka z perspektywy etapów jego rozwoju psychofizycznego⁵. W wyniku tego dzieci widzą więcej (mają dostęp do szerszego przekazu medialnego, najczęściej bez kontroli rodzicielskiej) i czynią więcej. To z kolei generuje podwyższone ryzyko błędu, np. jako następstwo mniejszych zdolności poznawczych dziecka, kondycji psychofizycznej. Te zagadnienie badaliśmy także w aspekcie dostępu dzieci i nastolatków do treści adresowanych dla dorosłych.

Jak wiemy ryzyko jest częścią funkcjonowania człowieka, przy czym nie musi być to ryzyko negatywne, skutkujące zagrożeniami społecznymi, zdrowotnymi czy w obszarze bezpieczeństwa człowieka. Podejmujemy np. ryzyka związane z podjęciem nowej pracy, wyzwaniem edukacyjnym, bądź też przeprowadzką w zupełnie nowe regiony kraju, kontynentu, a nawet świata. Nie powinniśmy zatem przypisywać ryzyku jednoznacznie negatywnej konotacji.

Ryzyko jako swoisty rodzaj niepewności co do finału, ale z pozy-

⁵ A. Oleszkowicz, A. Senejko, *Dorastanie* [w:] *Psychologia rozwoju człowieka*, red. J. Trempała, Warszawa 2012, s. 259-286;

tywnym do niego nastawieniem, łączące się często ze stresem pozytywnym może być motorem napędowym ludzkich inicjatyw, czymś absolutnie kreatywnych i rozwijającym.

[Tomasz, nauczyciel, Ostrowiec Świętokrzyski, październik 2018]: *Dziwimy się, że młodzi uciekają w różne zachowania problemowe, ale czy dajemy im jakieś możliwości wywalenia całej tej nastoletniej energii? Co tak naprawdę dla nich robimy w Ostrowcu? Czy sale gimnastyczne są czynne do 20-21, czy są tam trenerzy? Idą tam, gdzie jest atrakcyjniej.*

Przyjmując takie podejście, będziemy zatem dostrzegali ryzyka generujące – także w młodym pokoleniu – potencjały, rozwój, progres, dzięki któremu odkrywać będą oni swoje nowe talenty oraz nabierać odwagi we wchodzeniu w dorosłe życie. Może nim być sport, szczególnie taki, który rozwija nie tylko fizycznie, ale także społecznie, czyni odważnym, a jednocześnie rozważnym. Nasze obserwacje z prowadzonych badań generują pierwszy wniosek.

WNIOSEK 1: Ucieczki młodych ludzi w zachowania ryzykowne są następstwem słabego rozwoju bazy sportowej, kulturalnej, rekreacyjnej adresowanej dla młodych ludzi a także instytucjonalnych form aktywizowania młodych.

Ale mamy też do czynników z innymi czynnikami wpływu.

Zauważamy coraz większe negatywne potencjały naśladownictwa, szczególnie ze strony tych osób – nierzadko publicznych – które wykorzystując swoją pozycję społeczno-polityczną lub w obszarze mediów zachowują się w sposób odbiegający od norm kultury, prezentując postawy skrajnie agresywne wobec osób myślących inaczej. Dotyczy to szczególnie ludzi polityki i celebrytów. Problem ten dostrzeżono już dawno, jako powielanie zachowań innych: *Samo oglądanie innej osoby zachowującej się agresywnie może wzmocnić agresywne zachowania u małych dzieci*⁶.

Z drugiej jednak strony ryzyko, szczególnie to nadmierne lub podejmowane w obszarach patologii, skutkować będzie zmianami szkodliwymi, zaburzającymi homeostazę życia człowieka, nawet do tego stopnia, iż skutkiem jego będą zmiany nieodwracalne – szkody zdrowotne, a nawet utrata życia. Myliłby się jednak ten, kto negatywnych następstw ryzyka upatrywałby tylko w czynach ryzykownych. Nierzadko – a mamy podstawy dla takiej tezy z perspektywy pracy zawodowej – będą to skutki nie działania, lecz zaniechania.

Byliśmy masowo zbulwersowani morderstwem 13-latki na Śląsku oraz faktem, że tego czynu dokonał jej 14-letni kolega, na domiar ojciec

⁶ A. Bandura, D. Ross, S. Ross, *Transmission of Agression Through Imitation of Aggressive Models*, "Journal of Abnormal and Social Psychology", 1961, No 63, p. 575.

poczętego dziecka. Poszukując wyjaśnień zbyt mało pytamy o wady jego wychowania przez rodziców, zaniechania i nadmierną wolność, a także konsekwencje tej części wychowania i edukacji, którą określamy jako wychowanie moralne i edukację seksualną.

Różne poszukiwania odpowiedzi na pytanie, dlaczego ryzyko jest tak powszechne, skupiają się na predyktorach określanych jako czynniki ryzyka, natomiast zbyt mało mówimy o czynnikach ochronnych, wśród których wychowanie w rodzinie wydaje się być pierwszoplanowym i zasadniczym. Bardzo ciekawie identyfikuje to prof. Irena Motow: *Ryzyko towarzyszy nam od najmłodszych lat. Nie powinniśmy się bać ryzyka, co nie znaczy, że taki stan rzeczy należy lekceważyć. Ryzyko niesie ze sobą nieznaną, tajemniczość, nowe szanse itp. Zachowania ryzykowne są zawsze ciekawsze niż zachowania konwencjonalne. Ryzyko jest sposobem radzenia z trudnościami. Dobrze, gdy ryzykując mamy poczucie, że jest gdzieś taki bufor bezpieczeństwa, taki zapas, który w razie niepowodzenia pozwoli na spokojne przemyślenie sytuacji* (grudzień 2020).

Problematyka zachowań ryzykownych dzieci, młodzieży i dorosłych jest jednym z często podejmowanych tematów w literaturze obszaru nauk społecznych i nauk o zdrowiu. Podejścia do tego zagadnienia są różnorodne i zależą nie tylko od obszaru zainteresowań naukowych, przyjętych kryteriów metodologicznych, ale także – podkreślamy to świadomie – od podejścia aksjologicznego, określanego także jako podejście ideologiczne, np. religijne. Te różnice widać także w podejściach instytucjonalnych – kompletnie odmienne podejścia będą mieli ideolodzy Ordo Iuris, a inaczej będzie to postrzegane w koncepcjach podejścia naukowego prof. Zbigniewa Gasia, Krzysztofa Ostaszewskiego oraz Centrum Profilaktyki Społecznej. Zwracamy uwagę na te różnice, gdyż w profilaktyce zachowań ryzykownych zwracamy zbyt małą uwagę na angażowanie młodych ludzi tak, aby jej treści, formy oraz modele były razem z nią wypracowywane. Chodzi tutaj o zmianę podejścia, które powinno polegać na odchodzeniu od „profilaktyki narzucanej” w postaci wykładów i pogadanek, na rzecz form otwartych, umożliwiających młodym zadawanie nawet najtrudniejszych pytań. Nasze rozmowy z nastolatkami z regionu pozwalają na sformułowanie trzech – naszym zdaniem ważnych – uwag:

- Boimy się dyskutować młodymi ludźmi na tematy trudne, może nawet kontrowersyjne, np. legalizacji marihuany, co utrudnia obalanie mitów na temat używania tego narkotyku (zob. tab. 4);
- Młodzi chcą rozmawiać na płaszczyźnie wiedzy i potrzebują dialogowych form profilaktyki, w tym szczególnie takich, dotyczących rozwoju i bezpieczeństwa seksualnego;
- W części placówek edukacyjnych panuje obawa przed podejmowa-

niem działań wyprzedzających, w wyniku czego programy profilaktyczne nie odpowiadają realnym zagrożeniom w środowisku rówieśniczym.

Zachowania stanowiące widoczne zagrożenie dla zdrowia fizycznego, szczególnie o trudnych do odwrócenia skutkach (następstwach)

Działania skutkujące obniżeniem sprawności psychicznej oraz ją zaburzające, będące skutkiem podejmowanych działań

Zachowania skutkujące obniżeniem jakości relacji społecznych z najbliższymi, środowiskiem rówieśniczym lub w innych relacjach społecznych



Działania i zachowania skierowane przeciwko zasadom i normom społecznym, w tym zasadom relacji interpersonalnych

Zachowania rzutujące negatywnie na jakość i efektywność procesu edukacyjnego

Postępowanie skutkujące naruszeniem norm prawnych

Inne zachowania i działania naruszające homeostazę sprawy lub innych osób

Ryc. 1. Cechy charakterystyczne czynów określanych jako zachowania ryzykowne

Może się wydać to kontrowersyjne dla części czytelników, ale wypowiedzi młodych wskazują na ich brak zaufania do działań profilaktycznych realizowanych przez przedstawicieli instytucji religijnych. Ta sfera powinna być polem eksploracji ekspertów, bowiem każde ideologiczne podejście do diagnozy, oceny ryzyka, jego źródeł i potencjalnych następstw niesie ryzyko błędu i przeszacowania i może – jak pokazuje polska praktyka – być próbą narzucania rozwiązań niezgodnych ze współczesną wiedzą

naukową.

Nie podejmując się całościowej oceny różnic (także metodologii) podejść do współczesnego ryzyka, chcielibyśmy już na wstępie wskazać, że nie chodzi o dyskusowanie z młodymi ludźmi na wszystkie tematy, a także otwieranie „furtok nadmiernej wolności”, jak i nie uznawanie nastolatków za dorosłych, dysponujących tymi samymi zdolnościami co osoby dojrzałe. Wydaje się jednak, że konieczne jest przewartościowanie modeli i treści oddziaływania na młodych, bowiem bez tego ryzyka będą nas ciągle wyprzedzały.

Prowadzone badania dają podstawę do stwierdzenia, że opisywaną grupę charakteryzują także potencjały aktywności i umiejętności, w tym obszarze ich rozwój ma również charakter jakościowy i ilościowy. Niestety, odsetek osób ryzykujących jest większy od tych, którzy działają na rzecz swojego rozwoju osobistego.

WNIOSEK 2: Nastolatki nie mające zainteresowań osobistych, hobby, nie działające w sekcjach sportowych lub zorganizowanych formach kultury, zdecydowanie częściej ryzykują z substancjami psychoaktywnymi oraz wchodziły we wcześniejsze kontakty seksualne.

Tab. 2. Potencjały prorozwojowe badanych nastolatków⁷

Problem		Odsetek twierdzących odpowiedzi
1.	Należę do klubu lub sekcji sportowej	11,2%
2.	Regularnie uprawiam sport	24,2%
3.	Jestem harcerzem/harcerką/skautem	6,4%
4.	Należę do zespołu muzycznego lub uczę się grać, śpiewać, tańczyć	6,8%
5.	Mam własne hobby, które rozwijam	14%

Jak za chwilę wykażemy, odsetek ostrowieckich nastolatków ryzykujących z różnego typu zachowaniami problemowymi, jest ponad dwukrotnie wyższy od liczby młodych regularnie uprawiających sport.

Zachowania ryzykowne ostrowieckich nastolatków

Nasze analizy zostały skierowane nie tylko na stwierdzenie faktu

⁷ Sondaż diagnostyczny zrealizowany w okresie 10.06-30.09.2019 r. na grupie 201 nastolatków z Ostrowca Świętokrzyskiego i powiatu ostrowieckiego.

zachowań ryzykownych, ale także na ukazanie dynamiki zmian. Przyjęliśmy, że będziemy diagnozowali opinie mieszkańców regionu na temat zachowań problemowych i ryzykownych młodych ludzi, co pozwoli na porównanie dwóch wskaźników. Jest to ważne, gdyż oddaje poziom wiedzy (świadomości) dorosłych o problemach mogących mieć bardzo negatywny wpływ nie tylko na rozwój nastolatków, ale także koszty społeczno-ekonomiczne (potrzeby instytucjonalne, wydatki, problemy rodzinne). Zestawienie czteroletnich badań wskazuje, że w opiniach osób dorosłych kształtuje się 10 najważniejszych zagrożeń wśród młodych respondentów⁸.

Tab. 3. Obserwacja zachowań ryzykownych i problemowych dzieci i nastolatków w deklaracjach osób dorosłych (badania zebrane)

Problem		Odsetek twierdzących odpowiedzi
1.	Wulgarność	72,6%
2.	Nadużywanie technologii cyfrowych	70,8%
3.	Słabnące więzi z rodzicami, bliskimi	63,4%
4.	Niskie lub malejące motywacje	56,6%
5.	Palenie papierosów i e-papierosów	52,4%
6.	Picie alkoholu	48,2%
7.	Nadużywanie słodczy	44,8%
8.	Niska kultura jedzenia, spożywanie fast food	40,2%
9.	Używanie narkotyków i dopalaczy	32,2%
10.	Agresja fizyczna	28,4%

Zwraca naszą uwagę fakt, że dorośli obserwatorzy zachowań młodych ludzi eksponują szczególnie zagadnienia o charakterze społecznym lub generujące takie problemy. Gdy porównamy deklaracje z innymi znanymi polskimi badaniami, dostrzegamy także wysoką pozycję cyberzaburzeń, a z drugiej strony niską ocenę zagrożeń używaniem narkotyków i dopalaczy (NSP). Ciekawym jest, że poza listą „10” znalazły się takie problemy jak wczesna inicjacja seksualna, skracanie snu, obniżenie aspiracji edukacyjnych.

W badaniach prowadzonych wśród nastolatków szukaliśmy wskaźników personalnych, a więc takich, które oddają obraz ich osobistych zachowań.

⁸ Respondenci otrzymali listę 15 propozycji oraz możliwość dopisania własnych sugestii.

wań wobec ryzyka. Ponieważ konstrukcja narzędzi stosowanych wobec młodych respondentów była odmienna od osób dorosłych, uogólnione wyniki prezentujemy w kolejnych czterech zestawieniach.

W pierwszym prezentujemy 10 najczęściej pojawiających się wypowiedzi nastolatków z badań 2017-2019.

Tab. 4. Które z wymienionych zachowań dotyczą Ciebie

Problem		Odsetek twierdzących odpowiedzi
1.	W ciągu ostatnich 12 miesięcy używałem/am narkotyków	24,6%
2.	W ciągu ostatniego miesiąca używałem/am narkotyków	8,8%
3.	W ciągu ostatnich 12 miesięcy roku używałem/am dopalaczy	8,4%
4.	W ciągu ostatniego miesiąca używałem/am dopalaczy	3,8%
5.	W ciągu ostatnich 12 miesięcy roku paliłem/am papierosy	62,4%
6.	W ciągu ostatniego miesiąca paliłem/am papierosy	38,2%
7.	W ciągu ostatnich 12 miesięcy roku używałem/am e-papierosów	36,8%
8.	W ciągu ostatniego miesiąca używałem/am e-papierosów	33,4%
9.	W ciągu ostatnich 12 miesięcy używałem/am alkoholu	88,6%
10.	W ciągu ostatniego miesiąca używałem/am alkoholu	67,8%

Deklaracje młodych pokazują nie tylko skalę zachowań ryzykownych. Pragniemy zwrócić uwagę czytelników na kilka istotnych faktów wynikających z badań oraz kolejne zestawienie, pokazujące zmianę deklaracji dotyczących dwóch wybranych zagadnień w ciągu czterech lat:

- Bardzo wysoki odsetek używania alkoholu w ciągu ostatniego miesiąca – przekraczający 2/3 populacji;
- Wyższy, niż w znanych nam badaniach polskich, odsetek ostrowieckich nastolatków mających za sobą używanie dopalaczy w ciągu ostatnich 12 miesięcy i ostatniego miesiąca;

- Wysoki odsetek nastolatków mających za sobą używanie narkotyków w ciągu ostatniego miesiąca;
- Bardzo wysoki odsetek użytkowników papierosów i e-papierosów w ciągu ostatniego miesiąca.

Tab. 5. Zmiana deklaracji używania narkotyków przez nastolatków w regionie ostrowieckim w latach 2017-2020

Problem	Deklaracje pozytywnych odpowiedzi			
	2017	2018	2019	2020
Deklaracja używania narkotyków w ciągu ostatnich 12 miesięcy	20,2%	26,8%	27,2%	11,8%
Deklaracja używania narkotyków w ciągu ostatniego miesiąca	8,4%	10,2%	10,6%	4,4%

Nie uwzględniliśmy danych z roku 2020 ze względu na trudności realizacji badań oraz brak dostatecznych danych będących następstwem pandemii. Nie ulega jednak wątpliwości dynamika wzrostu ryzyka w tym zakresie, tak w ujęciu rok do roku jak i miesiąc do miesiąca.

Obszarem, gdzie młodzi respondenci deklarują zachowania problemowe mogące skutkować nie tylko problemami zdrowotnymi, ale także obniżeniem jakości relacji społecznych (np. z rodzicami), jest ilość czasu spędzanego z technologiami cyfrowymi.

Tab. 6. Uśredniony czas korzystania z technologii cyfrowych przez nastolatków

Problem	2018	2019	2020*
Ile czasu średnio spędzasz dziennie przed komputerem/ tabletem/ smartfonem?	5,5 godz.	6,5 godz.	13,5 godz.
O której godzinie kończysz korzystanie z technologii cyfrowych?	21.30	23.00	23.00

* Istotny wzrost czasu w 2020 roku związany jest z edukacją zdalną

Analizy dotyczące tej problematyki wskazują także na specyficzne cechy tego problemu:

- Jedynie znikoma część nastolatków została przygotowana przez rodziców do korzystania z technologii cyfrowych;

- Jedynie co czwarty nastolatek potrafił wymienić więcej niż trzy założenia netykiety w sieci;
- Niespełna jedna trzecia młodych internautów ma założone na telefonach i komputerach programy kontroli rodzicielskiej;
- Blisko 56% respondentów w 2018 roku, zaś prawie 70% w 2019 roku spotkało się z jakąś formą cyberagresji.

Kolejnym obszarem naszych badań było ujawnienie skali ryzykownych zachowań seksualnych, pod którymi rozumiemy przede wszystkim wczesną inicjację seksualną oraz wielość partnerów w młodym wieku. Prezentowane dane poprzedzić należy kilkoma uwagami. Po pierwsze, młodzi respondenci są ofiarami braku rzetelnej edukacji seksualnej – wywiady poszerzone ujawniają, że wiedza w tym obszarze jest nie tylko schematyczna ale także bardzo płytka. Ta sfera jest tutaj tylko sygnalizowana, ale wobec widocznych procesów seksualizacji życia będzie ona nabierała coraz większego znaczenia w obszarze profilaktyki zachowań ryzykownych. Szczególną uwagę czytelników zwracamy na wiek i skalę aktywności seksualnej uczniów w wieku poniżej 16 lat.

Tab. 7. Deklaracje nastolatków związane z aktywnością seksualną⁹

Problem	2017	2019
Deklaracja rozpoczętego życia seksualnego – chłopcy	24%	31%
Deklaracja rozpoczętego życia seksualnego – dziewczęta	29%	38%

Podkreślenia wymaga, że takie same procesy są obecne w całej kulturze Zachodu, a ryzyka seksualne stają się rzeczywistym wyzwaniem edukacyjnym¹⁰.

Zaprezentowane powyżej dane wskazują na rozwój zachowań problemowych na terenie miasta i powiatu. Nie są one specyfiką regionalną, lecz elementem szerszych trendów społecznych. Istotną jest nie tylko skala tych zjawisk, ale także niska świadomość rzeczywistych problemów. Poszerzone wywiady sugerują, że przestrzeń edukacyjna oraz oddziaływanie

⁹ Dane uśrednione na podstawie dwóch sondaży internetowych zrealizowanych na grupie 102 i 104 nastolatków w wieku 15-18 lat, w listopadzie 2017 roku i czerwcu 2019 roku.

¹⁰ S. E. Rivers, V. F. Reyna, B. Mills, *Risk Taking Under the Influence: A Fuzzy Trace Theory of Emotion in Adolescence*, „Developmental Review”, 2014, No 28(1), pp. 107- 144.

rodziców są niewspółmierne do tego, co widzimy w badaniach. Skutecznym sposobem rozwiązania tego dysonansu mogłaby być poszerzona diagnoza społeczna, będąca następnie podstawą do stworzenia integralnego programu profilaktyki, realizowanego równolegle przez instytucje miejskie i powiatowe. Takie badanie mogłoby powstać jako zespół prac dyplomowych realizowanych w WSBiP na kierunkach Pedagogika czy Bezpieczeństwo Narodowe. Zdaniem autorów jest to możliwe do realizowania, poprzez badania cząstkowe w ramach 30-32 badań dyplomowych.

Dlaczego ryzykują

Młodzi ludzie – i nie tylko – ryzykowali od zawsze. Ucieczka dorastającego Apacza nad górską rzekę była tym samym, co współczesne nocne wypadki polskich 14-latków nad Wisłok lub Śniardwy. Jego ryzyka z wążaniem palonych ziół (co widział u starszych wojowników) przypominają dzisiejsze eksperymenty nastolatków z tytoniem i marihuaną (bo przecież też to u nich widzą). Niezależnie od kultury, kontynentów, nawet niezależnie od dominującej religii, nastolatkowie i młodzi dorośli podejmowali różnego rodzaju ryzyka, które są niczym innym jak częścią dojrzewania, poszukiwaniem swojego miejsca w grupie rówieśniczej, czasami przejawem buntu przeciwko degenerującej się rzeczywistości społecznej, albo też powielaniem obserwowanych w społecznym otoczeniu zachowań.

Piętnowany, wyśmiewany, a nierzadko wyszydzany przez ówczesne konserwatywne i religijne media w Stanach Zjednoczonych, Festiwal Woodstock był niczym innym jak buntom młodego pokolenia przeciwko społeczeństwu dorosłych, odchodzącemu od wartości demokratycznych i liberalnych, nakierowanemu na rozwijający się konsumpcjonizm. Czy dzisiejsze bunty młodych wobec świata wartości są tym samym? Czy może zostali porwani przez kulturę konsumpcjonizmu?

Gdy na to zagadnienie popatrzymy w szerszej perspektywie, uwzględniając m.in. analizy powstałe na gruncie psychologii humanistycznej, dostrzeżemy, że znacząca część zachowań ryzykownych nastolatków i młodych dorosłych, jest konsekwencją dezintegracji społecznej, w której klasy i grupy „zasobne” są zainteresowane tylko utrzymaniem *status quo*, a nie zrozumieniem zmieniających się potrzeb młodych ludzi. Tak jak młodzi z lat 60. i 70. XX wieku protestowali przeciwko „skostnieniu systemów”, tak obecnie, młode pokolenie ma dość współczesnych patologii. Niestety, jest też łatwo przez te patologie porwane, np. jako konsekwencja powielania wzorów tzw. osób ważnych dla nastolatka. Bowiern *samo oglądanie*

*innej osoby zachowującej się agresywnie może wzmocnić agresywne zachowania u małych dzieci*¹¹.

Koniecznym jest także zwrócenie uwagi na fakt nowych buntów młodego pokolenia skierowanych przeciwko patologii w instytucjach ważnych społecznie. Widzimy to np. w fakcie widocznego unikania, nawet jeśli nie odchodzenia, nastolatków od bliskich relacji z Kościołem i religią. Takie procesy obserwowaliśmy już wcześniej np. w okresie lat 60. XX wieku, szczególnie w USA i krajach Europy Zachodniej, co skończyło się masową laicyzacją. Czy taki proces osiąga obecnie Polski w jeszcze ostrzejszym wymiarze, poprzez wzmocnienie go ogromnymi skandalami pedofilskimi, z którymi współczesny Kościół nie potrafi sobie poradzić? Takie spojrzenie zwraca naszą uwagę na bardzo interesującą tezę Zbigniewa Mentzela (1969), opublikowaną w trakcie wielkich buntów młodzieży przetaczających się przez Europę Zachodnią, a nawiązującą do słów Leszka Kołakowskiego: *Jeśli buntuję się przeciw tradycji – buntuję się bądź przeciw części mojego dziedzictwa w imię innej części, bądź przeciw jednej tradycji w imię innej. Walka z tradycją była zawsze walką w imię innej tradycji, choćby uczestnicy tej walki łudzili się, że tym, co przeciwstawiają tradycji, jest swobodny rozum.*

Choć ten termin nie zawsze jest uznawany w koncepcjach naukowych, to idąc m.in. za Leszkiem Kołakowskim i Erichem Frommem, dostrzegamy widoczną specyficzność przemian w obszarze zachowań ryzykownych, które stały się nie tylko powszechniejsze, rozpoczynają się w młodszym wieku niż 3-4 dekady temu, ale towarzyszą im inne procesy osłabiające funkcjonowanie czynników ochronnych.

Sygnalizowane w artykule ryzyka nastolatków z regionu ostrowieckiego nie różnią się co do typów od podobnych czynów ich rówieśników w Polsce, ale w niektórych typach (narkotyki, alkohol) są wyższe od uśrednionych danych krajowych, co powinno być delegacją dla kierunków profilaktyki szkolnej i środowiskowej. To zagadnienie tylko sygnalizujemy, ale warto zwrócić uwagę na wstępnie zdiagnozowane zależności (będą one przedmiotem szerszego opracowania):

- Istnieje widoczny związek ryzyka narkotykowego ze wczesnym używaniem alkoholu oraz funkcjonowaniem w rodzinie niepełnej;
- Młodzi ludzie nie uprawiający sportu oraz nie związani ze zorganizowanymi formami aktywności kulturalnej i hobby, mają czterokrotnie wyższe ryzyko sięgania po narkotyki;
- Ryzyko wczesnej aktywności seksualnej wiązać należy z dziewczęcą

¹¹ A. Bandura, D. Ross, S. Ross, *Transmission of Aggression Through Imitation of Aggressive Models*, "Journal of Abnormal and Social Psychology", 1961, No 63, p. 575.

tami z rodzin niepełnych, z problemami wewnętrznymi oraz używaniem przez nastolatki alkoholu;

- W zasadzie zanika różnica płci w zachowaniach ryzykownych związanych z piciem alkoholu.

Do tej ostatniej kwestii należy odnieść się szerzej.

Kluczowym polskim problemem, określanym umownie jako „ryzyka”, jest picie alkoholu. Od połowy poprzedniej dekady utrzymują się one na porównywalnym poziomie, z wyraźnymi różnicami w zależności od regionu kraju.

Według danych z badań populacyjnych odsetek osób, które miały kontakt z narkotykami w ciągu ostatniego roku w Polsce jest 16 razy niższy od odsetka osób mających kontakt z alkoholem. Picie alkoholu w ciągu ostatniego roku odnotowano na poziomie 89,7% (badanie z 2014 roku), podczas gdy w przypadku narkotyków odsetek wyniósł 5,4% (dane dla osób w wieku 15-64 lat)¹².

Podkreślenia wymaga, że o ile używanie narkotyków w Polsce jest ciągle niższe niż średnia europejska, to mówimy o populacji 300-500 tys. osób w wieku 15-64 lata, które w ciągu ostatnich 12 miesięcy spróbowały tych substancji. Inaczej jest natomiast w odniesieniu do alkoholu.

Polska jest w grupie trzech czołowych krajów Unii Europejskiej pod względem odsetka osób w wieku 15-64 lat, które deklarują picie alkoholu. Po alkohol (co najmniej raz w roku) sięga prawie 90% osób z tej grupy wiekowej.

Przedstawione do tej pory zachowania są w literaturze przedmiotu określane „zachowaniami ryzykownymi” (w przypadku, gdy akcentowane jest ryzyko negatywnych konsekwencji dla zdrowia i rozwoju psychospołecznego)¹³ lub „zachowaniami problemowymi młodzieży” (kiedy wskazywany jest antynormatywny charakter tego rodzaju zachowań)¹⁴. Podkreślenia wymaga przy tym, że typologia tych zachowań ulega nieustannym zmianom, gdyż jest ich nie tylko więcej, ale te znane już od lat zawierają nowe specyficzne cechy. Pokazujemy to w ujęciu graficznym.

¹² A. Malczewski, *Narkotyki, NSP i problemy związane z substancjami psychoaktywnymi*, <https://www.narkomania.org.pl/czytelnia/narkotyki-nowe-substancje-psychoaktywne-i-problemy-zwiazane-z-substancjami-psychoaktywnymi-raport-kbnp/> [dostęp z dnia: 17.12.2020].

¹³ R. Jessor *New perspectives on adolescent risk behavior*. New York: Cambridge University Press, 1998.

¹⁴ R. Jessor, S. Jessor, *Problem behavior and psychosocial development. A longitudinal study of youth*, New York: Academic Press, 1997.

Tab. 8. Typologia zachowań ryzykownych nastolatków

Kluczowe zachowania ryzykowne nastolatków i młodych dorosłych w II połowie lat 90. XX wieku	Kluczowe zachowania ryzykowne nastolatków i młodych dorosłych w II dekadzie XXI wieku
<ul style="list-style-type: none"> – Palenie tytoniu – Picie alkoholu – Agresja – Chuligaństwo – Wagary – Wulgarny język – Problemowe używanie narkotyków i uzależnienie od nich* 	<ul style="list-style-type: none"> – Picie alkoholu – Palenie tytoniu i elektroniczne formy nikotynizmu – Cyberzaburzenia i skracanie snu – Nadużywanie cukru oraz substancji energetyzujących – Spożywanie żywności zawierającej duże ilości dodatków chemicznych – Eksperymentowanie i problemowe używanie narkotyków uzależnienie od nich i NSP – Lekomania – Wczesne inicjacje i ryzykowne zachowania seksualne, w tym seksualizacja wyglądu – Kompulsywne wizualizacje (tatuże, piersing, modyfikacje ciała) – Sterydomania – bigoreksja – Inne uzależnienia behawioralne (anoreksja – nastolatki) – Masowy wulgarny język – Cyberprzestępczość-cyberagresja

* problem narkotyków w tym okresie dotyczył co najwyżej 70-100 tys. osób.

Nie mówimy tylko o różnicy typów (rodzajów) zachowań ryzykownych, ale także ich wpływie na zdrowie oraz rozwój psychofizyczny. Tym,

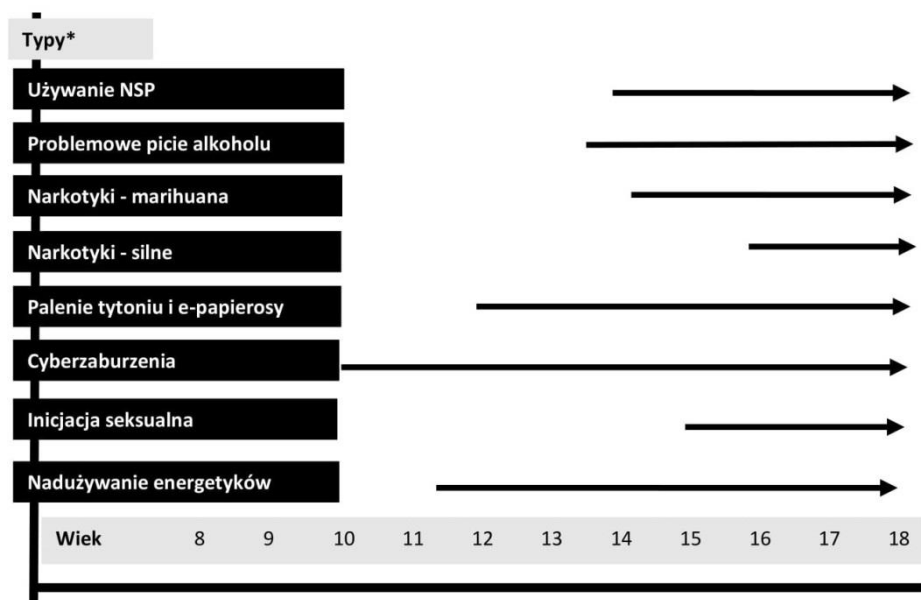
co charakterystyczne dla czasów współczesnych, jest silne stymulowanie do tego ryzyka, poprzez zmasowane oddziaływanie reklamowo-marketingowe, przy jednoczesnym braku adekwatnej profilaktyki¹⁵.

Natomiast nawiązując do tytułu tego podpunktu należy stwierdzić, że istotnie zmienia się „geografia ryzyka” nastolatków, bowiem zachowania problemowe (występujące w szerszej skali) dotyczą coraz to młodszych grup wiekowych. Następuje także tzw. wyrównanie płci, w wyniku czego tezy znane z wielkich prac z zakresu kryminologii i pedagogiki resocjalizacyjnej nie przystają już do rzeczywistości społecznej. O ile 4-5 dekad temu około 80% zachowań ryzykownych (dla grupy nastolatków) dotyczyło chłopców, to obecnie jest to 60% (chłopcy) do 40% (dziewczeta). Przy czym niektórzy badacze wskazują na pełne wyrównanie pod względem płci¹⁶.

Koniecznym jest także stwierdzenie, że ryzyka skutkujące zachowaniami problemowymi dla zdrowia nie są „integralną częścią dorastania”, nawet jeśli taka teza pojawia się w wielu opracowaniach popularnonaukowych i poradnikowych. Z naszych dotychczasowych badań prezentowanych w latach 2000-2018, rysują się następujące tendencje.

¹⁵ Poza porannymi programami tzw. śniadaniówkami oraz zdawkowymi (raczej nakierowanymi na sensację) przekazami programów informacyjnych, media publiczne nie realizują programów profilaktycznych adresowanych do młodego pokolenia. Treści te są czasami „przemycane” w dialogach serialowych, ale nie jest to działalność programowa. Na ogół tego typu działania mają miejsce *post factum*. Telewizja emituje spoty reklamowe istotnych kampanii społecznych, będących na ogół konsekwencją „wybuchów” problemów, np. cyberprzemocy, dopalaczy, lekomanii. Pomimo licznych instytucji i rządowych programów, ta sfera nie jest oparta o jasne koncepcje merytoryczne.

¹⁶ *Używanie narkotyków i dopalaczy przez nastolatków w województwie łódzkim*, red. J. Kurzėpa, Łódź 2019.



Ryc. 2. Początek zachowań ryzykownych dzieci i nastolatków w świetle literatury i badań własnych. Opracowanie własne.

Prezentowane granice wiekowe dotyczą sytuacji, w których zachowania ryzykowne zaczynają nabierać charakteru problemu społecznego, tzn. wymagają już nie indywidualnych a grupowych oddziaływań edukacyjno-wychowawczych i profilaktycznych.

Konkluzje

Zachowania ryzykowne nastolatków są częścią ponowoczesnej kultury życia – postawienie takiej tezy nie jest akceptacją tego trendu, lecz jedynie stwierdzeniem tego faktu. Bez wątpienia, niebezpieczne skutki zachowań ryzykownych młodzieży można w znacznym stopniu ograniczyć poprzez działania profilaktyczne, szczególnie te realizowane jako sieć czynników ochronnych w rodzinie i szkole. Amerykańska agencja Center for Disease Prevention and Control szacuje, że trzy czwarte przedwczesnych zgonów wśród nastolatków miało przyczyny, którym można było zapobiec. Dotyczy to także innych negatywnych konsekwencji związanych z podejmowaniem zachowań ryzykownych, między innymi takich, jak: uzależnienia, niechciane ciążę, konflikty z prawem, groźne infekcje, urazy itd. Z pewnością problemem wymagającym szczególnej aktywności są ryzyka

narkotykowe¹⁷.

Badacze zajmujący się tą problematyką podkreślają, że wpływ na występowanie tego rodzaju zachowań ma szereg różnego rodzaju czynników, między innymi takich jak: płeć, wiek, środowisko rodzinne, relacje z rodzicami i rówieśnikami, poziom wiedzy, potrzeba akceptacji czy uwarunkowania osobnicze¹⁸.

Gromadzony przez nas materiał pokazuje, że bez kompleksowego podejścia problemy te w Ostrowcu Świętokrzyskim będą narastały, stymulowane m.in. niekorzystnymi czynnikami społeczno-ekonomicznymi. Z drugiej jednak strony, wcale nie mała część młodych ludzi opiera się ofertom ryzyka i znajduje upust dla swojej energii w różnych formach aktywności. Wydaje się, że właśnie ten kierunek ograniczania pola ryzyka jest warty zdecydowanych działań. Chodzi przede wszystkim o porywanie młodych do pozytywnych, prorozwojowych aktywności, a także wzmacnianie pedagogicznych kwalifikacji rodziców, w tym uczenia ich współdziałania z nastolatkami, którzy rozwijają się w całkowicie innym świecie niż jeszcze 30 lat temu.

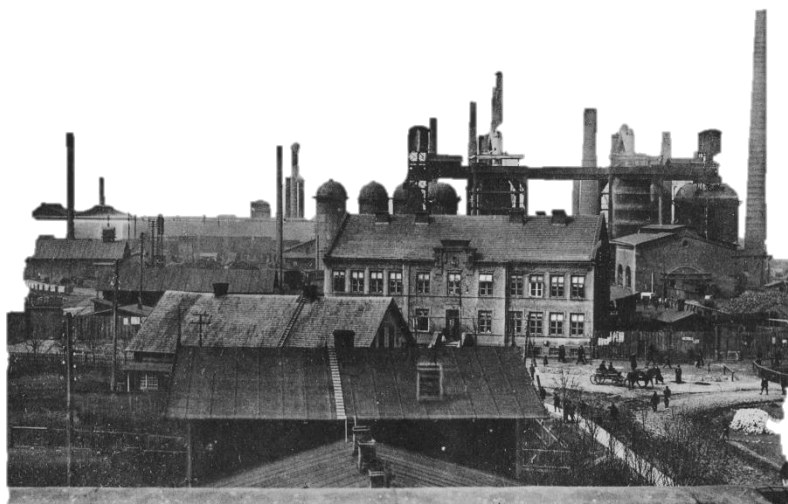
W podsumowaniu warto powołać się na wybitnego pedagoga: *Jeśli chcemy skutecznie zapobiegać patologiom, musimy zaczynać od dzieci, oddziałując na nie tam, gdzie kształtuje się trwałe rdzeń indywidualnych postaw wobec wartości, a mianowicie w rodzinie*¹⁹.

¹⁷ A. Malczewski, *Narkotyki, NSP i problemy związane z substancjami psychoaktywnymi*, <https://www.narkomania.org.pl/czytelnia/narkotyki-nowe-substancje-psychoaktywne-i-problemy-zwiazane-z-substancjami-psychoaktywnymi-raport-kbnp/> [dostęp z dnia: 17.12.2020]

¹⁸ H. J. Spear, P. A. Kulbok, *Adolescent health behaviors and related factors: a review*, "Public Health Nursing", 2001, No 18 (2), pp. 82-93.

¹⁹ W. Brezinka, *op. cit.*, s. 53.

REPORTAŽE



Dariusz Kisiel¹

**BĘDĄ PODZIEMNE PARKINGI, POWSTANIE DRUGI RYNEK?
MEANDRY POLITYKI, NA SZCZĘŚCIE TYLKO PRZESTRZENNEJ**

Zanim zapytamy o to, co i gdzie zamierza się w naszym mieście budować, albo po co to wybudowano, warto wiedzieć, że planowanie przestrzenne odbywa się na podstawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, który uchwała Rada Miasta. To zarazem wyraz polityki miasta, jak i akt prawa miejscowego. Zawiera ustalenia, dotyczące chociażby przeznaczenia poszczególnych terenów np. pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną lub zabudowę usługową oraz linii rozgraniczających tereny o różnym przeznaczeniu, m.in. poprzez drogi, linie zabudowy, granice terenów chronionych np. strefą ochrony konserwatorskiej, a także zasady i warunki podziału terenów na działki budowlane. Planowanie przestrzenne odbywa się również na podstawie studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego, jako dokumentu określającego w sposób ogólny politykę przestrzenną i lokalne zasady zagospodarowania. Taki dokument zawiera informacje związane ze stanem istniejącym, czyli diagnozą aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej gminy i uwarunkowań jej rozwoju oraz określa kierunki rozwoju przestrzennego i zasady polityki przestrzennej, czyli podstawowe reguły działania w przestrzeni przyjęte przez samorząd lokalny. Tyle w ramach teorii...

Brak ustabilizowanej polityki przestrzennej

– W praktyce przez ostatnie dziesięć, piętnaście lat, z punktu widzenia ustawowego nie ma ustabilizowanej polityki przestrzennej – mówi archi-

¹ Dariusz Kisiel, dziennikarz, „Gazeta Ostrowiecka”

tekst Jarosław Kawiński – *Co nowy rząd, co nowy minister, czy też pomysły wydzielenia lub łączenia ministerstw, to z każdym nowym dyrektorem departamentu, odpowiadającym w naszym państwie za planowanie przestrzenne, pojawia się zupełnie inna wizja, jaki kształt powinna przyjąć ustawa o planowaniu przestrzennym, prawo budowlane, czy ochrona środowiska. Według mnie te trzy dziedziny mają największy wpływ na urbanistykę. Prace nad utworzeniem Kodeksu budowlanego były już niezwykle zaawansowane. Przy jego tworzeniu zaangażowanych było wiele autorytetów, ale – niestety – projekt trafił do kosza. Zmarnowana została praca pięciu lat, która zmierzała do ułatwienia procesu planowania urbanistycznego, budowlanego. Szkoda, bo te prace zmierzały do jego uporządkowania w gminach, które de facto nie mają żadnego wpływu na planowanie urbanistyczne i politykę przestrzenną. Z każdym rozdaniem politycznym cofamy się z niezbędnymi zmianami prawa o kilka lat. Przez takie działania kolejnych rządów trudno jest na szczeblu gminnym prowadzić politykę planistyczną i przestrzenną, dotyczącą rozwoju małej gminy, czy też miasta. Powoduje to, że gminy cały czas opierają się o ustawę o planowaniu przestrzennym. Owszem, zapisano w niej, że władztwo planistyczne należy do gminy, ale społeczeństwu brakuje na ten temat wiedzy. Gdyby mieszkańcy chcieli np. wprowadzić jakieś ograniczenia, choćby w kwestii stawiania wież telefonii komórkowych, czy nieuzasadnionego rozwoju terenów szkodliwych, tj. terenów przemysłowych, to mogą to uczynić jedynie poprzez zmianę planu miejscowego zagospodarowania przestrzennego lub jego uchwalenie. Nikt jednak nie mówi o tym, że jednak ustawa o informatyzacji, dostępie do cyfryzacji i szerokim dostępie do Internetu nakazuje wręcz gminom udostępniać tereny i zakazuje blokowania takich inwestycji. Czy mamy więc to władztwo planistyczne, czy też nie mamy? Ja bym śmiało powiedział, że go nie mamy. Wiele ustaw wręcz zabrania gminom wprowadzania pewnych, nawet uzasadnionych społecznie, obostrzeń w takich kwestiach.*

Do kogo należy władztwo planistyczne?

– *Każdy plan i każda ewentualna zmiana miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego musi się opierać na analizach demograficznych, socjologicznych, ekonomicznych, musi także zawierać prognozę oddziaływania na środowisko – mówi Jarosław Kawiński – Zgromadzenie tych wszystkich, niezbędnych, dokumentów, to tylko pierwszy krok do zmiany miejscowego planu. Następnym jest uzyskanie opinii wszystkich innych jednostek. Znow więc pojawia się pytanie, czy mieszkańcy wiedzą, ile takich jednostek uzgadnia nawet najmniejszą zmianę takiego planu? Tymczasem uzgodnienia takie obejmują przeszło trzydzieści instytucji, począwszy od*

konserwatora zabytków, konserwatora zieleni, konserwatora przyrody, geologa krajowego i wojewódzkiego, dyrekcję dróg krajowych i wojewódzkich, a skończywszy na opinii służb ochrony gruntów rolnych i leśnych, czy też czy też zarządców sieci teletechnicznych, energetycznych, gazowych itp. Instytucje, czy też organy, które jedynie wrywkowo wymieniłem, często w swych opiniach zaprzeczają jedna drugiej, a na dodatek każdy z nich wnioskuje o naniesienie zmian, które leżą w jego interesie. Każda negatywna opinia powoduje, że urząd wojewódzki kwestionuje zmiany i w efekcie odrzuca przedłożony plan zagospodarowania przestrzennego danej gminy. To kolejny dowód na to, że gminy po prostu takiego władztwa planistycznego nie mają, ba, są zmuszane do prowadzenia odgórnie narzuconych określonych zadań poszczególnych jednostek, opiniujących dokonanie jakichkolwiek zmian w planie. Mam tu na myśli chociażby uwzględnienie rezerw pod budowę drogi wojewódzkiej, krajowej, drogi kolejowej itp. Wiąże się to z blokowaniem terenów, na których moglibyśmy inwestować, czy też wprowadzanie w odczuciu gminy bardziej zasadnych zmian w układzie dróg. Jeśli uważamy inaczej, to gestorzy dróg przerzucają na gminę obowiązki wykonania projektów i analiz, których milionowe koszty wręcz zniechęcają gminy do podejmowania jakichkolwiek zmian w planie zagospodarowania przestrzennego, wynikających przecież z realizacji nie ich zadań.

– Nasze miasto pokryte jest siecią planów, ale problem, według mnie, polega na czymś innym, a mianowicie na złożoności i zmienności przepisów, często wzajemnie się wykluczających – mówi architekt Andrzej Papierz – Plan zagospodarowania przestrzennego jest prawem lokalnym, które musi być zbieżne z prawami wyższego rzędu, czyli ustawami. Skoro dochodzi do zmian, to nic dziwnego że występują rozbieżności między zapisami ustawowymi, a zapisami planu zagospodarowania przestrzennego.

Andrzej Papierz mówi, że wszelkie rozbieżności powodują kierowanie spraw do sądów, na wyroki których trzeba czekać. – Żeby być wizjonerem i kształtować struktury przestrzenne miasta, takie przepisy powinny być stałe i ponadczasowe – podkreśla – Sądy niezmiennie od lat uważają, że nie da się wszystkich rozwiązań zapisać formalnie, dlatego w sentencjach wyroków dopuszczają rozwiązania, które są następstwem logiki i ładu przestrzennego. Ma to odzwierciedlenie szczególnie przy tak prozaicznej zdawałoby się rzeczy, jak np. planowaniu odpowiedniej ilości miejsc parkingowych.

Jeśli chodzi o kwestie planistyczne, to według Andrzeja Papierza, należy rozdzielić dwa problemy. Pierwszy z nich polega na tym, że w naszym mieście zawsze ciekawość wzbudzają pracujące dźwigi budowlane. Ta ciekawość jest efektem raczej marnych starań o pozyskanie inwestorów. Jeśli już się natomiast pojawiają, to mają względny wgląd w plany zagospodarowania przestrzennego, które z kolei opiniuje inna, niż miejska, instytucja.

Trwają więc swoiste przepychanki urzędnicze.

–Przykładem jest plan zagospodarowania przestrzennego Śródmieścia, który nie zmienił się od trzydziestu lat - mówi Andrzej Papierz – Jest w nim zapis, stanowiący o dopuszczeniu zabudowy usługowej w parterach poszczególnych budynków mieszkalnych. Taki plan przed laty uwzględniał nasycenie centrum miasta usługami, ale dziś zupełnie nie przystaje do rzeczywistości, bo co się stanie, jeśli inwestor będzie chciał połączyć w danym budynku działalność usługową z wynajmem lokalu, ale nie – jak dotychczas – mieszkaniowego, a dajmy na to biurowego?

W opinii Andrzeja Papierza, w takim mieście, jak Ostrowiec Świętokrzyski, najlepiej plany zagospodarowania przestrzennego tworzyć dla poszczególnych osiedli, usytuowanych na trasie od miejsca zamieszkania do pracy.

– Szczęściem jest, że Stanisław Staszic wymyślił funkcjonowanie przemysłu w naszym mieście, ale jednocześnie nieszczęśliwie ułokował go nad rzeką – mówi Andrzej Papierz – Stąd miasto ma spore problemy z komunikacją. Z jednej strony jest odcięte od rzeki, co powinno stanowić atrakcję, a z drugiej strony przecięte jest torami kolejowymi, co utrudnia z kolei komunikację na kierunku północ-południe. Mamy więc de facto do czynienia z dwiema częściami miasta, których objęcie jednym planem zagospodarowania przestrzennego jest niezwykle trudne.

Andrzej Papierz zauważa, że w tym gąszczu przepisów prawa rozwój przestrzenny miasta często jest przypadkowy. W przeszłości zdarzały się nawet pomysły wyburzenia Browaru Saskiego. Rzeczywistość pokazuje, że był to nie najlepszy pomysł, bo obiekt dziś jest wizytówką miasta i świetnie spełnia swoje funkcje kulturalne. Występują też w Ostrowcu Świętokrzyskim dość przypadkowo usytuowane lokalizacje, np. przychodni zdrowia. Oparcie planów zagospodarowania przestrzennego o rozwój poszczególnych osiedli – z zachowaniem wymaganych funkcji i dostępności – wydaje się więc rozsądniejsze i uwzględniające przede wszystkim istotne potrzeby i wygody ich mieszkańców.

– Brakuje mi w Ostrowcu Świętokrzyskim wskazania nowych obszarów przeznaczonych pod zabudowę o parametrach zabudowy śródmiejskiej – zauważa Andrzej Papierz – Wskazano tylko taką w centrum miasta, a przecież taka zabudowa pozwala miastu taniej przygotować grunty. Dla inwestorów, ze względu na współczynnik intensywności zabudowy, są one bardziej atrakcyjne. Natomiast niezrozumiałe dla mnie jest uwolnienie pod zabudowę produkcyjno-usługową resztek Łąk Denkowskich, tak ważnych dla środowiska i klimatu w mieście.

Architekt nie może być dziś wizjonerem

Żeby dobrze rozwijać miasto, czy gminę trzeba, oczywiście, mieć określone kierunki i wizję rozwoju. Niestety, architekci miejscy nie mają obecnie żadnego umocowania prawnego w możliwości realizacji takich wizji. W historii Ostrowca Świętokrzyskiego tacy architekci, jak Roman Feliński², czy Józef Reński³, mieli tego typu możliwości i efekty ich pracy są do dziś widoczne.

– W naszym systemie prawnym architektem jest osoba z kierunkowym wykształceniem, która de facto realizuje zapisy ustaw i przepisów – mówi Jarosław Kawiński – Oczywiście wiedza w tym pomaga, ale architekt nie może być wizjonerem i prowadzić samodzielnej polityki przestrzennej zgodnie z najlepszym interesem służącym rozwojowi miasta. Mało tego, pojawia się kolejne pytanie, na którym dokumencie lepiej bazować – czy na planie zagospodarowania przestrzennego, czy też na warunkach zabudowy? Jeżeli gmina, miasto, powiat mają architekta w swej strukturze administracyjnej i zdają się na jego wiedzę, to nie muszą mieć nawet miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego, by realizować dłuższą politykę przestrzenną poprzez wydawanie odpowiednich warunków zabudowy. Nie jest to, oczywiście, łatwe i proste, ale w pewnych strefach możemy preferować takie, a nie inne warunki zabudowy i mimo że gmina nie posiada planów zagospodarowania przestrzennego, to pewną politykę może forsować. Przykładem jest chociażby preferowanie przez gminę Bodzechów polityki mieszkaniowej w Nowej Dębowej Woli, czy Sarnówku, a negowanie instalacji przemysłowych, czy usługowych zaburzających tkankę mieszkaniową. Inną strefę mieszkaniową udało się też wydzielić w Magoniach i na pewnym obszarze Sudołu.

Udane przedsięwzięcia

Jarosław Kawiński uważa, że niezwykle udanym przedsięwzięciem miasta Ostrowca Świętokrzyskiego jest rozbudowa strefy przemysłowej przy Hucie Celsa Ostrowiec. Miasto nie wyznacza nowych terenów przemysłowych, a jedynie je rozbudowuje i stwarza miejsca powstania nowych zakładów i miejsc pracy w istniejącej już strefie i obszarze już od dawna uciążliwym dla mieszkańców. Kolejnym przykładem jest niewyznaczenie nowych obszarów mieszkaniowych, a bazowanie na już istniejących. Przy-

² Album inżynierów i techników w Polsce, t. 1, cz. 1: Politechnika Lwowska: rys historyczny: informacje, Lwów 1932, s. 53.

³ M. Bryła-Mazurkiewicz, Saga rodziny Reńskich, „Gazeta Ostrowiecka” 2020, nr 20, s. 16 i 17.

kładem jest tu chociażby nowe Osiedle Merkury przy ulicy Kopernika. Wydawałoby się, że w sposób naturalny miasto mogłoby rozwijać budownictwo mieszkaniowym w kierunku północnym i inicjować budowy tuż za osiedlem Pułanki, ale wtedy wkraczałoby w strefę niezwykle rozdrobnionej własności prywatnej między ulicą Siennieńską a Iłżecką. Gdyby nawet gmina miała w tym miejscu plan zagospodarowania przestrzennego, to stanowiłby on tylko martwy zapis. Wątpliwe bowiem wydaje się, by proces scalania, podziału i zabudowania gruntów należał do prostych i możliwych do zrealizowania w ciągu kilku, czy nawet kilkunastu lat.

- Brakuje przepisów, które w sytuacjach przyjęcia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego pozwalałyby w sposób właściwy scalić, podzielić i zabudować dany teren – dodaje Jarosław Kawiński – Gdyby tak było, moglibyśmy mówić o tym, że przyjęte w tej kwestii przez radnych uchwały są nie tylko zasadne, ale i realistyczne. Poza tym, nie możemy też na politykę przestrzenną patrzeć wyrywkowo, ale dostrzegać szersze interesy miasta, bo tylko wtedy będzie mogło się rozwijać. Planując strefy przemysłowe, czy też mieszkaniowe dużo wcześniej musimy przecież zaplanować budowę dróg dojazdowych, czy też stosownego uzbrojenia terenów w infrastrukturę techniczną. To chyba najlepszy sposób kreowania zachęt dla potencjalnych inwestorów. Oczywiście, łatwo o tym się mówi nie patrząc na uwarunkowania budżetowe miasta i gminy.

Zapomnijcie o szkołach i prądach urbanistycznych

Według Jarosława Kawińskiego, trudno mówić dziś o rozwoju miasta według zasad takiej, czy innej szkoły architektonicznej. Ustawodawca nie przypisuje bowiem samorządom takich praw. Poza tym, projekty poszczególnych inwestycji rozstrzygane są w przetargach. Nic więc dziwnego, że wiele inwestycji w Ostrowcu Świętokrzyskim projektowanych jest przez architektów z całej Polski. Mamy więc do czynienia z różnymi szkołami patrzenia i widzenia urbanistyki oraz rozwiązywania jej problemów. Dużo w tej materii zależy od samych radnych, którzy powinni rozmawiać z mieszkańcami i czuć ich potrzeby. Niestety, mieszkańcy nie angażują się w proces tworzenia polityki przestrzennej. Jarosław Kawiński z całą świadomością podkreśla, że na ogłoszenia gmin o zmianach w planach przestrzennych w okresie ich uzgadniania i opiniowania ze stosownymi wnioskami występuje co najwyżej 1% społeczeństwa. Polemiki, dotyczące np. parametrów zabudowy, pojawiają się dopiero po tym, jak już owe plany zostaną przyjęte lub nawet wtedy, jak coś zostanie już wybudowane...

Co zdecyduje o obliczu Ostrowca Świętokrzyskiego w najbliższych latach?

W zgodnej opinii architektów, o obliczu naszego miasta w najbliższych latach zdecyduje to, co gmina wybuduje na terenie po likwidowanej bazie Miejskiego Zakładu Komunikacji na osiedlu Pułanki przy Alei Jana Pawła II. Dyskusja, jaka się toczy wokół zagospodarowania liczącej 2,5 ha na osiedlu działki po bazie Miejskiego Zakładu Komunikacyjnego nabiera rumieńców.



– Nowa lokalizacja bazy komunikacji miejskiej przy ulicy Samsonowicza jest ważna, gdyż może się stać impulsem do rozwoju całej strefy przemysłowej – mówi Jarosław Kawiński - Tam już istnieją zakłady pracy, powstają i będą powstawać nowe. Budowane są nowe drogi, następuje przebudowa skrzyżowań. Nowy układ komunikacyjny oparty na takich małych, miejskich obwodnicach spowoduje, że ten teren miasta powinien jak najbardziej się ożywić, a przede wszystkim przyciągnąć nowych inwestorów związanych z działalnością produkcyjną, handlową i przemysłową, na rozwoju których przecież nam tak bardzo zależy. To dobry kierunek zmian, której efektem będzie niejako wyjęcie z dużej strefy zamieszkania wielorodzinnego, jaką jest osiedle Pułanki, dość uciążliwej bazy komunikacji miejskiej. Odzyskujemy więc bardzo atrakcyjny teren w centrum miasta.

W opinii Jarosława Kawińskiego nowa zabudowa po bazie Miejskiego Zakładu Komunikacji tak naprawdę może być wieloraka – *Może iść w kierunku albo zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej, albo strefy usługowej.*

gowej, albo rekreacji i wypoczynku – mówi architekt – *W mojej opinii, nie powinna w tym miejscu powstawać konkurencja ani dla tak pięknego obiektu kultury, jakim jest Ostrowiecki Browar Kultury, ani do istniejącego już centrum handlowego na osiedlu Słonecznym, co byłoby kłopotem dla właścicieli sklepów, zarządzającej spółdzielni mieszkaniowej i samego miasta. Budowa kolejnego centrum kultury z dodatkowymi obiektami, które później trzeba utrzymać, nie jest szczęśliwym rozwiązaniem. Dodatkowo, koszty eksploatacji takiego obiektu są stałe. Nie namawiałbym także miejskich decydentów do odtwarzania w tym miejscu istniejącego już rynku. W mojej wizji świetnym rozwiązaniem byłaby budowa wielokondygnacyjnego podziemnego parkingu. Takich obiektów brakuje w naszym mieście, a z parkowaniem i garażowaniem aut ogromne problemy mają sami mieszkańcy osiedla Pułanki. Nie jest to tania, ale za to w przyszłości opłacalna inwestycja i z punktu widzenia mieszkańców niezwykle przydatna. W tym miejscu można wybudować też bloki mieszkaniowe, a także rozwinąć kolejne, kameralne usługi, np. gastronomiczne, kawiarniane. Nie wykluczam również urządzenia jakiegoś centrum administracyjnego, ale musi ono być – wzorem dużych miast – powiązane z funkcją mieszkaniową.*

– *Myślę, że zagospodarowanie terenu po bazie MZK jest faktycznie niezwykle ważne z punktu widzenia nie tylko szeroko pojętego rozwoju, ale również postrzegania miasta pod względem jego użyteczności dla mieszkańców – twierdzi Andrzej Papierz – A to miejsce powinno przede wszystkim być publicznie użyteczne. Zastanawiam się, czy wystarczy jeden Rynek, jak na miasto tej wielkości, co Ostrowiec Świętokrzyski? Uważam, że nie. Musimy więc szukać drugiego takiego centrum z własną administracją i usługami użyteczności publicznej i powielić w nim właśnie funkcje Rynku. Jak to zrobić? Władze samorządowe powinny stworzyć w tym celu konkretny, przemyślany i zgodny z realiami życia w Ostrowcu program. W tym rejonie naszego miasta, w którym mieści się obecnie baza MPK, jest miejsce przede wszystkim na handel i usługi. Mówiąc o usługach mam na myśli w pierwszej kolejności gastronomię. Moim zdaniem, powinny powstać klimatyczne kafejki, restauracje, być może nawet dyskoteka z prawdziwego zdarzenia, a wszystko to powinno zostać otoczone zielenią. Rozrywka przecież bardziej przyciągnie i zainteresuje mieszkańców tym miejscem, aniżeli będące w obecnym kształcie Śródmieście. Musi powstać coś dla mieszkańców, którzy mogliby stworzyć w osiedlu Pułanki swoją małą społeczność i kusić ostrowczan spotkaniami. Owszem, jest miejsce na aptekę, pocztę, przychodnię zdrowia, ale i wydzielone miejsca odpoczynku zaakcentowane charakterystyką nowego Rynku...*

Nowoczesne zabudowanie działki po bazie MPK wpisaloby się w kolejny punkt rozwoju miasta, który wraz z nowymi osiedlami mieszkaniowymi oraz rozbudowywanymi i modernizującymi się ulicami przebiega

obecnie w kierunku północnym. Andrzej Papierz mówi, że jest zwolennikiem „pączkowania”, a nie „rozpływania się” miasta, czyli opowiada się za tworzeniem jego kolejnych centrów – *Oczywiste jest to, że każde, takie jak Ostrowiec Świętokrzyski miasto, wymaga odpowiedniego planowania, które brałoby pod uwagę jego szczególne uwarunkowania. Bezdyskusyjne jednak jest to, że owe planowanie musi być przede wszystkim przyjazne ludziom, w przeciwieństwie do tak uciążliwej bazy MPK przy alei Jana Pawła II.*

– *Niewykluczone jest, że z pomocą Ostrowieckiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego przygotujemy w tej lokalizacji obiekty, które będą miały na wyższych kondygnacjach przeznaczenie mieszkaniowe, a w parterze usługowo – handlowe – przyznaje prezydent Jarosław Górczyński. I w nawiązaniu do głosu urbanistów nie wyklucza, że będziemy szli w stronę stworzenia tu obszaru na wzór nowego rynku, ale najważniejszy w tej sprawie będzie głos mieszkańców. Każda koncepcja zagospodarowania tego terenu będzie brana przez nas pod uwagę i poddawana pod opinię mieszkańców.*

Kolejną inwestycją, która zmieni nie tylko wygląd, ale i funkcje miasta będzie budowa nowoczesnej sali koncertowej w usytuowanej przy ulicy Łżeckiej szkole muzycznej – *Co prawda w oparciu o nowoczesną architekturę, ale z całą pewnością zostanie przywrócona na tej ulicy zabudowa pierzei, która została wyburzona, a także niejako odtworzony ciąg i kierunek w stronę samego centrum i rynku miejskiego – zauważa Jarosław Kawiński. Jak to zawsze się dzieje, będzie także impulsem do poprawy estetyki całej ulicy Łżeckiej, remontów już istniejących przy niej obiektów, ulicy, chodników, czy też montażu nowoczesnego oświetlenia ulicznego.*

– *To świetna wiadomość, że coś się w Ostrowcu będzie budować, bo jedyny dźwig budowlany w mieście stoi przy rewitalizowanym ZDK – mówi Andrzej Papierz – Nowoczesny budynek wzbogaci nie tylko kulturalną ofertę miasta, ale rozszerzy także funkcje śródmieścia, dając szanse na nowe lokale gastronomiczne i rozwój drobnego handlu, które mogłyby przełamać urbanistyczną monotonię ostrowieckiego Rynku.*



Jarosław Kawiński zauważa także powstanie i zaprojektowanie przez niego samego nowego obiektu handlowo-usługowego w samym centrum miasta, stanowiącego niejako przedłużenie górnej połaci rynku. Wraz ze zmianą właściciela i charakteru usytuowanej *vis a vis* tzw. willei Żakowskich w centrum, może dojść do rozwoju nie tylko nowych usług, ale do spowodowania, że w zmieniającym się klimacie Śródmieścia po prostu częściej, niż ma to miejsce obecnie, spotykać się będą ostrowczanie.



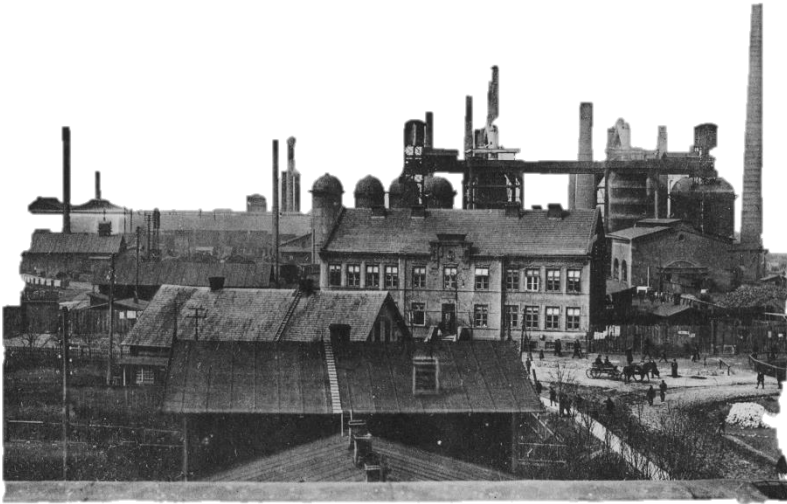
– O budowę nowego pawilonu handlowo-usługowego, jako architekt, musiałem stoczyć trwającą półtora roku wymianę opinii, nie tylko z konserwatorem zabytków, ale i samym inwestorem – mówi Jarosław Kawiński – Moją wizją było stworzenie kwartalnej zabudowy pierzejowej, z dziedzińcem w środku, która ułatwi dojście z każdej strony. Kiedyś w tym miejscu już taka pierzeja występowała. Jest to więc przywrócenie terenowi jego dawnych funkcji. Co ciekawe, obiekt z zewnątrz ma imitować kilka budynków i tym samym budzić ciekawość przechodniów i klientów. Wydaje mi się, że taki przykład pokaże, iż w pozostałych, wolnych do zabudowy kwartałach w rynku również można w ten sposób stawiać obiekty. Ważne, by to, co nowe w centrum, chociażby przy takich ulicach, jak Szeroka, czy Piwna, było kontynuacją istniejącej już zabudowy pierzejowej. Wtedy będziemy mogli mówić o istniejącym w Ostrowcu Świętokrzyskim Śródmieściu, o jakiejś formie starego miasta, z klimatem ulicznym, otworzonym ciągiem dla spacerujących, począwszy od Alei 3 Maja, poprzez tzw. wąską uliczkę, rynek i dalej ulicę Łżecką lub Siennieńską.

Musimy przyznać, że nie udało się tej koncepcji Jarosława Kawińskiego zrealizować przy Alei 3 Maja, gdzie miasto zamiast na odtworzenie zabudowy pierzejowej, postawiło na budowę galerii handlowej.

- W naszej architekturze miejskiej mamy do czynienia z pewnym schematem powtarzalności, zwłaszcza osiedli mieszkaniowych, które na dobrą sprawę niczym nie różnią się od siebie, a dobór kolorystyki budynków dla wielu jest z powodu powszechnej pstrokacizny wręcz drażniący i po pewnym czasie męczący - mówi Jarosław Kawiński - Niewątpliwie ciekawsza architektura wiąże się z wyższymi kosztami. Nie tylko w Ostrowcu Świętokrzyskim, ale w całej Polsce nie jesteśmy jeszcze na tyle bogatym społeczeństwem, by pozwalać sobie na wznoszenie obiektów z architektonicznych żurnali. Coraz częściej, na szczęście, mamy już kontakty z bardziej wymagającymi inwestorami, którzy zdają sobie sprawę, że ładnie zaprojektowany budynek łączy się z wyższymi wydatkami na sam projekt, a także elewację i samo jego wykończenie. Wzrasta także świadomość tego, że taki budynek łatwiej wynająć, bo jest bardziej rozpoznawalny i przyciągający uwagę. Wciąż jednak mamy pewien konflikt interesów między inwestorem, który chce wybudować obiekt jak najmniejszym kosztem, a architektem, który chce, aby zachował on pewien styl i charakter.

Kolejnym problemem, na który wskazują architekci jest rewitalizacja zasobów, zwłaszcza mieszkaniowych, spółdzielczych, a także znajdujących się w układzie architektonicznym, np. Klimkiewiczowa, czy też Śródmieścia. W tej materii, przy partycypacji mieszkańców i właścicieli, potrzebny jest lider realizujący program rewitalizacyjny. Oczywiście, mają tu na myśli Miasto Ostrowiec Świętokrzyski, które z mieszkańcami przeprowadzi proces całościowo, a nie wyrywkowo, ale to już okazja do kolejnego reportażu.

ROZMOWY



WEHIKUŁ CZASU

Rozmowa z Dr. Andrzejem Przychodnim, (rozmowę przeprowadził Dariusz Kisiel)

dr Andrzej Przychodni, ur. 1970, archeolog, kielczanin, były prezes Świętokrzyskiego Stowarzyszenia Dziedzictwa Przemysłowego, wieloletni pracownik Urzędu Ochrony Zabytków w Kielcach, od 2017 r. Kierownik Działu Archeologicznego Muzeum Okręgowego w Sandomierzu, od listopada 2019 r. Dyrektor Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Ostrowcu Świętokrzyskim; związany z Instytutem Archeologii UJ, jako archeolog specjalizuje się w studiach nad przedmiotami importowanymi z terenu prowincji rzymskich, znajduwanymi poza obszarem Imperium Rzymskiego, uczestniczy też w nurcie badań nad starożytnym hutnictwem świętokrzyskim i ich popularyzacji w naszym regionie.

Dariusz Kisiel: Mówi się o tym, że do wykonywania zawodu archeologa potrzebne jest dużo determinacji i wytrwałości, ba, przekonuje się, że archeologia, to nawet pewien styl życia. Dlaczego został Pan archeologiem i jakie kryteria zdecydowały o wyborze takiego, a nie innego zawodu?

Andrzej Przychodni: Mój wybór był oczywisty już na poziomie szkoły podstawowej. W tamtych czasach nie było jednak techników archeologicznych. Były za to technika geologiczne i choć co prawda w tym kierunku kształcenia skręciły również nieco moje zainteresowania, to jednak postanowiłem kontynuować naukę w liceum ogólnokształcącym. Wybrałem LO Nr I im. Stefana Żeromskiego w Kielcach i naukę w klasie o profilu klasycznym. Babcia, która spodziewała się, że wnuk wybierze jakąś inną, intratną

profesję pytała mnie: *Czy wiesz, co robisz, dziecko?* Przyznam, że wyrażając te wątpliwości, chyba miała trochę racji...

DK: Uczył się Pan greki, łaciny, rozbudzał swoje zainteresowania historyczne, ale czy przypadkiem w młodym Andrzeju to kasowy film „*Indiana Jones*”, wielka chęć odkryć i żądza przygód nie były tymi czynnikami, które sprawiły wybór takiej, a nie innej profesji?

AP: Oczywiście, że do wykonywania tego zawodu potrzebny jest określony typ charakteru, ułatwiający dążenie do przygotowania do badań i pozyskiwania coraz to nowych źródeł wiedzy. Z tego co wiem, zafascynowanie przyszłych archeologów kinem i wspomnianym przez Pana filmem w wielu przypadkach kończyło się wielkim rozczarowaniem. Zanim archeolog rozpocznie badania i wbije pierwszą łopatę, mija wiele czasu. Indiana Jones nie miałby chyba takiej cierpliwości. Dzisiejsza archeologia prowadzi też badania już w oparciu o mniej inwazyjne metody, chroniąc obiekty przed nadmierną eksploracją i zmierza do zachowania zabytków w możliwie niezmienionej postaci. Poza tym, aż 95 procent prowadzonych obecnie prac archeologicznych ma charakter ratowniczy i zmierza do zachowania zabytków w niezmienionej postaci. Dotyczy to również zaangażowania archeologów przy prowadzeniu wielu inwestycji, np. drogowych. Zdarza się, że pracować musimy wtedy w deszczowej, jesiennej aurze i choć dołożyliśmy ogromnych starań, to nie zawsze jesteśmy zadowoleni z efektów naszej pracy. Na dodatek, nie możemy jej już powtórzyć w bardziej sprzyjającej wiosennej porze, bo inwestycje muszą się przecież zakończyć w danym roku budżetowym. W efekcie wzbogacamy cały czas zasób pewnej wiedzy, ale jedynie o wycinek, który niejako jest nam narzucony. Praca nad odkrywaniem prądziejowej rzeczywistości w oparciu o zgromadzoną dokumentację jest niezwykle żmudna i jakże daleka od tej filmowej. Mogę tylko ubolewać, że jest także mało doceniana. Dziennikarze odwiedzający pracujących archeologów chcą zafascynować swoich czytelników dokonanymi przez nich odkryciami. Tak naprawdę ten czar i urok naszej pracy pryska, kiedy trzeba zadokumentować i poprzez zastosowanie różnorodnych metod poddać analizie pozyskane źródła. Nasza praca pełna meandrów i dylematów dla Kowalskiego, nieinteresującego się archeologią, może się wydawać dzieleniem włosa na czworo.

DK: No dobrze, ale mówi się, że archeologia pokazuje nas w zupełnie innym zwierciadle. Dlaczego?

AP: Można rzec, że ludzkość, wbrew pozorom, opierając się na źródłach historycznych i właśnie badaniach archeologicznych, w niewielkim stopniu się zmienia. Oczywiście, nie mam tu na myśli olbrzymiego rozwoju cywilizacyjnego, ale całą sferę emocji, postrzegania i stosunku człowieka do świata. Zawsze obarczeni byliśmy pewną dozą nieporadności, trochę za-

borczości i brakiem myślenia o przyszłych pokoleniach. Widać to w rozwoju wielkich cywilizacji. Z jednej strony je podziwiamy, ale z drugiej strony nie sposób zauważyć, że wszyscy kształtujemy świat tak, aby po prostu żyło nam się wygodnie. Mimo mojej fascynacji cywilizacją rzymską, mam świadomość, że ten jej kreacjonizm miał swoje zalety i wpływał na sąsiednie ludy, ale powodował także głębokie przekształcenia. Obecnie trudno dorównać ich skali. Możemy w tej kwestii mówić więc o obliczach nauki. Jeżeli przyjrzymy się uważnie przeszłości, to, jak mi się wydaje, jesteśmy w stanie lepiej przewidywać przyszłość. O dziwo, rzadko z tego korzystamy. Zajmując się dziedziną związaną z przeszłością mamy przecież większe szanse na to, by pewnych błędów nie popełnić. Jeśli takie dziedziny, jak archeologia, będą bardziej doceniane w społeczeństwach, to jest szansa w tej materii na bardziej pogłębioną refleksję.

Przykładem zmiany optyki mogą być właśnie neolityczne kopalnie krzemienia. Krzemionki nie są powszechnie znanym miejscem w Polsce. Nie znalazły się w żadnym podręczniku historii w okresie PRL. Szansę dopiero stworzyło nasze wejście do Unii Europejskiej i nieco szersze spojrzenie na świat i docenienie odkryć krzemionkowych, o czym przekonują nas spadające z zewnątrz splendory. Chociaż nie jestem badaczem epoki kamienia, to dostrzegam fenomenalność funkcjonowania kopalni. Wpis obiektu na Światową Listę Dziedzictwa UNESCO, to niezwykle wyróżnienie, jakie nas spotkało, jest tylko podkreśleniem rangi pradziejowego górnictwa krzemienno-żelaznego. Jego wartość tkwi na polu górniczym, które co prawda wciąż możemy obserwować wycinkowo, ale jest na tyle interesujące, że śmiem twierdzić, że 85 procent osób wchodzących w te przestrzenie, nawet nie rozumiejących w pełni ich funkcji w okresie neolitu, potrafi wyciągnąć dla siebie samych właściwie wnioski.

DK: Pana zdaniem, polska archeologia ma się dobrze? Pytam o to, bo chyba sporo jeszcze miejsc niezbadanych przez archeologów i budzących u historyków wiele kontrowersji.

AP: Nie oszukujmy się, nie jesteśmy w stanie przebadać wszystkiego. To jest niemożliwe. Zajmując się starożytnym hutnictwem mieliśmy możliwość wejścia na pole rolnika, na którym – jeszcze według badań ankietowych profesora Kazimierza Bielenina – było tzw. gniazdo żużla. Okazało się, że było, ale już go nie ma. Proces uprawy zniszczył to źródło badań, które ma zaledwie dwa tysiące lat i jednocześnie wydaje się twarde, trudne do wydobywania. Tak samo naruszone zostały źródła badań z wcześniejszych okresów historycznych. Wszystko przez to coś, co dla nas jest tak bardzo naturalne i ważne w zaspakajaniu naszych codziennych, podstawowych potrzeb. Mam tu na myśli przede wszystkim rolnictwo. W specyficznym położeniu znajduje się stanowisko archeologiczne w Stradowie ze słowiań-

skim grodziskiem i szeregiem podgrodzi, z których część, z racji objęcia uprawą, widoczna jest tylko i wyłącznie z lotu ptaka. Mamy więc do czynienia z jednej strony z działaniem sprzyjającym wskazaniu nam śladów ludzkiej działalności, a z drugiej z działaniem niszczącym. Taka jest jednak nasza, ludzka natura. Przekształcamy w sposób nieuchronny świat i czasami nie ma od tego jakiegokolwiek odwrotu.

DK: A czy nie jest tak, że archeologia, jako dziedzina nauki, podobnie jak kultura, sport, a szerzej wszelka działalność niematerialna, jest niedoinwestowana i po prostu oszczędza się środki, które mogłyby rozszerzyć zakres badań?

AP: Oczywiście, że tak jest. Wiele badań archeologicznych towarzyszących inwestycjom jest finansowanych w trybie przetargowym, w którym głównym czynnikiem rozstrzygającym o ich skali jest cena. Pewnie, że za te pieniądze da się wykonać część badań i zgromadzić elementy dokumentacji, ale ich jakość pozostawia czasem wiele do życzenia. Pojawia się paradoks, bo mamy sprzeczność między tym, jak rzetelnych, odznaczających się wysoką jakością jakościowych badań wymaga nauka, a koniecznością wykonania prac inwestycyjnych. Uczestniczyłem w pracach badawczych w Niemczech. Tam konserwatorowi zabytków udało się wynegocjować dla grupy badawczej jak najlepsze warunki pracy. W Polsce na razie nie ma takiego mechanizmu, bo zapewne mógłby dla wielu wydawać się korupcyjny. We wspomnianych badaniach pod Getyną inwestorem głównym była spółka Amazon. Też zależało jej na tym, aby prace wykonać jak najszybciej, ale uzgodnienia związane z zakresem i tempem badań były racjonalne i pomimo, iż nowe okoliczności wiązały się z wydatkowaniem większych kwot, nie kwestionowano potrzeby zwiększenia zakresu.

DK: Na Krzemionkach, dla skuteczniejszej ochrony konserwatorskiej, ze środków ministerialnych też przeprowadzone zostaną prace badawcze, mające na celu weryfikację rzeczywistego zasięgu pradziejowych wyrobisk górniczych oraz sposobu prowadzonej w nich eksploatacji...

AP: Gdybyśmy spróbowali uzyskać dane z kolejnych kilkadziesiątu kopalń krzemienia, to na pewno wzbogaciłyby naszą wiedzę, ale decyzje o zakresie badań trzeba podejmować z dużym wyważeniem i zastanowieniem. Dotychczas na Krzemionkach miała miejsce niewielka ingerencja w stan zabytku, nawet jeśli weźmiemy pod uwagę skądinąd długą trasę podziemną. Kopalń jest na terenie Rezerwatu ponad cztery tysiące i w różnym stopniu zostały naruszone. Sądzę, że nad rozwojem badań pradziejowego górnictwa krzemionkowskiego trzeba myśleć z dotychczasową rozważą. Dlatego musimy najpierw zabezpieczyć teren, który został najbardziej zniszczony przez późniejszą, niż neolityczna działalność ludzką. Przy okazji, możemy mówić znów o paradoksie, bo Jan Samsonowicz nie odkryłby

Krzemionek, gdyby nie działalność wapiennikarzy. Nie udałooby mu się wejść do tzw. wielkich komór i odkryć, że nie zawierają jedynie śladów działalności polegającej na wydobywaniu wapienia, ale również widoczne ślady wydobywania krzemienia w dużo wcześniejszym okresie dziejów. Ingerowanie w obiekty powoduje, że coś odkrywamy, czegoś się dowiadujemy i po części jest to także element inwazyjnej działalności archeologicznej. Dlatego postępek, z którym mamy ciągle do czynienia, powoduje, że staramy się w coraz mniejszym stopniu ingerować w zabytki, a decyzje o pracach wykopaliskowych podejmujemy w sposób niezwykle przemyślany. Sprzyja temu chociażby rozwój metod badawczych nieniszczących. Obecnie możemy korzystać z metod magnetycznych, georadarowych, elektrooporowych, które są też przyszłością archeologii. Posługiwanie się tymi metodami pozwala nam także jak najlepiej określić zakres ewentualnych badań inwazyjnych.

DK: Postępek techniczny spowodował jednak, że jedna rzecz bezwzględnie wymknęła się nauce spod kontroli. Mam tu na myśli samodzielne zabawy rodaków w archeologów, np. przemierzających plaże z wykrywaczami metali...

AP: Taka działalność, często zupełnie nielegalna, przypomina wędkarstwo i grzybobranie. Mówi się nawet o tym, że jest to sposób na ratowanie dziedzictwa narodowego, co jest bzdurą. Na większości stanowisk archeologicznych, na których występuje metal, warstwa orna zostaje przez takich poszukiwaczy wyczyszczona z zabytków, które niosą dla archeologów istotne informacje. Nie da się usprawiedliwić takiej działalności, gdy poszukiwania prowadzone są bez zgody właściciela gruntu, konserwatora zabytków i bez określenia ich celu. Na dodatek, poszukiwacze nie są zobowiązani do przedłożenia dokumentacji, którą można by porównać do dokumentacji z badań archeologicznych. Ci działający nielegalnie nie sporządzają jakiegokolwiek dokumentacji. Nawet, gdy część znalezionych przez nich artefaktów trafia do muzeów, jako własność Skarbu Państwa, to i tak trudno mówić o zaufaniu pomiędzy środowiskiem penetrującym obiekty z wykrywaczami metali a archeologami. Wynika to głównie z przewagi liczebnej osób poszukujących zabytków nielegalnie. Owszem, część środowiska eksploratorów współpracuje z archeologami. Większość jednak nie i w wielu przypadkach dochodzi do zwykłej kradzieży znalezionych zabytków. Sądzę, że takiego obrotu spraw nie da się już zmienić, bo przecież przyzwyczailiśmy się do tego, że „co znalezione, to nie kradzione...”

DK: Jako naukowiec jest pan zafascynowany okresem rzymskim. Wynika to z jakiegoś szczególnego powodu?

AP: W dzieciństwie z pasją przeczytałem wydaną w 1956 roku powieść Bohdana Korewickiego „Przez ocean czasu”, która dotyczyła polskiej wyprawy w przeszłość naukowców i inżynierów wysłanych z misją w 2048 roku. Po drodze, ze względu na wypadek chronomobilu, na jego pokład dostał się młody chłopak, żyjący w połowie XX wieku. Książka jest niezwykle ciekawa, gdyż zawiera mnóstwo wiedzy, np. z zakresu paleontologii. Podróż w czasie miała miejsce aż do okresu kredy w mezozoiku. W drodze powrotnej, ze względu na kolejną awarię, wyprawa zatrzymała się w czasach Imperium Rzymskiego w okresie panowania cesarza Trajana. Co prawda uczestnicy wyprawy zwiedzili tylko Ostię, ale ten fragment najbardziej przemówił do mojej wyobraźni i chyba stał się początkiem większej fascynacji okresem rzymskim. Może dlatego starożytność była okresem dla mnie najciekawszym już w szkole podstawowej. Skądinąd powieść Bohdana Korewickiego mogę śmiało polecić, jako ciekawe połączenie zasobu wiedzy o przeszłości z przygodową fabułą. Chyba taka jest diagnoza początków mojej rzymskiej choroby, która rozwijała się z wiekiem...

DK: ... i doprowadziła pana do wnikliwych badań już jako naukowca?

AP: Niewiele osób zdaje sobie sprawę z tego, jak głęboko sięgały wpływy rzymskie na nasze ziemie i jak istotne rodziły relacje kulturowe między tamtejszym a barbarzyńskim światem i ludami, które w tamtym okresie zamieszkiwały nasz teren. Akulturacja ta dotyczy chociażby rzymskiego rzemiosła. Niosła ze sobą wiele zmian w świadomości tutejszych ludów, poszukujących coraz lepszych warunków do życia.

DK: Uznawany jest pan za naukowca, który zgłębił tajemnicę świętokrzyskich dymarek. Na czym wyjaśnienie owej tajemnicy polegało?

AP: Nie do końca zgadzam się z takimi określeniami, bo to w zasadzie nie jest moje indywidualne odkrycie, a na pewno efekt pracy zbiorowej. W jakimś stopniu przyczyniłem się do rekonstrukcji procesu dymarskiego, ale nie sądzę też, aby to była główna tajemnica świętokrzyskiego hutnictwa w starożytności. Problem samego procesu polegał na trudności w uzyskaniu efektów pracy podobnych do tych starożytnych w piecach świętokrzyskich posiadających jamę zwana kotlinką, jako podziemną, dolną część pieca. Osobą, która poradziła sobie z tym problemem, w sensie technologicznym, był archeometalurg, a z wykształcenia historyk Adrian Wrona. To on udowodnił również, że żużel był czynnikiem chroniącym żelazo przed utlenianiem, a nie jedynie odpadem przy jego produkcji. Po wielu eksperymentach udało mu się stworzyć zgodną ze źródłami archeologicznymi autorską metodę uzyskiwania żelaza w piecu kotlinkowym typu świętokrzyskiego. Ot, i cała tajemnica. Byłoby świetnie, gdyby to była jedyna tajemnica. Kolejny problem stanowi identyfikacja rudy. Wiemy, że z pewnością były wykorzystywane rudy występujące w dolinie Kamiennej. Trudne

w identyfikacji są ewentualne złoża rud, z których mogli korzystać starożytni hutnicy w dzisiejszym paśmie Łysogór. Bardzo problematyczne jest też wyliczenie konkretnego uzysku żelaza w ramach całego okręgu działającego w Górach Świętokrzyskich. Badania starożytnego hutnictwa, które rozpoczął profesor Mieczysław Radwan jeszcze przed wojną, wciąż trwają. Kontynuacja jego prac dała efekt dobrego rozpoznania i określenia skali terytorialnej starożytnego hutnictwa, ale wciąż mamy też problem ze wskazaniem kiedy ta produkcja była najintensywniejsza. Jeśli założymy, że rozpoczęła się w I wieku przed naszą erą i trwała przez 400-500 lat, to uzysk w postaci 8.000 ton żelaza, a taki szacunek został kiedyś dokonany, nie robi już takiego wrażenia. „Tajemnic świętokrzyskich dymarek” jest więc bardzo dużo. Przyznam się, że zająłem się badaniem starożytnego hutnictwa, bo to jedna ze specyfik naszego regionu, akurat łącząca się z okresem rzymskim i występującym w trakcie jego trwania napływem importów. Te stanowią chyba bardziej istotny nurt mych zainteresowań. Co ciekawe, z terenu starożytnego hutnictwa świętokrzyskiego pochodzi jedyne zachowane w południowej części Polski w całości, odnalezione w grobie całopalnym odkrytym w Wojciechowicach, naczynie „terra sigillata” – forma specyficznie zdobionej ceramiki, nazywanej czasem „porcelaną antyku”. Jest to jeden z dowodów na kontakty doliny Kamiennej z terenami cesarstwa rzymskiego.

DK: W dorzeczu dzisiejszej Kamiennej żyli też górnicy zajmujący się w neolicie wydobywaniem krzemienia. Jako dyrektor ostrowieckiego muzeum sprawuje pan nadzór nad Krzemionkowskim Regionem Prehistorycznego Górnictwa Krzemienia Pasiastego, obiektem wpisanym na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Uważa Pan to za swój osobisty sukces? Jest Pan z tego powodu dumny?

AP: Nie uważam, aby z jakiegokolwiek, nawet z tak ważnego dla dziedzictwa ludzkości miejsca, jakim są Krzemionki, na człowieka, który pełni w nim może nawet dość ważną funkcję, mogły spłynąć splendor czy też poczucie dumy. Dumnym można być ewentualnie z owoców konkretnej pracy. Prowadzenie „Krzemionek” traktuję raczej jako ogromne wyzwanie, tym bardziej że niegdyś sceptycznie odnosiłem się do możliwości uzyskania przez neolityczne kopalnie krzemienia statusu dobra UNESCO. Dziś też wiem, ile musimy włożyć pracy i zaangażowania w to, by ten status utrzymać.

DK: No właśnie, jeszcze nie tak dawno z jednej strony z Krzemionek władze samorządowe chciały uczynić raj z wieloma atrakcjami dla turystów, a z drugiej strony naukowcy chcieli zamknąć obiekt i rozpocząć jego badania na szeroką skalę. Która ze stron miała rację?

AP: Ani jedna, ani druga. Udostępnienie dobrze znanej nam podziemnej trasy turystycznej jest niezbędne. Jak mamy zwiększać świadomość społeczeństwa o wartości Krzemionek, jeśli nie pokażemy niezwykłych walorów poszczególnych obiektów? Były i są natomiast kłopoty związane z finansowaniem Krzemionek, które powodują, że prowadzimy określoną działalność chociaż trudno na nią uzyskać adekwatne środki. To trochę męcząca sytuacja, bo wydawałoby się, że skoro zajmujemy się dobrem światowym, to Muzeum powinno ze znacznie innego poziomu doświadczać życzliwości finansujących jego działalność. Powiat ostrowiecki, jako organ prowadzący muzeum, też nie był i nie będzie w stanie udźwignąć ciężaru wszystkich niezbędnych wydatków na rzecz placówki. Każda więc pomoc, np. ze strony Narodowego Instytutu Dziedzictwa, Województwa Świętokrzyskiego czy Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu jest dla nas zbawienna.

DK: Wprost cisną się na usta pytania: Co dalej z Krzemionkami? Co dalej z utworzeniem parku kulturowego?

AP: Sadzę, że po okresie pandemii, wzrośnie zainteresowanie turystyką, także tą kulturową. Turyści będą mogli się przekonać o przeprowadzonych w naszej placówce pracach remontowych w ramach zrealizowanego programu „Zwiększenia dostępności do Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Ostrowcu Świętokrzyskim poprzez poprawę infrastruktury Muzeum Archeologicznego i Rezerwatu Krzemionki oraz Pałacu Wielopolskich”. Jestem także optymistą w kwestii utworzenia Parku Kulturowego Pradziejowego Górnictwa Krzemienia nad Kamienną. Podpisaliśmy już stosowną umowę z samorządami, także z gminą Ćmielów, na terenie której, w Rudzie Kościelnej, miała powstać kopalnia wapienia. Mieszkańcy gminy zważyli wartości – dobra materialnego, czyli planowanej kopalni wapienia, i kulturowego – w postaci kopalni krzemienia w Borowni i Koryciźnie oraz osady neolitycznych górników na Gawrońcu. Cieszę się, że podjęli taką, a nie inną decyzję. Po utworzeniu parku wszystkie komponenty dobra światowego będziemy teraz musieli oznaczyć tak, aby turyści, bez dodatkowych objaśnień archeologów, mogli je rozpoznać. Wszystko wskazuje na to, że do zwiedzania muzeum w Częstocicach będziemy mogli zaprosić w drugiej połowie roku. Wznowienie działalności muzeum, po remoncie Pałacu Wielopolskich, planujemy jako działanie plenerowe, odbywające się na terenie parku pałacowego. Realizacja całości projektu jest z pewnością ważnym wydarzeniem, gdyż zarówno Krzemionki, ale także siedziba oddziału Muzeum w Częstocicach są unikatowe.

DK: Dziękuję za rozmowę.

ŻEBY HISTORIA NIE ODESZŁA W ZAPOMNIENIE

Rozmowa z Jadwigą Banasik (rozmowę przeprowadził Paweł Gotowiecki)

Jadwiga Banasik, ur. 1955, emerytowana nauczycielka, sołtys Kolonii Inwalidzkiej w latach 2009-2020, radna Rady Miejskiej w Kunowie od 2014; inicjatorka budowy pomnika założycieli Kolonii Inwalidzkiej (2007), autorka opracowań poświęconych historii Kolonii Inwalidzkiej i jej mieszkańców.

Paweł Gotowiecki: Pani Jadwigo, można Panią nazwać lokalną patriotką ale też kustoszem pamięci Kolonii Inwalidzkiej. Proszę powiedzieć, co jest takiego niezwykłego w tej podostrowieckiej wsi, że od lat pielęgnuje Pani pamięć o jej historii i pierwszych mieszkańcach?

Jadwiga Banasik: Historia miejscowości wiąże się z trudnym i jednocześnie pięknym okresem odzyskania przez Polskę niepodległości. Pierwszymi mieszkańcami i założycielami Kolonii Inwalidzkiej byli inwalidzi wojny polsko-bolszewickiej z 1920 roku. W ramach rekompensaty za utracone zdrowie, na mocy ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. otrzymali oni po ok. 9 ha ziemi w miejscu dzisiejszej Kolonii Inwalidzkiej. Ziemie te stanowiły wcześniej część majątku hrabiostwa Wielopolskich. Maria z Laskich Wielopolska, czyniąc patriotyczny gest, darowała ok. 150 ha na rzecz Towarzystwa Zagród dla Polskich Inwalidów im. Tadeusza Kościuszki z siedzibą we Lwowie. Wzmiankę o tej darowiźnie zamieścił Kurier Lwowski z dnia 8 sierpnia 1920 r. Tym sposobem, po załatwieniu różnych administracyjnych formalności, stały się one własnością 17 żołnierzy-inwalidów wojny polsko-bolszewickiej.

PG: Kiedy i skąd zaczęło się Pani zainteresowanie tematem historii Kolonii Inwalidzkiej? Nie jest Pani przecież rodowitą mieszkanką tej miejscowości.

JB: Zgadza się, nie jestem rodowitą mieszkanką Kolonii Inwalidzkiej, pochodzę z sąsiedniego Janika, natomiast wyszłam za mąż za wnuka osadnika Franciszka Ciszka. Mieszkając w domu zbudowanym przez dziadka mojego męża, miałam świadomość, że mieszkam w miejscu wyjątkowym. Żył jeszcze wówczas Franciszek Ciszek, otoczony szacunkiem i estymą ze strony rodziny oraz mieszkańców. Dziś staram się, żeby historia powstania miejscowości nie odeszła w zapomnienie. W świadomości samych mieszkańców istnieje wiedza, że pierwszymi osadnikami byli inwalidzi wojenni, natomiast szczegóły – dlaczego się tam znaleźli, skąd pochodzili, jak to się stało, że miejscowość nazywa się Kolonia Inwalidzka, zaczęły odchodzić w zapomnienie.

JB: Czyli dziadek był pierwszą osobą od której dowiedziała się Pani o historii miejscowości?

PG: Niestety, nie. O tamtych czasach z dziadkiem nie rozmawiałam, czego dziś bardzo żałuję, gdyż dowiedziałabym się rzeczy, których teraz szukam, wertując różne dokumenty. W późniejszych latach, znajdując w domu dokumenty datowane na rok 1923 i późniejsze, wydały mi się one na tyle interesujące, że zagłębiłam się w ich treść. Wyłoniła się z nich niezwykle ciekawa historia. Dokumenty „mówią” i prowokują do dalszych pytań, poszukiwań, prób uwiarygodnienia i umiejscowienia w historii. Po ich powiązaniu obraz tamtych czasów staje się coraz bardziej czytelny.

PG: Pani Jadwigo, ostatni osadnicy odchodzili zapewne w późnym PRL-u. Ten okres nie sprzyjał rozwojowi i kultywowaniu wiedzy o historii II RP, a zwłaszcza wojny polsko-bolszewickiej. Czy w przypadku Kolonii Inwalidzkiej także istniała tendencja do pomijania w oficjalnym dyskursie pewnych treści? Kto wówczas przekazywał pamięć o historii? Czy było to pierwsze pokolenie mieszkańców?

JB: Zastanawiającym dla mnie jest fakt, że w czasach mojej nauki szkolnej przypadającej na lata 60. i 70. XX w., nikt nam o tym nie mówił. Cała, przekazywana nam wówczas, wiedza historyczna sprowadzała się do daty odzyskania przez Polskę niepodległości. Zadziwiające, że o szczegóły z tamtego okresu mogliśmy do woli pytać swoich dziadków, a nie dane nam było z tej możliwości skorzystać. Sami osadnicy także nie chwalili się swoją wojskową przeszłością, mając świadomość, że to może szkodzić ich dzieciom, czy wnukom. Wszelkie dokumenty, zdjęcia, czy odznaczenia wojskowe z tamtego okresu chowali głęboko lub nawet zakopywali, aby nikt nie miał do nich dostępu. Dziadek mojego męża pokazał swojemu wnukowi odznaczenia za wojnę polsko-bolszewicką, gdy ten skończył 12 lat, zastrzegając, żeby się tym nigdzie nie chwalił.

PG: Czy osadników wojskowych można nazwać lokalną elitą czy też był to przekrój osób o różnym pochodzeniu, wykształceniu?

JB: Był to przekrój osób o różnym pochodzeniu i wykształceniu, ale bazując na wypowiedziach osób starszych – rozmawiałam np. z panią obecnie mającą 98 lat – byli to ludzie połączeni pewną specyficzną więzią. Wszyscy byli inwalidami, weteranami wojennymi, ludźmi w podobnym wieku.

PG: Wszyscy byli też wojskowymi, a w wojsku panuje pewna hierarchia. Czy badając historię osadników można powiedzieć, że któryś z nich był lokalnym liderem, autorytetem?

JB: Myślę, że takim autorytetem był Franciszek Ciszek. Zachowała się korespondencja Marcina Przybylskiego, przebywającego w Domu Inwalidów we Lwowie z Franciszkiem Ciszkiem, pełniącym rolę jego pełnomocnika w sprawach nadania ziemi od Towarzystwa dla Zagród Polskich Inwalidów. Nie znam wykształcenia wszystkich innych osób, ale w większości było to wykształcenie podstawowe. Na tym tle Franciszek Ciszek, zaangażowany w zakładanie spółdzielni inwalidów na terenie ówczesnego powiatu opatowskiego, opiekun społeczny, później radny powiatowy i gminny, któremu pożyczkę na budowę domu żyrowali lokalni notable, jak właściciel cegielni Tomasz Głowacki czy właściciel browaru Stanisław Saski, zapewne się wyróżniał.

PG: Ilu potomków pierwszych osadników żyje dzisiaj w Kolonii? Czy przybysze angażują się w pielęgnowanie pamięci o historii?

JB: Ludność jest przemieszana. Dzieci pierwszych osadników praktycznie w Kolonii Inwalidzkiej już nie ma – żyją jeszcze synowie Waleriana Cebuli w Janiku i Ostrowcu Świętokrzyskim, dzieci Franciszka Ciszka – córka w Ostrowcu i syn mieszkający w Zielonce pod Warszawą, dwie córki Wincen-tego Fifagrowicza mieszkające w Warszawie. W samej Kolonii Inwalidzkiej pozostały wnuki i prawnuki. Jest ich wciąż sporo – mieszkają tu wnuki S. Bilewskiego, F. Ciszka, F. Karkowskiego, L. Krzemińskiego, I. Mikołajczyka, T. Skowrona i E. Witakowskiego.

PG: A czy przybysze angażują się w pielęgnowanie pamięci o historii – myślę o tego typu inicjatywach jak budowa pomnika?

JB: W budowę pomnika zaangażowali się głównie potomkowie rodzin i to ich udział finansowy był największy, ale na odzew o wsparcie budowy pomnika odpowiedziało wielu mieszkańców Kolonii Inwalidzkiej i okolicznych miejscowości, a także wielu przedsiębiorców, głównie z terenu gminy Kunów. Pomógł również sam urząd gminy, organizując przewiezienie i posadowienie pomnika przed budynkiem świetlicy.

PG: A co z młodym pokoleniem? Czy interesuje ich historia pradziadów?

JB: Myślę, że interesuje. Przy czym duża w tym zasługa obecnych nauczycieli historii w naszej gminie. Pod ich kierunkiem uczniowie biorą udział w wielu konkursach wymagających wykazania się wiedzą na temat historii najbliższej. W czasie kiedy wystąpiliśmy z inicjatywą budowy pomnika,

prezesem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Kunowskiej była Pani Ida Nowakowska-Łapa, która wspierała ideę pielęgnowania lokalnej historii i bardzo nam wówczas pomogła w sprawach organizacyjnych. Obecnie jest nauczycielką historii w szkole podstawowej w Janiku, do której uczęszczają kolejne pokolenia mieszkańców Kolonii Inwalidzkiej. Dzieci odwiedzają lokalną izbę pamięci, biorą udział w uroczystościach z okazji kolejnych rocznic odzyskania niepodległości, znają historię swojej miejscowości.

PG: Czy historia zawsze łączy, czy może też dzielić? Czy idea budowy pomnika połączyła czy raczej podzieliła lokalną społeczność?

JB: Historia zawsze ma różne oblicza, w zależności od tego, kto ją głosi i jaki ładunek emocjonalny temu towarzyszy. Moim subiektywnym zdaniem historia, niestety, bardziej dziś dzieli niż łączy. Zauważamy duże różnice zdań w ocenie tych samych faktów historycznych. Osobiście uważam, że w przekazie historycznym najważniejsza jest prawda i rzetelność. Sama idea budowy pomnika upamiętniającego historię powstania Kolonii Inwalidzkiej zdecydowanie połączyła lokalne środowisko. Z chwilą kiedy wystąpiłam w imieniu komitetu budowy pomnika o wsparcie finansowe, odzew był bardzo spontaniczny. Potrzebną kwotę zebraliśmy w bardzo krótkim czasie. W odsłonięciu pomnika uczestniczyło również bardzo wiele osób. Niektórzy dopiero wtedy poznali historię naszej wsi.

PG: Czy Pani zdaniem świadomość historyczna w jakiś sposób kształtuje współczesną tożsamość? Czy w globalizującym się świecie może być ona jakimś wyróżnikiem? Czy może transmitować jakieś wartości?

JB: Zdecydowanie tak. Nie jestem zwolennikiem „uhistoryczniania” na siłę czy bezkrytycznego spojrzenia na wydarzenia historyczne, natomiast pamięć tego kim jesteśmy, skąd przyszliśmy, tego co było dobre i co złe w naszej historii, jest ważnym czynnikiem spajającym społeczeństwo.

PG: Proszę powiedzieć, czy sądzi Pani, także jako samorządowiec, że państwo polskie w dostateczny sposób, instytucjonalnie wspiera inicjatywy dotyczące historii lokalnej?

JB: Myślę, że to można rozpatrywać na kilku płaszczyznach – finansowej, organizacyjnej – przy czym na bazie własnych doświadczeń myślę, że tego wsparcia jest zdecydowanie zbyt mało. Gromadzeniem pamiątek, zdjęć, dokumentów, czy przedmiotów o znaczeniu historycznym zajmują się często amatorzy – pasjonaci odkrywania historii. Te zbiory lądują dalej w szufladach i niszczeją bez właściwego zabezpieczenia. Znam kilku „zbieraczy”, posiadających imponującą kolekcję dawnych przedmiotów gospodarstwa domowego, czy narzędzi rolniczych, zapewne ciekawych z historycznego punktu widzenia, które udostępnione szerszej społeczności mogłyby uzupełniać wiedzę na temat warunków życia naszych przodków. Tutaj chcę podkreślić symboliczne docenienie historycznego znaczenia Kolonii Inwa-

lidzkiej przez nasze władze samorządowe i ulokowanie w Kolonii Inwalidzkiej gminnych obchodów 100. rocznicy Bitwy Warszawskiej.

PG: Zainicjowała Pani budowę pomnika, świetlicy z izbą pamięci. Jakie kolejne inicjatywy Pani przewiduje?

JB: Bardzo bym chciała, żeby powstała monografia miejscowości napisana przez zawodowego historyka. Ze swojej strony z przyjemnością udostępnię posiadane materiały i umożliwię kontakt z osobami, których informacje mogłyby w jakikolwiek sposób wzbogacić książkę. Myślę też o obchodach 100-lecia powstania Kolonii Inwalidzkiej, przy czym największym problemem jest dokładne ustalenie daty powstania miejscowości. Jedynym dokumentem, który nam mówi o początkach istnienia Kolonii, jest datowane na rok 1924 potwierdzenie otrzymania przez Franciszka Ciszka od Towarzystwa Zagród dla Polskich Inwalidów przydziału ziemi. Jeżeli nie odnajdziemy innych dokumentów, zapewne przyjmiemy rok 1924 jako datę powstania miejscowości.

WYJĄTKOWA OSOBOWOŚĆ

Rozmowa z Szymonem Ladą (rozmowę przeprowadziła Aneta Pierścińska-Maruszewska)

Szymon Lada, ur. 1932, nauczyciel, pedagog, absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie; były dyrektor Zespołu Szkół Mechanicznych w Ostrowcu Świętokrzyskim oraz inspektor Wydziału Oświaty i Wychowania w Ostrowcu Świętokrzyskim, założyciel ośrodka wypoczynkowego w Przebrnie; literat, poeta; myśliwy, członek Polskiego Związku Łowieckiego.

Aneta Pierścińska-Maruszewska: Czy łatwo zaprzyjaźnić się z Szymonem Ladą?

Szymon Lada: Pojęcie „przyjaźń” definiowali różni myśliciele, filozofowie, poeci, ludzie Kościoła, ale również prości ludzie, tacy jak ja. Swoją definicję przyjaźni wyłożyłem w swoim wierszu „Przyjaźń”:

Przyjaźń to uczucie wielkiej mocy

To dar bezgranicznej wartości

Zawsze w potrzebie udzieli pomocy

Bo jest wyrazem oddania i miłości.

Na drodze mojego życia zawierałem różne przyjaźnie, bo przecież człowiek jest istotą stadną i żyjąc w zbiorowisku ludzkim, musi budować więzi. Mając na uwadze słowa mojego Ojca, że *na wadze życia więcej waży jeden przyjaciel od dziesięciu wrogów*, zawsze starałem się szukać prawdziwych przyjaciół. Poznałem przyjaźń szkolną, wojskową, zawodową, myśliwską i tę najbliższą mego serca – rodzinną. Spotkałem ludzi rozumiejących przyjaźń podobnie jak ja. Takiej przyjaźni nie niszczy ani czas, ani odległość. Taką przyjaźń zawarłem m. in. z moimi Wychowankami kl. V B Technikum

Hutniczo-Mechanicznego 67 lat temu i trwa ona do dzisiaj. Nie chciałbym pominąć kogoś podczas wymieniania przyjaciół, wolę zachować te nazwiska jedynie w sercu.

Jednak nie wszyscy przeszli próbę prawdziwej przyjaźni. Niektórzy fałszywi przyjaciele... zniknęli jak kostka cukru w filiżance kawy. Nie ubolewam... nie lubię słodzonej kawy.

APM: Jakie cechy i wartości ceni Pan najwyżej?

SL: Zatem po kolei: dyscyplina wewnętrzna, odpowiedzialność, tolerancja, uspołecznienie, uczciwość, sprawiedliwość. Ale pytanie tak sformułowane wymaga uzupełnienia... „i dlaczego?”. Odpowiedź rzetelna na to pytanie to konfrontacja z własnym postępowaniem i wiarą w słuszność takiego rozumowania. Nauka o wychowaniu ustala, że pierwszym i najistotniejszym źródłem wychowania i kształtowania osobowości człowieka jest dom rodzinny. Poruszam ten temat w wierszu „*Sito*”:

...Ojciec i matka są źródłem życia

Prawdę tę zna każdy z nas

Oni kształtują nasz styl bycia

Dobre uczucia budzą w nas...

Z pełną świadomością wróciłem do rodziny, bo z wdzięcznością wspominam mój dom rodzinny, jego wpływ na moją osobowość i wyznawane wartości.

Uczciwości uczyła mnie Matka. Gdy przyniosłem do domu śliwki zerwane z drzewa pani Kamińskiej, dostałem pasem po pupie, musiałem je zwrócić i przeprosić panią Kamińską. Tolerancji uczyłem się również od rodziców, którzy utrzymywali pogodne stosunki z Żydami – nie tylko handlowe, ale również towarzyskie. Gdy śmiałem się z Żydów, że się kiwają przy modlitwie, Matka – bardzo religijna – pouczyła mnie, że ważna jest sama modlitwa, a nie forma jej odmawiania. Na każdą wymienioną, uznawaną przeze mnie wartość, znalazłbym w swej pamięci przykład nauki domowej. Tego rodzaju nauka to dopiero „ziarno rzucone do gleby”. Dalsze działania w kształtowaniu swojej osobowości zależą od nas samych i środowiska, w którym żyjemy. Dyscyplina wewnętrzna ma olbrzymie znaczenie w osiąganiu celów życiowych. Uczyłem się jej w różnych okolicznościach, ale jedno wydarzenie miało kolosalne znaczenie. Był rok 1956. Byłem młodym nauczycielem przysposobienia wojskowego w Technikum Hutniczo-Mechanicznym w Ostrowcu. Zostałem szczęśliwym ojcem. Urodził się syn Wiesiu. Otrzymaliśmy od dyrektora Chrzanowskiego mieszkanie w budynku szkoły. Byliśmy z żoną szczęśliwi. I przyszło nieszczęście. Zachorowałem. Okropne bóle kręgosłupa, ograniczona ruchomość kończyn i zwolnienia lekarskie ograniczające pracę zawodową, którą z radością wykonywałem. Dr Mansz, reumatolog, orzekł, że jest to *spondylitis ankylopoetica*, w

skrótce ZZSK, a w tłumaczeniu – zeszywniające zapalenie stawów kręgosłupa. Wziąłem serię zastrzyków i bóle minęły. Otrzymałem zalecenie do dalszego leczenia w sanatorium w Busku-Zdroju. Dostałem skierowanie do Wojskowego Sanatorium w Busku-Zdroju i zacząłem leczenie. Komendantem sanatorium był płk. dypl. – staruszek sympatyczny i humorysta.

Na pierwszej wizycie lekarskiej zapytałem, jaka to choroba mnie dopadła. Uśmiechnął się i powiedział: zbliż się do okna i przyjrzyj się temu człowiekowi, to jest twoja choroba, tak będziesz wyglądał. Choroba jest nieuleczalna...Wyjrzałem przez okno i zobaczyłem młodego człowieka zgiętego wpół, idącego „kaczym chodem” i oglądającego się do tyłu „całym ciałem”. Wróciłem do pokoju i długo nie mogłem dojść do siebie. Opiekę lekarską nade mną przejął młody lekarz w stopniu podporucznika – mój rówieśnik wiekowo i stopniem wojskowym, a ponieważ ożenił się z ostrowczanką, to szybko zbliżyliśmy się do siebie jako koledzy. On dopiero powiedział mi wszystko o mojej chorobie i nauczył, jak się przed nią bronić. Opracował na mój użytek cykl postępowania i ćwiczeń do codziennego stosowania. Postawił zasadnicze zadania: codziennie półgodzinne ćwiczenia gimnastyczne, spanie na twardym pościeliu (deska pod materac), rzucić palenie papierosów, przyjeżdżać do Buska na zabiegi co pół roku, stosować dużo ruchu i ukształtować u siebie dyscyplinę wewnętrzną, aby systematycznie stosować zalecenia. Udało się. Rozwój choroby został zatrzymany, dyscyplina wewnętrzna funkcjonuje i dzięki niej udało się wiele osiągnąć, z wiarą, że prawie wszystko jest do zdobycia i pokonania, jak się jest konsekwentnym w działaniu.

Odpowiedzialność to wartość, która nie podlega samoocenie. Każdy może o sobie powiedzieć, że jest odpowiedzialny, ale prawdę odkrywa dopiero ocena społeczna. Odpowiedzialność kryje w sobie wiele aspektów. W dzisiejszym świecie odpowiedzialność można różnie tłumaczyć. Nie wnikając w pewne nadużycia znaczeniowe, ja będę ją uznawał tylko wówczas gdy służy dobru.

Uspołecznienie to również kształtowanie osobowości człowieka. Można to pojęcie ograniczyć tylko do prac społecznych w rozumieniu korzyści materialnych i można widzieć jako element wychowania człowieka gotowego do działania bezpłatnie na korzyść drugiego człowieka lub środowiska, co wynika z osobistej moralnej potrzeby. Obserwując dzisiejszą rzeczywistość, odnoszę wrażenie, że w procesie wychowania człowieka, a szczególnie tego młodego, zagubiono uspołecznienie. Pamiętam, że w naszym działaniu na rzecz wychowania był to jeden z zasadniczych elementów.

W moim przekonaniu największą wartością, jaką człowiek powinien uznawać i sobie przyswoić, jest uczciwość. Zdobycie miana „człowiek uczciwy” to najwyższa ocena moralna – wyższa to „człowiek spinegliwy”, ale

to już „pachnie świętością”. Dzieci z „Arki Noego” wierzą, że „taki duży, taki mały, każdy Świętym może być”. Mnie wystarczy „człowiek uczciwy”, ale o to trzeba starać się każdego dnia swego życia. Wszystkim tego życzę – uczciwie...

APM: Oświata kiedyś i dziś... Jakie przemyślenia ma Pan w tym obszarze?

SL: Z oświatą – w szerokim znaczeniu – jestem związany całe swoje życie zawodowe. Wybór zawodu nauczycielskiego nie był moim świadomym pragnieniem. Chciałem być lekarzem i byłem blisko tego zamiaru, bo otrzymałem skierowanie na studia medyczne – bez egzaminu – jako „przodownik nauki i pracy społecznej” w opatowskim liceum. Stało się inaczej – zostałem nauczycielem z nakazem pracy. W swojej książce „*Wspomnienia. Refleksje*” opisuję to zdarzenie. Dzisiaj, z perspektywy bardzo odległego czasu, osobistych przeżyć i samorealizacji stwierdzam, że był to prezent od losu. Zawód ten pokochałem, wykonywałem go z pasją.

Zawód nauczyciela, tak samo jak zawód lekarza, sprowadza się do służby drugiemu człowiekowi, jeden i drugi ma dawać innym to, co ma najlepszego. Dlatego pamiętając matczyne wskazanie, że *powinnością ludzką jest ciągłe dawanie. Może swe uczucia, może kromkę chleba, a może inne świadczenie, gdy takie dać trzeba...* (z wiersza „*Homo Sapiens?*”), tak rozumiałem swoją powinność zawodową. Dobro dobrem odpłaca. Dlatego dane mi było odnosić sukcesy. Byłem nauczycielem szkoły podstawowej, kierownikiem Szkoły Podstawowej nr 3 w Opatowie, nauczycielem Technikum Hutniczo-Mechanicznego, kierownikiem Sekcji Przysposobienia Wojskowego w Okręgowym Ośrodku Metodycznym w Kielcach, wielokrotnie pełniłem funkcję Komendanta Wojewódzkich Obozów Wojskowych dla uczniów klas maturalnych, byłem członkiem Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli przy Ministrze Oświaty i Wychowania, byłem inspektorem oświaty i karierę zawodową zakończyłem jako dyrektor „szkoły samochodowej”.

Zarówno tamta, jak i obecna oświata jest mi bliska, od zawsze jest moim zainteresowaniem i troską. Nie jestem gotów do oceny oświaty, bo każda ma plusy i minusy. Z wielką wdzięcznością wspominam troskę o oświatę dawnych władz ministerialnych, wojewódzkich, powiatowych i miejskich. W zarządzaniu oświatą dobrze funkcjonowała zasada delegowania władzy, czego dowodem był urząd inspektora oświaty i sposób jego funkcjonowania. Dzięki dobrej współpracy ówczesnych władz każdego szczebla wspólnie rozwijała się ostrowiecka oświata. Wybudowano szkoły nr 1, 8 i 9, a także przedszkola 5, 11 i 12. Adaptowano stary budynek szkolny przy ul. Focha na siedzibę władz oświatowych i związkowych, Poradni Zawodowo-Wychowawczej, Biblioteki Pedagogicznej i Klubu Nauczyciela. Wybudowano Ośrodek Wypoczynkowy w Przebrnie, uruchomiono 6 półinternatów i 4

stołówki nauczycielskie, uruchomiono Punkt Konsultacyjny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, aby nauczyciele zdobywali wyższe wykształcenie. W Ostrowcu Świętokrzyskim – jako jedynym mieście w Polsce – zorganizowano Poradnię Medycyny Szkolnej. Z wdzięcznością i uznaniem wspominam ówczesnych nauczycieli i dyrektorów wszystkich placówek oświatowych. Byli to ludzie z wielkim poczuciem godności osobistej i zawodowej, szczerze oddani swym uczniom i wychowankom, umiejący przekazywać wiedzę i kształtować cenne wartości moralne. Dzisiaj brakuje chyba wśród nauczycieli atmosfery koleżeńskości, jaką ja wspominam z rozrzewnieniem. Dużą zasługę w jej budowaniu miały ogniska ZNP w szkołach. Współczesna oświata ma duże możliwości, jeśli chodzi o pozyskiwanie środków unijnych, ale mimo to zauważam wiele niezaspokojonych potrzeb, np. brak opieki lekarskiej w szkołach, stołówek nauczycielskich, pół-internatów. Żałuję, że nie udało się utrzymać wydziałowi oświaty ośrodka w Przebrnie i Przychodni Medycyny Szkolnej. Ponadto moim zdaniem współcześni nauczyciele powinni bardziej zatroszczyć się o przywrócenie autorytetu ich zawodu. Dzisiejszym dyrektorom i nauczycielom współczuję, że pracują w tak trudnych warunkach spowodowanych pandemią i podziwiam ich umiejętności prowadzenia zajęć w ciężkim czasie. Zauważam u obecnych nauczycieli wyższy poziom wiedzy światowej, a szczególnie wiedzy technicznej, co wynika z rozwoju i postępu oraz z większej dostępności do środków przekazu. Szczególne słowa uznania i podziękowania kieruję do nauczycieli „samochodówki” i „Szkoły z Pasją” na ul. Focha. Jestem im wdzięczny za to, że realizują ideę, której służyłem – tworzenie szkoły kochanej, nowoczesnej, patriotycznej i środowiskowej. Pani Katarzynie Cukierskiej dziękuję za okazywaną życzliwość i za to, że umie być wdzięczną. Swojej nauczycielce złożyła najgłębszy ukłon, nadając swej szkole jej imię. Dyrektorowi „samochodówki” Marcinowi Sitarzowi dziękuję za miłe kontakty.

APM: Co poradziłby Pan współczesnym pedagogom?

SL: Kochać swój zawód, dbać o jego rangę, kształtować dyscyplinę wewnętrzną, uczyć się słuchać innych, pamiętać, że zawsze dydaktyka musi się łączyć z wychowaniem i wierzyć, że będzie lepiej. Nauczyciel nie może być kolegą swoich uczniów, powinien dążyć do bycia przyjacielem.

APM: Sztuka w życiu Szymona Lady ...

SL: Nie jestem koneserem żadnej sztuki. Podziwiam wszystkie artystyczne talenty, potrafię dostrzec piękno ich twórców. Kocham poezję, lubię też patrzeć na obłoki i dostrzegać ukryte w nich piękno. Zachwycają mnie jesienią kolorystyką lasów, barwą bażantów, motyli i kwiatów. Lubię patrzeć na piękne kobiety. Stąd moje zamiłowanie również do obrazów. Kiedyś patrzenia na nie uczył mnie Tadeusz Maj, dzisiaj zastępuje go Tadeusz Kurek.

APM: Kto Pana inspirował, kto był autorytetem?

SL: Nie ma autorytetu na całe życie. W okresie dzieciństwa autorytetem była przede wszystkim Matka; umiała odpowiedzieć na wszystkie moje pytania i wszystko zreperować. W okresie młodzieńczym, na który przypadł czas okupacji niemieckiej, wzorcem był Marian Turski, mąż mojej stryjecznej siostry, bo był partyzantem i miał broń. Dla niego ukradłem pistolet z niemieckiego samochodu. Po wyzwoleniu podziwiałem Ojca za to, że przemierzał dziesiątki kilometrów po wsiach, żeby przynieść nam jedzenie; mąkę, kaszę, chleb, słoninę. To on uczył mnie miłości do rodziny. W pracy zawodowej autorytetem był dyrektor THM-u Leon Chrzanowski. Nie mogłem oprzeć się też urokowi osobistemu Jana Pawła II i dałem temu wyraz w mojej poezji.

APM: Z czego jest Pan najbardziej dumny?

SL: Najbardziej dumny jestem ze swojej rodziny. Kocham ją za gotowość do wzajemnej pomocy, nawet kosztem wyrzeczeń indywidualnych. Dumny jestem też z tego, że zarówno ja, jak i cała moja rodzina potrafimy się oprzeć huraganom życiowym. Dumny jestem ze wszystkich osiągnięć moich dzieci, z mojego długiego stażu małżeńskiego. Dumny jestem z tego, że otacza mnie grono prawdziwych przyjaciół.

APM: Czy czegoś Pan żałuje?

SL: Tak. Żałuję, że nie nauczyłem się gry na żadnym instrumencie, a miałem wyjątkowe predyspozycje do opanowania tej sztuki. Niechęć do nauki gry na skrzypcach i akordeonie wzięła się od bardzo bolesnej historii, kiedy rozstrzelano mojego nauczyciela, wybitnego skrzypka, Żyda Simki. Niemniej spełniałem się w zespołach chóralnych, byłem nawet solistą i śpiewałem na eliminacjach w Teatrze Narodowym w Warszawie. Jestem też autorem dwóch piosenek.

APM: Udało się Panu nie zestarzeć. Czy to dzięki nieustającej aktywności, czy szczęściu osobistemu, a może jeszcze jakimś innym cudownym działaniami?

SL: Jest Pani przemiłą osobą, która potrafi łać miód na serce staruszka...
udało się Panu nie zestarzeć – prawdę odkrywa mój wiersz „To był gość...”:

Płyną lata, dni ubywa

Czasu w miejscu nie zatrzymasz

Szron na głowie, słuch stępiony

Starość w życiu swym odkrywasz

Przyszła znikąd, tak zniemacka

Jeszcze wczoraj jej nie było

Dzisiaj trudno ugryźć placka

Kiedy zębów już ubywało

Nie te siły, nie ta sprawność

Na kamieniach się potykam

A mówiły "to jest gość"

Już się z nimi nie spotykam

Ze starością jest różnie, bo pojęcie starości jest wieloaspektowe. Przypisane jest do określonego wieku, do wyglądu, do zachowania, do pamięci, do kondycji fizycznej i umysłowej. W ocenie powszechnej najczęściej starość człowieka ocenia się z perspektywy wyglądu... I tu natura czyni psikusy... jednemu dodaje, drugiemu odejmuje – niezależnie od wieku. Jeżeli Pani zauważa, że udało mi się nie zestarzeć, to na pytanie dlaczego, Pani już odpowiedziała.. nieustająca aktywność w kontaktach z ludźmi, łowiectwo i wędrówki z ukochaną Borką (wyżlica) po polach i lasach, „szczęście osobiste z klimatu rodzinnego, jaki stworzyła Żona, Synowie, Synowe, Wnuczęta i Prawnuczęta oraz świadomość godnego przejścia przez życie w gronie Przyjaciół. *A to jeszcze jakieś inne cudowne działanie* – to ...kocham przyrodę i kobiety młode...

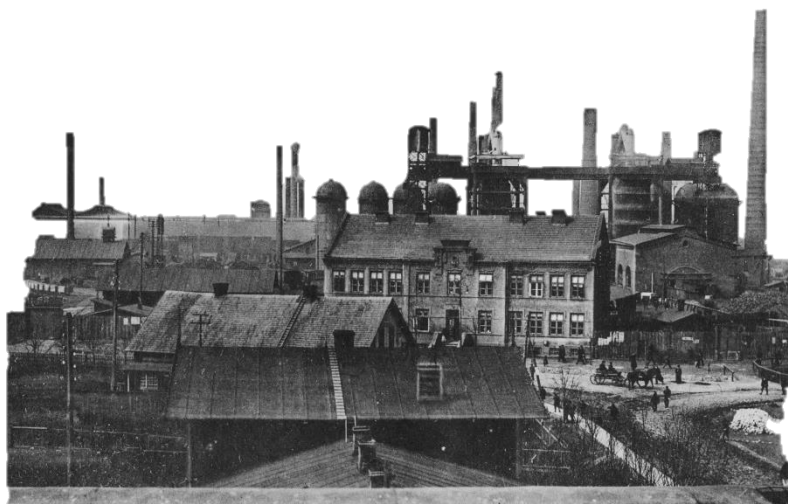
APM: Pełnienie funkcji kierowniczych, realizowanie odpowiedzialnych zadań łączy się niejednokrotnie z dylematami także natury moralnej. Czy zawsze był Pan dumny ze swoich decyzji?

SL: Zadała Pani trudne pytanie, ale dziękuję za nie, bo zmusiło mnie ono do przejrzenia swojego postępowania jako nauczyciela i jako przełożonego zespołów ludzkich. Podejmowanie decyzji, a szczególnie w sprawach ludzkich to bardzo odpowiedzialne i często trudne zadanie. Świadomość tego powinni mieć szczególnie nauczyciele i przełożeni wszystkich szczebli władzy. Decyzje powinno się podejmować z wiarą, że są zgodne z prawdą, z obowiązującym prawem, ze swoim sumieniem i z pewnością, że nie krzywdzą człowieka. Decyzji nie można podejmować w atmosferze napięć psychicznych, emocji i pod dyktando. W oparciu o moje doświadczenie zawodowe mogę przytoczyć wiele przykładów potwierdzających słuszność przedstawionych wyżej zasad. Są w mojej pamięci decyzje, z których jestem dumny albo zadowolony, ale są również takie, które nie powinny być podjęte, bo budziły niezadowolenie, a nawet żal. Nawet po naprawieniu skutków tych decyzji pozostał niesmak Przełożony nie może bać się podejmowania trudnych decyzji kadrowych, musi tylko zadbać, aby nie skutkowały z krzywdą na dalsze losy człowieka. Tej zasady przestrzegałem przy zwalnianiu ze stanowisk kierowniczych.

APM: Panie Szymonie, serdecznie dziękuję za tę rozmowę, za Pana ciepło, życzliwość. Jest Pan dla mnie wzorem dobrych manier.

SL: Pani Dyrektor, Pani Doktor, Pani Aneto, Dziękuję!

OSTROWIEC W PRASIE



OSTROWIEC I OKOLICE W „GAZECIE RADOMSKIEJ” (1884-1917)

opracował Waldemar Ryszard Brociek

„Gazeta Radomska” była pierwszym radomskim czasopismem nieurzędowym, ukazującym się w latach 1884-1917. Założycielem i właścicielem był radomski kolekcjoner-numizmatyk, działacz społeczny i kulturalny, lekarz Teofil Rewoliński (1821-1899). Drukowana była w drukarni Jana Kantego Trzebińskiego. Było to pismo prowincjonalne, publikujące informacje dotyczące spraw lokalnych, kronikę ekonomiczną, oświatową, kulturalną, korespondencje z terenu oraz lokalne ogłoszenia, prezentowało program Ligi Państwowości Polskiej.

Użycie noża w bójce. W bójce, jaka zaszła w Ostrowcu pomiędzy tamecznymi mieszkańcami Dawidem Walmanem, Janklem Walmanem, Ikiem Grossmanem i Zachariaszem Wolmanem, Dawid Walman zadał Wolmanowi ciężką ranę w bok lewy. Rana ta, zdaniem lekarza, nie zagraża życia pokaleczonego. „Gazeta Radomska” nr 72 z 8 września 1900 r.

Skutki braku dozoru. W Ostrowcu utonął w rowie napełnionym wodą 3-letni Abram Fisz. „Gazeta Radomska” nr 72 z 8 września 1900 r.

Braki w komunikacji. Z wielu stron dochodzą nas skargi i utyskiwania na porządki lokomocyjne na trakcie Ostrowiec Opatów-Sandomierz. Dorożki i wozy oberwane zaledwie zasługują na te nazwę, uprzęż zniszczona, konie w większości zaledwie włóczą nogami, za to ceny takie, że nie powstydziałaby się ich najwykwintniejsza poczta francuska. Oto przykład: za odwiezienie ze stacji Ostrowiec do miasta Ostrowca (wiorsta niecała) żądają 1 rb. 50 kop. i ruszają ramionami, gdy się ofiaruje trzecią część tej sumy. A jednak ruch pasażerski na trakcie do Sandomierza jest tak ożywiony, że niewątpliwie zapewnia przedsiębiorcom dorożkarskim znaczne zyski. „Gazeta Radomska” nr 69 z 29 sierpnia 1900 r.

Pożar. W majątku Gutwinie, leżącym w gm. Częstocice, w pow. Opatowskim spalił się drewniany spichrz i obora. należące do hr. Z. Wielopolskiego, ubezpieczone na 250 rubli; spaliło się również zboże i słoma, stanowiąca własność stróża leśnego Błaszczkiewicza, wartości rubli 150. „*Gazeta Radomska*” nr 9 z 31 stycznia 1900 r.

Z Ostrowca. Ostrowiec opuściły wojska austriacko-niemieckie przed sześcioma tygodniami. Ogołocoła z przedmiotów pierwszej potrzeby osada Ostrowiec odczuwa dotychczas brak artykułów spożywczych, zwłaszcza soli. Nie ma również w sklepach nafty. Zamówione od kilku tygodni wagi nafty i soli nie przychodzą. Zakłady Ostrowieckie są nieczynne. Pozostało kilka tysięcy ludzi bez pracy. Z nich część wyjechała do Cesarstwa, niektórzy udali się do swych rodzin, a reszta cierpi nędzę. „*Gazeta Radomska*” nr 1 z 2 stycznia 1915 r.

Z kroniki żałobnej. Zmarł nagle na Śląsku będący tam w niewoli śp. Konstanty Jagniński z Garbacza w pow. Opatowskim. Śp. Jagniński zmarł w chwili, gdy znajdował się w towarzystwie również w niewoli przebywających obywateli ziemi radomskiej pp. Wojciechowskiego i M. Grodzińskiego. „*Gazeta Radomska*” nr 82 z 16 października 1915 r.

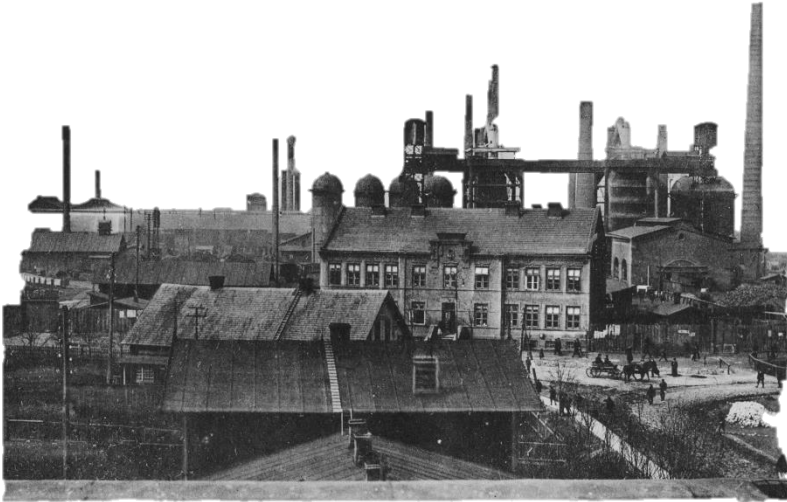
Napad bandycki. W sobotę ubiegłą miał miejsce śmiały napad 20 uzbrojonych bandytów na dwór w Mirogonowicach w Świętokrzyskim. Napad miał miejsce o godz. 6 wieczorem w chwili, gdy właściciel majątku p. Wincenty Reklewski przygotowywał się do zrobienia wypłaty robotnikom swych dóbr i w celu tym miał przy sobie znacznieszą kwotę. Szczegóły napadu były następujące: Około godz. 6 p. Reklewski znajdował się w swej kancelarii w towarzystwie pięciu połowych ze swych folwarków i czynił przygotowania do wypłaty, na ganku stała liczna gromadka ludzi przybyłych po wypłatę. Nagle dał się słyszeć tupot uciekających, a spojrzawszy w okno, p. Reklewski ujrzał, że do dworu zacierają ludzie uzbrojeni, za chwilę drzwi się otworzyły i do pokoju wszedł bandyta, którego jednak powalił na ziemię dużą siłą fizyczną obdarowany ziemianin, gdy powalił już trzech, nowym usiłującym wtargnąć stawiał opór, powaleni rabusie zdołali się zerwać i dali z tyłu ognia, do walczącego przy drzwiach, z karabinów, które posiadali. Dwie kule przeszły płuca powodując zemdlenie i krwotok, wtedy już bezkarnie, gdyż połowi uciekli, bandyci zabrali się do plądrowania, przy czym zrabowali sumę 8.000 rubli i co się unieść dało, poczym uciekli. Rannego przewieziono do szpitala w Ostrowcu, gdzie dokonano pomyślnie operacji wyjęcia kul, niebezpieczeństwo na razie zażegnano, tymczasem wczoraj rozeszła się niesprawdzona pogłoska, że ofiara napadu zakończyła

życie. Władze austro-węgierskie wysłały do Ostrowca silny oddział żandarmerii, który niewątpliwie wykryje winnych i ukarze z surowością praw wojennych. „Gazeta Radomska” nr 89 z 10 listopada 1915 r.

Więści od uchodźców. Jabłoński Józef prosi Komitet Pomocy robotników Zakładów Ostrowieckich w Ostrowcu o zawiadomienie matki jego Marii Stachury, zamieszkałej w Ostrowcu na Filipowie, że jest zdrowy, pracuje na Ekaterynińskiej kolei, stacja Gryszno. Felek w Kijowie. Proszę o odpowiedź. „Gazeta Radomska” nr 254 z 14 listopada 1916 r.

W gimnazjum męskim w Ostrowcu z początkiem przyszłego roku szkolnego otwartą będzie klasa VI. Egzaminy przedwakacyjne dla kandydatów do wszystkich klas rozpoczną się dnia 21 czerwca. Zapisy przyjmuje i informacji udziela kancelaria szkoły codziennie od godziny 8 do 3. „Gazeta Radomska” nr 109 z 16 maja 1917 r.

ODESZLI



WITOLD BARAN
ZNAKOMITOŚĆ CZASÓW „WUNDERTEAMU”

opracował Dariusz Kisiel

Naszego wspaniałego lekkoatletę Witolda Stanisława Barana podziwiał każdy kibic w kraju. Był znakomitością czasów „Wunderteamu”. Biegacza ze świętokrzyskimi korzeniami plasowano obok takich sław, jak Krzyszkowiak, Chromik, Zimny, Jochman, Makomaski. Nic dziwnego, że został uznany najlepszym biegaczem Polski wszechczasów na dystansie 1500 m. Był podopiecznym słynnych trenerów, Tadeusza Kępka i Jana Mula. Dziennikarze sportowi wyróżniali Witolda Barana za piękny styl biegania, pełny swobody, harmonii i estetyki.



Jako kilkunastoletni chłopak z Chmielowa, będąc uczniem Technikum Hutniczo-Mechanicznego w Ostrowcu Świętokrzyskim rozpoczął, pod

okiem nieodżałowanego trenera Tadeusza Kaczkowskiego, treningi w Zrywie. Wtedy w Ostrowcu królowały sporty wodne – pływanie i piłka wodna, ale on dał się namówić na szkolne występy w biegach przełajowych i tak rozpoczęła się jego wielka przygoda z królową sportu. Od 1954 roku kontynuował już treningi w KSZO pod okiem trenera Ryszarda Mazurkiewicza. Dwa lata później został mistrzem Polski juniorów w biegach na 800 i 1500 m., a w 1957 roku otrzymał powołanie do reprezentacji Polski juniorów na trójmecz Polska-Czechosłowacja-Rumunia. W tym samym roku reprezentował Polskę w meczu drugich reprezentacji Polski i Jugosławii.



Przełomowym w karierze Witolda Barana był 1958 rok. Wywalczył wówczas tytuł mistrza Polski na zawodach w Olsztynie, ustanawiając jednocześnie rekord Europy juniorów i osiągając drugi rezultat na świecie w tej kategorii wiekowej. W 1959 roku zasilił Stal Mielec. W latach 1960-1962 występował z kolei w ekipie warszawskiej Legii. Czterokrotnie był najlepszy na Memoriale Janusza Kusocińskiego. W 1961 roku pobił rekord

Polski w biegu na 1500 metrów, a rok później został w Belgradzie wicemistrzem Europy na 1500 m.

W 1964 roku Witold Baran został powołany na Igrzyska Olimpijskie do Tokio, w których wystąpił w biegu na 1500 i zajął 6 miejsce, bijąc przy tym rekord Polski. Jak wspominał, finałowy bieg toczył się w wolnym tempie. Miał zaatakować na ostatnich, 200 metrach. Biegł na trzeciej pozycji. Kiedy jednak rozpoczął zmianę toru, by minąć rywali został zablokowany i ostatecznie nie udało mu się wywalczyć medalu.

Nasz mistrz 31 razy reprezentował Polskę w meczach międzypaństwowych, był sześciokrotnym rekordzistą Polski na dystansach: 1500, 2000 m i 5000 m i 7-krotnym mistrzem Polski. Jako absolwent Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu, po zakończeniu kariery sportowej, w latach 1974-1986 był trenerem Zawiszy Bydgoszcz. Z kolei w latach 1980-2000 pełnił funkcję członka zarządu Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. W latach 1994-2000 przewodniczył komisji biegów przełajowych i ulicznych. Został odznaczony Złotą Honorową Odznaką Polskiego Związku Lekkiej Atletyki.

Zmarł 23 czerwca 2020 roku w wieku 81 lat. Spoczął na cmentarzu komunalnym w Bydgoszczy.

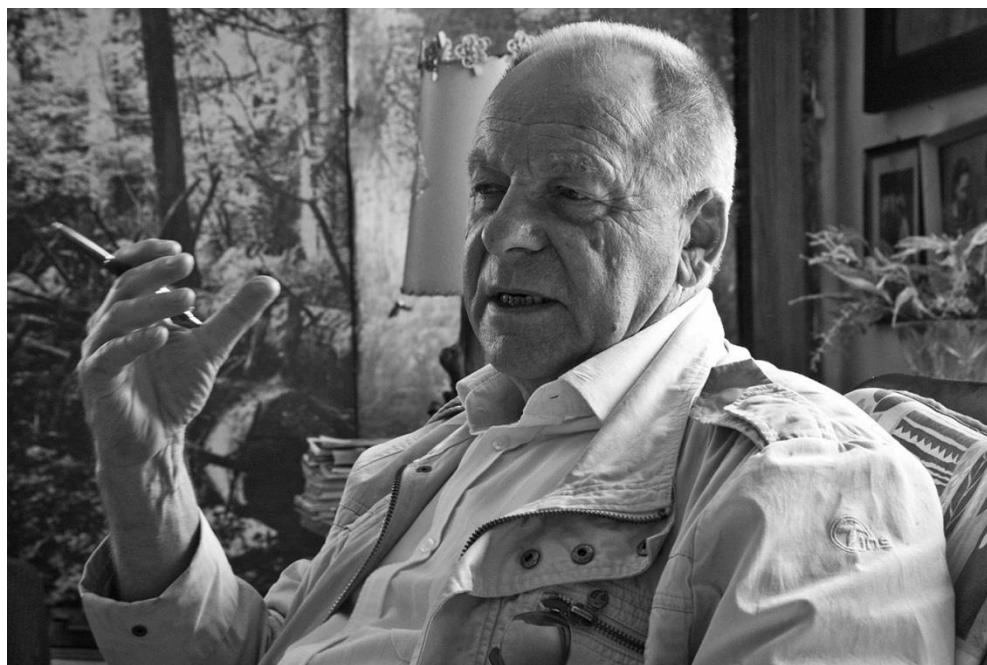
**JANUSZ WOJCIECH KOTASIAK
MUZEALNIK I SAMORZĄDOWIEC**

opracował Norbert Zięba

Janusz Wojciech Kotasiak urodził się 30 lipca 1938 r. w Jeleńcu, ale wychowywał się i edukował w Ostrowcu Świętokrzyskim. Był historykiem sztuki, ukończył muzealnictwo na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1962 roku, wspólnie z ostrowieckim regionalistą Stanisławem Jeżewskim i komendantem hufca ZHP Wojciechem Starzyńskim, korzystając ze wsparcia dyrektora Huty Ostrowiec Tadeusza Chrzanowskiego i ówczesnego przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej Bolesława Pożogi, prowadził działania zmierzające do utworzenia Muzeum Regionalnego w Ostrowcu Świętokrzyskim. Doszło do tego 3 grudnia 1966 r., kiedy to uroczystie otwarto ostrowieckie muzeum, zlokalizowane w dawnym pałacu Wielopolskich w dawnej osadzie (a wówczas już dzielnicy) Częstocice. Nawiązywało do tradycji przedwojennego Muzeum Ziemi Opatowskiej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego przy ulicy Górzystej. Inaugurację placówki stanowiła czasowa ekspozycja 16 arrasów z kolekcji króla Zygmunta Augusta, wypożyczona z Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu w Krakowie.

W 1972 roku J. W. Kotasiak został dyrektorem Muzeum Regionalnego w Ostrowcu Świętokrzyskim i trzy lata później wystąpił do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Kielcach z wnioskiem o wpisanie siedziby muzeum czyli pałacu Wielopolskich do rejestru zabytków, uzasadniając to koniecznością chronienia architektury XIX-wiecznej. Obiekt został zarejestrowany pod numerem 869 Dz. A. 12 grudnia 1978 r. placówka decyzją ówczesnego wojewody kieleckiego uzyskała status "muzeum autonomicznego", co wiązało się z poleceniem Komitetu Wojewódzkiego PZPR dotyczącym urządzenia stałej ekspozycji obrazującej historię ruchu robotniczego Kielecczyzny od połowy XIX-wieku do 1978 roku. Jej scenariusz przygotował Tadeusz Maszczyński.

W tym czasie J.W. Kotasiak przekonał dyrektora Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie Krzysztofa Dąbkowskiego co do celowości przejścia przez ostrowieckie muzeum Rezerwatu Archeologicznego w Krzemionkach Opatowskich. Za jego zgodą minister kultury wydał stosowne zarządzenie, które znalazło swoje odbicie w nadanym przez wojewodę kieleckiego nowym statucie muzeum z 1983 roku. 20 marca 1986 r. jego nazwę zmieniono na obowiązującą do dziś, to jest Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Ostrowcu Świętokrzyskim. W 1992 roku ostatecznie zlikwidowano oddział poświęcony historii ruchu robotniczego, co sprawiło że za sprawą dyrektora Kotasiaka na powierzchni 480 metrów kwadratowych zaczęto prezentować tematyczne ekspozycje czasowe. Pierwszą z nich była wystawa XIX i XX-wiecznego malarstwa polskiego „Cztery pory roku”. Dla lokalnej społeczności największe znaczenie miała przygotowana na jubileusz 400-lecia miasta stała ekspozycja pt. „Ostrowiec, dobra ostrowieckie i ich właściciele od XVI do XIX wieku”. W latach 1984-2004 na terenie Rezerwatu Archeologicznego "Krzemionki" urządzono podziemną trasę turystyczną o długości ponad 500 metrów. Wykonano tam również skomplikowane, w większości pionierskie prace konserwatorsko-górnictwa, co niewątpliwie przyczyniło się do niedawnego wpisania neolitycznych kopalni krzemienia na prestiżową listę UNESCO, o co dyrektor Kotasiak zabiegał już od początku lat 90. ubiegłego wieku.



Tylko w latach 1996-2006 dyrektor J.W. Kotasiak i jego pracownicy zorganizowali 88 wystaw, w czasie czterdziestu lat jego pracy ich liczba sięgnęła około 320. Należy do tego dodać ponad 1660 seansów filmów oświatowych, około 1350 odczytów, prawie 50 konferencji naukowych oraz kilkadziesiąt koncertów kameralnych z udziałem takich gwiazd muzyki klasycznej i rozrywkowej jak: Wanda Wiłkomirska, Wiesław Ochman, Grażyna Hesse-Bukowska, Grażyna Brodzińska, Konstanty Kulka, Wojciech Młynarski, Przemysław Gintrowski, Stanisław Sojka, Włodek Pawlik i Zbigniew Wodecki.

Janusz Wojciech Kotasiak jest współautorem monografii historycznej Ostrowca Świętokrzyskiego z 1991 r. oraz redaktorem kolejnej, jubileuszowej (i póki co ostatniej) z 1997 roku. Był wtedy wiceprzewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Obchodów Czterechsetlecia Ostrowca Świętokrzyskiego. W 2006 roku napisał „*Baśnie i legendy dawnego Ostrowca*”. Miał udział w wydaniu trzech tomów „*Rocznika Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Ostrowcu Świętokrzyskim*” oraz kilku innych cennych monografii z dziejów naszego regionu. W Telewizji Kablowej Ostrowiec prowadził autorskie programy „*Wędrowniki z Kotasiakiem*” oraz „*Rozmowy o sztuce*”. Wcześniej realizował amatorskie filmy o tematyce historyczno-oświatowej. Był inicjatorem powstania Towarzystwa Miłośników Ostrowca (obecnie Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Ostrowieckiej), artystycznej, multidyscyplinarnej Grupy 10 i fotograficznej Grupy V, Państwowego Ogniska Plastycznego w Ostrowcu Świętokrzyskim (obecnie Ognisko Pracy Pozaszkolnej) oraz Biura Wystaw Artystycznych. Po śmierci jego pierwszego kustosa Tadeusza Maja przez trzy lata (1999-2002) był dyrektorem tej instytucji. Muzeum Historyczno-Archeologicznym kierował do 30 czerwca 2006 roku. Po przejściu na emeryturę został przedstawicielem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Kielcach.

Od 1998 roku Janusz Wojciech Kotasiak realizował się również na płaszczyźnie politycznej i samorządowej. Należąc do Sojuszu Lewicy Demokratycznej, w 1998 roku został radnym Rady Powiatu Ostrowieckiego, ale był nim tylko przez pół roku, gdyż ówczesne przepisy zabraniały łączyć funkcje kierownicze ze sprawowaniem mandatu radnego. W Radzie Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego zasiadał w latach 2002-2014. Przez dwie kadencje był jej przewodniczącym (w latach 2002-2006 i 2010-2014). Zasiadał w Komisji Strategii i Rozwoju Miasta oraz Komisji Budżetu. W swoim ostatnim wywiadzie udzielonym kilka miesięcy przed śmiercią dokonał bilansu tego okresu: *Najważniejsze były budowa pływalni na Rawszczyźnie, sprzedaż ostrowieckiej huty Celsie oraz rewitalizacja Starego Zakładu, choć akurat o tym procesie mam bardzo krytyczne zdanie. Jako konserwator za-*

bytków walczyłem o to, żeby uratować stare maszyny, a jedną z walcowni zachować jako muzeum, a nie rozbierać. Te dwie co ocalały, pracują dziś pełną parą. Ale jak długo po potrwa? Do najważniejszych momentów z tego okresu dodałbym jeszcze budowę Galerii Ostrowiec przez firmę Polimeni, choć początkowo radni nie wyrażali zgody na sprzedaż terenów przy Kamiennej. Ale gdy galeria już powstała, to przeniosło się tam handlowe centrum miasta, a Rynek stracił swoje wcześniejsze znaczenie. Kolejne bardzo ważne wydarzenie to budowa obwodnicy Ostrowca Świętokrzyskiego. Kadencja z lat 2010-2014 upłynęła bez porywających sukcesów, poza uregulowaniem kwestii własności Browaru Saskich i wykonaniem kilku inwestycji drogowych.

30 marca 2020 r. podczas uroczystej sesji w Ostrowieckim Browarze Kultury długoletni przewodniczący Rady Miasta i emerytowany dyrektor Muzeum Historyczno-Archeologicznego Janusz Wojciech Kotasiak otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego. Zasłużony i powszechnie ceniony samorządowiec, muzealnik i działacz kulturalno-społeczny zmarł w szpitalu w Czerwonej Górze 18 lipca 2020 r. w wieku 82 lat.

ZYGMUNT KRZAK
BADACZ KRZEMIONEK I EPOKI KAMIENIA

opracował Jerzy Tomasz Bąbel

Zygmunt Krzak urodził się 12 lipca 1933 r. we wsi Grójec, liceum kończył w Ćmielowie. W 1951 roku dostał się na studia historii kultury materialnej, archeologii i etnografii Uniwersytetu Warszawskiego, które ukończył w 1955 r. Już w czasie studiów został zatrudniony w Zakładzie Epoki Kamienia IHKM PAN w Warszawie.

Wykopaliska na terenie osady społeczności kultury pucharów lej-kowatych na wzgórzu Gawroniec w Ćmielowie, które dziś jest wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO, rozpoczęły jego pracę archeologiczną. Prowadząca tam wykopaliska prof. Zofia Podkowińska, stała się jego opiekunką naukową w czasach studiów na Uniwersytecie Warszawskim i pracy w IHKM PAN w Warszawie (obecnie IAiE PAN).

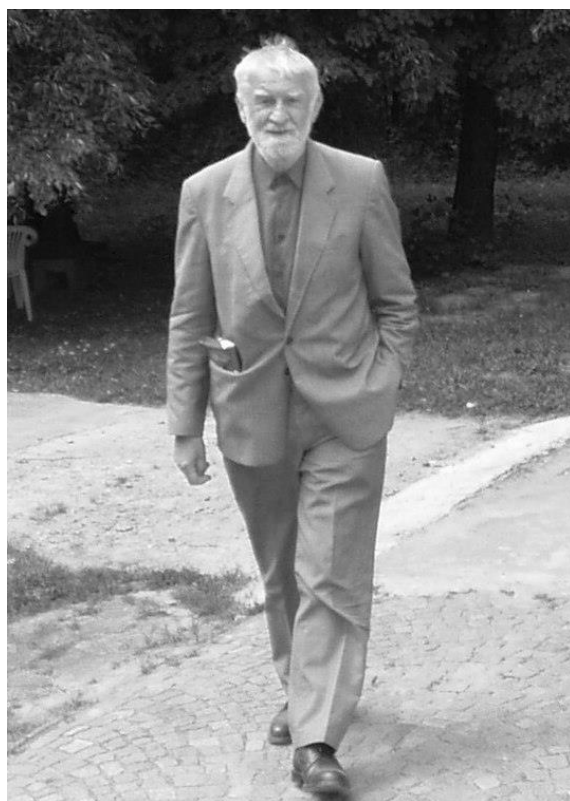
Był uczniem prof. Stefana Krukowskiego, wielkiego badacza Krzemionek. Wraz ze swym kolegą, kieleckim archeologiem Januszem Kuczyńskim, brał udział w jego badaniach w Rydnie koło Skarżyska.

Sandomierszczyzna była jego małą Ojczyzną, pełną tajemniczych znalezisk i wielkiej niezbadanej przeszłości. Jej też poświęcił wczesne lata swej naukowej pasji. Samotne badania powierzchniowe, wędrówka lessowymi wzgórzami i dolinkami dorzecza Kamiennej, odkrywanie licznych stanowisk archeologicznych, a potem prace wykopaliskowe na wybranych obiektach dawały mu wiele satysfakcji. Zygmunt Krzak prowadził badania wykopaliskowe w dorzeczu Kamiennej, m.in. w Grójcu, Podgrodziu, Piaskach Ćmielowskich, Piaskach Grójeckich, Skale, Gawrońcu-Pałydze i Ptkanowie. Był współkierującym wykopaliskami na Gawrońcu w Ćmielowie, Złotej, a także w Krzemionkach (szyb 5, 1969 r.). Uczestniczył wcześniej w ekspedycji badawczo-konserwatorskiej Tadeusza Żurowskiego (szyby 1, 2, 3).

Krzemionkami interesował się zawsze – zarówno badaniami jak i ochroną rezerwatu. W 2000 r. pisał do władz województwa świętokrzy-

skiego petycję dotyczącą skutecznej ochrony tego zabytku klasy światowej. Krzemionki po raz ostatni odwiedził w 2005 r., ale już nie schodził do podziemi z powodu problemów z poruszaniem się.

Przedwojenne badania w Złotej, pow. Sandomierz dostarczyły znakomitych zabytków z III i II tys. p.n.e., ale tylko w niewielkim stopniu opracowanych i opublikowanych. Zygmunt Krzak podjął się tego zadania i dał w 1967 r. archeologii polskiej monografię kultury złockiej (*The Złota Culture*) oraz wiele artykułów na ten temat. Rozprawa ta była podstawą do nadania mu 3 lutego 1967 r. stopnia doktora nauk humanistycznych w zakresie prahistorii przez Instytut Historii Kultury Materialnej PAN w Warszawie.



Ciężka choroba, jaką przeszedł w 1970 r., otworzyła przed nim nowy etap życia, który można nazwać wędrówką duchową, a zarazem okresem największych odkryć. Krąg jego zainteresowań ogromnie się poszerzył. Był badaczem myśli ludzkiej, zawartej w znakach, symbolach, strukturach i tekstach. Znajomość kilku języków obcych pozwalała mu korzystać z wielu publikacji zagranicznych. Doskonała umiejętność analizowania i

syntetyzowania, połączona z intuicją, dawała mu ogromną wiedzę dotyczącą wielu dziedzin.

Przez wiele lat poznawał filozofię, teologię i obyczajowość związane z różnymi religiami i ludami. Symbol mandali, najbardziej znany symbol jaźni opisał w 2001 roku w tekście „*Moje mandale*” w piśmie „*ALBO albo. Problemy psychologii i kultury*” (nr 3, „*Archetypy*”, s. 38-40). Pradziejowym mandalom poświęcił też kilka innych rozpraw.

W 1988 r. uzyskał habilitację za rozprawę „*Geneza i chronologia kultury ceramiki sznurowej w Europie*”, a w 1995 roku, z rąk prezydenta Lecha Wałęsy, tytuł naukowy profesora nauk humanistycznych.

Kierowany przez niego zespół w ramach Ekspedycji Archeologiczno-Górnictwej Tadeusza R. Żurowskiego odkrył w podziemiach krzemionkowskich rysunek węglem – neolityczne graffiti słynnego „ludzika”, który dziś jest logo Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Krzemionkach. Jest to schematyczne wyobrażenie pradziejowego żeńskiego bóstwa. Po kilkudziesięciu latach od tego odkrycia prof. Zygmunt Krzak opublikował w 2007 r. książkę „*Od matriarchatu do patriarchatu*”, w której omówił szczegółowo relacje między obiema płciami w dziejach ludzkości. Współczesnej archeologii „materiałowo-typologicznej” nie akceptował, nie odpowiadała bowiem na podstawowe pytania, tworząc swoistą nieprzystawalną do minionej rzeczywistości „mitologię archeologiczną”. Profesor łamał utrwalone kanony i łączył archeologię z wynikami innych nauk (np. psychologii, socjologii, religioznawstwa itd.).

Na przełomie XX i XXI w. Zygmunt Krzak intensywnie pracował nad dwoma wyjątkowymi w polskiej literaturze fachowej monografiami kultur megalitycznych w Europie i na świecie. W 1994 roku ukazała się jego książka „*Megality Europy*”, a potem w 2001 roku „*Megality świata*”. Tak jak i wcześniejsze, opublikowane w 1989 r. wspólnie z Krzysztofem Kowalskim „*Mówią tysiąclecia*”, „*Echa Atlantydy*” i „*Tezeusz w Labiryncie*”, znalazły wielu czytelników.

Napisał ponad 330 artykułów naukowych i popularnonaukowych, recenzji i rozpraw w Polsce i za granicą. Popularyzował wyniki badań archeologicznych, m.in. w „*Z otchłani wieków*”. W latach 90. XX wieku miał także stałą rubrykę w „*Rzeczpospolitej*” pt. „*Sapienti sat!*”, w której w sposób syntetyczny przedstawiał wyniki badań archeologicznych w Europie i na świecie.

Był pierwszym, który psychologiczny proces inicjacji powiązał z indywiduacją opisaną przez Carla Gustava Junga. Za największe ze swoich dokonań naukowych uważał badania myśli pradziejowej i dzieje tej myśli, a szczególnie odkrycie złotego prawa decergencji. Opublikował je w 1993 roku w „*Nauce Polskiej*” i „*Archeologii Polskiej*”. Prawo to dotyczy przemia-

ny myśli ludzkiej, inwolucji podlega irracjonalizm, religia, magia itp. natomiast ewolucji racjonalizacja, laicyzacja i ateizm. Rzeczywistość polityczną Polski, Europy i świata oceniał bardzo krytycznie. Nigdy nie odmawiał pomocy w sprawach, o których wiedział i miał na nie wpływ. Prof. dr hab. Zygmunt Krzak był osobowością charyzmatyczną, jednym z najwybitniejszych polskich archeologów i badaczy dziejów kultury człowieka, łączących wyniki badań wykopalisk z koncepcjami i analizami antropologii kulturowej i filozofii.

Zmarł 23 czerwca 2020 r. w Warszawie, a w tydzień później został pochowany na cmentarzu w Ćmielowie, opodal Gawrońca, neolitycznej osady kultury pucharów lejkowatych, skąd pochodzili krzemionkowscy górnicy.

**ROBERT MINKINA
LOKALNY PATRIOTA**

opracowała Monika Borek

Robert Minkina był człowiekiem nietuzinkowym. Poznałam go podczas Balu Sportowca Roku powiatu ostrowieckiego w roku 2011, jako Prezesa Stowarzyszenia Samorządność i Przedsiębiorczość oraz członka Zarządu Cechu Rzemieślników i Przedsiębiorców w Ostrowcu Świętokrzyskim. Aktywny, śmiało wyrażający swoje poglądy na tematy polityczne, ekonomiczne, społeczne. Dokładnie zorientowany w zakresie lokalnego życia społecznego, w którym nadal aktywnie uczestniczył jako członek Cechu oraz Prezes SIP.

Był człowiekiem pełnym zapału i optymizmu oraz tak potrzebnego w codziennym życiu poczucia humoru. I tym swoim optymizmem i poczuciem humoru zarażał innych. Pokazał mi inny Ostrowiec, jakiego nie znałam nie będąc jego rodowitym mieszkańcem. Bo Robert kochał swój kraj, kochał swoje rodzinne miasto, którego był lokalnym patriotą.

To pierwsze spotkanie, w tak miłej atmosferze nie było ostatnie. Nasze drogi wielokrotnie się przecinały, a Robert mimo poważnych problemów zdrowotnych nie pozwalał sobie na odpoczynek i zwolnienie tempa. Silna wola walki pozwoliła mu pokonać chorobę. Jak się okazało, ten duch walki był w nim od zawsze, o czym świadczy jego bogaty życiorys.

Urodził się 19 kwietnia 1956 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim, w rodzinie robotniczej. Po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął naukę w szkole średniej o profilu zawodowym w zawodzie mechanik pojazdów drogowych.

W roku 1977 rozpoczął pracę w Hucie im. Marcelego Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim. Na początku roku 1980 włączył się w ruch „Solidarności”, jako jedna z pierwszych osób w ostrowieckiej hucie i w mieście. Był członkiem hutniczej Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”, odpowiedzialnym za przekaz informacji, tzw. „propagandę”. Odpowiadał m.in. za audycje „Solidarności” przekazywane przez radiowęzeł hutniczy.

Dostarczał niezależne informacje i materiały z zewnątrz, głównie z Krakowa, Katowic i Gdańska. Kolportował czasopisma, broszury oraz książki z niezależnych oficyn wydawniczych (posiadał jeden z największych zbiorów niezależnych wydawnictw w regionie – wszystko zostało zarekwirowane 13 grudnia 1981 roku). Był współzałożycielem Konfederacji Polski Niepodległej (KPN) w Ostrowcu Świętokrzyskim jesienią 1981 roku. Należał do Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania. Był organizatorem spotkań ze znanymi w tym czasie opozycjonistami, m.in. Jackiem Kuroniem, Zbigniewem Romaszewskim, Marią Moczulską.



W okresie od 13 grudnia 1981 roku do 29 kwietnia 1982 roku był internowany, przebywając w ośrodku odosobnienia w Kielcach. W okresie od 5 listopada 1982 roku do 4 lutego 1983 roku został wywieziony do wojskowego obozu w Czerwonym Borze. Za postawę w Czerwonym Borze groził mu dwuletni pobyt w jednostce karnej w Orzyszu.

Po opuszczeniu Czerwonego Boru otrzymał propozycję od Generalnego Konsula Francji na pobyt stały w ramach uchodźstwa politycznego. Z propozycji tej nie skorzystał i kontynuował swoją działalność opozycyjną.

Za zasługi w budowie demokracji i walce o niepodległość Polski 25 września 2009 roku, został odznaczony przez Prezydenta Polski Lecha

Kaczyńskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Na wniosek Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej dr Jarosława Szarka, postanowieniem Prezydenta RP nr 369/2016, 1 sierpnia 2016 roku został odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności.

Swoje zaangażowanie społeczne przeniósł na grunt lokalny, ostrowiecki. Inicjował i realizował wiele akcji, które miały różnorodny charakter – od integracji środowiska przedsiębiorców, po akcje charytatywne, czy akcje pomocy dla rozpoczynających działalność gospodarczą. W 2002 roku wraz z innymi rzemieślnikami i przedsiębiorcami przyczynił się do uratowania zagrożonego likwidacją Cechu Rzemiosł Różnych w Ostrowcu Świętokrzyskim oraz przekształcenia go w Cech Rzemieślników i Przedsiębiorców, w którym pełnił funkcję członka Zarządu Cechu. Za swoją długoletnią pracę i zaangażowanie na rzecz rzemiosła 29 czerwca 2015 roku został uhonorowany, podczas Dnia Rzemiosła Powiatu Ostrowieckiego Szablą Kilińskiego – najwyższym odznaczeniem resortowym. Był również jednym z założycieli i wieloletnim Przewodniczącym Stowarzyszenia Samorządność i Przedsiębiorczość powstałego w 2002 roku.

Przez wiele lat działał także na rzecz sportu. W latach 2000-2002 był prezesem KSZO, co stanowiło nie lada wyzwanie. Klub KSZO w tamtym czasie rozpadał się, a Robert swoim zaangażowaniem doprowadził do jego ponownego rozkwitu i nowych osiągnięć. W 1999 roku organizował Mistrzostwa Polski w boksie, co wiązało się z pobudzeniem tego środowiska i zaangażowaniem w pracę z młodzieżą.

Od 2006 roku Robert Minkina podjął trud pracy na rzecz Samorządu. Został radnym Rady powiatu ostrowieckiego, którą to funkcję pełnił przez dwie kadencje. Ponownie został wybrany do Rady Powiatu w 2018 roku, kandydując w wyborach z ramienia SIP.

W czasie wyborów był nadal aktywny, pełen charyzmy, wskazywał kierunki i obszary działalności wymagające zaangażowania na rzecz lokalnej społeczności. Otwarty na ludzi, mieszkańców naszego miasta, powiatu, umiemy nawiązać z nimi kontakt, wsłuchujący się w ich potrzeby i oczekiwania dla dobra ogółu. Ten trud został doceniony. Robert ponownie został wybrany w wyborach samorządowych na członka Rady powiatu ostrowieckiego. Był dumny ze swojego zwycięstwa, pełen planów na przyszłość z tym związanych. Przez półtora roku, będąc radnym niezależnym, brał czynny udział w pracach samorządu powiatowego, godnie reprezentując swoich wyborców. Niestety, nieoczekiwanie los pokrzyżował jego plany. Zmarł nagle 2 czerwca 2020 roku. Mimo że odszedł, na zawsze zabierając ze sobą swoją historię, żył będzie jednak we wspomnieniach najbliższych mu osób, a także tych, z którymi zetknął go los.

ADAM MITURA
NAUCZYCIEL, WYCHOWAWCA, SYMBOL CZASU PRZEŁOMU

Opracował Lech Janiszewski

W październiku 2019 roku odszedł do wieczności w wieku 98 lat profesor Adam Mitura – wspaniały nauczyciel i wychowawca wielu pokoleń młodzieży, dla wielu ostrowczan człowiek-symbol czasu „Solidarności” i okresu przełomu 1989 roku.

Do naszego miasta przywędrował w roku 1958, gdy został nauczycielem w ówczesnym Liceum Ekonomicznym. Urodził się w 1922 roku i w dziecięcych latach chłonał polskie klimaty w nadwiślańskich krajobrazach Ciszycy Kolonii, w szkołach powszechnych w Ciszycy Górnej i pełnym śladów bolesnej polskiej historii Tarłowie. Wykształcenie syna było dla Jego rodziców najwyższym priorytetem. Dla jego realizacji sprzedali część ziemi, aby mógł kontynuować naukę aż w dalekim Kaliszu. Syn umiał to docenić i odpłacał im wielką osobistą pilnością i pracowitością. Gdy przyszła wojna, miał tylko 17 lat. Jej trudny czas kształtowania charakterów wykorzystał do uzyskania na Tajnych Kompletach matury. Po zakończeniu wojny był gotów do dalszej nauki. Studia polonistyczne ukończył w 1947 roku na Uniwersytecie Warszawskim, a w roku 1949 na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim uzyskał tytuł magistra filozofii. Pierwszą pracę podjął już 1947 roku. Przed osiedleniem się w Ostrowcu Świętokrzyskim uczył w liceach w Opolu Lubelskim i Solcu nad Wisłą, później w szkole zawodowej w Wołowie i technikum finansowym w Końskich.

W „Ekonomiku” był nauczycielem języka polskiego i historii, przedmiotów jakże ważnych dla kształtowania młodych Polaków. Zorganizował pracownię historyczną i stale wzbogacał ją w pomoce naukowe. W całym okresie pracy osiągał bardzo dobre wyniki w nauczaniu, budując sobie wysokie uznanie i autorytet zarówno wśród uczniów jak i w środowisku nauczycielskim. W 1973 roku uzyskał tytuł Profesora Szkoły Średniej. Przewodniczył zespołowi przedmiotów humanistycznych, dzieląc się swoimi doświadczeniami z młodszymi nauczycielami, pomagając rozwią-

zywać życiowe dylematy czy konflikty sumienia związane z nauczaniem w zakłamanym systemie i państwie. Obowiązek trwania przy sprawiedliwej i demokratycznej Polsce i prawdzie zaprowadziła Go, gdy tylko nadarzyła się okazja, do Związku Zawodowego „Solidarność”. Włączył się w jego tworzenie. W pamięci tamtego pokolenia ostrowieckich nauczycieli zapisało się Jego płómienne przemówienie 12 listopada 1980 roku na zebraniu ostrowieckiego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty, wielokrotnie przerywane oklaskami zgromadzonych na stojąco. Warto przypomnieć skład Komitetu z tamtego okresu: Zygmunt Waszka, Romuald Mrugała, Mirosław Zgadzajski, Józef Skwarek, Adam Mitura, Grzegorz Stencel. Był to czas wielu spotkań w szkołach, przedszkolach, zakładach pracy Ostrowca i okolic. Podobnie pamiętne stało się Jego wspaniałe – chwytające serca i umysły ludzi i zyskujące Mu wielki autorytet – przemówienie 3 maja 1981 roku. Było skierowane do wielkiego zgromadzenia ostrowczan na płycie stadionu KSZO z okazji Mszy Świętej w 190. rocznicę Konstytucji 3 Maja, podczas której miało miejsce poświęcenie sztandaru hutniczej „Solidarności”.



Na I Walnym Zgromadzeniu Delegatów Regionu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność” obradującym w Kielcach na przełomie czerwca i lipca 1981 roku, został wybrany jako jeden z 25 delegatów reprezentujących Region na I Zjeździe Krajowym Związku. Z Ostrowca zostali wtedy wybrani ponadto: Ewa Chodor, Andrzej Dudek, Teresa Praszyńska, Zygmunt Waszka i Bogusław Żak.

W powołanej przez Walne Zgromadzenie Delegaturze Związku w Ostrowcu objął społeczną funkcję odpowiedzialnego za program szkoleniowy oraz sprawy kulturalno-oświatowe na obszarze działania Delegatury. Wraz z Jerzym Jabłońskim, Markiem Osmalą, Edwardem Kuligiem oraz Jadwigą Bukowską redagował dwutygodniowy Biuletyn Informacyjny Delegatury. Biuletyn cieszył się dużym uznaniem i był rozsyłany na region Świętokrzyski, a także na Śląsk i Podkarpacie. Przez władze był uważany za szczególnie wrogi wobec Polski Ludowej. To jednoznaczne zaangażowanie patriotyczne, wspieranie wolnego i demokratycznego społeczeństwa, budowanie niezależnego ruchu związkowego skutkowało dużą presją władz, posuniętą do pogroźek i doprowadziło do internowania Go już w pamiętną noc 13 grudnia 1981 roku. Był przetrzymywany najpierw w Kielcach, a wkrótce – ze względu na stan zdrowia – był przewieziony do słynnego szpitala więziennego na ulicy Montelupich w Krakowie. Po wypuszczeniu z więzienia był wielokrotnie przesłuchiwany. W efekcie zaistniałych zmian już w 1982 roku w wieku 60 lat przeszedł na emeryturę.

Dekada lat 80. XX wieku nie kończy Jego aktywności na rzecz wolnej i sprawiedliwej Polski. Wysoki autorytet wypracowany w ostrowieckiej oświacie, rola w Związku w latach 1980-1981 i wytrwanie w oporze w kolejnych latach sprawiło, że został zgłoszony na listę Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie w pamiętnych wyborach 4 czerwca 1989 roku. Pamiętam tamtą kampanię wyborczą z Jego udziałem – pełne emocji, tłumne spotkania w różnych miejscowościach województwa pod bacznym okiem, obiektywami i mikrofonami Służby Bezpieczeństwa. Spotkania ludzi czekających na wolność i przekonanych, że nie wolno zmarnować nowej szansy. Został wybrany posłem i uczestniczył w kształtowaniu zmiany systemowej będącej fundamentem współczesnej Polski. Pamiętam jeszcze Jego wspaniałe, płomienne przemówienie 15 sierpnia 1990 roku przy Pomniku Bohaterów wojny 1920 roku na Cmentarzu Parafialnym przy ulicy Denkowskiej, którą jako wolny samorząd zorganizowaliśmy w Ostrowcu po raz pierwszy po wojnie. Kadencję poselską zakończył 25 listopada 1991 roku i nie zdecydował się na ponowne kandydowanie. Ograniczył też swoją aktywność publiczną. Jej brak odczuwaliśmy w pionierskiej pierwszej kadencji samorządu, ale szanowaliśmy jego wybór. Jak sam wspominał po latach – nie lubił publicznych występów, wołał ciche życie.



W późniejszych latach, dopóki pozwalał na to stan zdrowia, odwiedzał swoją szkołę, aby spotykać się z młodzieżą i dawać na żywych lekcjach historii świadectwo wydarzeniom i czasom, których był nie tylko świadkiem, ale i aktywnym uczestnikiem. W 2013 roku za wybitne zasługi dla przemian demokratycznych w Polsce, za osiągnięcia w działalności państwowej i publicznej został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Wcześniej był wielokrotnie wyróżniany i odznaczany nagrodami branżowymi przez Kuratora i Ministra Oświaty, Związek Nauczycielstwa Polskiego i władze państwowe.

Pozostanie w naszej pamięci jako cichy, skromny człowiek, nauczyciel i wychowawca o wielkim autorytecie, gotów do poświęceń społecznik, wspaniały mówca, Mentor uświadamiający wagę jak najbardziej wszechstronnego kształcenia młodego pokolenia i wychowywania go w patriotyzmie do Polski. Zapamiętamy Go jako człowieka, który gdy pojawiła się szansa zaangażował się w odzyskanie sprawiedliwego państwa, budowanego na prawdzie społeczeństwa obywatelskiego i niepodległej Polski. Zaangażował się nie tylko jako jeden z wielu, ale był liderem środowiska i trybunem porywającym ludzi dla głoszonych przez siebie idei. Jeśli życie jest egzaminem, to Pan Profesor Adam Mitura z pewnością zdał go z wyróżnieniem.

**WALDEMAR MAREK PALUCH
PO PROSTU LUBIŁ LUDZI**

Opracował Zdzisław Kałamaga

Waldemar Marek Paluch, rodowity ostrowczanin, zmarł 12 kwietnia ubiegłego roku, tuż przed swoimi 77 urodzinami. Absolwent III Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Broniewskiego oraz Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Dyrektor, Wiceprezydent Miasta, Starosta Ostrowiecki, działacz społeczny, sportowy i samorządowy.

Pracę zawodową rozpoczął w ostrowieckiej hucie awansując po kolejnych szczeblach do stanowiska Zastępcy Dyrektora ds. Ekonomicznych. Wtedy miałem wielki zaszczyt i przyjemność Go poznać. Było to na początku lat 80. ubiegłego wieku. Współpracowaliśmy ze sobą na co dzień. Ja byłem wówczas asystentem Dyrektora Huty Adama Śniadowskiego i z natury rzeczy moja praca polegała m.in. na codziennych kontaktach z członkami dyrekcji, a z dyrektorem ekonomicznym w szczególności, bo wtedy wynik finansowy stawał się już ważnym elementem oceny przedsiębiorstwa, a stopniowe „przyzwyczajanie” licznych kierowników do podstawowych zasad gospodarki wolnorynkowej wymagało ogromnej wiedzy, doświadczenia i często... anielskiej wręcz cierpliwości. Pracowaliśmy nad kolejnymi etapami tzw. reformy gospodarczej. Było to w jakiś sposób rewolucyjne, bo oprócz tego, że nadal liczyły się tony, to zaczęły się liczyć także koszty i zyski. Huta zatrudniała wtedy ponad 16 tys. pracowników i doskonale pamiętam jak mocno Marek był zaangażowany w te reformy. Stworzył po raz pierwszy w historii huty Dział kosztów i cen, bo wcześniej takimi rzeczami nikt na poważnie się nie zajmował. Pamiętam też jak godzinami, wspólnie ślęczyliśmy nad różnymi sprawozdaniami, w który roiło się od liczb, procentów i zestawień, potrzebnych Dyrektorowi Naczelnemu i różnym ministerstwom. Bywało, że miałem czasami dość, ale On ze stoickim spokojem twierdził, że tak trzeba, bo jeżeli nie przestawimy huty na tory gospodarki wolnorynkowej, to nie przetrwa.

Jego rady bardzo mi później pomogły, kiedy zostałem Dyrektorem Zakładów Porcelany „Ćmielów”, które na początku lat 90. kwalifikowały się do ogłoszenia upadłości, a funkcjonują do dzisiaj. To nasza wspólna satysfakcja.

Kiedy z woli mieszkańców zostałem Prezydentem Miasta, zaprosiłem do współpracy Marka Palucha. Potrzebny mi był wiceprezydent mający doświadczenie w zarządzaniu finansami, bo nowy samorząd potrzebował takich ludzi: z jednej strony empatycznych, zauważających ludzkie problemy związane z codziennym życiem w mieście, a z drugiej liczących się ze wszystkimi realiami drapieżnego kapitalizmu, z którymi samorząd musiał się liczyć. I On właśnie taki był. Wiele firm miało ogromne problemy, wiele z nich przestało istnieć, nie płaciło podatków. Marek zawsze znajdował czas, aby być wśród pracowników, przerażonych często utratą pracy, rozmawiać z nimi, wspierać.



Jako wiceprezydent zajmował się – jak często żartowaliśmy – tzw. „nadbudową”, czyli zdrowiem, oświatą, kulturą i sportem, bo „bazą”, czyli inwestycjami, zajął się Henryk Gruszka. Później, już jako starosta, kontynuował rozpoczęte wtedy starania, aby oświata zyskała odpowiednią rangę oraz prestiż i uznanie w całym regionie – nasi maturzyści osiągnęli znakomite wyniki na egzaminach, a szkoły plasowały się wysoko w wojewódzkich, a nawet ogólnopolskich rankingach. Miał też swój znaczący

udział w założeniu w naszym mieście uczelni wyższej – Wyższej Szkoły Biznesu i Przedsiębiorczości, która w tym roku obchodzi Jubileusz 25-lecia.

Był autorem oraz współtwórcą udanej restrukturyzacji podstawowej opieki zdrowotnej w powiecie ostrowieckim, w szczególności szpitala, który uległ gruntownemu oddłużeniu i modernizacji. Udało Mu się zaprosić do współpracy krakowskich kardiologów, którzy założyli w Ostrowcu Oddział Kardiologii Inwazyjnej „Carint”.

Waldemar Marek Paluch był zagorzałym sympatykiem sportu i kibicem KSZO. Za „naszych” czasów drużyna piłki nożnej awansowała po raz pierwszy w historii ziemi świętokrzyskiej do ekstraklasy. Ależ to było święto !!! Wtedy pełnił funkcję wiceprezesa KSZO ds. finansowych. Czynnie wspierał też siatkarki, które dzielnie walczyły w najwyższej grupie rozgrywek, budował przy szkołach hale sportowe.

Był wzorem męża, ojca, dziadka i przyjaciela, na którego zawsze można było liczyć. Ciekawy świata i życia, interesował się sprawami mieszkańców miasta i powiatu. Po prostu lubił ludzi.

**KRYSTYNA SNOP-NOWAKOWSKA-ZAWITKOWSKA
ZASŁUŻONA MISTRZYNI SPORTU**

Opracował Dariusz Kisiel

Krystyna Snop Nowakowska Zawitkowska urodziła się 8 grudnia 1935 w Ostrowcu Świętokrzyskim. Była córką Ignacego i Aleksandry Feliksiowskiej. Swoją karierę lekkoatletyczną rozpoczęła w KSZO w 1955 roku pod okiem trenera Ryszarda Mazurkiewicza. Jej kariera sportowa nie była długa. Po dziewięciu latach czynnego uprawiania sportu, dokładnie w 1966 roku zakończyła starty, ale nigdy nie zerwała więzi ze światem lekkiej atletyki. Została trenerką kadry biegaczek na średnich dystansach. Z pasją oddawała się także pracy dziennikarskiej w miesięczniku „*Lekka Atletyka*”. Później szkoliła lekkoatletów Legii i Polonii Warszawa.



Była absolwentką Studium Trenerskiego Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Uczyła też wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej Nr 34 w Warszawie i prowadziła zajęcia z gimnastyki korekcyjno-kompensacyjnej.

Z Ostrowca Świętokrzyskiego do Warszawy wyjechała w wieku 24 lat. Od 1959 roku bowiem, już do końca kariery, występowała w barwach Legii Warszawa. Koszulkę z orzełkiem na piersi nieprzerwanie zakładała w latach 1958-1966. Jej koronnym dystansem było 800 metrów, ale startowała także na dystansie o połowę krótszym.



Pani Krystyna na arenie międzynarodowej zadebiutowała w 1958 roku w mistrzostwach Europy w Sztokholmie. Dotarła tam do półfinału. Na Igrzyskach Olimpijskich w Rzymie w 1960 roku odpadła w eliminacjach. Najszybsze na świecie panie biegały wówczas cztery sekundy szybciej. Za to dwa lata później w mistrzostwach Europy w Belgradzie w 1962 roku uplasowała się na wysokim, 5. miejscu.

Ostrowczanka czterokrotnie startowała w prestiżowym międzynarodowym crossie gazety francuskiej „L’Humanite” w Paryżu, zajmując w 1963 roku zaszczytne, drugie miejsce. W sumie, w latach 1957-1966, 25-krotnie reprezentowała Polskę w meczach międzypaństwowych. Była pięciokrotną rekordzistką Polski, dziewięciokrotną mistrzynią kraju. Śmiało

dziś możemy mówić o tym, że tworzyła, jak określono wówczas reprezentację Polski w lekkiej atletyce, „Wunderteam”.

Krystyna Snop-Nowakowska-Zawitkowska pozostanie w naszej pamięci jako Zasłużona Mistrzyni Sportu. Była odznaczona m.in. Brązowym Medalem za Wybitne Osiągnięcia Sportowe, Odznaką 100-lecia Sportu Polskiego, Medalem za Zasługi dla Kielecczyny, Złotą Odznaką Honorową Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, Medalem Komisji Edukacji Narodowej za Zasługi dla Oświaty i Wychowania.

Zmarła 15 listopada 2019 roku w wieku 84 lat. Była zawodniczka ostrowieckiego klubu została pochowana na terenie Cmentarza Wojskowego na Powązkach.

**JOLANTA WIŚNIEWSKA
PASJONATKA**

Opracowali Barbara Bakalarz-Kowalska i Dariusz Loranty

Środowisko społeczne w Ostrowcu Świętokrzyskim, jeszcze potężnym mieście hutniczym, jesienią 1990 roku porównywalne było do końcowego czasu wytopu surówki w Wielkim Piecu „Starego Zakładu” Huty im. Marcelego Nowotki. Wyniki wyborów z czerwca 1989 roku i dwa tygodnie późniejszej dogrywki, były jednoznaczne. Jednak miejskie struktury PZPR trzymały się dobrze niczym ten „wielki piec”, który produkował nieekonomiczną surówkę metalurgiczną. Nowe technologie nieśmiało wypierały przestarzały proces hutniczy.

Polityczny świątek Ostrowca Świętokrzyskiego początku lat 90. nie wyglądał tak, jak jest dzisiaj przedstawiany w oficjalnej wersji przemian z komunizmu na pluralizm. Stare pezetperowskie układy nadal twardo rządziły wieloma aspektami miasta. Decydowały praktycznie o wszystkim. Komitet Obywatelski czy „Solidarność” nie były decydentami w żadnej sprawie choć dzierżyły „rząd dusz” aktywnej społeczności. Samoistnie tworzyły się niesprecyzowane jeszcze do końca ideowo środowiska polityczne, z których miały powstać partie polityczne. Jedno z nich było przyczynkiem do powstania Unii Wolności. W tym środowisku pojawił się kolorowy motyl barwy solidarnościowej z Gdańska. Z tego solidarnościowego Gdańska. Była to Jola Wiśniewska. Określenie „kolorowy motyl” tylko w części oddaje urok intelektu i wrażliwości, który od niej promieniował oraz powab polityczny. Bardziej właściwym byłoby określenie jej pojęciem związanym z ciepłym morzem, bowiem była absolwentką oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego. Wysoka, szczupła eteryczna blondynka była w Ostrowcu powiewem zmian znad morza. Jola znała wiele najważniejszych postaci gdańskiej „Solidarności”, które w ostrowieckim środowisku znano jedynie z nielegalnego obiegu broszur. Ona działała w gdańskim środowisku akademickim, uczestniczyła w wydarzeniach, znała się z księdzem Ce-

bulą, przyszłym pierwszym Kapłanem Prezydenta. Jola знаła samego Lecha Wałęsę, co wtedy miało ogromne znaczenie.

Jej energia i nowatorski zmysł organizacyjny szybko wpłynęły na część środowiska politycznego. Gdy powstał Ruch Obywatelski Akcja Demokratyczna, skupiła wielu wokół swoich działań, choć tak niewielu pamięta jakim motorem przemian była w mieście. Otwarta na każdą dyskusję, argumentująca rzeczowo tłumaczyła wiele problemów społecznych, które jeszcze nie dotarły do Ostrowca, a Ona o nich już wiedziała. Pamiętne są jej opowieści o Zachodniej Europie, która nam kojarzyła się z magią i wizją dobrobytu. Nie brakowało Jej systematyczności w działaniu, była wszędzie i dla wszystkich, ale chyba skromność osobista powodowała, że chętnie pracowała dla innych i nie parła do blasku fleszów ani na żadne predystynowane stanowisko. Była działaczką obywatelską, a w późniejszym czasie przewodniczącą ostrowieckich struktur Komitetu Obrony Demokracji.



Kochała przyrodę, zwierzęta (w domu zawsze czekały na nią koty) i piesze wędrówki. Jako przewodniczka turystyczna przeszła i przeprowadza-

dziła turystów przez wiele szlaków. Swoją znajomością wiedzy o regionie (zarówno historyczną, jak i geograficzną) zadziwiała wszystkich.

Zawodowo od wielu lat związana była z Miejskim Centrum Kultury, gdzie stworzyła Punkt Informacji Turystycznej i organizowała wycieczki, konkursy dla dzieci i młodzieży, spotkania z ciekawymi ludźmi. Jola była animatorką życia kulturalnego miasta. Miała wiele pomysłów, które wcieślała w życie. Była pomysłodawczynią i współorganizatorką spektaklu na 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości „100 lat w 100 minut”. Pasją Joli były podróże. W 2019 roku udała się w podróż życia – w ciągu 35 dni okrążyła kulę ziemską. Z podróży przywiozła wiele opowieści i zdjęć, z których przygotowywała większą wystawę. Niestety nie doczekała jej otwarcia. Jola Wiśniewska zmarła 15 sierpnia 2020 roku.

**ZDZISŁAW ZUGAJ
CZŁOWIEK „SOLIDARNOŚCI”**

Opracował Paweł Gotowiecki

Zdzisław Zugaj urodził się 11 grudnia 1956 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim. Po ukończeniu szkoły podjął pracę w ostrowieckiej hucie. Gdy nastał rok 1980 i epoka „Solidarności”, pracował na stanowisku ślusarza remontowego na Wydziale Walcowni Drobnej. Kiedy jesienią 1980 r. brał udział w tworzeniu struktur związkowych, nie mógł wiedzieć, jak duże znaczenie w jego życiu odegra ten rodzący się ruch społeczny.

W pierwszej „Solidarności” Zdzisław Zugaj nie odegrał czołowej roli. Pozostawał aktywnym członkiem związku, brał udział w zebraniach i strajkach, także tym najbardziej znamienym – 13-15 grudnia, po wprowadzeniu stanu wojennego. Ważnych funkcji nie piastował, nie uciekał w radykalizm, ale też dalekie mu były bierność i apatia. Po latach nie próbował do tego okresu, jak wielu innych, dobudowywać własnej legendy. Jak mówił, trwał na swoim miejscu.

Choć wprowadzenie stanu wojennego zweryfikowało wiele postaw i poglądów, Zugaj czuł się „solidarnościowcem” i przed, i po 13 grudnia. Od 1986 r., już jako pracownik Stalowni Elektrycznej”, aktywnie działał w strukturach opozycji antysystemowej. W tym okresie poznał Zbigniewa Walczyka, mogącego uchodzić za lidera opozycyjnego Ostrowca. Szybko stał się jego „prawą ręką”. Walczyk – radykał i wizjoner; Zugaj – organizator, wykonawca, raczej człowiek środka. Ci dwaj ludzie świetnie uzupełniali się w kolejnych inicjatywach, które przypadły na schyłek PRL-u i początek okresu transformacji.

W 1987 r. Zdzisław Zugaj znalazł się w centrum działalności ostrowieckiej opozycji. Sztab mieścił się w sali katechetycznej kościoła p/w św. Michała Archanioła. Wszystko pozostałe – miejsca druku prasy (w tym podziemnego biuletynu „Solidarność”) i ulotek, sieć kolportażu – było konspiracją. Ale był to już schyłek działalności *stricte* podziemnej i początek działań mających na celu legalizację związku. Jedną z form „wyjścia na po-

wierzchnię” była walka „Solidarności” o przejęcie w drodze wyborów samorządów pracowniczych. Do działań tych Zbigniew Walczyk oddelegował właśnie Zdzisław Zugaja, który nawiązał współpracę z dr. Andrzejem Malanowskim, związanym z opozycją polityczną ekspertem z zakresu prawa pracy. Dzięki wiedzy Malanowskiego i zaangażowaniu Zugaja ludzie „Solidarności” zwyciężyli wiosną 1989 r. wybory i zdominowali Radę Pracowniczą ostrowieckiej huty.



Współpraca Zugaja z Malanowskim miała jeszcze inne następstwa. Warszawski prawnik pełnił od 1987 r. funkcję sekretarza Rady Naczelnej wskrzeszonej Polskiej Partii Socjalistycznej, odwołującej się do najbardziej szczytnych tradycji lewicowego ruchu niepodległościowego. Zbigniew Walczyk, przekonany o sile tych tradycji w takim mieście jak Ostrowiec Świętokrzyski, którego nazwa na zawsze się będzie wiązać z krótkim lecz chwalebnym bytem Republiki Ostrowieckiej, podjął myśl stworzenia struktur PPS nad Kamienną. Zadanie to powierzył Zdzisławowi Zugajowi, który stanął na czele Okręgowego Komitetu Robotniczego, a na I Kongresie PPS w kwietniu 1989 r. w Podkowie Leśnej został członkiem Rady Naczelnej tej partii. Rok później ta mała solidarnościowa partia niepodległościowej lewicy, startując z list komitetów obywatelskich zdobyła w kraju pięć mandatów radnych, z czego trzy w samym Ostrowcu Świętokrzyskim.

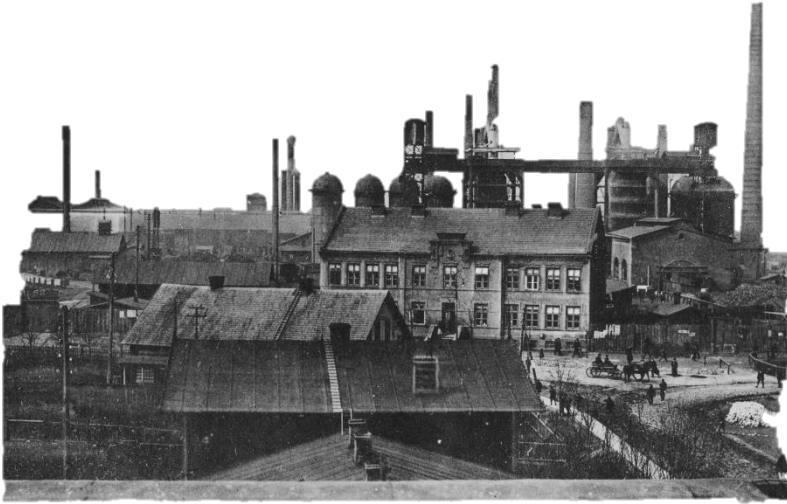
W tym czasie Zdzisław Zugaj zdał funkcję szefa struktur partyjnych, będąc przerzuconym na odcinek pracy związkowej. Inicjowanie działań,

praca organizacyjna, budowanie fundamentów – w takiej pracy realizował się najlepiej. Na przełomie 1988 i 1989 r. brał aktywny udział w odtwarzaniu struktur „Solidarności” w hucie, a jednocześnie organizował pracę i kierował tymczasową Delegaturą Zarządu Regionu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność”. Był – można to bez większej przesady powiedzieć – jednym z twórców sukcesów strony solidarnościowo-opozycyjnej w „czerwonym Ostrowcu” w burzliwym okresie transformacji ustrojowej.

Po okresie przemian Zdzisław Zugaj kontynuował działalność związkową w „Solidarności”. Był do 1997 r. członkiem hutniczej Komisji Zakładowej, ponadto współorganizował na szczeblu Krajową Sekcję Hutnictwa i Sekretariat Metalowców. Ale inicjatywą, z której najbardziej był dumny, był jego autorski pomysł – Lato z Solidarnością. Dzięki tej akcji wypoczęło 4,5 tys. dzieci z kraju oraz polskiej szkoły w Koleśnikach na Litwie. Od 1990 r. Zugaj regularnie organizował pomoc materialną dla Polaków na Litwie, wspierając młodzież mieszkającą w Koleśnikach, Solecznikach i Wilnie. W podziemiu, opozycji czy w wolnej Polsce – zawsze wierzył w słowo „solidarność”.

Zdzisława Zugaja poznałem w 2007 r., w okresie gdy rozpoczynałem swoje badania historyczne nad okresem lat 80. W jakiś sposób wyróżniał się na tle korowodu innych postaci, odgrywających niepoślednią rolę w tej burzliwej dekadzie. Zawsze pogodny, zdystansowany, o żywej inteligencji, nie miał w sobie ani tej goryczy, która dotknęła wielu ludzi, których zasługi nigdy nie zostały docenione, ani tej próżności, która każde wydarzenie z przeszłości nakazuje rozpatrywać w kontekście własnego życiorysu. Zawsze patrzył w przyszłość – także wówczas kiedy odwiedził mnie w pracy po raz ostatni, kilka miesięcy przed przedwczesną śmiercią. Wówczas, jak przy każdej innej okazji namawiał mnie – samemu będąc związanym z lokalnym rynkiem medialnym – do pisania artykułów dokumentujących przeszłość. Nie przypuszczałem, że ten kolejny, będzie wspomnieniem Jego Osoby.

RECENZJE



ODKRYWANIE LOKALNYCH SEKRETÓW

**Rafał Jurkowski, *Sekrety Ostrowca i okolic*,
Dom Wydawniczy Księży Młyn, Łódź 2020,
ss. 152 (recenzował Paweł Gotowiecki)**

W 2020 r. nakładem Domu Wydawniczego Księży Młyn ukazała się niewielka, lecz bardzo elegancko wydana książka Rafała Jurkowskiego o intrygującym tytule *„Sekrety Ostrowca i okolic”*. Łódzkie wydawnictwo specjalizuje się wydawaniu publikacji popularnonaukowych, zaś seria *„Sekrety...”* obejmuje na dzień dzisiejszy blisko 60 pozycji prezentujących najbardziej interesujące aspekty historii regionalnej i lokalnej. Taka też w swoim założeniu miała być zapewne książka Jurkowskiego – przyciągająca kolorową okładką, nieco sensacyjnie brzmiącym tytułem, prezentująca przyjemną w odbiorze, interesującą treść, a także nie nazbyt obszerna, by nie zniechęcić mniej wprawnego czytelnika.

„Sekrety Ostrowca Świętokrzyskiego” na 152 stronach prezentują 40 odrębnych, w zasadzie nie powiązanych ze sobą nicią narracyjną opowieści dotyczących przede wszystkim XX-wiecznej historii miasta i okolic (włączając w to miejscowości powiatu opatowskiego). Już spojrzenie na spis treści z nazwami owych opowieści, na jakie podzielona jest publikacja – wszystkie owe „zbrodnie”, „zarazy”, „zasadzki”, „niebezpieczne zabawy”, „śmierci”, „porwania” i „tragiczne akcje” – mówią wiele o czekającej czytelnika literackiej przygodzie. W takiej konwencji autor przedstawia czytelnikowi najbardziej frapujące zagadnienia z historii miasta i regionu. Z kart książki dowiedzieć się można m.in. o głośnych zabójstwach księży w podostrowieckich parafiach, działaniach partyzanckich w czasie II wojny światowej czy bohaterskich dokonaniach ostrowieckich harcerzy. Ale książka opiewa nie tylko wojenne epizody czy wątki pachnące sensacją. Możemy z zainteresowaniem prześledzić historię niefortunnej budowy organów w kościele p/w św. Michała, wczuć się w atmosferę historycznego, pierwszego meczu KSZO w piłkarskiej I lidze, prześledzić smutne dzieje pałacu Karaskich we Włostowie, zgłębić tajemnice opatowskich podziemi, a nawet

dowiedzieć się o powodziach, nękających Ostrowiec Świętokrzyski. Warto dodać, że każda z historii została bogato opatrzona materiałem ilustracyjnym, przede wszystkim w postaci czarno-białych zdjęć.

Książka ma charakter typowo popularyzatorski, stąd za bazę źródełową posłużyły autorowi przede wszystkim opublikowane opracowania związane z historią regionalną, a także niezbyt obszerna netografia. Co prawda w bibliografii wskazanych zostało całkiem sporo tytułów prasowych, ale, jak się wydaje, stanowiły one tylko uzupełnienie kwerendy autora. Należy przy tym podkreślić, że Rafał Jurkowski generalnie korzystał z wiarygodnych opracowań, stąd książka napisana jest w sposób rzetelny i z poszanowaniem dla faktów. A jeżeli do tego dodać przystępny język i swobodną narrację, otrzymujemy pozycję, którą czyta się miło i przyjemnie.

Książka Rafała Jurkowskiego nie jest pozycją naukową i trudno rozpatrywać ją i recenzować w tej kategorii. Nie zastąpi ona potrzebnych badań nad historią regionalną i w ogóle do takiej roli nie pretenduje. Jest natomiast interesującą i potrzebną pozycją popularyzującą to co w dziejach miasta i regionu jest fascynujące, interesujące czy po prostu godne upamiętnienia. A także przybliżającą czytelnikom fakty i zjawiska opisane w publikacjach naukowych – często niszowych, trudno dostępnych dla osób nie dysponujących specjalistyczną wiedzą. Należy żałować, że tego typu publikacje sporadycznie ukazują się nakładem naszych lokalnych wydawnictw. Wszak rolą regionalistów jest nie tylko odkrywać wciąż nieznanne fragmenty dziejów swoich „małych ojczyzn”, ale też docierać z tą wiedzą do najbardziej nią zainteresowanych społeczności lokalnych.

SANDOMIERZ JAKO MIASTO GARNIZONOWE

Tadeusz Banaszek, *Historia Garnizonu Sandomierz w latach 1918-1939*, Wydawnictwo Armoryka, Sandomierz 2019, ss. 134 (recenzował Jakub Żak)

Wydawać by się mogło, iż historiografia wojskowa okresu II Rzeczypospolitej jest już w pełni wyeksploatowanym obszarem badawczym – przez ponad 80 lat wydano dziesiątki, jeżeli nie setki tysięcy publikacji dotyczących polskiej myśli wojskowej, oddziałów i jednostek, organizacji wojska, dowódców, broni i uzbrojenia, a przede wszystkim działań zbrojnych lat 1918-1920 oraz 1939 r. Nic bardziej mylnego! Coraz to nowsze opracowania naukowe i popularno-naukowe dowodzą, iż badania nad wojskowością II RP mają się dobrze i daleko im do wyczerpania tematu. Nowe obszary badawcze, interdyscyplinarność badań, nowoodkryte źródła, nowinki technologiczne czy archeologia wojskowa pozwalają badaczom na nowo podejmować tematykę wojska okresu międzywojennego. Popularnym tematem stały się badania pewnych wycinków dziejów – historii lokalnej, również w odniesieniu do tematyki wojskowej. Przykładem takich studiów są publikacje dotyczące historii małych garnizonów II Rzeczypospolitej – będących niewielką częścią ogromnej maszyny wojskowej, ale niezwykle ważnych w dziejach lokalnych społeczności.

W te właśnie badania wpisuje się książka dra Tadeusza Banaszka „*Historia garnizonu Sandomierz w latach 1918-1939*”. Banaszek jest historykiem wojskowości, a przy tym oficerem zawodowym Wojska Polskiego, łączy zatem doświadczenie zawodowe z dużą wiedzą historyczną. Jest autorem wielu opracowań dotyczących wojskowości II RP, a w swoich badaniach skupia się przede wszystkim nad badaniami lokalnymi, koncentrując się na obszarze dawnego województwa kieleckiego, czy szerzej – Ziemi Świętokrzyskiej. Recenzentem książki był prof. dr hab. Konrad Zieliński, uznany badacz okresu międzywojennego, specjalizujący się jednak głównie w historii społecznej oraz dziejach stosunków polsko-żydowskich.

Dr Banaszek przeprowadził szeroką kwerendę w archiwach wojskowych i cywilnych w Polsce, w swoich badaniach skorzystał także z licznych tytułów prasy lokalnej i prasy wojskowej okresu międzywojennego oraz rozlicznych publikacji naukowych. Mimo tej wielkiej pracy badania nad historią garnizonu sandomierskiego przypominają nieco proces poszlakowy – na podstawie szczątkowych źródeł możemy wnioskować co do faktów głównych, jednak brak pełnych materiałów nakazuje w wielu wypadkach zakładać i domniemywać. Autor w pełni zdawał sobie z tego sprawę, pisząc we wstępie: *wykorzystany w pracy materiał źródłowy, często o charakterze fragmentarycznym, przedstawia więc różną wartość dokumentacyjną. Przeprowadzona krytyka źródeł nie zawsze mogła być całościowa z powodu braku materiału odmiennej proveniencji* (s. 9).

Książka „*Historia garnizonu Sandomierz w latach 1918-1939*” liczy 97 stron zasadniczej treści, uzupełniona jest o osiem wartościowych aneksów oraz schematy obrazujące Ordre de Bataille sandomierskich jednostek. Praca podzielona jest na cztery rozdziały. Rozdział pierwszy dotyczy okresu początków II Rzeczypospolitej i walk o granice, przedstawiono w nim kwestię utworzenia garnizonu w Sandomierzu oraz jego funkcjonowania w sytuacji wojennej, aż do 1921 r. Rozdział drugi, zatytułowany „*Charakterystyka jednostek i instytucji wojskowych w latach 1922-1939*”, stanowi chronologiczną kontynuację poprzedniej partii tekstu, skupiając się jednak głównie na charakterystyce jednostek i instytucji wojskowych. Głównie, ale nie tylko, gdyż w rozdziale tym znalazła się również tematyka zakwaterowania żołnierzy. Rozdział trzeci poświęcono działalności szkoleniowo-wychowawczej w jednostkach stacjonujących w garnizonie, a rozdział ostatni dotyczy stosunków żołnierzy z ludnością Sandomierza i roli wojska w różnych dziedzinach życia mieszkańców miasta i regionu. Zastosowany podział pracy ma pewne uzasadnienie, ale budzi szereg wątpliwości. Wiele tematów jest częściowo poruszanych w różnych rozdziałach książki, co czasami budzi pewien nieład i trudność w odbiorze. Przykładem jest wspomniana już kwestia zakwaterowania żołnierzy, a w zasadzie infrastruktury lokalowej i technicznej w ramach garnizonu. W rozdziale pierwszym wymieniono i krótko scharakteryzowano przejęte po zaborcach lokale, przeznaczone dla wojska, w rozdziale drugim (poświęconym charakterystyce jednostek!) omówiono budowę nowych obiektów koszarowych w Sandomierzu, a w rozdziale czwartym, omawiając wpływ wojska na rozwój gospodarczy miasta, wskazano wykonawców tychże prac budowlanych i ich koszty, przedstawiono także szereg inwestycji realizowanych lub planowanych na potrzeby wojska (kolej wąskotorowa, wodociągi itd.). Wydaje się, że kwestia ta powinna zostać ujęta w pełni w jednym rozdziale, poświęconym *stricte* garnizonowi. I tu pojawia się druga uwaga –

wydaje się, iż większość pracy poświęcona jest jednostkom stacjonującym w garnizonie, ich strukturze, szkoleniu itd., a nie garnizonowi Sandomierz. Oczywiście trudno oderwać dzieje oddziałów rozlokowanych w Sandomierzu od badanego tematu, niemniej Autor przyjął definicję garnizonu jako *miejsowość, w której stale przebywają formacje siły zbrojnej, a nie część wojska stacjonującą stale w mieście* (s. 7), tym samym publikacja powinna stanowić historię garnizonu przez pryzmat jednostek, a nie na odwrót. Należy przy tym podkreślić, że trudności w przyjęciu idealnej struktury publikacji wynikają także ze zmian oddziałów stacjonujących Sandomierzu. Pokojowe dzieje garnizonu można podzielić na dwa okresy: „saperski”, do 1930 r. (okres stacjonowania tam 4 pułku saperów, przeformowanego w 1929 r. w 4 batalion saperów) i „piechotny”, do aż do wybuchu II wojny światowej (okres stacjonowania 2 pułku piechoty Legionów). Dr Banaszek poradził sobie z tym problemem, co widać zwłaszcza w rozdziałach tematycznych, poświęconych szkoleniu czy roli wojska w społeczeństwie.

Treści zawarte w publikacji są bardzo interesujące. Mimo szczątkowych danych Autor szczegółowo (aczkolwiek nie zawsze przejrzysto) rozpiął rozwój infrastrukturalny garnizonu, przedstawił ciekawą charakterystykę socjologiczną żołnierzy stacjonujących w garnizonie, przytoczył przykłady działalności oświatowo-wychowawczej i sportowej w oddziałach, opisał rolę i zadania sandomierskich jednostek oraz proces ich wyszkolenia, a także szkolenia rezerwistów. Niestety dr Banaszek błędnie zatytułował podrozdział dotyczący szkolenia – „*Szkolenie bojowe*” (s. 63) – podczas gdy dotyczy on szkolenie ogólnowojskowego, którego elementem jest część bojowa. Z niewyjaśnionych przyczyn historia sandomierskiego garnizonu kończy się wraz z mobilizacją i wymarszem stacjonujących w nim oddziałów do miejsc koncentracji. Autor nie podejmuje roli garnizonu (wykorzystania infrastruktury, wyposażenia wojskowego itd.) w działaniach obronnych we wrześniu 1939 r., zwłaszcza kwestii obrony mostów na Wiśle.

Dużą część publikacji poświęcono stosunkom żołnierzy z ludnością cywilną i rolą wojska w życiu gospodarczym i społecznym miasta. Szczegółowo opisano korzyści ekonomiczne, jakie miasta garnizonowe czerpały z obecności wojska, np. profity z aprowizacji oddziałów, prac budowlanych i remontowych, wsparcia bezrobotnych itp. Rodziny wojskowe podejmowały również szereg inicjatyw pomocowych dla dzieci, programów kulturalnych czy oświatowych. Dostępność prasy lokalnej z okresu międzywojennego oraz archiwaliów pozwoliła także na przybliżenie wspólnego obchodzenia świąt cywilnych i wojskowych. Dr Banaszek opisał także szczegółowo działalność wojska na rzecz bezpieczeństwa obywateli (pomoc w likwidowaniu zatorów lodowych i zwalczaniu klęsk żywiołowych), ale tak-

że na rzecz bezpieczeństwa państwa (działania asystencyjne i przeciwstrajkowe). Z niewiadomych powodów w publikacji nie wykorzystano jednak materiałów ikonograficznych, dostępnych w Narodowym Archiwum Cyfrowym, idealnie wręcz obrazujących opisywane wydarzenia (np. powódź z 1934 r., wydarzenia sportowe czy ćwiczenia wojskowe), a zamieszczonych w niniejszej recenzji.

Na podkreślenie zasługują aneksy, będące uzupełnieniem treści głównej. Są to m.in. wykazy oficerów i kadry zawodowej oddziałów stacjonujących w Sandomierzu, czy rozbudowane biogramy dowódców garnizonu. Praca jest wzbogacona o szereg wartościowych tabel, schematów, planów, map oraz zdjęcia.

Lektura książki należy do przyjemnych, choć Autor posługuje się często językiem fachowym i językiem źródeł, nie zawsze zrozumiałym dla wszystkich odbiorców. Nie jest to przy tym zarzut, taka forma powinna skłaniać czytelników do większego zaangażowania i dalszego poznawania tematyki wojskowości II RP. Odbiorca może odnieść wrażenie, iż pewne aspekty funkcjonowania garnizonu zostały wyjaśnione jedynie częściowo, niemniej Autor książki miał tego świadomość, zaznaczając, iż opracowane przez niego zagadnienia *przynajmniej w pewnym stopniu wzbogacą dotychczasowy stan wiedzy o działalności garnizonu sandomierskiego w okresie międzywojennym* (s. 10).

Mimo pewnych krytycznych uwag wykazanych w recenzji, książka Tadeusza Banaszka „*Historia garnizonu Sandomierz w latach 1918-1939*” stanowi dobrą pozycję naukową, a przy tym znakomity przyczynek do dalszych badań nad dziejami wojskowymi Sandomierza, być może w oparciu o dodatkowe źródła, np. archiwalia przechowywane w Londynie, w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego. Jest to ciekawa publikacja nie tylko dla regionalistów, ale dla wszystkich osób zainteresowanych historią polskiej wojskowości okresu II Rzeczypospolitej.



Gen. Tadeusz Kutrzeba przyjmuje defiladę 4 pułku saperów na rynku w Sandomierzu.; źródło: NAC, sygn. 3/1/0/7/1707. Domena publiczna.



Mecz piłki nożnej w 4 pułku saperów w Sandomierzu; źródło: NAC, sygn. 3/1/0/7/1708. Domena publiczna.



Narodowe Archiwum Cyfrowe

Ćwiczenia Związku Rezerwistów RP w Sandomierzu, 1934 r.; źródło: NAC, sygn. 3/1/0/6/1863. Domena publiczna.



Narodowe Archiwum Cyfrowe

Powódź pod Sandomierzem 1934 r. Żołnierze 2. pułku piechoty, umacniają wał przeciwpowodziowy ; źródło: NAC, sygn. 3/1/0/8/4631. Domena publiczna.

Z HISTORII OSTROWIECKIEGO SPORTU

Waldemar Frańczak, Klub Sportowy Zakładów Ostrowieckich 1929-1939, U. P. Z. P. "Dorand", Ostrowiec Świętokrzyski 2019, ss. 200 (recenzował Dariusz Kisiel)

O tym, że Waldemar Frańczak, autor wydanych na 80-lecie KSZO „Piłkarskich potyczek ostrowieckiego klubu”, zbiera materiały do kolejnej publikacji, wiedziałem dużo wcześniej, zanim doszło do oficjalnych obchodów 90. rocznicy istnienia sportowej chluby Ostrowca Świętokrzyskiego. Znałem też treść części przygotowanych przez autora materiałów, ale na zajutrz po jubileuszowej gali, która miała miejsce w listopadzie 2019 roku, z prawdziwymi wypiekami na twarzy przerzucałem kolejne stronicie książki „Klub Sportowy Zakładów Ostrowieckich 1929-1939”.

To bez wątpienia lektura obowiązkowa dla każdego kibica nie tylko w naszym mieście, ale w całej Polsce. Książka poświęcona jest historii KSZO w latach 1929-1939, ale Waldemar Frańczak odwołuje się do aktywności fizycznej ostrowczan już po zakończonej I wojnie światowej, poświęcając sporo miejsca początkom działalności sportowej w naszym mieście, zanim jeszcze utworzono klub. Pisze o powstaniu i pierwszych sukcesach sportowców KSZO na arenie ogólnopolskiej, ale sporo miejsca poświęca także działalności innych klubów, takich jak KS Strzelec, TUR, Policyjny Klub Sportowy, KS Rezerwa Unia, a także dwóch żydowskich – Makkabi, który funkcjonował jako towarzystwo gimnastyczno-sportowe i Gwiazdy, jako klubu robotniczego.

Waldemar Frańczak jest historykiem, pracował także jako dziennikarz. Dziś, jako emerytowany nauczyciel, bada historię ostrowieckiego sportu. Łącząc historyczne i dziennikarskie pasje, wykonał żmudną pracę faktograficzną, bazując głównie na materiałach przedwojennej prasy sportowej. Co ciekawe, w żadnym ze źródeł nie udało mu się potwierdzić, że Klub Sportowy Zakładów Ostrowieckich powstał dokładnie 11 sierpnia 1929 roku. Ta data dziś powszechnie uznawana jest za tożsamą z narodzi-

nami klubu. W opinii autora, prace wstępne nad zawiązaniem klubu miały miejsce już w 1928 roku, kiedy to, według „*Expresu Zagłębia*”, powstały sekcje lekkoatletyczna i bokserska. Dopiero rok później obie połączone sekcje miały dać podwaliny pod struktury KSZO. Być może za datę powołania do życia Klubu Sportowego Zakładów Ostrowieckich uznaje się 11 sierpnia 1929 roku, ponieważ tego dnia zorganizowano szereg imprez sportowych i festyn w parku fabrycznym. Najważniejszą z nich był wyścig kolarski na dystansie 110 km. Jego trasa prowadziła z Ostrowca przez Zawichost, Sandomierz, Opatów, a kolarze finiszowali na mecie usytuowanej przy ulicy Kościuszki, jednej z najlepiej utrzymanych ulic w tej części Ostrowca. Podczas festynu w parku fabrycznym odbyły się także pokazowe walki pięściarskie i zapaśnicze oraz gry tenisowe. Pewne natomiast jest to, że KSZO swą osobowość prawną zyskał 16 maja 1930 roku, kiedy to został zarejestrowany i wpisany do wykazu stowarzyszeń i związków w Urzędzie Wojewódzkim Kieleckim.



Klub działał przy Zakładach Ostrowieckich, czyli przy hucie, która przekazywała środki na budowę boiska i innych inwestycji sportowych. W 1930 roku wybudowano na stawach hutniczych pływalnię z konstrukcją na palach. Z kolei w 1931 roku przystąpiono do budowy stadionu z 400-metrową bieżnią lekkoatletyczną. Po trzech latach na stadionie zakończono montaż skoczni, rzutni, strzelnicy, a także urządzenia boisk do koszy-

kówki i siatkówki. Nie było tylko trybun. Stał także zaprojektowany przez Tadeusza Rekwirówicza dom klubowy z salą teatralną na 300 miejsc. Dlatego też według Waldemara Frańczaka, jako pierwsze rozpoczęły działalność w klubie sekcje piłkarska, lekkoatletyczna i kolarska.



Funkcjonowanie w naszym mieście pływalni spowodowało, że po pierwsze sukcesy na arenie ogólnopolskiej sięgnęli piłkarze wodni, którzy w latach 1937-1939 występowali w Lidze Państwowej, a także byli powoływani do reprezentacji Polski. Osiągnięcia mieli również pływacy, którzy na mistrzowskiej imprezie już w 1935 roku mieli w dorobku dwa, brązowe medale. Zdobył je Stefan Nowicki, którego możemy uważać za pierwszego sportowca KSZO, który trafił do kadry. Kolejnymi byli Antoni Kierysza, najszybszy pływak z Ostrowca przed wojną oraz Jan Zakrzewski – warszawianin, który zasilił KSZO w 1936 roku. Obaj w 1939 roku zagrali przeciwko waterpolowej reprezentacji Finlandii. Prawdziwą karierę sportową zrobił natomiast pływak Kazimierz Karpiński – wychowanek KSZO, który zmienił barwy na AZS Warszawa, zdobywał medale mistrzostw Polski i został powołany w 1936 roku na Igrzyska Olimpijskie w Berlinie. Był pierwszym olimpijczykiem pochodzącym z Ostrowca.

Członkami kadry olimpijskiej byli także przedstawiciele królowej sportu. Józef Leśkiewicz był wicemistrzem kraju w rzucie młotem i brązowym medalistą w rzucie oszczepem. Inny miotacz – Michał Imiela, był po-

woływany na zgrupowania kadry olimpijskiej przed igrzyskami w Berlinie. W czołówce plasował się także Jan Kunat, a biegający na dystansach 400 i 800 m Mieczysław Mittelstaedt znalazł się w kadrze narodowej przed igrzyskami planowanymi na 1940 rok.

W 1937 roku w Poznaniu Stanisław Stachurski wywalczył brązowy medal mistrzostw Polski w boksie wadze muszej. Drużyna pięściarska KSZO zdobywała wielokrotnie mistrzostwo okręgu lubelskiego i startowała w drużynowych mistrzostwach Polski. W sezonie 1936/37 awansowała do półfinałów mistrzostw.

Takich sukcesów, jak podkreśla Waldemar Frańczak, nie odnosili piłkarze, którzy od 1932 roku uczestniczyli w rozgrywkach prowadzonych przez PZPN, wcześniej rozgrywali mecze towarzyskie. Od 1935 roku rywalizowali w klasie A podokręgu kieleckiego, a największym sukcesem było wówczas zdobycie Pucharu Klubów Fabrycznych. W 1939 roku KSZO został mistrzem podokręgu kieleckiego i uczestniczył w meczach o wejście do krakowskiej ligi okręgowej.

Ciekawostką jest to, że w KSZO sukcesy w skali ogólnopolskiej odnosili również kolarze. W 1936 roku Adolf Sobótko jako trzeci, a Aleksander Madej jako piąty ukończyli wyścig w przełajowych mistrzostwach Polski. Czołowymi kolarzami byli również Jan Góra i Stanisław Trzankowski, startujący z powodzeniem w VII Kolarskim Biegu do Morza w 1938 roku. Drużyna hokeistów rywalizowała na poziome klasy B Warszawskiego Okręgowego Związku Hokeja na Lodzie. Uprawianie tej dyscypliny uwarunkowane było względami pogody, podobnie jak sekcji narciarskiej. Zawodnicy KSZO biegali na nartach, a nawet skakali na skoczni oddanej do użytku w lutym 1936 roku. Istniała też sekcja motorowa. Motor wówczas był towarem luksusowym. Ze względów finansowych dostępne były najczęściej tylko dla kadry inżynieryjnej Zakładów Ostrowieckich. Jednymi z pierwszych, którzy mieli w Ostrowcu motocykle byli: inż. Leszek Barliński, inż. Władysław Dowbór, inż. Lewandowski. Członkowie sekcji strzeleckiej rywalizowali w mistrzostwach klubowych, jak też w zawodach miejskich, siatkarze i koszykarze spotykali się z gimnazjalistami z „Chreptowicza”, ale brali także udział w zawodach poza naszym miastem.

Jak na dziesięć przedwojennych lat funkcjonowania klubu lista sukcesów nie jest mała. Waldemar Frańczak zauważa, że niezaprzeczalną wartością KSZO w okresie międzywojennym byli jego działacze i oczywiście powiązanie klubu z najpotężniejszym zakładem pracy na terenie miasta. W tym okresie prezesami klubu byli: od 1929 roku Władysław Dowbór, od 1930 roku Jerzy Dickman, od 1934 roku Stanisław Szafranski, od 1935 roku Stanisław Poźniak.

Książka „*Klub Sportowy Zakładów Ostrowieckich 1929-1939*” ma ogromną wartość historyczną i powinna się znaleźć na półce nie tylko każdego kibica, ale każdego ostrowczanina. Wszak dotyczy sporej części życia w przedwojennym Ostrowcu. Oprócz niezwykle interesującej treści, jest bogato ilustrowana zdjęciami zarówno z archiwów klubowych, jak i prywatnych. Oczywiście, publikowane zdjęcia mogłyby być większe i wyrażać tym samym intensywniejszą ekspresję sportową, ale to już asumpt do dyskusji o potrzebie wydania kolejnej publikacji z dziejów ostrowieckiego sportu, tym razem być może w formie albumu?

Z PASJI DO BOKSU

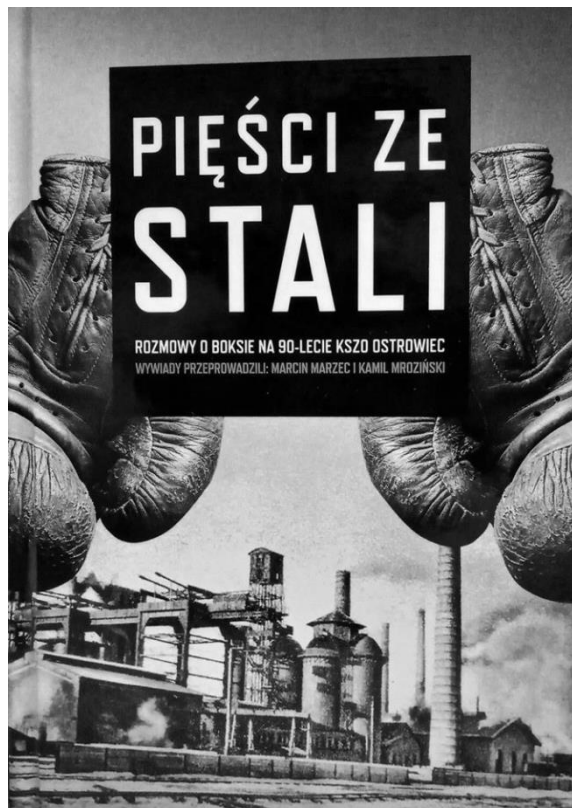
Marcin Marzec, Kamil Mroziński, Pięści ze stali, Stowarzyszenie Sportu i Rekreacji „RING”, Ostrowiec Świętokrzyski 2020, ss. 160 (recenzował Dariusz Kisiel)

„*Pięści ze stali*”, to kolejne wydawnictwo, związane z jubileuszem 90-lecia KSZO, a konkretnie sekcji pięściarskiej naszego pomarańczowo-czarnego klubu. Pięściarstwo uchodzi za jedną z najstarszych dyscyplin sportowych w Ostrowcu Świętokrzyskim, która przez wszystkie lata istnienia ma już na koncie ponad sto medali mistrzostw Polski w różnych kategoriach wiekowych, a w ostatnich latach plasuje się w czołówce klubowej w kraju.

Książka, napisana piórem Marcina Marca i Kamila Mrozińskiego, uznających samych siebie za sympatyków szermierki na pięści, to zbiór wywiadów zatytułowany „*Pięści ze stali*”. Można rzec, że została napisana przez debiutantów na rynku wydawniczym. Marcin Marzec – radny miejski jest bowiem z wykształcenia politologiem i ekonomistą. Jak mówi, interesuje się boksem, MMA, a także wyrobem nalewek i win domowych. Natomiast Kamil Mroziński jest prawnikiem pracującym w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej i wieloletnim redaktorem Internetowego Serwisu Muzycznego FetFan.pl. Wspólna pasja obu fanów sportów walki zaowocowała pomysłem na przeprowadzenie wywiadów z ciekawymi ludźmi ostrowieckiego boks. Chwali się, że autorzy starali się zachować autentyczność wypowiedzi swych rozmówców, co w jednych wywiadach okazało się strzałem w dziesiątkę, a w innych wymagało pogłębionej refleksji.

Autorzy „*Pięści ze stali*” przeprowadzili wywiady z trzynastoma osobami, licząc na ich ekspresję wypowiedzi i wspomnień. Wśród nich nie zabrakło wieloletniego pracownika huty Bogusława Wojsławskiego – brązowego medalisty wagi koguciej mistrzostw Polski juniorów w 1953 roku, mistrza okręgu seniorów w 1956 i 1959 roku. W tym wywiadzie znajdziemy odwołanie do przedwojennego pięściarza KSZO, Stanisława Wojsław-

skiego, który wraz z dwoma kolegami rok po wybuchu II wojny światowej zawiesił na najwyższym kominie Wielkiego Pieca w Zakładach Ostrowieckich biało-czerwoną flagę. Wszyscy trafili do obozu koncentracyjnego i w konsekwencji zapłacili za swój czyn własnym życiem.



Swoje losy i związki z ostrowieckim pięściarskim przedstawił autorom także Tadeusz Niezgoda, zawodnik KSZO w latach 50. i 60., wieloletni trener hutników-pięściarzy.

Poczesne miejsce w publikacji znaleźli prawdziwi gladiatorzy ringowi, którzy naszemu klubowi przysparzali tyle chwały i zaszczytów. Z pewnością należy do nich Mateusz Masternak, wychowanek KSZO, zawodowy mistrz Europy i czołowy przez wiele lat zawodnik wagi junior ciężkiej na świecie. Wywiadu udzielił także jedyny seniorski mistrz Polski z 1999 roku, walczący w wadze półciężkiej Tomasz Miałkowski.

Nie zabrakło miejsca dla Ireneusza Tracza, brązowego medalisty młodzieżowych mistrzostw Polski z 1984 roku, obecnego trenera i wychowawcy pięściarskiej młodzieży. Swoją przygodę z pięściarstwem opowiedział także Robert Gortat, syn olimpijczyka Janusza, pięciokrotny

mistrz Polski i zawodnik KSZO w latach 1990-1993. Robert jest ostatnio sędzią boksu zawodowego, a także trenerem jednej ze szkółek pięściarskich na Śląsku.

O tym, czym jest boks dla sportowego Ostrowca opowiedzieli autorom dwaj nasi byli pięściarze, a obecnie trenerzy: Eugeniusz Cioch i Wojciech Surowiec. Obaj byli medaliści mistrzostw okręgu stanowią obecnie niezwykle zgrany duet trenerski, dzięki pracy któremu KSZO od lat jest potęgą w polskim boksie amatorskim.

O kulisach pracy sędziów pięściarskich na łamach wydawnictwa wypowiedziała się się wyborna trójka – najstarszy Stanisław Szwed – wieloletni przewodniczący Wydziału Sędziowskiego Kieleckiego Okręgowego Związku Bokserskiego oraz młodszy – Dariusz Zwoliński – niegdyś czołowy arbiter pięściarstwa amatorskiego, a dziś sędzia boksu zawodowego oraz Arkadiusz Binensztok – obecny przewodniczący Wydziału Sędziowskiego Świętokrzyskiego Okręgowego Związku Bokserskiego, na co dzień aktywny działacz Stowarzyszenia Sportu i Rekreacji „Ring”.

W książce nie mogło zabraknąć wspomnień Jerzego Zajączkowskiego – wręcz legendarnego spikera walk pięściarskich, dziś kronikarza klubowego, a w przeszłości działacza kulturalnego.

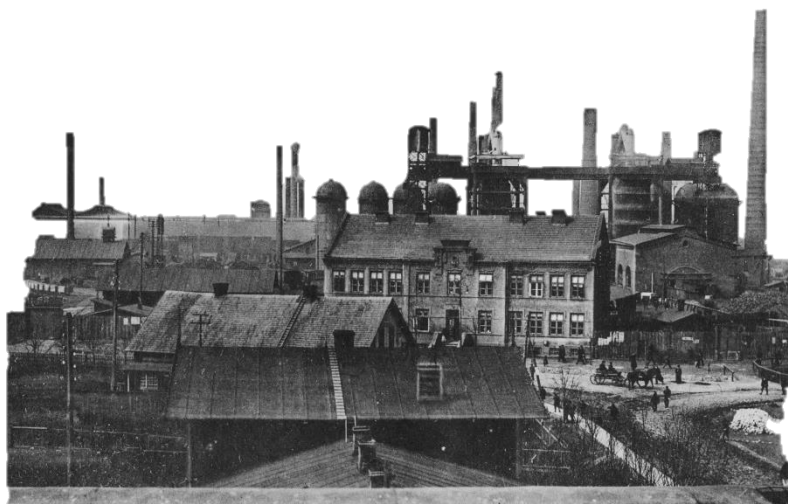
Całość publikacji zamyka wywiad z Łukaszem Dybcem – byłym pięściarzem, a dziś trenerem i sędzią, wiceprezesem KSZO i Polskiego Związku Bokserskiego, także radnym powiatowym i członkiem Zarządu Powiatu Ostrowieckiego.

Publikację słowem wstępnym okraślił Grzegorz Nowaczek – prezes Polskiego Związku Bokserskiego, a przedmową słynny nasz pięściarz Mariusz Wach.

Według Marcina Marca i Kamila Mrozińskiego, Ostrowiec Świętokrzyski jest miejscem na mapie Polski, w którym sport odgrywał i odgrywa niezwykle ważną i społeczną rolę. Decyduje o tym również ostrowiecki boks, który jako najstarsza dyscyplina w mieście, zawsze opierał się na wychowankach i przyciągał do hali rzesze kibiców.

– Każda z rozmów zamieszczonych w książce jest opowieścią o ludzkim życiu, w którego tle umiejscowiony jest boks. Dzięki lekturze tej publikacji poznacie wiele historii, czasem poważnych, niekiedy zabawnych, które łączy jeden wspólny mianownik – ich autentyczność i związek z naszą miejscową dumą, jaką jest KSZO Ostrowiec Świętokrzyski – piszą we wstępie autorzy książki i gorąco zapraszają do jej lektury.

NOTY, KOMENTARZE, POLEMIKI



TRUDNE ZMAGANIA Z NAZWĄ WSI RZUCHÓW

Waldemar Ryszard Brociek

Nazwy miast, wsi i ich części, przysiółków, kolonii, osad oraz nazwy obiektów fizjograficznych są uznanym dobrem narodowym. Nazwy te są ściśle związane z historią i kulturą Polski. W nazewnictwie zawarte jest dziedzictwo i świadectwo przeszłości.

W wielu krajach europejskich nazwy geograficzne, w tym nazwy miejscowości, są prawnie chronione jak zabytki kultury czy sztuki, tj. nie mogą być dowolnie tworzone, zmieniane lub wykreślane z rejestrów.

W Polsce nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych ustalane są rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji po zasięgnięciu opinii działającej od 1997 roku Komisji Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych.

Komisja musi brać pod uwagę potrzeby wszystkich użytkowników nazw, tj. m.in. kartografów, geodetów, wojska, służb statystycznych. Nazwy miast i wsi są używane nie tylko przez miejscową ludność, w aktach urzędów gminnych, na tablicach drogowych itd. Większość nazw funkcjonuje w obiegu krajowym i międzynarodowym, ponieważ została wprowadzona do różnego rodzaju słowników, wykazów, map, przewodników, publikacji historycznych i geograficznych.

W związku z tym, obowiązkiem organów samorządu terytorialnego oraz Komisji jest dbałość o to, by nazwy obiektów miały trwały charakter i nie ulegały koniunkturalnym zmianom. Nazwy miejscowości powinny opierać się doraźnym tendencjom do ich zmieniania lub wykreślenia. Świadomość tego musi być ugruntowana we wszystkich organach administracji publicznej i propagowana wśród mieszkańców.

Po tym może przydługim, lecz koniecznym wstępie przejdę do meritum. Rzeczą będzie o **Rzuchowie**, wsi położonej w sąsiednim powiecie opatowskim, w gminie Sadowie (poprzednio Bodzechów), 6 km na południe od Ostrowca Świętokrzyskiego i 9 km na północny zachód od Opato-

wa. Rzuchów sąsiaduje z sołectwami: Miłków, Gromadzice, Romanów oraz Obręczna.

Nazwa miejscowości w wersji **Rzuchów** pojawia się już w XV wieku. W dokumencie wystawionym w Opatowie 21 kwietnia 1429 r. występuje Mikołaj Brzęczkowicz z Goździelina, który sprzedał Grzegorzowi z Grocholic zarośla przy granicy wsi **Rzuchów** [w akcie *villa Rzuchow*] oraz kawałek roli za 20 grzywien srebra¹.

W rejestrach poborowych z 1578 roku figuruje wieś **Rzuchów** położona w parafii Wszechświęte będąca własnością 4 osób. W części należącej do Łukasza Chocimowskiego było 3 kmieci posiadających 1,5 łana ziemi, 3 zagrodników, 3 ubogich, w części Hieronima Chocimowskiego: 4 kmieci z 2 łanami ziemi, w części Jana Chocimowskiego: 1 kmieć z połową łana ziemi, 1 zagrodnik, 2 komorników bez bydła oraz w części Marcina Maluskiego: 3 kmieci z $\frac{3}{4}$ łana ziemi². W tym czasie Sadowie należało do Adama Rzuchowskiego (14 kmieci posiadających 6 $\frac{3}{8}$ łana ziemi i 1 komornik bez bydła).

Ks. Jan Wiśniewski w wydanym w 1907 roku „*Dekanacie opatowskim*”, opierając się na archiwaliach kościelnych, opisuje parafię w Grocholicach, do której należała m.in. wieś **Rzuchów** będąca w XVII w. w posiadaniu Mikołaja Podlodowskiego.

W Wydziale Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Ostrowcu Świętokrzyskim znajduje się księga hipoteczna „*Dobra ziemskie Rzuchów*”. Na temat fabryki fajansu i kamionki Tadeusza Dowbora w **Rzuchowie** pisał Jerzy Moniewski w swym opracowaniu opartym o źródła archiwalne³.

Wspomniana forma nazwy miejscowości – **Rzuchów** znajduje się w bardzo licznych opracowaniach historycznych z XIX i XX w., również na mapach z XIX i XX w.

W „*Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*” znajdujemy **Rzuchów** – wieś nad rzeką Kamienną, w powiecie opatowskim, gminie Bodzechów, parafii Grocholice (Wszechświęte), posiadającą 22 domy i 171 mieszkańców⁴.

„*Regestr diecezjów Franciszka Czaykowskiego czyli właściciele ziemscy w Koronie 1783-1784*” (do druku podał S. Górzyński, Warszawa 2009) wymienia wieś **Rzuchów** własność Dowbora w parafii Wszechświęte-Grocholice w województwie i powiecie sandomierskim.

„*Tabella Miast, Wsi, Osad Królestwa Polskiego z wyrażeniem ich położenia i ludności alfabetycznie ułożona w Biórze Kommissyi Rządowej*

¹ *Zbiór dokumentów małopolskich*, cz. I, wydana przez St. Kurasia, Ossolineum 1962.

² *Źródła dziejowe*, wydane przez A. Pawińskiego, t. III Warszawa 1886.

³ *XIX-wieczne fabryki fajansu i kamionki na obrzeżu Gór Świętokrzyskich*, Radom 2008.

⁴ Warszawa 1889, tom X, s. 168.

Spraw Wewnętrznych i Policji” wymienia miejscowość Rzuchów w powiecie Opatów, parafii Wszechświęte, własność prywatna, domów 13, mieszkańców 60⁵.

„*Skorowidz Królestwa Polskiego...*” wymienia miejscowość **Rzuchów**, powiat Opatów, gmina Bodzechów, parafia Grocholice, sąd pokoju Ćmielów, poczta Ostrowiec⁶.

„*Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników pierwszego powszechnego spisu ludności z dnia 30 IX 1921 roku*” zawiera informację o miejscowości: **Rzuchów** – wieś i kolonia, gmina – Bodzechów, powiat – Opatów, województwo – kieleckie, poczta i telegraf – Bodzechów, stacja kolejowa – Ostrowiec n/Kamienną, odległość do niej 10 km, najbliższa linia komunikacyjna – Ostrowiec-Opatów, sąd grodzki – Ostrowiec, sąd okręgowy – Radom, urząd parafialny – Wszechświęte v. Grocholice. Podane zostały dane na temat **wsi Rzuchów**: budynki mieszkalne – 24, pozostałe budynki – 1, ludność ogółem – 172 osób, mężczyzn – 84, kobiet – 88, rzymskich katolików – 172, narodowość polską podało 172 mieszkańców oraz **Kolonii Rzuchów**: budynki mieszkalne – 19, ludność ogółem – 146 osób, mężczyzn – 75, kobiet – 71, rzymskich katolików – 139, mojżeszowych – 7, narodowość polską podało 146 mieszkańców⁷.

Opracowanie „*Powiat Opatowski 1947*” wymienia w gminie Bodzechów następujące miejscowości: Baranów (Przyborów), Bodzechów, Denków, Denkówki, Goździelin, Grójec, Jędrzejów, Kąty Denkowskie, Koszary, Marianów, Miłków, Okręglica, **Rzuchów**, Sudoł, Wólka Bodzechowska, Zygmontówka⁸.

Kolejny wykaz urzędowych nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych z roku 1966 wymienia należącą do gromady Sadowie wieś **Rzuchów** wg następujących kryteriów: 1.Nazwa wsi, 2 przypadek, forma przymiotnikowa – **Rzuchów, Rzuchowa, rzuchowski**⁹.

⁵ Tom II: M-Z, Warszawa 1827.

⁶ Pełna nazwa publikacji: *Skorowidz Królestwa Polskiego czyli Spis alfabetyczny miast, wsi, folwarków, kolonii i wszystkich nomenklatur w guberniach Królestwa Polskiego, z wykazaniem: gubernii, powiatu, gminy, parafii, sądu pokoju lub gminnego, oraz najbliższej stacji pocztowej, wraz z oddzielnym spisem gmin podług najświeższej ich liczby i nazwy ułożony, wykazujący: odległość każdej danej gminy od miasta powiatowego i sądu swojego gminnego; czy i jakie znajdują się w gminie zakłady fabryczne lub przemysłowe, szkoły itp. oraz ludność każdej gminy, obejmujący także podział sądownictwa krajowego świeżo urządzonego*, T. 1, 2, Warszawa 1877.

⁷ Część III: województwo kieleckie, Warszawa 1925, s. 78.

⁸ Maszynopis w zbiorach autora, s. 122, Tablica 95.

⁹ *Urzędowe nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych opracowane przez Komisję ustalania nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych, Nr 27 Powiat opatowski i po-*

„Wykaz urzędowych nazw miejscowości w Polsce” wydany w trzech tomach w latach 1980-1982 przez Ministerstwo Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska oraz Główny Urząd Statystyczny wieś **Rzuchów** leżącą w gminie Sadowie (Rzuchów -owa, wieś gm. Sadowie, poczta Sadowie)¹⁰.

Następny „Wykaz urzędowych nazw miejscowości i ich części” został ogłoszony rozporządzeniem Ministra Administracji i Cyfryzacji z dnia 13 grudnia 2012 roku w sprawie wykazu urzędowych nazw miejscowości i ich części, które ukazało się w „Dzienniku Ustaw” z 13 lutego 2013 roku (poz. 200). Jest to drugi wykaz zawierający wszystkie urzędowo ustalone nazwy miejscowości i ich części, jaki ukazał się w Polsce. Na stronie 1919 widnieje miejscowość **Rzuchów** w gminie Sadowie, w powiecie opatowskim.

Położony w powiecie opatowskim Rzuchów to nie jedyna miejscowość o tej nazwie w Polsce. Są ponadto wsie Rzuchów: w gminie Dąbie, powiat kolski, woj. wielkopolskie, w gminie Kornowac, powiat raciborski, woj. śląskie oraz w gminie Leżajsk, powiat leżajski, woj. podkarpackie.

Od kilkunastu lat lansowana jest jednak inna niż tradycyjna (jednocześnie poprawna) wersja nazwy tej miejscowości. Na tablicy drogowej czytamy **Rżuchów**, podobnie jest na stronie internetowej gminy Sadowie oraz w dokumentach wystawianych w tej gminie, a dotyczących mieszkańców miejscowości. Pojawia się więc pytanie: Skąd wzięła się niepoprawna wersja nazwy miejscowości **Rzuchów** i dlaczego jest uporczywie lansowana? Dopóki w pisowni nazwy Rzuchów opierano się na tradycji i nazwach urzędowych wszystko było dobrze. Ktoś jednak zerknął w rosyjskojęzyczne akta metrykalne w USC w Sadowiu, gdzie znalazł rosyjski zapis miejscowości w postaci **Ржухов** i... zaczęło się.

W Dzienniku Urzędowym Województwa Świętokrzyskiego nr 207 z 29 sierpnia 2005, poz. 2431 znalazła się uchwała Nr XXVII/123/05 Rady Gminy w Sadowiu z dnia 28 kwietnia 2005 w sprawie przeprowadzenia konsultacji z mieszkańcami miejscowości: Rzuchów, Jacentów, Grocholice i Ruszków¹¹. Ale przecież nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych ustalane są rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administra-

wiat miejski Ostrowiec Świętokrzyski województwo kieleckie, Biuro do spraw Prezydentów Rad Narodowych Urzędu Rady Ministrów, Warszawa 1966, s. 53.

¹⁰ Tom III, Warszawa 1980, s. 185.

¹¹ § 1. Przeprowadzić konsultacje z mieszkańcami miejscowości Rzuchów, Jacentów, Grocholice, Ruszków w celu: 1. Zmiany nazwy figurującej w Wykazie urzędowych nazw miejscowości w Polsce jako: Rzuchów, § 2.1. Zaproponować mieszkańcom miejscowości Rzuchów, określenie nazwy miejscowości jako Rżuchów.

cji po zasięgnięciu opinii Komisji Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych, a nie w lokalnym referendum.

Mimo to samowolnie i wbrew przepisom zmieniono nazwę miejscowości, wprowadzając ją do oficjalnych dokumentów gminy. W nr 31 „Gazety Ostrowieckiej” z 3 sierpnia 2009 r. zamieściłem tekst pt. „Czy Rosjanie wciąż okupują Rzuchów?”, informując o uzurpacji nowej nazwy miejscowości. Skontaktowałem się z komisją ds. nazewnictwa przy ministerstwie administracji, gdzie okazało się, że żadnego wniosku w tej sprawie nie złożono. Napisałem kilka pism do wojewody świętokrzyskiego, licząc na jego interwencję.

Na stronie internetowej Radia Kielce w 2012 roku pojawił się tekst o Rzuchowie: *Miejscowość – widmo: niby jest, bo przejeżdżających wita znak informacyjny: Rzuchów. Mieszkańcy w dowodach też mają dowód, na istnienie Rzuchowa [podkreślenie redakcji]. Miejscowości nie ma jednak w ogólnopolskim wykazie ministerstwa administracji, a przez to wielu urzędowych spraw nie da się załatwić. W wykazie zamiast Rzuchowa jest Rzuchów. Komu i gdzie zginęła kropka nad zet? Mieszkańcy nie wiedzą.*

Urzednicy Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji takiej miejscowości nie znają. Do urzędowego wykazu wpisali Rzuchów. Przez brak kropki wielu spraw w gminie załatwić się nie da. Dlatego pracownicy gminni powiedzieli: dość – prowadzą konsultacje społeczne. Mieszkańcy mają zdecydować, ma być tak jak chce minister Rzuchów czy Rżuchów.

No i mieszkańcy zdecydowali.

Dnia 19 października 2015 zostało opublikowane w „Dzienniku Ustaw” (poz. 1636) obwieszczenie Ministra Administracji i Cyfryzacji z dnia 4 sierpnia 2015 r. w sprawie nowego wykazu urzędowych nazw miejscowości i ich części, na stronie 1931 w miejsce Rzuchowa pojawił się **Rżuchów**.

Skąd bierze się to kuriozalne nieporozumienie z „Rż”? Przyczyną jest zwykła nadgorliwość i bezkrytyczne powielanie powstałego błędu. A winny jest...język rosyjski.

Po wprowadzeniu przez władze rosyjskie w Królestwie Polskim w końcu lat 60. XIX w. języka rosyjskiego jako urzędowego do wszystkich instytucji publicznych – urzędów, szkół, parafii, kancelarii notarialnych i urzędów ziemskich, także w aktach urzędu stanu cywilnego prowadzonych przez parafie rzymsko-katolickie notujemy wiele zmian w oddawaniu do tychczas zapisywanego w języku polskim dwuznaku „rz”. Zmiany pojawiły się zarówno w nazwach miejscowości, nazwiskach jak i imionach, tam gdzie występuje „rz”. W języku rosyjskim nie rozróżnia się bowiem „rz” i „ż”.

W przypadku zapisu nazwy **Rzuchów** w języku rosyjskim, aby nie pisać Rzuchów jako Рзухов, pisano **Ржухов**. I tu mamy przyczynę dzisiejszych kłopotów. Podobnie było z nazwą Rzeczek występującą na terenie Ostrowca (część dóbr ziemskich Częstocice), która w dokumentach rosyjskich występuje jako **Ржэчки**. Nikt jednak nie myślał, aby po latach odgrzebywać taką niepoprawną formę i pisać Rzeczeki.

Dla porównania – jak pisano inne nazwy miejscowości i nazwiska? Nazwisko Grzyb pisano jako – **Гржибь (Grzyb)**, Przeworski – **Пржеворски (Przeworski)**, nazwy miejscowości Grzegorzowice jako **Гргегоржевице (Grzegorzewice)**, Przyborów – **Пржиборовь (Przyborów)**. Nikt jednak po ucieczce Rosjan w 1915 roku nie pisał tych nazw zgodnie z tamtymi zasadami. Ostatnio wrócono do tej postaci tylko w gminie Sadowie. I to z jaką zaciętością. Świadczy o tym nawet nazwa miejscowego stowarzyszenia – „Nasz Rzuchów I KROPKA”.

Propagator zmiany nazwy Rzuchowa na Rzuchów niezbyt starannie przeczytał tekst artykułu Karola Zierhoffera opublikowany w „*Języku polskim*” z 1959 roku, na który powołuje się w swych wywodach¹². Jak sam tytuł wskazuje, autor zajął się **brzmieniem nazw** w lokalnej gwarze. Stosując podobne rozumowanie należałoby przemianować Janików na Jonikuf, Czerników – Cyrnikuf, Denków – Dynkuf, Denkówek – Dynkuvek, Bogoria – Boryio, Łopatno – Opatno, Ptkanów – Tkanuf, Sarnia Zwola – Sarno Zvolo, Wąworków – Voborkuf, zaś Sandomierz – Sondomiś, bo tak w lokalnej gwarze wymawiane były nazwy tych miejscowości.

Jednym słowem sprawca tych zmian „zrobił w balona” mieszkańców wsi Rzuchów, władze gminy Sadowie i komisję ds. nazewnictwa przy Ministerstwie Administracji. A teraz powiedzą, że zbyt duże są koszty powrotu do nazwy starej, więc może lepiej już ją zostawić.

¹² *Brzmienie ludowe nazw wsi w powiatach opatowskim i sandomierskim*, „*Język Polski*”, 1959, t. XXXIX, z. 2, s. 106-121.

KILKA SŁÓW O IDEI MIAST BLIŹNIACZYCH

Paweł Gotowiecki

Jak powszechnie wiadomo pierwszym miastem zagranicznym, z którym Ostrowiec Świętokrzyski nawiązał bliższą współpracę, było francuskie Gennevilliers, położone na obrzeżach Paryża. Kontakty między przedstawicielami obu miast datują się na 1956 rok, zaś 15 września 1957 r. przewodniczący ostrowieckiej Miejskiej Rady Narodowej skierował do mera Gennevilliers oficjalne zaproszenie do współpracy. 29 maja 1959 r. nastąpiło podpisanie deklaracji przyjaźni i współpracy władz municypalnych obu miast. Są to informacje ogólnie dostępne i weryfikowalne, ale równie interesujące są kulisy nawiązania tego typu współpracy. W jaki bowiem sposób polskie miasto, w epoce głębokiego komunizmu i napięć zimnowojennych, mogło nawiązać partnerskie relacje z miastem bądź co bądź „zgniłego Zachodu”?

Idea miast partnerskich (w oficjalnej nomenklaturze istnieją też nazwy: miasta bliźniacze, miasta siostrzane, miasta braterskie) była żywa w powojennej, gojącej rany Europie. 28 stycznia 1951 r. przedstawiciele 56 miast francuskich, niemieckich, włoskich, belgijskich, luksemburskich, szwajcarskich oraz duńskich powołali w Genewie Radę Miast Europejskich (Conseil des communes d'Europe), promującą transgraniczną współpracę miast i zamieszkujących je społeczności. Po kilku latach organizacja skupiała ponad 40 tysięcy burmistrzów i wójtów zaangażowanych w akcję miast braterskich.

Ale to nie Rada Miast Europejskich stała za współpracą Ostrowca i Gennevilliers. W 1951 r. Jean Marie Bressand, zasłużony członek francuskiego ruchu oporu z czasów II wojny światowej, powołał do życia organizację Dwujęzyczny Świat (Le Monde Bilingue), zaś w 1957 roku był założycielem Światowej Federacji Zjednoczonych Miast (Fédération mondiale des cités unies, FMCU; United Towns Organisation, UTO). Światowa Federacja, w przeciwieństwie do Rady Miast, postawiła sobie za cel przede wszystkim „bratanie” miast przedzielonych „żelazną kurtyną”. W ten sposób Ostro-

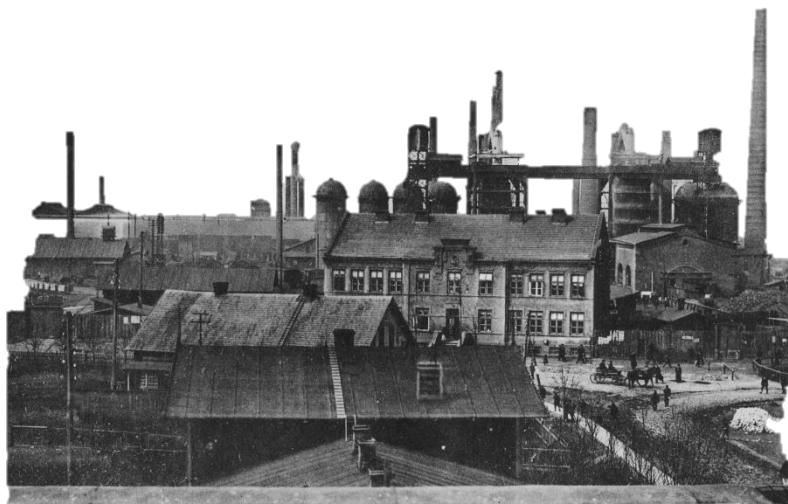
wiec Świętokrzyski stał się jednym z ponad 22 polskich miast (stan na 1964 rok), które nawiązały współpracę z miastami Zachodniej Europy.

Łączenie miast leżących w dwu blokach militarno-politycznych nie wszystkim się podobało. Ostry atak na tę ideę przypuścił m.in. emigracyjny Związek Polskich Federalistów w swym organie prasowym „Polska w Europie”: *Należy się spodziewać, że po kongresie odbytym w Warszawie nastąpi nowa fala „bliźniaczenia” miast polskich z francuskimi. Wielu politruków, a często i ubowców przebranych za działaczy miejskich (jak choćby „prezydent” Warszawy, generał Janusz Zarzycki, b. główny politruk wojska!) będzie zapewne odwiedzało Francję, a w szczególności gminy, których merami są komuniści i „progresiści” idący na Front Ludowy (nr 9/1964, s. 6).*

Abstrahując od ostrej antykomunistycznej retoryki z jednym trudno polemizować. W powojennej Francji i Włoszech bardzo duże znaczenie miały partie komunistyczne, silnie zakorzenione m.in. w samorządach, a porozumienia partnerskie miasta z „bloku wschodniego” zawierały przede wszystkim z miastami zarządzanymi czy współrządzonymi przez zachodnioeuropejskich komunistów (tak było w przypadku Gennevilliers). Sama Światowa Federacja choć deklarowała apolityczność, nie unikała natomiast ostrej retoryki pacyfistycznej (żądanie zaprzestania działań wojennych w Wietnamie), co w połączeniu np. z kongresami organizowanymi w Leningradzie, traktowane było w realiach zimnowojennych jako osłabianie potencjału militarnego Zachodu.

Być może taka jednak była cena budowania pomostów przez „żelazną kurtynę” i symbolicznego choćby otwarcia kilkudziesięciu polskich miast na Zachód. Historia w jakimś sensie przyznała Bressandowi rację w jego działaniach, a w 2002 r. został kandydatem do Pokojowej Nagrody Nobla. Współcześnie zaś miasta Europy i większości krajów świata mogą bez skrepowania i podtekstów politycznych rozwijać wzajemną współpracę.

OSTROWIECKA KRONIKA KULTURALNA ZA ROK 2020



Ostrowiecka kronika kulturalna za rok 2020
(opracowała Barbara Bakalarz-Kowalska)

Miesiąc	Wydarzenie	Organizator
styczeń	Wykład Moniki Bryły-Mazurkiewicz pt. „ <i>Książę-minister Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki</i> ”	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana
styczeń	Wernisaż wystawy Rafała Stankiewicza pt. „ <i>Poza kadrem. Ujęcie decentrystyczne</i> ”	Galeria Fotografii MCK
styczeń	Spotkanie z Robertem Baurem pt. „ <i>Marzenia ludzi spod baobabu</i> ”	Stowarzyszenie „Głowa do góry”
styczeń	Koncert kolęd i pastorałek	Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Kunowie
styczeń	Konkurs plastyczny dla najmłodszych czytelników „ <i>Dzień Kubusia Puchatka</i> ”	Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrowcu Św.
styczeń-luty	Ferie w bibliotece: wspólne czytanie, gry i zabawy, konkursy plastyczno-literackie, planszowanie na dywanie; 2 spektakle teatralne Teatru Błaznany Bębenek: „ <i>Pinokio</i> ”, „ <i>Dziadek do orzechów</i> ”; warsztaty ilustratorskie; zabawa karnawałowa dla dzieci „ <i>Witamy w naszej bajce</i> ”	Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrowcu Św.
luty	wykład Moniki Bryły-Mazurkiewicz pt. „ <i>Drucy-Lubeccy w dziejach regionu</i> ”	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana
luty	Spotkanie autorskie z Wojciechem Chmielarem	Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrowcu Św.
luty	Wystawa fotografii artystycznej w ramach projektu społeczno-resocjalizacyjnego „ <i>Teatr Mama Tata i Ja</i> ”	Miejskie Centrum Kultury, Galeria Fotografii MCK
luty	Walentynki – konkurs na kart-	Miejska Biblioteka Publicz-

	kę walentynkową	na w Ostrowcu Św.
luty	13. Grand OFF Najlepsze Niezależne Krótkie Filmy Świata	Stowarzyszenie „Głowa do góry”
luty	Spotkanie autorskie z Krzysztofem Rożkiem	Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrowcu Św.
luty	Koncert Marcina Januszkiewicza „ <i>Osiecka po męsku</i> ”	Miejskie Centrum Kultury
luty	Alberto Amati Koncert na walentynki	Miejskie Centrum Kultury
luty-marzec	„ <i>W kręgu pracowni profesora Białogłowicza. Pomędzy wyobraźnią a tajemnicą formy</i> ”	Biuro Wystaw Artystycznych
marzec	Koncert zespołu „Wilki”	Miejskie Centrum Kultury
marzec	Retrogranie	Miejskie Centrum Kultury
marzec	Spotkanie z Jackiem Bąkowskim pt. „ <i>Dwa oblicza Indii</i> ”	Miejskie Centrum Kultury
marzec	Zróbmy sobie Dzień Kobiet – lektura ciekawych książek, spotkanie z dietetyczką, wizażystką, chwila muzykoterapii	Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrowcu Św.
marzec	Wystawa grupy młodzieżowej Ogniska Pracy Pozaszkolnej „STILLEBEN”	Biuro Wystaw Artystycznych, Ognisko Pracy Pozaszkolnej
marzec	DeeSKa – koncert 1. Mariusz Węgier Fingerstyle	Stowarzyszenie „Głowa do góry”
kwiecień	Międzynarodowy Dzień Książki dla Dzieci	Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrowcu Św.
kwiecień	Warsztaty plastyczne, lekcje biblioteczne, czytanie	Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrowcu Św., Lokalna TV
kwiecień	Konkurs na najlepszą palmę wielkanocną i najlepszą pisanekę	Miejskie Centrum Kultury
maj	Konkurs piosenki z okazji Dnia Dziecka	Miejskie Centrum Kultury
maj	Wystawa plenerowa Fotoklubu „Galeria” pt. „ <i>Dwa metry od sztuki</i> ”	Galeria Fotografii i Fotoklub „Galeria” MCK w Ostrowcu Św.
maj	Konkurs na esej „ <i>Jak odnalazł-</i>	Ostrowieckie Towarzystwo

	<i>by się w polskiej rzeczywistości w okresie epidemii koronawirusa...? Adam Mickiewicz, Henryk Sienkiewicz, Witold Gombrowicz</i> (wybierz jednego spośród twórców)	Naukowe, Centrum Kształcenia Ustawicznego, Biblioteka WSBiP, Miejskie Centrum Kultury
maj	„ <i>Poemat o pandemii</i> ” - inscenizacja online, warsztaty plastyczne, warsztaty biblioterapeutyczne online	Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrowcu Św.
czerwiec	Międzynarodowy Dzień Dziecka – blok imprez dla dzieci	Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrowcu Św.
czerwiec	Koncert The Devil Swing	Zmiana Klimatu
czerwiec - sierpień	Andrzej Zwolak: „Rzeźba”	Biuro Wystaw Artystycznych
czerwiec	Pokaz filmu „ <i>Kanapa pachnąca żywicą</i> ”	Stowarzyszenie „Głowa do góry”
czerwiec	Ogólnopolska akcja „ <i>Cała Polska czyta dzieciom</i> ”	Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrowcu Św.
czerwiec	Wykład dr. Tadeusza Banaszka pt. „ <i>Ostrowiec w systemie obronnym II Rzeczypospolitej</i> ”	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana
czerwiec	Nocne zwiedzanie Ostrowca	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana
czerwiec	Wykład prof. Szymona Orzechowskiego pt. „ <i>Nad rzeką Kamienną w pradziejach – od paleolitycznego górnictwa i krzemieniarstwa do hutnictwa żelaza z okresu rzymskiego</i> ”	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana
czerwiec	„ <i>Świętokrzyskie czarowniczkiczki - przewodniczki</i> ” - nagranie audiowizualne	Uniwersytet Trzeciego Wieku WSBiP, lokalna TV
lipiec	Spacer krajoznawczo-historyczny „ <i>Wieczorny spacer po osiedlu Kuźnia</i> ”	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana
lipiec	Spacer krajoznawczo-historyczny „ <i>Jednostki WP w Ostrowcu 1918-1939</i> ” (dr Tadeusz Banaszek)	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana

lipiec	<i>Spacer krajoznawczo-histeryczny „Kuźnia”</i>	Centrum Krajoznawczo-Histeryczne im. prof. M. Radwana
lipiec	Wykład dr. inż. Krzysztofa Fornalskiego <i>„Historia pewnej rodziny”</i> nt. rodziny Fornalskich	Centrum Krajoznawczo-Histeryczne im. prof. M. Radwana
lipiec	Warsztat edukacyjny w ramach Ostrowieckiego Uniwersytetu Dziecięcego pt. <i>„Ćmielowskie białe złoto – historia porcelany”</i>	Centrum Krajoznawczo-Histeryczne im. prof. M. Radwana
lipiec	Warsztat edukacyjny w ramach Ostrowieckiego Uniwersytetu Dziecięcego pt. <i>„Święty Mikołaj nie tylko od święta – o parafii Szewna i jej patronie”</i>	Centrum Krajoznawczo-Histeryczne im. prof. M. Radwana
lipiec	Dzień psa (1 lipca) - wszystko o psiakach	Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrowcu Św.
lipiec	Wakacje w Browarze: codzienne bloki zajęć	Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrowcu Św.
lipiec	Koncert jazzowy Maliny Masternak i Iñigo Ruiz de Gorderjuela	Miejskie Centrum Kultury
lipiec	Spotkanie autorskie z Renatą Piątkowską	Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrowcu Św.
lipiec	Koncert zespołu „Polski Piach”	Miejskie Centrum Kultury
lipiec	Slam poetycki pod chmurką	Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrowcu Św.
lipiec	Koncert „Bez stresu” Marcin Walas –saksofon, Szymon Pochęć - piano	Zmiana Klimatu
lipiec	KOT XI Ogólnopolski Festiwal Wywodzących ze Słowa	Stowarzyszenie „Głowa do góry”
lipiec	<i>„Melduję Tobie Polsko – rotmistrz Witold Pilecki”</i> - monodram w wykonaniu aktora Przemysława Tejkowskiego	Dom Kultury im. W. Gombrowicza w Ćmielowie
lipiec-	Kino letnie	Miejskie Centrum Kultury

sierpień		
sierpień	Wakacje w Browarze - codzienne bloki zajęć:	Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrowcu Św.
sierpień	wykład Artura Jedynaka pt. „Zabytki archeologiczne woj. świętokrzyskiego – wybrane przykłady”	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana
sierpień	wykład Moniki Bryły-Mazurkiewicz pt. „Perły architektury sakralnej na Ziemi Świętokrzyskiej – wybrane przykłady”	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana
sierpień	„Na Świętego Rocha” – spacer krajoznawczo-historyczny po zespole kościelnym w Szewnie	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana
sierpień	wykład Przemysława Jasieńskiego pt. „Jasieńscy herbu Poraj”	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana
sierpień	„Nie święci garnki lepią - denkowscy garnkarze” – Warsztat edukacyjny w ramach Ostrowieckiego Uniwersytetu Dziecięcego	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana
sierpień	„Historia w kaplicach zaklęta” – warsztat edukacyjny w ramach Ostrowieckiego Uniwersytetu Dziecięcego	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana
sierpień	„W pałacowych komnatach - rezydencja w Bałtowie” – warsztat edukacyjny w ramach Ostrowieckiego Uniwersytetu Dziecięcego	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana
sierpień	XVI Doroczna Wystawa Fotoklubu „Galeria MCK”	Miejskie Centrum Kultury
sierpień	Muzyczne zakończenie wakacji – „Z muzyką zamiast gwiazd” – koncert Zosi Pacholczak i Kamila Łukaszewskiego	Miejskie Centrum Kultury
sierpień	„W Kobięcym Klimacie” - pokaz mody młodych polskich projektantów	Miejskie Centrum Kultury

sierpień	Slam prozatorski pod chmurką	Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrowcu Św.
sierpień	Koncert Izzy and the Black Trees	Zmiana Klimatu
sierpień	„Cud nad Wisłą z muzyką na żywo” w wykonaniu zespołu Washing Machine do filmu niemego	Miejskie Centrum Kultury
sierpień	Koncert „Powroty” – młodzi ostrowieccy artyści	Miejskie Centrum Kultury
sierpień	Warsztaty rzeźbiarskie	Miejskie Centrum Kultury
sierpień	Sierpniowe koncerty dyskotekowe	Miejskie Centrum Kultury
sierpień	„W Kobięcym Klimacie” – monodram „Basia Oblesia Standupowy czyli Dramat Jednej Aktorki” Ewelina Gronowska	Świętokrzyska Grupa Medialna
sierpień	DeeSKa – koncert 2. Dorota Kuziela	Stowarzyszenie „Głowa do góry”
sierpień	DeeSKa – koncert 3. Małgorzata Wojciechowska	Stowarzyszenie „Głowa do góry”
sierpień	Objazdowe kino letnie	Świętokrzyskie Centrum Inicjatyw Społeczno-Kulturalnych
sierpień	„Aby czas nie zatarał i niepamięć” - obchody 100. rocznicy Bitwy Warszawskiej	Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Kunowie
sierpień-wrzesień	„Kunów tańczy i śpiewa, całe świętokrzyskie olśniewa”	Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Kunowie
wrzesień	Wykład Moniki Bryły-Mazurkiewicz pt. „Sławne rody Ziemi Świętokrzyskiej – wybrane przykłady”	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana
wrzesień	Wykład dr. Tadeusza Banaszka pt. „Jednostki obrony terytorialnej w Ostrowcu 1966-1979”	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana
wrzesień	Spacery krajoznawczo-historyczne „Bodzechów”	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana
wrzesień	Spacery krajoznawczo-historyczne „Zespół kościelny w	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M.

	<i>Szewnie</i>	Radwana
wrzesień	Spacery krajoznawczo-historyczne „Częstocice” – spacer poprowadzony przez historyka Waldemara Broćka	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana
wrzesień	Spacery krajoznawczo-historyczne „Denków” – spacer poprowadzony przez Waldemara Broćka	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana
wrzesień	Wykład historyka sztuki Krzysztofa Myślińskiego pt. „ <i>Jak Ostrowiec rozwinął się i nie rozwinął w okresie II Rzeczypospolitej</i> ”	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana
wrzesień	Promocja książki Longina Kaczanowskiego pt. „ <i>Góry Świętokrzyskie pod okupacją niemiecką. Ludzie, obrazy, wydarzenia</i> ”	Miejskie Centrum Kultury
wrzesień	Koncert jazzowego zespołu Keys2Drums	Miejskie Centrum Kultury
wrzesień	Questing – wyprawa po skarb „Hutniczy Ostrowiec”	Miejskie Centrum Kultury
wrzesień	Rok istnienia Ostrowieckiego Browaru Kultury - Koncert Ornette i Motyla	Miejskie Centrum Kultury
wrzesień	Muzosfera w OBK – koncert online wokalistek ze studia „Pandora”	Miejskie Centrum Kultury
wrzesień	Koncert „Porzeczeki” wiersze i piosenki dla dzieci	Miejskie Centrum Kultury
wrzesień	Wystawa „ <i>Elementarz polskiego dizajnu</i> ”	Biuro Wystaw Artystycznych
wrzesień	Narodowe Czytanie „ <i>Ballady</i> ”	Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrowcu Św.
wrzesień	Ogólnopolski Dzień Głośnego Czytania	Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrowcu Św.
wrzesień	DeeSKa – koncert 4. Roberta Kasprzyckiego	Stowarzyszenie „Głowa do góry”
październik	Wystawa fotografii Jolanty	Miejskie Centrum Kultury

	Wiśniewskiej z jej podróży dookoła świata: „ <i>W 35 dni dookoła świata</i> ”	
październik	Recital Tomasza Stockingera pt. „ <i>Już nie zapomnisz mnie</i> ”	Miejskie Centrum Kultury
październik	Wernisaż wystawy Dominiki Anny Jakubowskiej-Juszczak pt. „ <i>Fascynacje</i> ”	Galeria Fotografii i Fotoklub „Galeria” MCK w Ostrowcu Św.
październik	Wieczór autorski Wojtka Sochy promujący tomik „ <i>Synkopa Słowa</i> ”	Klub Literacki „Aspekt”
październik	Spektakl „ <i>Rewolucja balonowa</i> ” Katarzyny Zielińskiej-Jaworskiej	Zmiana Klimatu, Miejskie Centrum Kultury
październik	Spektakl „ <i>Wiśniowy sad</i> ”	Miejskie Centrum Kultury
październik	Noc Bibliotek online – konkurs fotograficzny	Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrowcu Św.; Biblioteka WSBiP
październik	Wernisaż wystawy „ <i>Fascynacje</i> ” Dominiki Jakubowskiej Juszczak	Galeria Fotografii MCK
październik	Ostrowiecka Żywa Biblioteka	Świętokrzyskie Centrum Inicjatyw Społeczno-Kulturalnych
październik	Wieczór autorski Miry Suchodolskiej i Daniela Dziewita	Świętokrzyskie Centrum Inicjatyw Społeczno-Kulturalnych
październik	Spacery krajoznawczo-historyczne „ <i>Cmentarz ostrowiecki</i> ” (dwa spotkania)	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana
październik	Spacery krajoznawczo-historyczne „ <i>Wokół ostrowieckiego Rynku</i> ”	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana
październik	Spacery krajoznawczo-historyczne „ <i>Cmentarz parafialny w Szewnie</i> ”	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana
październik	Spacery krajoznawczo-historyczne „ <i>Kuźnia cz. II</i> ”	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana
październik	Spacery krajoznawczo-historyczne „ <i>Waśniów</i> ”	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M.

		Radwana
październik	wykład prof. Zygmunta Reklewskiego pt. „ <i>Reklewscy herbu Gozdawa</i> ”	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana
listopad	XVI Przegląd Pieśni Patriotycznych i Legionowych online	Miejskie Centrum Kultury
listopad	Wernisaż wystawy „ <i>25 lat później /In memoriam/</i> ” Słodkowska, Czajkowski, Madej, Predygiel, Szumerowski	Biuro Wystaw Artystycznych
listopad	Międzynarodowa wystawa COVIMETRY	Biuro Wystaw Artystycznych
listopad	Wykład Moniki Bryły-Mazurkiewicz pt. „ <i>Tadeusz Kubiak – życie i twórczość</i> ”	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana
listopad	Wykład Moniki Bryły-Mazurkiewicz pt. „ <i>Świętokrzyscy Judymowie – rzecz o lekarzach – społecznikach</i> ”	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana
listopad	Jesienny spacer krajoznawczo-historyczny	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana
grudzień	Spotkanie online z profesjonalnym opowiadaczem Michałem Malinowskim	Miejskie Centrum Kultury
grudzień	Mikołajkowe zamieszanie, czyli świąteczne czytanie - online w odcinkach książki „ <i>Purpurowe gniazdo</i> ” Bożeny Kraczkowskiej.	Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrowcu Św.;
grudzień	Konkurs fotograficzny „ <i>Moje miasto w obiektywie</i> ”	Galeria Fotografii i Fotoklub „Galeria” Miejskie Centrum Kultury
grudzień	Publikacja „ <i>Zaczarowane świętokrzyskie. Twórcza i artystyczna działalność słuchaczy UTW</i> ”	Uniwersytet Trzeciego Wieku WSBiP
grudzień	Koncert kolęd i pastorałek online	Uniwersytet Trzeciego Wieku WSBiP, lokalna tv
grudzień	Świąteczny koncert kolęd przygotowany przez zespół	Miejskie Centrum Kultury

	„Tremolo” i studio wokalne „Pandora” (online)	
grudzień	Wykład Jadwigi Banasik pt. „Historia Kolonii Inwalidzkiej” z okazji Roku Bitwy Warszawskiej	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana
grudzień	Wykład Moniki Bryły-Mazurkiewicz pt. „Śladami powstania styczniowego na ziemi opatowskiej”	Centrum Krajoznawczo-Historyczne im. prof. M. Radwana
grudzień	Sylwestrowa platforma muzyczna – muzyczna podróż przez miasto	Miejskie Centrum Kultury